

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KSIĘGA NATURY	4
---------------------	---

DOKUMENTY

Papież Franciszek ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O OCHRONĘ STWORZENIA (1.09.2019)	7
---	---

Papież Franciszek LAUDATO SI. W TROSCE O WSPÓLNY DOM	11
---	----

Święty Franciszek z Asyżu PIEŚŃ SŁONECZNA ALBO POCHWAŁA STWORZEŃ (Z WPROWADZENIEM, opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO)	16
---	----

Błogosławiony Honorat Koźmiński TRAKTAT O ŚWIECIE STWORZONYM (Z WPROWADZENIEM, opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO)	23
---	----

Błogosławiony Honorat Koźmiński NIECH CIĘ WSZYSTKO WYCHWAŁA, PANIE!	31
--	----

Błogosławiony Honorat Koźmiński KATECHIZM ZAKONNY	33
--	----

Ks. Robert Ogrodnik PAMIĄTKA CZY RELIKWIA?	44
---	----

Błogosławiony Honorat Koźmiński „PATRIOTYZM”. OMÓWIENIE I FRAGMENTY, opr. Juliusz Pyrek OFM Cap	48
--	----

STUDIUM

Ks. Mateusz Klech KITAHARA SATOKO	62
--	----

POCHYLAJĄC SIĘ NAD „CHRISTUS VIVIT”. Małgorzata Kobylarz SNMPN – MŁODZI CHCĄ CZUĆ SIĘ WOLNI. Helena Angelika Lech WNO – PO TRUDNIEJSZEJ STRONIE ŻYCIA	70
---	----

Juliusz Pyrek OFMCap KARA, KARANIE, KARCENIE, KARNOŚĆ W DUCHOWOŚCI FRANCISZKAŃSKIEJ, cz. 1	76
Cecylia Nowak SMDP CZY ISTNIEJE HONORACKI SYSTEM WYCHOWAWCZY WART KONTYNUOWANIA DZISIAJ?	94
Genowefa Niewęłowska CSM O PEWNEJ PRZYJAŹNI, WSPÓLPRACY I.....	111
Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO SPLECIONE LOSY	115

WYWIADY

NIEPOKORNIE POKORNY. TEOLOGIA ŚWIĘTOŚCI	122
Elżbieta Kowacz SNMPN „NIESZPORY ŻYCIA”	127
Elżbieta Kowacz SNMPN SPEŁNIONE MARZENIE	137

REPORTAŻ

Magdalena Małecka CSSF RODZINA HONORACKA W KENII	140
---	-----

ŚWIADECTWO

Honorata Stanisława Jaworska WNO ZNAKI OPATRZNOŚCI BOŻEJ	145
---	-----

LITERATURA I SZTUKA

Ks. Bonifacy Miązek, WIERSZE: „Modlitwa do Matki Boskiej”, „Ogród seminaryjny”, „Kiedy jeszcze...”, „Rysunek brzozy”, „Pożegnanie”	150
--	-----

Spis treści

Zofia Janina Arczewska SNMPN, WIERSZE: „Księdzu Profesorowi Infulatowi Bonifacemu Miązkowi”, „Jonasz”, „Aniele Stróżu”, „W błękicie nieba”, „Do Nieba na stałe”, „Musisz lubić trójki”, „Życie ukryte” 154

Stefania Marta Zbrojkiewicz WNO
PIESZA PIELGRZYMKA HONORACKA 158

ŚRODKI PRZEKAZU

Alina Wendt SMDP
RECENZJA: BŁ. HONORAT KOŹMIŃSKI, *CZEGO DZIŚ POTRZEBA POLSCE I EUROPIE. PATRIOTYZM I CYWILIZACJA CHRZEŚCIJAŃSKA* 163

Alina Wendt SMDP
RECENZJA STRONY INTERNETOWEJ *ŚWIĘTO STWORZENIA. PORTAL CHRZEŚCIJAŃSKICH EKOLOGÓW* 169

Alina Wendt SMDP
RECENZJA: S. ZOFIA JANINA ARCZEWSKA, *W BŁĘKICIE NIEBA* 172

BIOGRAMY

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO
Ks. BONIFACY MIĄZEK (1935-2018) 176

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO
O. PIUS JÓZEF PRZEŹDZIECKI OSPPE (1865-1942) 179

OD REDAKCJI

*Ileż znamy gatunków gruszek, jabłek, śliwek,
A cóż dopiero mówić o innych płodach miejscowych i zagranicznych!
A każdy ma inną postać, właściwy sobie smak, odmienne przymioty znane i nieznanne!
Po co taka obfitość tych rzeczy,
kiedy można było poprzestać na małej ich liczbie,
jakiej rzeczywista potrzeba wymagała?
Otóż jest to dowód czulej miłości Boga do stworzeń,
przemyśliwającej nie tylko o zaspokojeniu potrzeb koniecznych,
ale o przyjemnościach i wygodach.*

Bł. Honorat
(Pnp I, s. 113)

KSIĘGA NATURY

„Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie, a dopóki płynie, Polska nie zagnie”. Ta tradycyjna pieśń patriotyczna i biesiadna wyraża i przekazuje jednoczącą rolę Wisły, a z drugiej pragnienie trwania polskiego narodu nad Wisłą. Gdy więc – w Wiśle właśnie – mogliśmy zobaczyć na obrazach telewizyjnych martwe szczupaki, to był to bardzo bolesny widok. Rzeka, która ma ryby i raki jest czysta, ale gdy zostaje zanieczyszczona, daje o tym znać, wyrzucając na brzeg martwe stworzenia. W pewnym sensie jedność, jaką daje Wisła, jest też w czystej wodzie. Zanieczyszczenia z Warszawy są niebezpieczne dla Płocka i innych miast poniżej Warszawy. Podobnie jak zaniedbania w jednej dziedzinie gospodarki wpływają na inne dziedziny, a upadek jednego wymiaru kultury wpływa na inne wymiary. Wisła wskazuje więc na wspólny los, środowisko wskazuje na wspólny los. Można tego nie dostrzegać i szukać argumentów bagatelizujących owo wspólne przeznaczenie Wisły, ale zawsze jest to ze szkodą dla wszystkich.

Gdy czytamy tekst bł. Honorata o gruszkach, jabłkach, śliwkach, to nie chodzi przecież o jesienny nastrój człowieka, ani o problem urodzajów, ani o jakieś zagadnienia biologii czy technologii uprawiania zbioru czy wykorzystania spożywczego owoców, ale pojawia się jeszcze u niego odniesienie do Boga. Coś co może w naszej kulturze zanika, a nawet nie jest podejmowane w formacji zakonnej. Bo czyż ktoś dzisiaj zastanawia się nad tym jak nauczyć brata czy siostrę czytać naturę i z niej – samego Boga? Uczymy się czytać i pisać w języku ojczystym, uczymy się czytać i pisać w innych językach, nawet w tak dla nas dziwnym jak chiński, a jednak zanika coraz bardziej czytanie ze zrozumieniem samych tekstów, a wcześniej jeszcze zanikają niektóre sposoby czytania, które mają swój związek z czytaniem samej rzeczywistości.

A zaczęło się to wszystko od tego, że nie interesuje nas już poznanie dla samego poznania, czyli bezinteresowna kontemplacja bytu, bowiem wszystko

musi być praktyczne i konkretne, a później krótkie. W tym kontekście pojawia się pytanie, czy nie tracimy również zdolności do poznawania samej natury, która ma swoje ukryte dla nas odniesienia do Boga. Czyż czasem nasze spojrzenie nie jest na tyle zredukowane i nie wyedukowane, że wielość owoców i miłość Boga to dwie odrębne sprawy i nie da się ich ze sobą połączyć ani poznać bez zabiegów nie logicznych i nie metodycznych, a więc nie naukowych...? Czyż więc nawyki myślowe charakterystyczne dla naszej epoki nie sprawiają, że przestajemy nabywać umiejętności wyrastające zwykle z medytacji i kontemplacji, a kształtowanie duszy czy życia wewnętrznego sprowadza się do praktycznych i konkretnych aktów psychicznych, które wyrzucają nas z naszego głębokiego wejrzenia w siebie...? Może podatność na różnego rodzaju depresje i złe samopoczucie rodzi się nie tylko z praktyki, ale również z redukcji rozumienia samego siebie i utracenia zdolności do kontemplacji bezinteresownej prawdy. Choć ostatni argument brzmi trochę jakby był odwołaniem się do ludzkiego lęku, bo przecież lepiej wziąć się za kontemplację i nie mieć depresji, niż ciągle redukować kontemplację i co rusz cierpieć siedzenie w „dołku” czy za „szybą”, to jednak nie o to chodzi. Chodzi o to, że w naszej świadomości powstaje wiele przypadkowych umiejętności, których nie obejmujemy, a te które pomagają poznać Boga – zanikają, na przykład kontuicja, która powstaje przy okazji kontemplacji i wspomaga kontemplację.

Stąd powstaje zdziwienie nie tylko, gdy mamy odkrywać związek między wielością owoców i miłością Boga, ale również wsadzamy między bajki kazania do ptaków czy innych nierozumnych stworzeń. Z jakiego bowiem powodu brat św. Franciszka miałby przygotowywać, a potem mówić kazanie do ptaków albo do pszczół czy wody...?

W Legendzie brevior Tomasza z Celano odkrytej w 2014 roku przez J. Dalarun'a, a pisanej dla braci, można odczytać 13 propozycji kazań do stworzeń (n. 63-65). W żadnej innej nie ma tyle propozycji. Czemóż więc bracia mieli mówić kazania do zwierząt, roślin i stworzeń nierozumnych, jak kamień? Otóż wszystko to jest częścią ćwiczenia się w rozwijaniu i wyrażaniu miłości Boga oraz praktykowaniu kontemplacji, czyli poznania dla samego poznania. Cóż widział brat, patrząc na stworzenie? Mądrość, moc i dobroć Boga Stwórcy. Czyż w takiej świadomości dotkniętej słodczą kontemplacją mądrości, mocy i dobroci Stwórcy można odrzucić konieczne prawa natury? Nasycenie poznania i woli obecnością Mądrości, Mocy i Dobroci, poruszenie afektów i zachwyty nad stworzeniem pomagają akceptować i liczyć się z koniecznymi prawami natury. Stąd w kontekście kontemplacji stworzenia odkrywamy powody do akceptacji także naszej natury: ludzkiej, osobowej i płciowej. Kontemplacja natury a w niej Stwórcy, jego Mądrości, Mocy i Dobroci, pozwala na akceptację rozumności i wolności, uczuciowości i seksualności, cielesności i charakteru społecznego naszego życia. Odkrywamy naturę i wiemy, że ona jest wyrazem Mądrości, Mocy i Dobroci Boga, a więc gdy ktoś podejmuje decyzję, która nie respektuje

praw natury, np., genetyki, to wtedy występuje również przeciw Mądrości Bożej, a więc podejmuje głupią decyzję, a ponieważ prawa natury opierają się na mocy Boga więc decyzje przeciw mocy i konieczności natury zawsze okaleczą naturę i przyniosą oplakane konsekwencje. Ostatecznie rozczytanie i uwzględnianie praw natury powoduje doświadczenie dobroci Boga, więc warto nasycić swoje wnętrze kontemplacją stworzenia. Służy to odpoczynkowi i odnowieniu duchowych sił człowieka.

Obserwacja stworzenia daje nam nie tylko doświadczenie konieczności, ale również przyjemności i wygody. Bóg w mądrości swojej, w swojej dobroci użył swej mocy, aby stworzyć człowiekowi okazję do chwil przyjemnych i wygodnych. Czasem przecież zasłuchani w krzyż i różne ludzkie cierpienia niedowierzamy, że Bóg przewidział przyjemność dla nas i wygodę dla nas. Jednak kontemplacja stworzenia przekonuje, że przyjemność ma swoje granice wyznaczone przez umiar dobroci, a i wygoda także jest ograniczona poprzez moc Boga. Na końcu przyjemność i wygoda jest wyrazem mądrości, mocy i dobroci, bo przecież można pójść drogą konsumizmu i hedonizmu. Skłonność do ubóstwienia przyjemności i wygody jest w człowieku wielka, dlatego wychowanie człowieka powinno obejmować również ową kontemplację, która pozwala na odkrycie w stworzeniu Bożej Mądrości, Mocy i Dobroci, która staje się elementem wychowania i naśladowania. To dzięki temu sumienie i serce wie, że trzeba miarkować przyjemność i wygodę.

Jak bracia przygotowywali kazania do kamienia, do źródła bijącego, a potem je wygłaszali, aby usłyszeć, jakie powody ma stworzenie do chwaleń Boga, to wtedy tworzyła się w nich owa afektywna wrażliwość na stworzenie, która jest prawdziwą miłością stworzeń. Dzięki temu można uniknąć fałszywej i zideologizowanej ekologii. Może właśnie ich przykład nas zachęci do podjęcia z jednej strony kontemplacji, czyli rozczytania natury rzeczy w perspektywie Boga, a z drugiej pisanie o tym, co zapomniane i warte przypomnienia. Nasze pismo „Wspólnota Honoracka” jest dziełem Rodziny Honorackiej, a więc jest spadkobierczynią i kontynuatorką owego wielkiego dziedzictwa wychowania człowieka w kontemplacji stworzeń. Sam proces tworzenia artykułów i pisanie bardziej przypomina księgę kultury, ale bez otwarcia oczu na sprawy natury i stworzenia nie moglibyśmy tworzyć kultury. W klasycznym rozumieniu kultura przecież to natura druga, czyli rozumnie przetworzona natura. Włączając się w tworzenie „Wspólnoty Honorackiej”, uczestniczymy w procesie tworzenia kultury, która ma początek w kontemplacji natury i stworzenia¹.

Juliusz Pyrek OFMCap

¹ Poprzedni numer „Wspólnoty Honorackiej” (1/2019) zawiera konkretne przykłady kontemplacji natury i obrazu.

DOKUMENTY

Poniższym Orędziem z dnia 1 września 2019 roku Papież Franciszek otworzył ekumeniczną inicjatywę modlitw i działań na rzecz wspólnego domu, jakim jest Ziemia.

Papież Franciszek

ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O OCHRONĘ STWORZENIA¹

Łagodne spojrzenie Boga a ludzka rzeczywistość. Kimże jesteśmy? Modlitwa w zanurzeniu w przyrodzie. Portal społecznościowy Boga. Czas proroczych działań. Wybierzmy życie!²

Łagodne spojrzenie Boga a ludzka rzeczywistość

„Widział Bóg, że były dobre” (Rdz 1,25). Na początku Biblii spojrzenie Boga łagodnie spoczywa na stworzeniu. Od zamieszkałej ziemi, po wody karmiące życie, od drzew wydających owoce, po zwierzęta zamieszkujące wspólny dom, wszystko jest drogie w oczach Boga, dającego człowiekowi stworzenie jako cenny dar, którego trzeba strzec.

Niestety, ludzka odpowiedź na dar została naznaczona grzechem, zamknięciem się w swojej autonomii, chciwością posiadania i eksploatacji. Egoizmy i interesy uczyniły ze stworzenia, będącego miejscem spotkania i dzielenia się, teatr rywalizacji i konfliktów. W ten sposób zagrożone jest samo środowisko. Rzecz dobra w oczach Boga, stała się w rękach człowieka czymś, co można wyzyskiwać.

W ostatnich dziesięcioleciach nastąpił wzrost degradacji: nieustanne zanieczyszczenie, nieprzerwane stosowanie paliw kopalnych, intensywne eksploatacja rolnicza, praktyka wytrzebienia lasów podnoszą globalne temperatury do poziomu alarmowego. Wzrost intensywności i częstotliwości ekstremalnych zjawisk pogodowych oraz pustynnienie gleby wystawiają na ciężką próbę najsłabszych spośród nas. Topnienie lodowców, niedobór wody, brak troski o zbiorniki wodne i znaczna obecność plastiku i mikroplastiku w oceanach są także faktami niepokojącymi, potwierdzającymi konieczność pilnych interwencji, których nie można dłużej odkładać.

Stworzyliśmy kryzys klimatyczny, który poważnie zagraża przyrodzie i życiu, w tym naszemu życiu.

¹ Za: <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2019-09/papieskie-oredzie-na-swiatowy-dzien-modlitw-o-ochrone-stworzenia.html>

² Śródtytuły oraz akapity – redakcyjne.

Kimże jesteśmy?

U podstaw tego leży fakt, że zapomnieliśmy, kim jesteśmy: stworzeniami na obraz Boga (por. Rdz 1,27), powołanymi, by zamieszkiwać jako bracia i siostry w tym samym wspólnym domu. Nie zostaliśmy stworzeni, aby być jednostkami, które panują niepodzielnie, lecz zostaliśmy pomyślni i chciani, by być w centrum sieci życia, którą stanowią miliony gatunków, połączonych dla nas z miłością przez naszego Stwórcę.

Nadszedł czas, by odkryć na nowo nasze powołanie jako dzieci Bożych, braci między nami, strażników stworzenia. Nadszedł czas skruchy i nawrócenia, powrotu do korzeni: jesteśmy szczególnie umiłowanymi stworzeniami Boga, który w swojej dobroci wzywa nas do miłowania życia i przeżywania go we wspólnocie, połączeni ze stworzeniem.

Modlitwa w zanurzeniu w przyrodzie

Dlatego gorąco wzywam wiernych do poświęcenia się modlitwie w tym okresie, który, dzięki stosownej inicjatywie zrodzonej w kręgach ekumenicznych, ukształtował się jako czas stworzenia: okres intensywniejszych modlitw i działań na rzecz wspólnego domu, który rozpoczyna się dzisiaj 1 września [2019], w Światowym Dniu Modlitwy o Ochronę Świata Stworzonego, a zakończy się 4 października [2019], we wspomnienie św. Franciszka z Asyżu. Jest to okazja, aby poczuć się jeszcze bardziej zjednoczonymi z braćmi i siostrami różnych wyznań chrześcijańskich. Mam na myśli zwłaszcza wiernych prawosławnych, którzy obchodzą dzisiejszy dzień od trzydziestu lat. Odczuwamy również głęboką więź z ludźmi dobrej woli, wspólnie powołanymi, w kontekście kryzysu ekologicznego dotyczącego wszystkich, do promowania ochrony sieci życia, której jesteśmy częścią.

Jest to czas, aby przyzwyczać się od nowa do modlitwy w zanurzeniu w przyrodzie, gdzie spontanicznie rodzi się wdzięczność dla Boga Stwórcy. Święty Bonawentura, piewca mądrości franciszkańskiej powiedział, że stworzenie jest pierwszą „księgą”, jaką Bóg stworzył przed naszymi oczyma, abyśmy, podziwiając jego uporządkowaną i piękną różnorodność, zostali doprowadzeni do miłowania i uwielbienia Stwórcy³. W tej księdze każde stworzenie zostało nam dane jako „słowo Boże”⁴. W ciszy i modlitwie możemy wsłuchiwać się w symfoniczny głos stworzenia, który zachęca nas, abyśmy wyszli z naszych zamknięć autoreferencyjnych, aby odkryć siebie ogarniętych czułością Ojca i radujących się z dzielenia otrzymanych darów.

³ Por. *Breviloquium*, II, 5.11.

⁴ Por. *Commentarius in librum Ecclesiastes*, I, 2.

Portal społecznościowy Boga

W tym sensie możemy powiedzieć, że stworzenie, sieć życia, miejsce spotkania z Panem i między nami, jest „portalem społecznościowym Boga”⁵. Prowadzi nas do wzniesienia pieśni uwielbienia wszechświata dla Stwórcy, jak naucza Pismo Święte: „Wszystkie rośliny ziemi, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!” (Dn 3,76).

Jest to czas, aby zastanowić się nad naszym stylem życia i tym, że nasze codzienne wybory w zakresie żywności, konsumpcji, przemieszczania się, zużycia wody, energii i wielu dóbr materialnych są często bezmyślne i szkodliwe. Zbyt często triumfujemy nad stworzeniem. Wybierajmy zmianę, przyjęcie prostszego i bardziej pełnego szacunku stylu życia!

Czas proroczych działań

Nadszedł czas, aby porzucić uzależnienie od paliw kopalnych i podjąć szybko i stanowczo przejście na formy energii czystej oraz na zrównoważoną gospodarkę o obiegu zamkniętym. I pamiętajmy, aby słuchać rdzennej ludności, której wielowiekowa mądrość może nauczyć nas lepszego przeżywania relacji ze środowiskiem.

Jest to czas na podejmowanie działań proroczych. Wielu młodych podnosi głos na całym świecie, wzywając do odważnych decyzji. Są rozczarowani zbyt wieloma niespełnionymi obietnicami, zobowiązaniami podjętymi i pominiętymi z powodu interesów i korzyści partykularnych. Młodzi ludzie przypominają nam, że Ziemia nie jest dobrem, które można zmarnować, ale dziedzictwem, które należy przekazać; że nadzieja na jutro nie jest tylko pięknym uczuciem, ale zadaniem, które wymaga dziś konkretnych działań. Trzeba im dać prawdziwe odpowiedzi, a nie puste słowa; fakty, a nie złudzenia.

Nasze modlitwy i apele mają przede wszystkim na celu podniesienie świadomości przywódców politycznych i obywatelskich. Mam na myśli w szczególności rządy, które spotkają się w nadchodzących miesiącach, aby ponowić decydujące zobowiązania, by ukierunkować planetę na życie, a nie na pewną śmierć. Przychodzą mi na myśl słowa, które Mojżesz głosił ludowi jako swego rodzaju duchowy testament przed wejściem do Ziemi Obiecanej: „Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (Pwt 30,19). Są to słowa prorocze, które moglibyśmy dostosować do siebie i do sytuacji naszej Ziemi.

Wybierzmy życie!

Wybierzmy więc życie! Powiedzmy „nie” zachłanności konsumpcji i roszczeniom wszechmocy, drogom śmierci; podejmijmy drogi dalekosiężne, na które składają się odpowiedzialne wyrzeczenia dziś, aby zapewnić perspekty-

⁵ Audiencja dla uczestników Zlotu Skautingu Europejskiego, 3 sierpnia 2019 r.

wy życiowe na jutro. Nie ulegajmy przewrotnym logikom łatwych zysków, pomysłmy o przyszłości wszystkich!

Pod tym względem szczególnego znaczenia nabiera nadchodzący szczyt ONZ w sprawie działań na rzecz klimatu, podczas którego rządy będą miały za zadanie wykazać wolę polityczną drastycznego przyspieszenia działań zmierzających do jak najszybszego osiągnięcia zerowych emisji netto gazów cieplarnianych oraz ograniczenia średniego wzrostu temperatury globalnej do 1,5°C w porównaniu do poziomów sprzed epoki przemysłowej, zgodnie z celami porozumienia paryskiego.

W październiku bieżącego [2019] roku, w centrum zgromadzenia specjalnego Synodu Biskupów znajdzie się Amazonia, płuco planety, które jest coraz poważniej zagrożone. Wykorzystajmy te okazje, aby odpowiedzieć na wołanie ubogich i ziemi!

Każdy chrześcijanin, każdy członek rodziny ludzkiej, jako delikatna, ale wyjątkowa i niezbędna nić, może przyczynić się do stworzenia sieci życia, obejmującej wszystkich. Czujmy się zaangażowani i odpowiedzialni, biorąc sobie do serca troskę o rzeczywistość stworzoną, poprzez modlitwę i zaangażowanie.

Niech Bóg, „miłośnik życia” (Mdr 11,26), dodaje nam odwagi do czynienia dobra, nie czekając aż rozpoczną to inni, nie czekając, aż będzie za późno.

Watykan, 1 września 2019 roku

LAUDATO SI. W TROSCE O WSPÓLNY DOM

(fragmenty)

VI.

ZNAKI SAKRAMENTALNE I ŚWIĄTECZNY ODPOCZYNEK

Mistyczna więź ze Stwórcą. Sakramentalne znaki – natura przemieniona. Intymność Eucharystii poprzez dar materii. Pierwszy dzień „nowego stworzenia”. Modlitwa za naszą Ziemię. Chrześcijańska modlitwa wraz ze stworzeniem¹

Wszechświat rozwija się w Bogu, który go całkowicie wypełnia. Istnieje zatem misterium, które trzeba podziwiać w liściu, w ścięzce, w rosie, w twarzy ubogiego. Ideałem nie jest tylko przejście ze świata zewnętrznego do wewnętrznego, by odkryć działanie Boga w duszy, ale także wyjście na spotkanie z Nim we wszystkim², tak jak nauczał święty Bonawentura: „Kontemplacja jest tym wznioślejsza, im bardziej człowiek odczuwa w sobie działanie Bożej łaski albo im bardziej potrafi rozpoznawać Boga w innych stworzeniach”³.

Mistyczna więź ze Stwórcą

Święty Jan od Krzyża nauczał, że wszystko, co dobre w rzeczach i doświadczeniach świata, „jest w Bogu nieskończenie doskonałe, a raczej, by się jaśniej wyrazić, każda z tych wielkości jest Bogiem i wszystkie razem są Bogiem”⁴.

Nie dzieje się tak dlatego, że ograniczone rzeczy świata są naprawdę Boskie, ale ponieważ mistyk doświadcza wewnętrznej więzi, jaka istnieje między Bogiem a wszystkimi bytami, i w ten sposób „odczuwa, że Bóg jest dla niego wszystkim”⁵. Jeśli podziwia wspaniałość góry, nie może tej wspaniałości oddzielić od Boga i dostrzega, że przeżywany przez niego podziw musi być

¹ Śródtytuły – odredakcyjne. Zwiększono odredakcyjnie liczbę akapitów.

² Mistrz duchowości Ali Al-Khawwas na podstawie własnego doświadczenia podkreślił konieczność nieoddzielania zbytnio stworzeń świata od doświadczenia Boga w głębi naszych serc. Pisał: „Nie trzeba szkodliwie krytykować tych, którzy poszukują ekstazy w muzyce lub poezji. Każdy dźwięk czy poruszenie tego świata zawiera subtelną tajemnicę. Osobom wtajemniczonym udaje się uchwycić to, co mówi wiejący wiatr, pochylające się drzewa, płynąca woda, brzęczące muchy, skrzypiące drzwi, śpiew ptaków, dźwięk strun lub fletów, westchnienie chorych, jęki cierpiących...” (Eva De Vitray-Meyerovitch, *Antologie du soufisme*, Paris 1978, 200).

³ II Sent., 23, 2, 3.

⁴ *Pieśń duchowa*, XIV, 5.

⁵ Tamże.

odnoszony do Pana: „Góry są wysokie, potężne, rozległe, majestatyczne, piękne, pełne kwiatów i woni. Tymi górami jest dla mnie mój Umiłowany. Doliny samotne są spokojne, pełne czaru i świeżości, cieniste, obfite w słodkie wody. Różnorodnością swych gaików, miłym śpiewem ptasząt, sprawiają wytchnienie i rozkosz zmysłom, dają odświeżenie i odpocznienie w swej samotności i ciszy. Tymi dolinami jest dla mnie mój Umiłowany”⁶.

Sakramentalne znaki – natura przemieniona

Sakramenty są uprzywilejowanym sposobem, w jaki natura jest przyjęta przez Boga i przemieniona w pośrednictwo życia nadprzyrodzonego. Poprzez kult jesteśmy zachęcani do objęcia świata na innym poziomie. Woda, olej, ogień i kolory są przyjęte wraz z całą ich siłą symboliczną i włączają się w chwalenie Boga. Błogosławiąca ręka jest narzędziem miłości Boga i odzwierciedleniem bliskości Jezusa Chrystusa, który przyszedł, aby nam towarzyszyć na drodze życia. Woda wylewana na ciało ochrzczonego dziecka jest znakiem nowego życia.

Nie uciekamy od świata ani nie zaprzeczamy naturze, kiedy chcemy spotykać się z Bogiem. Można to dostrzec zwłaszcza w duchowości chrześcijańskiego Wschodu: „piękno, które na Wschodzie jest jednym z najwspanialszych sposobów wyrażania Boskiej harmonii i wzorcem przemienionej ludzkości, ujawnia się wszędzie: w kształtach świątyni, dźwiękach, kolorach, światłach, zapachach”⁷.

Dla doświadczenia chrześcijańskiego wszystkie stworzenia materialnego wszechświata odnajdują swój prawdziwy sens w Słowie Wcielonym, ponieważ Syn Boży w swojej osobie przyjął materialny wszechświat, w który wprowadził załączek ostatecznej transformacji: „Chrześcijaństwo nie odrzuca materii; przeciwnie, cielesność zostaje w pełni dowartościowana w akcie liturgicznym, gdzie ludzkie ciało ukazuje swą wewnętrzną naturę świątyni Ducha i jednoczy się z Panem Jezusem, który również przyjął ciało dla zbawienia świata”⁸.

Intymność Eucharystii poprzez dar materii

W Eucharystii stworzenie odnajduje swoje największe wywyższenie. Łaska, która pragnie przejawiać się w sposób dostępny zmysłami, osiąga wspaniały wyraz, kiedy sam Bóg, który stał się człowiekiem, czyni siebie pokarmem swego stworzenia. Pan na szczycie tajemnicy Wcielenia chciał dotrzeć do naszej intymności poprzez fragment materii. Nie z wysoka, ale od wewnątrz, abyśmy w naszym świecie mogli się z Nim spotkać.

W Eucharystii już zrealizowana jest pełnia. Stanowi ona centrum życia wszechświata, centrum wypełnione miłością i niewyczerpanym życiem. Cały

⁶ Tamże, XIV, 6-7.

⁷ Jan Paweł II, List ap. *Orientalis lumen* (2 maja 1995), 11: AAS 87 (1995), 757.

⁸ Tamże.

wszechświat złączony z Synem Wcielonym, obecnym w Eucharystii, oddaje chwałę Bogu. W istocie sama Eucharystia jest aktem kosmicznej miłości: „Tak, kosmicznej! Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana na ołtarzu świata”⁹.

Eucharystia jednoczy niebo i ziemię, obejmuje i przenika całe stworzenie. Świat, który wyszedł spod ręki Boga, powraca do Niego w radosnej i pełnej adoracji. W Chlebie eucharystycznym „stworzenie dąży do ubóstwienia, do świętych godów, do zjednoczenia ze swoim Stwórcą”¹⁰. Z tego względu Eucharystia jest także źródłem światła i motywacji dla naszych niepokojów o środowisko i ukierunkowuje nas, byśmy byli opiekunami całego stworzenia.

Pierwszy dzień „nowego stworzenia”

Szczególnie ważne jest uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii. Dzień ten, podobnie jak żydowski szabat, jest nam dany jako dzień uzdrowienia relacji człowieka z Bogiem, z samym sobą, z innymi i ze światem. Niedziela jest dniem zmartwychwstania, „pierwszym dniem” nowego stworzenia, którego pierwocinami jest ludzkość wskrzeszona przez Pana, będąca poręką ostatecznego przemienienia całej rzeczywistości stworzonej.

Ponadto dzień ten zapowiada „wieczny odpoczynek człowieka w Bogu”¹¹. Tak więc duchowość chrześcijańska dopełnia wartość odpoczynku i świętowania. Człowiek ma tendencję, by sprowadzać kontemplacyjne wytchnienie do dziedziiny tego, co bezowocne czy zbędne, zapominając, że w ten sposób odbiera się dokonywanemu dziełu to, co najważniejsze: jego sens. Naszym obowiązkiem jest włączenie w nasze działania bezinteresowności i wymiaru receptywnego. Jest to coś innego niż zwykła beczynność. Chodzi o inny sposób działania, stanowiący część naszego istnienia. W ten sposób ludzkie działanie chronione jest nie tylko od pustego aktywizmu, ale także od niepohamowania oraz wyizolowania sumienia, co prowadzi do dążenia tylko do własnych korzyści.

Prawo cotygodniowego odpoczynku nakazywało powstrzymanie się od pracy siódmego dnia: „aby odpoczęły twój wół i osioł i odetchnęli syn twojej niewolnicy i cudzoziemiec” (Wj 23,12). Odpoczynek jest poszerzeniem spojrzenia, umożliwiającym ponowne uznanie praw innych. W ten sposób dzień odpoczynku, którego centrum stanowi Eucharystia, rzuca swoje światło na cały tydzień i sprawia, że opieka nad naturą i ubogimi staje się naszym osobistym zadaniem. (...)

*

Po tej długiej refleksji, zarówno radosnej, jak i dramatycznej, proponuję dwie modlitwy. Jedną z nich możemy dzielić się ze wszystkimi wierzącymi

⁹ Tenże, Enc. *Ecclesia de Eucharistia* (17 kwietnia 2003), 8: AAS 95 (2003), 438.

¹⁰ Benedykt XVI, Homilia w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (15 czerwca 2006), *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 9-10/2006, s. 40.

¹¹ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2175.

w Boga wszechmocnego Stworzyciela, a drugą odmawiajmy, aby chrześcijanie potrafili podjąć zobowiązania, jakie wobec stworzenia stawia nam Jezusowa Ewangelia.

*

MODLITWA ZA NASZĄ ZIEMIĘ

Wszechmogący Boże,
który jesteś w całym wszechświecie
oraz w najmniejszym z Twoich stworzeń,
Ty, który otaczasz swą czułością wszystko,
co istnieje,
ześlij na nas moc swojej miłości,
byśmy zatroszczyli się o życie i piękno.
Napełnij nas pokojem,
abyśmy żyli jak bracia i siostry
i nikomu nie wyrządzali krzywdy.
Boże ubogich,
pomóż nam uratować opuszczonych
i zapomnianych tej ziemi,
którzy znaczą tak wiele w Twoich oczach.
Ulecz nasze życie,
byśmy strzegli świata, a nie łupili go,
byśmy rozsiewali piękno,
a nie skażenie i zniszczenie.
Dotknij serc
tych, którzy szukają jedynie zysków
kosztem ubogich i ziemi.
Naucz nas odkrywania wartości każdej rzeczy,
kontemplowania w zadziwieniu,
uznania, że jesteśmy głęboko zjednoczeni
z każdym stworzeniem
w naszej pielgrzymce ku Twej nieskończonej światłości.
Dziękujemy, że jesteś z nami każdego dnia.
Wspieraj nas, prosimy, w naszych zmaganiach
na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju.

*

CHRZEŚCIJAŃSKA MODLITWA WRAZ ZE STWORZENIEM

Chwalimy Cię, Ojcze, wraz ze wszystkimi stworzeniami,
które wyszły spod Twojej wszechmocnej ręki.
Twoje są i pełne są Twojej obecności
i Twojej czułości.

Pochwalony bądź, Panie!
Jezu, Synu Boży,
wszystko przez Ciebie zostało stworzone.
Kształtowałeś się w łonie Maryi,
stałeś się częścią tej ziemi
i oglądałeś ten świat ludzkimi oczyma.
Dziś żyjesz w każdym stworzeniu
w Twojej chwale Zmartwychwstałego.
Pochwalony bądź, Panie!
Duchu Święty, który swoim światłem
kierujesz światem ku miłości Ojca
i towarzyszysz jękom stworzenia,
Ty żyjesz także w naszych sercach,
by nas pobudzać ku dobru.
Pochwalony bądź, Panie!
Panie Boże w Trójcy Jedyny, piękna Wspólnota nieskończonej miłości,
naucz nas kontemplowania Ciebie
w pięknie wszechświata,
gdzie wszystko mówi nam o Tobie.
Rozbudź nasze uwielbienie i wdzięczność
za każdą istotę, którą stworzyłeś.
Obdarz nas łaską poczucia się wewnętrznymi zjednoczonymi
ze wszystkim, co istnieje.
Boże miłości, ukaz nam nasze miejsce w tym świecie
jako narzędzi Twojej miłości
dla wszystkich istot tej ziemi,
bo żadna z nich nie jest przez Ciebie zapomniana.
Oświeć posiadających władzę i pieniądze,
aby nie popadli w grzech obojętności,
aby miłowali dobro wspólne, wspierali słabych
i opiekowali się światem, w którym żyjemy.
Ubodzy i ziemia wołają:
Panie, obejmij nas swą mocą i światłem,
abyśmy chronili wszelkie życie,
przygotowali lepszą przyszłość,
aby nadeszło Twoje Królestwo
sprawiedliwości, pokoju, miłości i piękna.
Pochwalony bądź, Panie!
Amen.

PIEŚŃ SŁONECZNA ALBO POCHWAŁA STWORZEŃ

WPROWADZENIE

Proste radości życia. Stworzenie a odkupienie. Odpowiedzialność za stworzenie.
San Damiano. Na rzecz pokoju. Trzy wymiary pokoju. Piękno ziemi. Braterstwo stworzenia

Benedykt XVI uważa, że „Kantyk do brata Słońca” autorstwa Biedaczyny asyjskiego, nazywany także „Kantykiem Stworzeń”, „Pieśnią słoneczną” albo „Pochwałą stworzeń”, jest wspaniałą modlitwą, wychowującą serce do dostrzegania w każdym stworzeniu niejako „pieczęci” Boga: „Brat Franciszek, wierny Pismu Świętemu zachęca nas do rozpoznania w naturze wspaniałej księgi, mówiącej nam o Bogu, Jego pięknu i dobru”¹. Jako wciąż aktualny przykład „ekologii pokoju” Benedykt XVI wskazuje właśnie na „Hymn do brata Słońca”.

Proste radości życia

W 2012 roku Papież pisał: „Każdy dzień pełen jest niezliczonych prostych radości, które są darem Pana: radości życia, radości z piękna przyrody, radości z dobrze wykonanej pracy, radości, jaką daje służenie innym, radości szczerej i czystej miłości”². Uczył, że: „człowiek potrafi szanować stworzenia na tyle, na ile ma pełne poczucie sensu życia, w przeciwnym razie będzie skłonny pogardzać samym sobą i tym, co go otacza, i nie będzie szanował środowiska, w którym żyje, świata stworzonego.

Kto potrafi rozpoznać we wszechświecie odbicie niewidzialnego oblicza Stwórcy, ten jest zdolny do większej miłości do stworzeń, większej wrażliwości na ich wartość symboliczną. Księga Psalmów jest szczególnie bogata w świadectwa tego ludzkiego właśnie sposobu odnoszenia się do natury: do nieba, morza, gór, pagórków, rzek, zwierząt... «Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! – woła Psalmista – / Ty wszystko mądrze uczyniłeś; / ziemia jest pełna Twych stworzeń» (Ps 104 [103], 24)”³.

Stworzenie a odkupienie

Przytoczmy dłuższą wypowiedź Ojca Świętego Benedykta XVI z 6.08.2008 r.: „Sądzę, że trzeba coraz bardziej ukazywać tę nierozzerwalną więź między stworzeniem i odkupieniem. W ostatnich dziesięcioleciach nauczanie o stworzeniu niemal zniknęło z teologii, niemal nie dostrzegano tego zagadnienia. A teraz widzimy, jakie przynosi to szkody. Odkupiciel jest Stwórcą i jeśli my nie głosimy Boga w całej tej Jego wielkości – jako Stwórcy i Odkupiciela – po-

¹ Przemówienie do młodzieży włoskiej, 28 listopada 2011 roku.

² Orędzie na Dzień Młodzieży 2012.

³ Orędzie na XLIII Światowy Dzień Pokoju 2009.

mniejszamy również znaczenie samego odkupienia. Jeśli bowiem Bóg nie ma nic do powiedzenia w stworzeniu, jeśli zostaje jedynie odsunięty w sferę historii, jak może rzeczywiście ogarnąć całe nasze życie? Jakże mógłby przynieść zbawienie człowiekowi, całemu człowiekowi i światu jako całości?

Dlatego właśnie, moim zdaniem, odrodzenie doktryny o stworzeniu i nowe pojmowanie nierozdzielności stworzenia i odkupienia ma bardzo doniosłe znaczenie. Musimy ponownie uznać, że: On jest Duchem Stworzycielem, Umysłem, który stoi u początku, z którego wszystko się rodzi i którego nasz umysł jest tylko iskrą. I to właśnie On, sam Stworzyciel, wszedł w dzieje i może wejść w nie i w nich działać właśnie dlatego, że jest On Bogiem całości, a nie tylko części.

Odpowiedzialność za stworzenie

Jeśli to uznajemy, to oczywiście z odkupienia, z bycia chrześcijanami, czy po prostu z wiary chrześcijańskiej wynika również zawsze odpowiedzialność za stworzenie. Przed dwudziestu, trzydziestu laty stawiano zarzut – nie wiem, czy ktoś go jeszcze podtrzymuje – że to właśnie chrześcijanie ponoszą winę za zniszczenie stworzenia, bo słowa zawarte w Księdze Rodzaju: «czyńcie sobie ziemię poddaną», miały doprowadzić do tej arogancji względem stworzenia, której konsekwencji my dzisiaj doświadczamy. Myślę, że musimy na nowo starać się zrozumieć to oskarżenie, pojąć, jak bardzo jest ono fałszywe. Jak długo ziemia była postrzegana jako dzieło Bożego stworzenia, zadanie *czyńcie ją sobie poddaną* nigdy nie oznaczało: *uczynicie z niej niewolnika*, lecz raczej było poleceniem, by strzec stworzenia i rozwijać dary; współpracować czynnie w dziele Bożym, w ewolucji, którą On zapoczątkował na świecie, tak aby dary stworzenia zostały docenione, a nie podeptane czy zniszczone.

Jeśli patrzymy na to, co zrodziło się wokół klasztorów, na te małe raje, które powstały i nadal powstają w tych miejscach, oazy stworzenia, jest oczywiste, że nie chodzi tu jedynie o słowa; gdzie słowo Stworzyciela zostało dobrze zrozumiane, gdzie żyło się ze Stwórcą i Odkupicielem, tam ludzie starali się chronić stworzenie, a nie je niszczyć.

W tym kontekście można też odczytać 8. rozdział Listu do Rzymian, w którym jest mowa o tym, że stworzenie cierpi i jęczy w poddaniu, w którym się znajduje, i oczekuje objawienia się dzieci Bożych: poczuje się ono wyzwolone, kiedy nastaną istoty stworzone, ludzie, którzy są dziećmi Bożymi i będą je widzieć w Bożej perspektywie. Sądzę, że to właśnie możemy uznać za realny stan rzeczy: stworzenie jęczy – widzimy to, niemalże słyszymy – i czeka na ludzi, którzy będą na nie patrzeć z Bożego punktu widzenia.

Brutalna konsumpcja stworzenia zaczyna się tam, gdzie nie ma Boga, gdzie materia jest już jedynie materialem przeznaczonym dla nas, gdzie my sami jesteśmy ostatnią instancją, gdzie wszystko jest po prostu naszą własnością i używamy to tylko dla naszego pożytku. Marnotrawienie stworzenia rozpoczyna się

tam, gdzie nie uznajemy już żadnej instancji ponad sobą, lecz widzimy jedynie siebie samych; rozpoczyna się tam, gdzie nie istnieje już żaden wymiar życia po śmierci, gdzie w tym życiu musimy zagarnąć wszystko i mieć jak najbardziej intensywne życie, gdzie musimy posiadać tyle, ile się da.

Sądzę zatem, że prawdziwe i skuteczne środki zaradcze przeciw marnotrawieniu i niszczeniu stworzenia mogą się urzeczywistniać i rozwijać, można je zrozumieć i wcielać w życie, tylko tam, gdzie stworzenie jest widziane z Bożego punktu widzenia; tam, gdzie życie postrzegane jest w Bożej perspektywie i ma szerszy wymiar – w odpowiedzialności przed Bogiem; a pewnego dnia Bóg da nam życie w pełni i nigdy go nie odbierze: dając życie, otrzymujemy je. (...)

Myślę zatem, że w każdym razie zawsze trzeba łączyć te dwa wymiary: stworzenie i odkupienie, życie ziemskie i życie wieczne, odpowiedzialność względem stworzenia i odpowiedzialność za innych i za przyszłość. A naszym zadaniem jest interweniować w sposób jasny i zdecydowany na forum opinii publicznej. Aby nas słuchano, musimy zarazem ukazywać naszym przykładem, naszym stylem życia, że mówimy o przesłaniu, w które my sami wierzymy i według którego można żyć. (...) I chcemy prosić Pana, by pomógł nam wszystkim żyć wiarą, odpowiedzialnością w wierze w taki sposób, by nasz styl życia stał się świadectwem, i tak mówić, aby nasze słowa w wiarygodny sposób niosły wiarę jako orientację w naszych czasach”.

San Damiano

W katechezie wygłoszonej 10 lipca 2011 roku Benedykt XVI przypomniał, że: „W każdej epoce kobiety i mężczyźni, którzy poświęcili swoje życie Bogu w modlitwie – jak mnisi i mniszki – zakładali swoje wspólnoty w miejscach szczególnie pięknych, na terenach wiejskich, wzgórzach, dolinach, górach, na brzegach jezior lub morza, a nawet na małych wyspach”, gdyż piękno stworzenia wprost woła o odwołanie do Stwórcy tego piękna, obcowanie w ciszy z pięknem przyrody ułatwia kontemplację.

Ojciec Święty wspominał również w tej katechezie o tym, że także klasztor klarysek z San Damiano położony był pośród oliwnych gajów. I że to tam, w San Damiano, w porze letniej tuż przed śmiercią, Franciszek tworzy swoją „Pieśń słoneczną”. A tworzy ją wśród nocy udręk, gdy został pocieszony Bożym zapewnieniem o zbawieniu⁴.

Na rzecz pokoju

Podczas lektury „Pieśni słonecznej” zwróćmy też uwagę na w. 10: na prośbę, aby Bóg był pochwalony i uwielbiony przez tych, „którzy przebaczą dla

⁴ Por. 2Cel 213; ZA 83; 2Zw 100.

Tweju miłości”. Carlo Paolazzi we wstępie⁵ do „Pieśni słonecznej” pisze o tezie, „jakoby Franciszek ułożył epicką strofę «przebaczenia» z okazji głośnego sporu między biskupem a burmistrzem Asyżu”. Dalsza część wersetu brzmi: „i znoszą słabości i prześladowania”, co jest – dla niektórych – „zaskakującym pokojowym działaniem, wypowiedzianym pokornemu i pomysłowemu Franciszkowi przez Ducha Świętego”⁶.

Zacytujmy w tym miejscu tegoroczne Orędzie papieża Franciszka na Dzień Pokoju (1 stycznia 2019 roku):

„*Pokój temu domowi!*” Jezus posyłając swoich uczniów na misję, mówi im: *Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was* (Łk 10, 5-6).

Przekazanie pokoju znajduje się w centrum misji uczniów Chrystusa. Jest to oferta skierowana do tych wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy mają nadzieję na pokój pośród dramatów i przemocy ludzkiej historii (por. Łk 2, 14). *Domem*, o którym mówi Jezus, jest każda rodzina, każda wspólnota, każdy kraj, każdy kontynent, w swojej wyjątkowości i historii. Jest to przede wszystkim każda osoba, bez żadnego wyjątku czy jakiegokolwiek dyskryminacji. Jest to także nasz *wspólny dom*: planeta, na której umieścił nas Bóg, byśmy na niej zamieszkiwali, a naszym powołaniem jest otoczenie jej troskliwą opieką. (...).

«Gdy miłość jest pobudką zaangażowania na rzecz dobra wspólnego, ma ono wyższą wartość, niż gdy ma ono tylko świecki i polityczny charakter. (...) Gdy działalność człowieka na ziemi jest inspirowana i wspierana przez miłość, przyczynia się do budowania powszechnego miasta Bożego, do którego dążą dzieje rodziny ludzkiej»⁷. Jest to program, w którym odnaleźć się mogą wszyscy politycy (...). Polityka zatem służy pokojowi, jeżeli wyraża się w uznaniu charyzmatów i zdolności każdej osoby. «Czy jest coś piękniejszego niż wyciągnięta dłoń? Bóg chciał, aby dawała ona i brała. Bóg nie chciał, aby zabijała (por. Rdz 4, 1nn.) lub zadawała ból, ale aby leczyła i pomagała żyć. Obok serca i umysłu dłoń może stać się również narzędziem dialogu»⁸.

Trzy wymiary pokoju

W dalszej części Orędzia Franciszek przekonuje, że pokój jest „rezultatem wspólnego projektu politycznego, opartego na wzajemnej odpowiedzialności i współzależności istot ludzkich. (...). Pokój jest nawróceniem serca i duszy, i łatwo można rozpoznać trzy nierozdzielne wymiary tego pokoju wewnętrznego i wspólnotowego:

⁵ *Pisma św. Franciszka z Asyżu*. Teksty Łacińskie i starowłoskie w polskim przekładzie, Kraków 2009 (dalej: PF), s. 230.

⁶ Tamże, s. 231.

⁷ Benedykt XVI, enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 7.

⁸ Benedykt XVI, Przemówienie do władz Beninu, Kotonu, 19 września 2011; w: *L'Ossevatore Romano*, ed. pl. n. 1 (339)/2012, s. 13.

- pokój z samym sobą, odrzucając bezkompromisowość, gniew i zniecierpliwienie, a – zgodnie z zaleceniami św. Franciszka Salezego – stosując *trochę słodyczy wobec siebie, aby dać trochę słodyczy innym*;
- pokój z innym: członkiem rodziny, przyjacielem, obcym, ubogim, cierpiącym...; ośmielając się spotkać i wysłuchać przesłania, które ze sobą niesie.
- pokój ze światem stworzonym, odkrywając wspaniałość Bożego daru oraz część odpowiedzialności, jaka spada na każdego z nas, jako mieszkańców świata, obywateli i twórców przyszłości”.

Piękno ziemi

Zanim przejdziemy do odczytania „Pieśni słonecznej”, niejako na podsumowanie wprowadzenia do tej lektury, zatrzymajmy się jeszcze na chwilę na pewnej myśli św. Jana Pawła II:

„Opatrznościowe umieszczenie sceny nawiedzenia Maryi w wyjątkowej oprawie piękna tego miasta i tej ziemi, przywodzi na myśl biblijny zapis stworzenia, który otrzymuje swoje wyjaśnienie i niejako dopełnienie w tajemnicy Wcielenia. Według tego biblijnego zapisu, Bóg w kolejnych dniach stworzenia, patrzył niejako na dzieło swojego zamysłu i widział, że wszystko, co uczynił było dobre. Nie mogło być inaczej. Harmonia stworzenia odzwierciedlała bowiem wewnętrzną doskonałość Stwórcy. Na końcu uczynił Bóg człowieka. Uczynił go na obraz i podobieństwo swoje. Jemu zawierzył całą wspaniałość świata, aby ciesząc się nim i korzystając z jego dóbr, w sposób wolny i rozumny twórczo współpracował w doskonaleniu Bożego dzieła. I mówi Pismo, że wtedy Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre (Rdz 1, 31). (...)

Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi! Zwracam się w szczególny sposób do tych, którym powierzona została odpowiedzialność za ten kraj i za jego rozwój, aby nie zapominali o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem! Niech tworzą programy ochrony środowiska i czuwają nad ich skutecznym wprowadzaniem w życie! Niech kształtują nade wszystko postawy poszanowania dobra wspólnego, praw natury i życia! Niech ich wspierają organizacje, które stawiają sobie za cel obronę dóbr naturalnych! W rodzinie i w szkole nie może zabraknąć wychowania do szacunku dla życia, dla dobra i piękna. Wszyscy ludzie dobrej woli winni współdziałać w tym wielkim dziele. Każdy z uczniów Chrystusa niech weryfikuje styl swego życia, aby słuszne dążenie do pomyślności nie zagłuszyło głosu sumienia, które waży to, co słuszne i prawdziwie dobre”⁹.

Braterstwo stworzenia

Przed lekturą „Pieśni słonecznej” dobrze jest sobie uświadomić, że nikt przed Świętym Franciszkiem, nawet święci mający wyjątkowy stosunek do

⁹ Zamość, homilia podczas Mszy św. (12 czerwca 1999 roku).

stworzenia – księgi odkrywania Stwórcy – nie nazywał stworzenia (ożywionego i nieożywionego!) bratem i siostrą.

¹ Najwyższy i wszechmocny, jakże dobry Panie,
Twoje są pochwały, i sława, i honory,
i wszelkie błogosławieństwo.

Tobie tylko, Najwyższy, się należą
i żaden człowiek nie jest godzien
Ciebie przyzywać.

⁵ Pochwalon bądź, o mój Panie,
z wszystkimi Twymi stworzeniami,

a szczególnie z panem bratem Słońcem,
bo światłem dnia jest i oświecasz
nas przez niego.

I jakże jest piękny i promienny
z wielkim splendorem:
Ciebie, Najwyższy, daje nam wyobrażenie.

¹⁰ Pochwalon bądź, o mój Panie,
przez siostrę Księżyc wraz z gwiazdami:

na niebieś uformował bezcenne
i jasne, i piękne.
Pochwalon bądź, o mój Panie, przez
brata Wiatr,
i przez powietrze, i pochmurną,
i pogodną aurę,
bo Ty w każdy czas stworzeniom
Twoim dajesz utrzymanie.

¹⁵ Pochwalon bądź, o mój Panie,
przez siostrę Wodę,
bo ona jest bardzo przydatna i pokorna,
i bezcenna, i czysta.
Pochwalon bądź, o mój Panie, przez
brata Ogień,

¹ Najwyższy, wszechmogący, dobry Panie,
Twoja jest sława,
chwała i cześć,
i wszelkie błogosławieństwo (por. Ap 4,9.11).

² Tobie jednemu, Najwyższy, one przystoją
i żaden człowiek nie jest godny
wymówić Twego Imienia.

³ Pochwalony bądź, Panie mój,
ze wszystkimi Twoimi stworzeniami
(por. Tb 8,7),
szczególnie z panem bratem słońcem,
przez które staje się dzień i nas przez
nie oświecasz.

⁴ I ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem:
Twoim, najwyższy, jest wyobrażeniem.

⁵ Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata księżyc i gwiazdy (por. Ps 148,3),
ukszałtowałaś je na niebie jasne
i cenne, i piękne.

⁶ Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata wiatr i przez powietrze,
i chmury, i pogodę, i każdy czas,
przez które Twoim stworzeniom
dajesz utrzymanie.

⁷ Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę wodę (por. Ps 148,4-5),
która jest bardzo pożyteczna i pokorna,
i cenna, i czysta.

⁸ Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata ogień (por. Dn 3,66),

bo przez niego dla nas nocy mrok rozjaśniasz:
i jest on piękny, i radosny, i odporny, i mocny.

²⁰ Pochwalon bądź, o mój Panie, przez panią naszą, matkę Ziemię, bo ona nas odżywia i dogląda, i wytwarza różne owoce, i kolorowe kwiaty, i trawy.

Pochwalon bądź, o mój Panie, przez tych, co przebaczą za względu na Twoją miłość i choroby, i cierpienia dzielnie znoszą w sobie.

²⁵ Błogosławieni, gdy zniosą je w pokoju, bo Ty sam, najwyższy, wszystkich ich koronujesz.
Pochwalon bądź, o mój Panie, przez siostrę naszą Śmierć cielesną, przed nią nigdy żaden człowiek żyjący zbiec nie może.
Biada tym, co mrzec będą ze śmiertelnymi grzechami;

³⁰ błogosławieni, co śmierci się dadzą znaleźć w Twojej najświętszej woli, bo śmierć druga już nie wyrządzi im krzywdy.

O, chwalcie tak i błogosławcie mego Pana i dzięki czyńcie, i pełnijcie służbę Jemu z pokorą wielką¹⁰.

którym rozświetlasz noc:
a jest on piękny, i radosny, i krzepki, i mocny.

⁹ Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą matkę ziemię, która nas żywi i chowa, i wydaje różne owoce z barwnymi kwiatami i trawami (por. Ps 103,13-14).

¹⁰ Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, którzy przebaczą dla Twojej miłości i znoszą słabości i prześladowania.

¹¹ Błogosławieni ci, którzy je zniosą w pokoju (por. Mt 5,10), ponieważ przez Ciebie, najwyższy, będą uwieńczeni.

¹² Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może.

¹³ Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych.

Błogosławieni ci, których [śmierć] zastanie w twej najświętszej woli, albowiem śmierć druga nie wyrządzi im krzywdy (por. Ap 2,11; 20,6).

¹⁴ Chwalcie i błogosławcie mojego Pana (por. Dn 3,85), i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą¹¹.

Opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

¹⁰ Cyt. za: PF, s. 237-241.

¹¹ Cyt. za: Św. Franciszek, św. Klara, *Pisma*, Wydawnictwo M, Kraków 2015, s. 195-197.

TRAKTAT O ŚWIECIE STWORZONYM

WPROWADZENIE

Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia. (...) Poszanowanie dzieła stworzenia ma wielką wagę, ponieważ „stworzenie jest początkiem i podstawą wszystkich dzieł Bożych” (KKK 198), a jego ochrona nabiera dziś zasadniczego znaczenia dla pokojowego współżycia ludzkości. Jeśli bowiem ludzkie okrucieństwo wobec drugiego jest źródłem wielu niebezpieczeństw, które zagrażają pokojowi i autentycznemu, integralnemu rozwojowi człowieka: wojen, międzynarodowych i regionalnych konfliktów, zamachów terrorystycznych i pogwałceń praw ludzkich, to nie mniej niepokojące są zagrożenia, jakie rodzi lekceważenie – jeśli nie wręcz nadużywanie – ziemi i bogactw naturalnych, które są darami Boga. Dlatego konieczne jest odnowienie i umocnienie przez ludzkość „przymierza między człowiekiem a środowiskiem, mającego odzwierciedlać stwórczą miłość Boga, od którego pochodzimy i ku któremu zdamy” (Orędzie z 2008, 7).

(...) integralny rozwój ludzki jest ściśle związany z powinnościami wynikającymi ze stosunku człowieka do środowiska naturalnego, które należy traktować jako dar Boga dla wszystkich i którego wykorzystywanie pociąga za sobą wspólną odpowiedzialność za całą ludzkość, szczególnie za ubogich i za przyszłe pokolenia. Zauważyłem ponadto, że kiedy przyrodę, a przede wszystkim istotę ludzką uważa się za zwykły owoc przypadku bądź determinizmu ewolucyjnego, powstaje zagrożenie, że świadomość odpowiedzialności ulegnie w sumieniach osłabieniu. Traktowanie stworzenia jako daru Boga dla ludzkości pomaga nam natomiast zrozumieć powołanie i wartość człowieka. Pełni zdumienia, możemy bowiem głosić słowami Psalmisty: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8,4-5). Kontemplacja piękna stworzenia pobudza do rozpoznania miłości Stwórcy, owej Miłości, która „wprawia w ruch słońce i gwiazdy”¹.

*

Powyższe słowa Benedykta XVI wyjęte z Orędzia na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2010 roku, są dobrym wstępem do namysłu nad prezentowanym tekstem bł. Honorata.

*

¹ Dante Alighieri, *Boska Komedia*, Raj, XXXIII, 145.

Powieść nad powieściami. Historia miłości Bożej względem rodu ludzkiego
 Tom 1, Włocławek 1909, s. 107-115
 (fragmenty)

Rozdział 1: Miłość zaczyna się objawiać na zewnątrz. Rozdział 2: Miłość twórcza zapatruje się na swe ideały. Rozdział 3: Wszystko opowiada Jezusa. Rozdział 4: Miłość Boska w stworzeniu. Rozdział 5: Jeszcze o miłości Boga w twórcach Jego

Rozdział 1.

MIŁOŚĆ ZACZYNA SIĘ OBJAWIAĆ NA ZEWNĄTRZ

Ta sama miłość, która od wieków przemyśliwała o udzieleniu się ludziom i połączeniu się z nimi, pobudziła Stwórcę za nadejściem odpowiedniego czasu do skutecznienia swoich miłosnych zamiarów.

Skoro genialny artysta wymarzy w swojej wyobraźni jakieś arcydzieło i zapali się do niego miłością, wówczas nie może już trzymać go wewnątrz siebie, zadawalając się na zawsze samym tylko ideałem, gdyż czuje nieprzeparty pociąg do objawienia go na zewnątrz; jakby nadania mu życia. Podobnie Bóg Wszechmocny, czując w sobie możliwość wywołania z nicości stworzeń i obmyśliwszy przed wieki sposób połączenia się z nimi, nie mógł już poniekąd utrzymać w sobie tego ideału, bo gorąca miłość nagliła Go do nadania życia istotom zawczasu przezeń umiłowanym².

Ale porządek, w jakim postanowił ten przedwieczny swój plan skutecznie, był zupełnie odwrotny do tego, w którym go sobie obmyślił. Aby to zrozumieć, wyobraźmy sobie znowu artystę, który zamierza wykonać portret osoby, lub jakiegokolwiek inne dzieło. Oto naprzód tworzy sobie w wyobraźni całkowity i ostateczny wizerunek i nosi go w swym umyśle, rozważając powoli coraz to drobniejsze szczegóły. Przystępując zaś do pracy, zaczyna od tego, że rozciąga płótno na ramach, powleka je tłem właściwym, dalej oznacza rozmiary, szkice i kontury, potem coraz dokładniejsze i wyrazistsze rysy, wreszcie cieniuje, koloryzuje i ostatecznie wykończy. Jednakże przy całym tem zajęciu wzrok jego umysłu utkwiony jest ciągle we wzorze pierwotnym, aby go oddać jak najwierniej i jak najdoskonalej.

Podobnie postąpił Bóg w stworzeniu świata. Ułożywszy sobie plan według właściwego porządku, t.j. najpierw Słowo Wcielone i Niepokalaną Dziewicę, następnie ród ludzki, a w końcu resztę twórców, przystąpił do wykonania go, poczynając od rzeczy podrzędnych. Naprzód więc rozciągnął tło swego dzieła na czas i na wieczność, t.j. stworzył niebo i ziemię, jak o tem Pismo Boże opowiada; dalej, postępując od konturów słabszych do wyraźniejszych, stwarzał dzieła coraz doskonalsze, w których coraz więcej było podobieństwa do pierwotnego ideału.

² Akapity dodano od redakcyjnie.

Rozliczne są bowiem stopnie żywota, jak mówi Ś[w]. Tomasz. Są istoty, które żyją li tylko pod wpływem światła i ciepła materialnego, czyli bez wiedzy o sobie samych, a stąd życie ich nie posiada światłości wewnętrznej; takimi są kamienie i rośliny. Inne znów, które żyją, czują i rozumieją, ale czuciem tylko i pojęciem materialnym, jak np. zwierzęta. Mają one przeto życie i światło pozorne, lecz nie to wielkie światło duchowe, właściwe istotom rozumnym, którym nie dosyć jest ukazać tę lub inną prawdę, lecz objawić trzeba samą jej głębię i przyczyny. W tem właśnie leży cała godność i doskonałość natury naszej i życia rozumnego.

Wyprowadził Bóg przeto najpierw wody i istoty nieorganiczne, które tylko zewnętrznym swoim bytem wyobrażały Słowo Wcielone, potem rośliny, które już wzrostem zbliżały się do Niego, dalej zwierzęta, posiadające również i czucie, w końcu zaś stworzył człowieka, już zupełnie na obraz i podobieństwo tego ideału, jaki piastował w myśli swojej.

Rozdział 2.

MIŁOŚĆ TWÓRCZA ZAPATRUJE SIĘ NA SWE IDEAŁY

Całemu temu dziełu przewodniczyła miłość. Ona była pobudką każdego nowego zarysu i ona stanowiła ostateczny koniec stworzenia. Przez wszystkich ów czas Bóg miał przytomnych w umyśle swoim Jezusa i Marię, a z nimi i cały rodzaj ludzki. A jakkolwiek sam Syn Boży mógł być pobudzić Stwórcę do tego dzieła miłości, lecz że był zarazem i Synem człowieczym, przeto wszystko, co Bóg czynił dla Niego, czynił również dla człowieka.

Te dwie pobudki tak ściśle ze sobą się łączyły, iż można z równą prawdą mówić, że cały świat stworzony jest dla Chrystusa, jako też, że jest on stworzony dla człowieka. W końcu zaś wszystko stwarzał Bóg dla siebie, to jest dla swojej chwały i zadowolenia swojej miłości. W każdym więc stworzeniu, nie wyłączając najmniejszych, te trzy rzeczy się uwydatniły i dopatrzyć się dają: w każdym objawiają się przymioty Boskie, każde mniej albo więcej jest obrazem Chrystusa i każde w większym albo mniejszym stopniu istnieje dla pożytku człowieka; czyli że z każdego tchnie trzykrotnie miłość.

Weźmy np. światła niebieskie. Jakże wspaniale rozwinął w nich Bóg swoją Niezmierzoność, Wszechmoc i Mądrość, której po tylowiekowych badaniach ludzie zgłębić nie zdołali. – W słońcu przedstawił nam pewien zarys Trójcy Świętej, bo jak tam materja słoneczna wydaje sama z siebie światło, a w połączeniu ze światłem – ciepło, tak w Trójcy Świętej Bóg Ojciec rodzi Syna, który jest światłością, wraz z Synem wydaje Ducha Świętego, który jest ciepłem miłości.

W tem samem słońcu rzucony jest zarazem pierwszy szkic Słowa Wcielonego, bo jak światło słoneczne przez obleczenie go materją nie ukryło się, ale rozjaśnia świat cały, tak i Chrystus przez przyjęcie natury ludzkiej nietylko nie

ukrył Boskich doskonałości, ale stał się światłem, oświecającem wszelkiego człowieka.

Jak pięknie w księżycu, który odbija promienie słoneczne, przedstawioną była Marja Niepokalana, odbijająca w sobie wszystkie przymioty onego Słońca sprawiedliwości i jaśniejąca Jego świętością!

Jak stosownie w gwiazdach o różnorodnym blasku przedstawił Bóg dusze wybranych swoich, na co i Pismo Święte zwraca naszą uwagę.

To samo powtórzyć by można o wszystkich innych stworzeniach, boć w każdym, nie pomijając nawet trawki polnej, ziarnka piasku i kropelki wody, widnieje nieskończona Mądrość, Wszechmoc i Miłość Boża. Każde z nich przedstawia nowy przedmiot badań dla rozumu ludzkiego; w każdym też został Bóg jakieś ślady owego największego dzieła miłości, na które był ciągle zapatrzony. Potwierdził to jasno sam Zbawiciel, skoro w swoich przypowieściach i naukach często przyrównywał siebie i Ojca do stworzeń, nie wyłączając nawet nieorganicznych. Nazywa się bowiem: kamieniem węgielnym, światłem, drogą, Ewangelją zaś porównywa Go do opoki, źródła, rosy, obłoku.

W ziemi pierwotnej któż nie dopatrzy obrazu Matki Bożej?

W stworzeniu roślin jeszcze wyraźniejsze cechy tych Istot dostrzedz się dają, w każdym kwiecie odmalowane są jakieś przymioty Boskie, cnoty Chrystusa lub Niepokalanej Dziewicy. W lilii – Ich niewinność, w róży – Ich miłość, w fljołku jaśnieje pokora i skromność, w drzewie żywota widzimy Zbawiciela, On sam zaś przyrównywa się do ziarna, do winnej macicy, a nas do latorośli. A Marję czyż nie trafnie cedrem czystości, palmą cierpliwości lub lilją między cierniem zwiemy?

Nakoniec w zwierzętach bardziej jeszcze widnieją znamiona Chrystusa i Matki Jego. Stąd i samo Pismo Boże, malując różne przymioty Zbawiciela, przedstawia je pod obrazami zwierząt, tak pozornie sprzecznych, jak lew i owca; Najśw. Pannę zaś nazywa gołąbką i synogarlicą.

Wszystkie te cechy, umieszczone w stworzeniach, stanowią zapewne razem wzięwszy doskonały obraz Boga i gdybyśmy mieli wzrok duchowny, poznalibyśmy z nich wszystkie Jego przymioty, a szczególnie miłość, i pobudzalibyśmy się tem do wzajemnej miłości.

Rozdział 3.

WSZYSTKO OPOWIADA JEZUSA

W porządku opatrnościowym wszystko mniej doskonałe stosuje się do tego, co z natury jest doskonalsze, a świat przyrodzony odpowiada ściśle dziedzinie łaski i chwały. Mocą tego prawa, jak nas nauczył Apostoł, rzeczy Boże niewidzialne są zawsze i wszędzie poznawane przez rzeczy zmysłowe; na każdym więc niemal kroku spotykamy w świecie materialnym pewne ślady, znaki czy symbole, zwiastujące nam cuda, Boże w porządku wyższym, nadprzyrodzonym.

Te dwa arcydzieła mądrości i miłości Stwórcy: Bóg-Człowiek ze swą Niepokalaną Matką, przewyższając bezmiernie wszystkie inne istoty, są nietylko ich wzorem, typem najpiękniejszym i pierwiastkowym ideałem, lecz jednocześnie ostatnią ich przyczyną. Dla nich to, lub ze względu na Nich stworzony był świat cały; dla tego słodkiego owocu, jak mówił Ś[w]. Franciszek Salezy, zaszczerpił Pan winnicę swoją, więc nie dziw, iż wszystko co tu na ziemi jest czyste, jasne i miłe, do Nich się odnosi i w pewien sposób Ich zapowiada.

Wszystko jest dla Jezusa, bo każda istota ziemską nosi na sobie pewne piętno, jakiś ślad, jakiś zarys, jakiś szczegół, tyżący się słowa Wcielonego, każda wyraża jakiś przymiot, a zatem i jakiś stosunek Jego do nas, każda maluje jakiś stopień Jego ku nam miłości. Słusznie więc wspominaliśmy, że wszystkie stworzenia nieba i ziemi opowiadają o Bohaterze naszego romansu.

Słońce, gdy wschodzi i zachodzi, cała natura, gdy rozkwita lub obumiera, wszystko to codzien i co rok głosi tę samą historję, a choć mało kto te głosy rozumie, Bóg jednak we wszystkim widzi tylko Chrystusa. Jako zaś dla nas każde dzieło sztuki tem więcej ma wartości, im lepiej przedstawia rzecz obraną, tak i przed Bogiem każda z tych rzeczy o tyle większe ma znaczenie, o ile dokładniej wyobraża i daje nam poznać Jego Syna. Ogólnie zaś wszystkie są dla Stwórcy dobre i przyjemne, bo wszystkie w sposób sobie właściwy; Jego miłość przedstawiają.

Rozdział 4.

MIŁOŚĆ BOSKA W STWORZENIU

Niema wątpliwości, że Bóg, stwarzając ten świat, chciał nam okazać siebie samego, t.j. swoje przymioty: Wszechmoc, Mądrość, a nade wszystko miłość swoją; i gdyby umysł nasz nie był zaćmionym, widzielibyśmy ją w każdym, najmniejszym nawet dziele Bożem. Kiedy jednak przez codzienne poglądnienie, te rzeczy nam spowszedniały, trzeba zatem rozważać je szczegółowo, by w nich wyczytać o tym ogromie miłości, która była ich pobudką i przyczyną. Rozbierzmy więc który koi wiek, np. trzeci dzień stworzenia, a choćby jedną tylko cząstkę tworów, w tym dniu powstałych, mianowicie rośliny: trawy, krzewy, kwiaty, drzewa.

Czy to zauważymy ich piękność, czy ich użyteczność, wszystko mówić nam będzie o miłości Stwórcy, który je dla nas z niczego wyprowadził. A nawet weźmy pod uwagę jeden tylko szczegół, np. ich obfitość. Któż zdoła objąć myślą mnogie rodzaje roślin, rzuconych po całym obszarze ziemi, odpowiednio do klimatu i innych warunków miejscowych? Zaprawdę, człowiek, któryby umiał poznać, rozgatunkować i opisać nie już wszystkie, ale większą część płodów jednego tylko kraju, zasłużyłby sobie na miano uczonego.

Jakże wielka jest różnaitość kwiatów, jak liczne ich rodzaje, a tych rodzajów jak liczne gatunki, a tych gatunków jak różne odmiany! Co pewien czas

znajdujemy nowe, podziwiamy ich własności, dotąd przed nami zakryte, a przecież nigdy wszystkich nie poznamy, choćbyśmy całe życie spędzili na ich wyszukiwaniu. A każdy z nich ma odrębną swoją krason, własciwy sobie zapach i odpowiednią uzytecznosć, którą się różni od innych. Weźmy teraz owoce: jakie mnóstwo ich rodzajów, jak niezliczone ich odmiany! Ileż znamy gatunków gruszek, jabłek, śliwek, a cóż dopiero mówić o innych płodach miejscowych i zagranicznych! A każdy ma inną postać, własciwy sobie smak, odmienne przymioty znane i nieznanne!

Po co taka obfitosć tych rzeczy, kiedy można było poprzestać na małej ich liczbie, jakiej rzeczywiata potrzeba wymagała? Otóż jest to dowód czulej miłosci Boga do stworzeń, przemyśliwijacej nietylko o zaspokojeniu potrzeb koniecznych, ale o przyjemnosciach i wygodach.

Kto policzy odmiany jarzyn i zbóż wszelkiego rodzaju w różnych stronach świata? Mógł się być Pan Bóg ograniczyć na jednym gatunku, np. na pszenicy, z której człowiek miałby chleb powszedni, a z owoców na winnym gronie, z którego mógłby mieć napój; chciał jednak z troskliwej i czulej opatrnosci wyprowadzić takie mnóstwo roślin, ponad rzeczywiata potrzebę, aby rozmaitosć smaku zapobiegła uprzykrzeniu i ożywiła pobyt człowieka na ziemi.

Wielu też roślinom nadał Bóg zadziwijace włascności, aby mogły służyć jako lekarstwa na nasze choroby. Ile tego dnia wyprowadził rodzajów drzew, które rozrzucił na wszystkie strony, według klimatów, gdyż jedne z nich potrzebują ciepła, drugie ciągłej zimy, a inne — strefy umiarkowanej, aby się mogły utrzymać i rozmnażać. Uważmy nakoniec ogólne wygody i przyjemnosci, spływające na ludzi z tego jednego rodzaju stworzeń. Oczy nasycają się widokiem kwiatów i gajów, powonienie napawa się ich zapachem, smak rozkoszuje się rozmaitemi płodami, z których jedne przez drugie są przyjemniejsze w użyciu, z których ciało nabiera wzrostu i siły. Drzewa zaś nie majace owoców służą do budowy mieszkań, do wyrobu potrzebnych sprzętów i narzędzi, na opał w zimie, lub na ogień do gotowania potraw i na inne użytki, których wyliczyć nie podobna.

Wreszcie, obmyślając sposób utrzymania roślin, udzielił im Bóg mocy, aby wydawały nasiona, z których mogłyby się rozmnażać i przeradzać według naszego upodobania. Pamiętał i o tem, aby rośliny, których my sami nie używamy, mogły służyć za pokarm dla owiec, koni i innych zwierząt, przeznaczonych do naszego użytku. Dlatego też słusznie woła do Boga Dawid: „czynisz że siano rośnie bydłu, a zioła na posługę człowieczą”³. „Wszystkie na Cię czekają, abys im dał pokarm czasu swego”⁴.

Rozebraliśmy dopiero jedną cząstkę stworzeń dnia trzeciego, przedtem bowiem osuszył Bóg ziemię, aby ją mógł pokryć przesliczną zielonoscią; tegoż dnia utworzył rozkoszny raj, który nietylko dla pierwszych rodziców, ale i dla

³ Ps 104[103],14.

⁴ Ps 104[103],27.

nas był przeznaczony, za co także wdzięczność Mu się należy. W tym samym czasie stworzył Bóg minerały, a choć tak wielka jest ich różnorodność i tak niezmiernie użyteczność, jednak Biblia wcale o nich nie wspomina, mając je za rzecz podrzędną. Stąd tłumacze ksiąg świętych czynią trafną uwagę, że ponieważ z minerałów robią ludzie monetę i w niej szczególnie swoje szczęście zakładają, chciał więc Bóg pokazać, jak małej są one przed Nim ceny, kiedy nawet o ich stworzeniu żadnej nie dopuszcza wzmianki.

A teraz rozważmy, ile przez jeden dzień, a nawet przez jedną tylko godzinę odnosimy korzyści ze stworzeń dnia trzeciego. Stół, przy którym pracujemy, stołek, na którym siedzimy, wszelkie narzędzia, których do robót używamy, znaczna część potraw, którymi się karmimy, wszystko to są rzeczy tego dnia stworzone. Czyż nie byłoby słusznym, abyśmy, posługując się nimi, zwracali ciągle oczy i serce ku Bogu, i w każdym przedmiocie widzieli miłość Jego, która to wszystko w takiej obfitości i doskonałości obmyśliła. Jaki to smutny objaw, że ciągle darów Bożych używając, ani pomyślimy, skąd one pochodzą, ani się poczuwamy do wdzięczności za nie, a co najgorsza, że nieraz same te dary na obrazę Stwórcy obracamy!

Rozdział 5.

JESZCZE O MIŁOŚCI BOGA W TWORACH JEGO

Rzućmy jeszcze raz okiem na dzieło stworzenia i przypatrzmy się zwierzętom. Uważajmy naprzód na wielkie ich mnóstwo i różnorodność. Samo Pismo Święte wylicza ich trzy rodzaje: bydło robocze, zwierzęta leśne i dzikie. A ile każdego rodzaju gatunków, ile odmian, tego nikt nie zliczy. Weźmy pod uwagę te przynajmniej, które są nam bliższe, t.j. zwierzęta robocze.

Spojrzyjmy na konia, jakież to pożyteczne stworzenie! Zdaje się, że bez niego trudnoby się obejść w naszych krajach. A chociaż takie silne, jakże ono powolne jest człowiekowi! Zatrzymaj go na przystanku, czy na środku drogi, będzie stał i nie ruszy się z miejsca, pomimo zimna, deszczu lub upału. Czasem wprawdzie grzebie kopytem, okazując nieukontentowanie swoje, ale stoi cierpliwie do ostatka. Idzie zwolna, klusem lub biegnie galopem, stosownie do naszej woli; dość odezwać się, lub machnąć biczem w powietrzu – już to zrozumie. Małe, kilkoletnie dziecię pędzi go na paszę i kieruje nim według upodobania, a on jest mu uległy. Taki duży i silny zwierz, gdyby się zbuntował, mógłby potratować kilkoro ludzi i nie daliby mu rady, ale on ulega dziecku, bo czuje, że to król ziemi, bo go tak Pan Bóg stworzył. Nawet gdy do boju na nim jadą, pędzi na ogień i na dzidy, słuchając na ślepo jeźdźca,

W innych znowu krajach, gdzie są miejscowości góryste, a podróże dla człowieka niebezpieczne i narażające na utratę życia, dał Pan Bóg muły, które przeczerniejsze są od ludzi i same sobie drogę torują, próbując kopytem każdego kroku, i tam gdzie niebezpieczeństwo grozi, nie pójdą, choćby je przynaglać; owszem zawracają się, szukając innej ścieżki, tak że człowiek musi i może spu-

ścić się na ich instynkt, aby bezpiecznie przebyć drogę. Gdzie indziej znów są wielbłądy i słonie, które mają odpowiednie siły i inne zadziwiające przymioty, niezbędne do podróży w piaszczystych pustyniach.

Któż to wszystko obmyślił, kto nadał im te właściwości, zastosowane do miejsca i do potrzeb człowieka, jeśli nie miłość naszego Ojca niebieskiego! Jakie pożytki przynosi ludziom bydło rogate, szczególnie ludowi wiejskiemu! Niejedna rodzina ma całe utrzymanie ze swojej krówki, a gdy ta żyć przestanie, cała rodzina po niej płacze, bo to jej karmicielka, cicha, potulna, a przytem taka jakaś rozumna, i przywiązana, i współczująca, taka wymowna w swoim spojrzeniu lub ryku, że zdawałoby się, iż można się z nią rozmówić.

Cóż to za pożyteczne zwierzę pies, który tak się przywiązuje do człowieka i wierny jest, choćby go bito i strzeże domów naszych, choćby go niedostatecznie żywiono, a więcej ma czujności od ludzi. A ileż gatunków ich znamy! Jedne dzikie, drugie łaskawe, jedne ordynarniejsze, drugie szlachetniejsze, zależnie od czynności, do jakich są przeznaczone. Pies łańcuchowy groźny jest dla obcych, ale swoim zbliżyć się daje, pies owczarski pomaga pasterzowi w strzeżeniu owiec albo bydła, są psy do polowania, do wożenia ciężarów, są wreszcie takie, które tonących ratują i wyszukują zagrzebanych w śniegu, jak na górze Ś[w]. Bernarda.

Zważmy teraz ilość codziennych pożytków, które od zwierząt odbieramy, wcale nie myśląc o tem. Bardzo wiele z nich daje nam pokarm, bez którego trudnoby nam było życie utrzymać. A jak rozmaite są te pokarmy, np. mleko, masło, mięso. Ze zwierząt mamy różne ubiory zimowe i letnie, różne wyroby wełniane i futra, jak również obuwie i najrozmaitsze przedmioty, służące nam w użyciu domowem zarówno do potrzeb, jak nawet i do ozdoby. Jakże wielki pożytek mamy z nich przy uprawie roli, w przenoszeniu ciężarów i w odbywaniu podróży!

Nareszcie i o tem wspomnieć należy, że są one obdarzone niektórymi zmysłami daleko silniejszymi niż u człowieka: czy to bystrzejszym wzrokiem, czy ostrzejszym słuchem lub węchem, czy szybszym biegiem lub większą siłą, przez co wspomagają w wielu razach niedołęstwo nasze.

A dla swoich różnych przymiotów, niekiedy nawet są dla nas nauką i przykładem; uczą pracowitości, roztropności, uległości, wierności, prostoty, co samo Pismo Święte wskazuje, mówiąc: Idź leniwcze do mrówki, bądźcie roztropni jak węże, a prości jak gołębice – i co przysłowia potwierdzają: wierny jak pies, skrętny jak pszczołka, itp. Uczą nas nawet poświęcenia dla drugich, gdyż były wypadki, że pies, którego własny pan chciał utopić, wyratował go z wody, gdy mu się noga poślizgnęła i zaczął tonąć; inny znów pies, wyratowawszy wiele osób, nie mógł już ze znużenia dopłynąć do brzegu i zatonął.

Jakże nie widzieć w tem miłosiernej opatrności Boga naszego, który tak wszystko stosuje do naszych potrzeb, a nawet do uprzyjemniania nam życia.

Opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

Błogosławiony Honorat Koźmiński

NIECH CIĘ WSZYSTKO WYCHWAŁA, PANIE!

Fragment *Mojej ostatniej woli*, za: *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991, s. 494

VI.

ZAPISY Z RZECZY W POSAGU MI DANYCH. OMNIA VESTRA SUNT

Obym się mógł [stać] całkowitą ofiarą Twoją, jak dla siebie tylko całego mnie stworzyłeś. A że wszystko, co jest na świecie, stworzyłeś mój Boże dla mnie i wszystko jest moje, przeto teraz i przed śmiercią wszystko Tobie nazad zwracam, oddaję i zapisuję, chcąc wynagrodzić te moje niedbalstwa, iż za życia mego nie dość pamiętałem o tym obowiązku, aby to wszystko zwracać do Ciebie.

Zapisuję Ci przeto to wszystko, co się znajduje wśród tego wszechświata, wszystkie kropelki deszczu, gwiazdki śniegu, perły rosy, jakie spadną na ziemię aż do końca świata, pragnąc serdecznie, abyś przez każdą i za każdą był pochwalony tym uwielbieniem, jakim Cię czci za to wszystko samo Serce Jezusa.

W teźże samej intencji ofiaruję Ci wszystkie ziarenka piasku, wszystkie pyłki ziemskie, wszystkie atomy ciał i cząsteczki powietrza, wszystkie krople rzek i morza, wszystkie rośliny i listki traw, krzewów i drzew, wszystkie gwiazdy, księżycy, słońca, wszystkie owady i ptaki, wszystkie robaczki i płazy, wszystkie ryby i zwierzęta, potwory wód i lasów i cokolwiek żyje na świecie, pragnąc, abyś przez każdego ich śpiew, ryk lub głos, przez każdy obrót i poruszenie, każdy objaw życia był czczony i wielbiony, jak tego pragniesz, jak na to zasługujesz. A że te wszystkie stworzenia nie posiadają serca do kochania i rozumu do poznawania Ciebie, albo go nie używają do tego i tylko przedstawiają się nam, abyśmy poznając one, przez nie poznawali i wielbili Cię, przeto stawam w pośrodku nich z sercem przepełnionym płomienną miłością dla oddania przez nie należytej czci Tobie i wzywam wszystkie przez najgłębsze uczucia mej duszy, aby wszystkie wielbiły Ciebie razem z niebem całym przez Syna Twego Jezusa Chrystusa, dla którego i przez którego zostały stworzone.

Ofiaruję Ci także wszystkich ludzi dobrych i złych, wiernych i niewiernych, wszelkie czynności, zdolności, wynalazki i cokolwiek dobrego było uczynione dotąd na świecie lub zostanie wykonane do jego końca. Tobie bowiem należy z tego chwała, który jesteś jedynym źródłem wszelkiego dobra, bez którego nikt nic zrobić ani mieć nie może.

Pragnąłbym Cię uczyć szczególnie za tych, którzy Cię nie znają i nie kochają, którzy Cię obrażają i chwały należnej nie oddają; chciałbym wszystkich w tym obowiązku zastąpić i wyręczyć, i zadośćuczynić, do czego tylko Serce Jezusa dopomóc mi może. Chciałbym podziękować Ci za wszystko, co ze stworzeniami Twoimi czynisz, bo nie może być [jak] tylko dobrem, cokolwiek na nie zsyłasz, choć nikt tego należycie nie ocenia i nikt za to nie dziękuje, a niejedni za krzywdę wyrządzoną sobie uważa.

*Nigdy nie przestawaj ufać Bogu,
bo On lubi takie rzeczy robić,
jakby cudownie,
przeciwko wszelkim ludzkim
rachubom, utrzymywać dzieło swoje
bez ludzkich środków.*

bł. Honorat Koźmiński

Błogosławiony Honorat Koźmiński

KATECHIZM ZAKONNY¹

CZĘŚĆ PIERWSZA O ZAKONACH W OGÓLNOŚCI

ROZDZIAŁ I. HISTORIA ZAKONÓW – CIĄG DALSZY

[s. 15] **P. III. *Jakie Zgromadzenia w ostatnich wiekach powstały?***

O. Tak zwane w prawie kanonicznem² świeckie³ Zgromadzenia.

Wykład: P. 1. *Co to są świeckie Zgromadzenia?*

O. Są to Zgromadzenia bez klauzury żyjące, tak męskie, jak żeńskie, przeznaczone albo do nauczania, albo do wychowania sierot, usługi chorym itp. Do tych należą: Misjonarze, czyli Lazaryści⁴ i Szarytki⁵ – założone przez S⁶. Wincentego a Paulo⁷; Oratorianie⁸ – przez S. Filipa Nereusza⁹; Redemptoryści¹⁰

¹ Oredakcyjnie uwspółcześniono interpunkcję.

² Pierwszą nowoczesną kodyfikacją był Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku. Prace nad tym dokumentem rozpoczęły się co prawda w 1904 roku, ale wszedł w życie 19 maja 1918 roku, czyli po śmierci bł. Honorata Koźmińskiego. Stąd Autorowi chodzi zapewne o zbiór przepisów i orzeczeń kościelnych, które pod nazwą *Corpus Iuris Canonici* – został zatwierdzony w 1580 roku przez papieża Grzegorza XIII.

³ W znaczeniu: czynne (lub: kontemplacyjno-czynne) oraz apostołskie.

⁴ Zgromadzenie Księży Misjonarzy Świętego Wincentego a Paulo – kteryckie stowarzyszenie życia apostołskiego, powstałe 17 kwietnia 1625 roku (w Polsce od 1651 roku), którego hasłem jest: „Głosić Ewangelię ubogim”.

⁵ Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo – habitowe stowarzyszenie życia apostołskiego, powstałe 29 listopada 1633 roku (w Polsce od 1652 roku), którego hasłem jest: „Miłość Jezusa Ukrzyżowanego przynagla nas”.

⁶ Świętego

⁷ Francuski ksiądz, ur. w 1581 roku, zm. w 1660 roku.

⁸ Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri (filipini) – kteryckie stowarzyszenie życia apostołskiego, zatwierdzone przez St. Ap. 15 lipca 1575 roku (w Polsce od 1668 roku), którego hasłem jest: „niech imię Pańskie będzie błogosławione”.

⁹ Włoski kapłan, ur. w 1515 roku, zm. w 1595 roku.

¹⁰ Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela, kteryckie habitowe zgromadzenie zakonne, powstałe 9 listopada 1732 roku (w Polsce od 1787 do 1808 oraz ponownie od 1883 roku), którego hasłem jest: „Obfite u Niego odkupienie” (Ps 130[129],7).

– przez S. Alfonsa¹¹, Sercanki¹², Elżbietanki¹³, Boromeuszki¹⁴ itp.

P. 2. *Od jakiego czasu nastąpiła ta zmiana?*

O. Od czasu S. Wincentego a Paulo, bo jeszcze S. Franciszek Salezy¹⁵ współczesny jemu jakkolwiek założył Zgromadzenie tego samego rodzaju co Szarytki, w celu nawiedzania i usłużenia chorym, pod tytułem nawiedzenia P[rzenajśw]. Maryi P[anny] zmuszony był zmienić ich cel i nadać im klauzurę.

P. 3. *Skąd powstała taka różnorodność Zgromadzeń Zakonnych?*

O. Wiele rzeczy składało się na tę różnorodność życia zakonnego: 1) Naprzód sami Fundatorowie święci odbierali różne natchnienia od Ducha Ś. w tej rzeczy; dawał im Pan Bóg żywiej zrozumieć jaki szczegół życia swego; z czego uczuli się pobudzeni do naśladowania Go w tej rzeczy. Do jednych przemawiała więcej puszcza Zbawiciela¹⁶; do drugich życie apostołskie, nauczanie po domach lub w kościele itp. i stosownie do tego, urządzali Zgr-a¹⁷ swoje. 2) Przyczyniały się też do tego różne okoliczności i potrzeby czasów. Pierwsi zakonnicy uciekali na puszcę przed prześladowaniem. Potem [s.16] w miarę większej swobody łączyli się w grona dla poddania się pod kierunek sławnych Przewodników, chociaż w oddaleniu od świata. Dalej zbliżali się więcej do towarzystwa z ludźmi, niosąc naukę lub pracując nad ich umoralnieniem i uświętowaniem. Następnie, gdy nadchodziły wojny, sieroctwa, zarazy, głody, poświęcali się na pielęgnowanie sierot, chorych, kalek itp. stąd powstały Zgromadzenia szpitalne. Najazdy Muzułmanów były powodem do powstania Zakonów poświęcających się na wykupywanie niewolników. Zabranie Ziemi S-iej¹⁸ zrodziło Zakony Rycerskie; herezje rozbudzały Zakony poświęcone obronie wiary. Wreszcie potrzeba religijnego wychowania, była przyczyną powstania bardzo licznych Zgromadzeń temu poświęconych.

¹¹ Św. Alfons Maria Liguori – włoski biskup, ur. w 1696 roku, zm. w 1787 roku.

¹² Najprawdopodobniej chodzi o zgromadzenie zagraniczne. Wiele jest zgromadzeń o takiej nazwie potocznej.

¹³ J.w.

¹⁴ Habitowe zgromadzenie zakonne (gałąź mikołowska oraz trzebnicka), powstałe w 1652 roku, w Polsce od 1884 roku, którego hasłem jest: „Bóg i ubodzy”.

¹⁵ Doktor Kościoła, biskup Genewy, założyciel zakonu wizytek (zakon kontemplacyjny klauzurowy), ur. w 1567 roku, zm. w 1622 roku.

¹⁶ Por. Mt 4,1-11; Mk 1,12n; Łk 4,1-13.

¹⁷ Zgromadzenia

¹⁸ Świętej

P. 4. Jaki cel szczegółowy miał Bóg w zawiązywanie tych Zgromadzeń?

O. W postanowieniu Zakonów, Boska Opatrzność dziwnie się wydaje, która zawsze według potrzeby czasów, nowe wskrzesza Zgromadzenia, tak do nowej pracy w swej winnicy, jako też do walczenia z nowymi nieprzyjaciółmi na nią napadającymi. I jako w początkach wzbudził Bóg synów S. Benedykta¹⁹, dla zburzenia resztek pogaństwa, a zaprowadzenia chrześcijańskich społeczeństw i uprawy roli²⁰; tak w czasie Waldensów i Albigensów, wezwał S. Dominika i S.O. Franciszka, a w czasie Lutra i jego współpracowników posłał S. Ignacego²¹ i jego Stowarzyszenie. Teraz zaś gdy bezwyznaniowość i bezbożność przesiąkała wszystkie stany społeczne wzywa Bóg nowe zastępy sług swoich, które by te różne stany w ich łonie reformowały.

§ 4. Różne rodzaje Zakonów

P. I. Czy wszystkie Zakony trzymają się jednego sposobu życia?

O. Wszystkie trzymają się rzeczy esencjonalnych, czyli stanowiących istotę życia zakonnego, to jest tychże rad Ewangelicznych, ale zresztą różnią się w bardzo wielu rzeczach, czy to ze względu na Regułę i na inne przepisy prawa kanonicznego, czy też na cel i rodzaj życia.

Wykład. P. I. Jakże się różnią pod względem Reguł?

O. Pod względem Reguł: jedni zachowują Regułę S. Benedykta drudzy, Regułę S. Augustyna; inni, Regułę S. Bazylego, a inni nareszcie Regułę S. Franciszka.

P. 2. Ileż jest głównych Reguł zakonnych w Kościele Świętym?

O. Sobór Laterański, zapobiegając zbytnej różności [s. 17] Zakonów, postanowił w r. 1215, aby tylko trzy Reguły pozostały, to jest: S. Bazylego, S. Augustyna i S. Benedykta, lecz w bardzo krótkim czasie, tenże sam Papież Innocenty III. uznając dzieło Boże w Regule S. Franciszka, i tę także potwierdził, więc odtąd są te cztery Reguły za główne uważane.

¹⁹ Patron Europy, ur. w 480 roku, zm. w 547 roku.

²⁰ Jak czytamy w *Nowej encyklopedii chrześcijaństwa* (Kielce 2017): „Klasztory benedyktyńskie były również ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego, np. w dziedzinie wykorzystania ziemi. Poza tym w czasach najazdów, wędrowek ludów, kryzysów ekonomicznych (...) [oddziaływały] na stabilizację społeczną” (s. 76).

²¹ Sw. Ignacy Loyola, założyciel jezuitów, ur. w 1491 roku, zm. w 1556 roku.

P. 3. A jakże inne Zgromadzenia zostały potwierdzone?

O. Tak jak S. Dominikowi polecone było, aby obrał jedną z tych czterech Reguł, tak i inne Zgromadzenia czyniły, jak Sakramentki, Wizytki itp., które po większej części przyjmowały Regułę S. Augustyna, jako najłagodniejszą i najłatwiej dającą się zastosować do Konstytucji tych Zgromadzeń.

P. 4. Czy przeto każde Zgromadzenie musi mieć jedną z Reguł potwierdzonych przez Kościół?

O. Niektóre wcale Reguły nie mają, tylko Konstytucje potwierdzone przez Stolicę Świętą.

P. 5. Któraż z tych Reguł jest doskonalszą?

O. Wszystkie są święte, ale gdy jednej z nich S. Benedykta nadają nazwę ciężkiej; drugiej S. Augustyna słodkiej; trzeciej S. Bazylego niebezpiecznej dla wielkiej surowości; tymczasem Regułę S. Franciszka sami Papieże nazwali doskonałą, jako od samego Chrystusa podyktowaną i z Ewangelii S. wziętą.

P. 6. Czy wszystkie Reguły zgadzają się z sobą co do treści i rozciągłości?

O. Nie, zgadzają się tylko w rzeczach istotnych, a zresztą wielka jest ich różnaitość. Niektóre bardzo obszernie wyjaśniają pewne obowiązki i cnoty; inne bardzo treściwe. Tak np. Reguła S. Benedykta złożona z 73 rozdziałów, o samym Obrządku Boskim mówi w 12 rozdziałach, a samej cnoty pokory wskazuje obszernie 12 stopni.

P. 7. A Reguła S. Franciszka, jakie miejsce trzyma pod tym względem?

O. S. O²². Franciszek napisał z początku Regułę obszerniejszą z 24 Rozdziałów złożoną i pełną słów Ewangelii S., ale potem z rozkazu Bożego, jaki odebrał w pewnym widzeniu skrócił i dziś ona jest najtreściwszą ze wszystkich²³.

P. 8. Czy wszystkie Reguły mają potwierdzenie Kościoła S.?

O. Reguły dawniejsze miały tylko milczące potwierdzenie Biskupów, a pierwszy S. O. Franciszek, podał swą Regułę do potwierdzenia Kościoła z wielkiej czci i wiary dla niego, i ponieważ były zakazane nowe zakony bez

²² Ojciec

²³ Obecny tekst Reguły Trzeciego Zakonu Regularnego Świętego Franciszka został zatwierdzony 8 grudnia 1982 roku przez Jana Pawła II.

[s.18] potwierdzenia, a przy tem pojawiali się wtedy fałszywi ubodzy, którzy chcieli reformować Kościół, bez Jego upoważnienia, dla tego S. O. Franciszek chcąc odróżnić swój Zakon – jako prawowierny, starał się o potwierdzenie go.

P. II. Jak prawo kanoniczne Zgromadzenia Zakonne rozdziela?

O. Rozmaicie się dzielą Zgromadzenia Zakonne w prawie kanonicznym, ale głównie dwojaki jest rodzaj tych Zgromadzeń; jedne które czynią śluby uroczyste i drugie których śluby za proste są uważane.

Wykład P. I. Które należą do pierwszych?

O. Do pierwszych należą: 1) ściśle dawne Zakony (*Ordines*), 2) Kanonicy Regularni, 3) Zakony Żebrzące, 4) Klerycy Regularni, 5) Zakony Rycerskie od wykupienia niewolników i Szpitalne.

P. 2. Które należą do drugich?

O. Do drugich należą: 1) Kongregacje Zakonne, 2) Stowarzyszenia pobożne ze ślubami w imieniu Kościoła przyjmowane i 3) Stowarzyszenia świeckie z takimi ślubami.

P. 3. Dlaczego te Zgromadzenia nazywają się świeckimi, chociaż życie zakonne prowadzą?

O. Jest to nazwa w prawie kanonicznym tylko używana, która została nadana tym Zgromadzeniom prawdopodobnie [po pierwsze] dlatego, że one powstały w tym czasie, gdy nie wolno było, aby zakon był bez klauzury. Nie chcąc przeto kasować tego rozporządzenia Papieskiego zabraniającego, a jednak dozwolić tym Zgromadzeniom życie zakonne prowadzić, nazwano je świeckimi, rozumiejąc przez to, że jako do świeckich prawa dla dawnych Zakonów wydane nie stosują się. Powtóre, nazwę tę wywołał pewnie S. Wincenty a Paulo, który wiedząc że nie otrzyma potwierdzenia zakonnego dla Szarytek, oświadczył iż nie chce aby one były potwierdzone jako zakonnice, tylko jako Stowarzyszenie świeckie. Za jego przeto przykładem i innym Zgromadzeniom podobnego rodzaju tę samo nazwę nadano, choć członkowie Zgromadzenia sami duchowni byli jak np. Redemptoryści lub Filipini²⁴.

²⁴ Podobnie w naszych czasach powstaje wiele nowych form życia poświęconego Bogu. Dokument Kongregacji Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* z 2002 zapowiada nawet „początek rozwoju licznych form charyzmatycznych, dotychczas jeszcze nie odkrytych” (p. 17), co się dokonuje we współczesnym Kościele.

P. 4. Czy już innych Zgromadzeń nie uznaje prawo kanoniczne?

O. Oprócz tych trzech rzędów wspomina jeszcze prawo kanoniczne o Zgromadzeniach niewłaściwie zakonnymi zwanymi (*improprie Congregationes Religiosa dictas*), które ślubów nie mają, chociaż wspólnie żyją.

P. 5. Na czym się ten rozdział opiera?

O. Ten rozdział wcale się nie opiera ani na duchu tych Zgromadzeń, ani na ścisłości Reguły, ani na obserwacji, ani na praktykach, ani na Ceremoniach, ale na woli [s. 19] i uznaniu Kościoła S. Jest bowiem wiele świeckich Zgromadzeń, które mają albo Regułę surowszą od ścisłych i uroczystych, albo obserwancie ściślejszą, albo praktyki zakonne liczniejsze, albo Ceremonje większe niż klasztory klauzurowe, a jednak są uważane przez Kościół za świeckie i nie stosują się do nich te prawa, którym podlegają Zgromadzenia zakonne.

P. 6. Które z nich są doskonalsze?

O. Które ściślej zachowują swą Regułę.

P. 7. Dlaczego prawo kanoniczne taką różnaitość Zgromadzeń zaprowadza?

O. Jak w wojsku wielkiego Monarchy są różne rodzaje żołnierzy, tak i w Kościele Chrystusa są różnego rodzaju żołnierze zostający pod Jego chorągwią.

P. III. Jak ze względu celu różnią się zakony?

O. Pod względem celu głównego, ogólnego nie różnią się, ale różnią się pod względem celów podrzędnych, a raczej pod względem środków prowadzących do celu głównego.

Wykład P. 1. Jaki jest główny cel Zakonu?

O. Większa chwała Boża i uświętobliwienie dusz – i ten cel jest wspólny wszystkim, nikt nie może inaczej wstępować do Zakonu, jak tylko mając na pierwszym względzie miłość Bożą i własne uświętobliwienie.

P. 2. A jakie są cele podrzędne?

O. Są ro różne środki, jakie obierają sobie dusze dla dojścia do uświętobliwienia, czyli różne rodzaje życia i takich rodzajów życia jest trzy: życie bogomyślne, czynne i mieszane.

P. 3. Co się rozumie przez te nazwy?

O. Przez te nazwy rozumie się, aby które Zgr-a wyłącznie życie czynne miały prowadzić jakby bez modlitwy, albo żeby które miały wyłącznie modlitwie się oddawać bez zajęć, albo rozumie się, że niektóre przeważnie się uczynkami miłości zajmują, chociaż mają ćwiczenia duchowne w większej mierze niżeli świeckie pobożne osoby. A drugie przeważnie ćwiczeniom, pobożnym się oddają, ale mają też pewne godziny zajęć czynnych.

P. 4. Co się rozumie przez życie bogomyślne?

O. Jest to życie oddane modlitwie, odosobnieniu i pokucie, które jest przepłatane tylko ręczną pracą.

P. 5. Co się rozumie przez życie czynne?

O. Jest to przeważnie oddanie się uczynom miłosierdzia albo duchownego, albo względem ciała, przepłatając to jednak ćwiczeniami duchownymi.

P. 6. Co się rozumie przez życie mieszane czyli połączone?

O. Życie połączone, czyli mieszane, prowadzą te dusze, [s. 20] które prawie w jednej mierze oddają się jednemu i drugiemu, i których zadanie jedno i drugie ma na celu, to jest które z równą pilnością starają się o postęp własny duchowny przez wierność w ćwiczeniach, jak i o pożytek bliźnich przez pilność w spełnianiu obowiązków miłości.

P. IV. A z tego względu, które zakony są doskonalsze?

O. S. Tomasz z Akwinu rozbierając ten trojaki rodzaj życia, słusznie na najniższym stopniu stawia czynne, na wyższym bogomyślne, a na najwyższym połączone.

Wykład P. 1. Jakie wzory tych rodzajów życia podaje nam Ewangelia?

O. Teologowie mistyczni widzą obraz tych dwóch rodzajów życia czynnego i bogomyślnego w dwóch siostrach Łazarza, Marta krzątająca się koło posilenia Pana Jezusa, jest obrazem życia czynnego; Magdalena siedząca przy nogach Jego i słuchająca słów Jego, przedstawia obraz życia bogomyślnego. Otóż sam Pan Jezus rozszadził te kwestje między temi dwiema siostrami mó-

wiać: że Marja lepszą częśćką obrała²⁵, przez co chciał nas nauczyć, że Marta obrała sobie częśćkę niższą, a Marja wyższą, ale obydwie obrały tylko po części. Tu S. Franciszek Salezy robi uwagę, że gdyby Magdalena przystawiała²⁶ Marcie, że się krząta, a nie słucha Jego nauki, wtedy Pan Jezus i za Martą by się upomniał: a któżby mi przygotował wieczerzę? Obydwie bowiem części są miłe Bogu, chociaż jedna nad drugą jest lepsza. Zbawiciel sam połączył w sobie obie te części w jedną całość. Otóż życie połączone jest jakby ogarnięciem tych obydwóch części i naśladowaniem Pana Jezusa w jednym i drugim rodzaju życia i dlatego słusznie na najwyższym stopniu jest stawiane.

P. 2. Który z tych rodzajów życia lepiej naturze ludzkiej odpowiada?

O. To właśnie pokazuje wyższość życia połączonego, iż ono najlepiej naturze ludzkiej odpowiada, która jest razem i duchową, i zmysłową, a w tym rodzaju życia i dusza, i ciało do służenia Bogu sposobność znajdują i wszystkie władze i talenta do tego celu użyte być mogą. I żaden talent nie potrzebuje być zakopanym, jak to często w innych rodzajach życia bywa, te albo dar modlitwy dla czynnego życia się zaniedbuje albo dar nauczania i wpływu dla bogomyślności się zakopuje.

P. 3. Który rodzaj życia nastęrcza więcej sposobności do postępu duchownego?

[s. 21] **O.** Rodzaj życia połączonego nastęrcza sposobność ćwiczenia się we wszystkich cnotach chrześcijańskich bez wyjątku, co w innych rodzajach życia nie zawsze, a przynajmniej nie w takiej mierze być może.

P. 4. W którym rodzaju życia więcej się praktykuje miłość Boga i bliźniego?

O. W życiu połączonym łączą się te dwa przykazania o miłości Boga i bliźniego, które Zbawiciel w jedno połączył; gdy tymczasem w innych rodzajach życia, albo przeważnie ćwiczenia miłości Bożej, albo w większej mierze obowiązki miłości bliźniego dusze bywają oddane.

P. 5. Który rodzaj życia więcej się przyczynia do chwały Bożej i zbawienia bliźnich?

O. W życiu połączonym najskuteczniej można się przyczyniać do rozszerzenia chwały Bożej i zapewnienia sobie i drugim zbawiania, bo nie tylko modlitwą, ale i słowem, i czynem.

²⁵ Por. Łk 10,42.

²⁶ W znaczeniu: wypominała.

P. 6. Jakie mamy przykłady życia połączonego?

O. Wzór takiego życia zostawił nam Chrystus Pan, Przenajświętsza Jego Matka, S. Józef i SS. Apostołowie. Z tych względów życie połączone, jako łączące w sobie zalety i zasługę życia czynnego i bogomyślnego i tyle za sobą dowodów mające, uważa się słusznie za najwyższe.

P. V. Co się z tego względu uwydatnia w Zakonach S. Franciszka?

O. Żaden Święty tak ani na sobie, ani w Zakonach swoich nie wyraził tego życia połączonego jak nasz Święty Patrjarcha.

Wykład P. I. W jaki sposób przyszedł do tego?

O. S. Franciszek mając większy pociąg do modlitwy, długo prosił Pana Boga, aby mu objawił, jaki rodzaj życia miałby przedsięwziąć razem ze swoimi naśladowcami i zrozumiał, że miał naśladować Chrystusa, tj. łączyć modlitwę z czynem, czyli bogomyślność z posługami miłości.

P. 2. Czy i w naśladowcach S. Franciszka to życie widzieć się daje?

O. Prawie wszyscy go w tym naśladowali. Jaśniej ono bowiem i w życiu S. Feliksa²⁷ i S. Elżbiety²⁸, a nawet i S. Koleta²⁹, chociaż obrała sobie życie pustelnicze i chociaż potem przyjęła Regułę Klarysek z wysoką bogomyślnością łączyła życie czynne, budując klasztory i nawiedzając je ciągle.

P. 3. Jaki jest rodzaj życia naszego³⁰ Zgr-a?

O. Życie połączone.

[s. 22] P. 4. Jakim sposobem Zgr-e do tego doszło?

O. Wiele rzeczy się do tego przyczyniło, a głównie te dwie: 1) że Bóg wzywał do tego Zgr-a od początku dusze zamilowane w ćwiczeniach pobożności i obdarzone darem modlitwy, co było jeszcze pod-

²⁷ Włoski kapucyn, ur. w 1515 roku, zm. w 1587 roku.

²⁸ Córka króla Węgier, tercjarka franciszkańska, ur. w 1027 roku, zm. w 1231 roku.

²⁹ Francuska mistyczka, ur. w 1381 roku, zm. w 1447 roku.

³⁰ Nie jest powiedziane, o jakie konkretnie zgromadzenie chodzi. Najprawdopodobniej o założone przez Ojca Honorata, mające nowatorski na tamte czasy sposób funkcjonowania. Być może chodzi – ogólnie – o honorackie zgromadzenia ukryte.

sycane częstymi adoracjami P. Sakramentu i licznymi nabożeństwami; 2) z drugiej strony rozpoczęło się ono od pielęgnowania chorych i kalek i było na wszystkie strony rozrywane do różnego rodzaju posług miłosierdzia, których nie mogło odmawiać, zważywszy na naglące potrzeby i zmuszone było uważać w tem wolę Bożą.

P. 5. Czy całe Zgr-e nasze trzyma się tego rodzaju życia?

O. W Zgr-u naszym dwa są rodzaje życia, jedna część została przeznaczona do posług domowych i oddana jest życiu czynnemu, druga zaś część łączy w sobie życie czynne z bogomyślnym, czyli prowadzi życie połączone, i ono stało się główną cechą i głównym zadaniem Zgr-a.

P. VI. Czy są jeszcze jakie odmiany w tych trzech rodzajach?

O. Są odmiany szczególnie w drugim i trzecim rodzaju, tj. w czynnym i połączonym.

Wykład: P. 1. Na czym zależą³¹ te odmiany?

O. Zależą one od rodzaju czynności i miłosierdzia, jakiemu się głównie oddają. Jedne bowiem oddają się misjom między poganami, inne nauczaniu wiernych, inne wychowywaniu dzieci, inne opiece nad sierotami, sługami lub pokutnicami, inne pielęgnowaniu chorych, starców, kalek itp.

P. 2. Dlaczego Zgromadzenia zakonne nie ogarniają wszystkiego, ale jednej czynności po większej części się oddają?

O. Naprzód dlatego, aby jednemu się oddawszy, mogły dokładniej to zadanie spełnić, nabywszy w tem większego doświadczenia, powtóre, żeby przez zbytne prace życia duchownego nie pochłaniać; po trzecie, że taka jest wola Kościoła S-go³².

P. 3. Wszakże w życiu Pana Jezusa znajdują się wszystkie te rodzaje poświęcenia?

³¹ W znaczeniu: polegają.

³² Świętego

O. Pan Jezus chciał być wzorem dla wszystkich stanów i wszystkich dusz zakonnych, ale dla słabych dusz ludzkich dosyć, gdy Go chociaż w jednym szczególe życia naśladować mogą. I z tego względu można by uważać, że zakony rozdzieliły między siebie życie [s. 23] Pana Jezusa, czyli obowiązek naśladowania Jego. Jedne bowiem naśladowują pobyt Jego na puszczy, usuwają się od świata; inne przyglądając się życiu ukrytemu, służą Mu w ukryciu; inne na wzór apostoelskiego życia jawnie chwalę Jego szerzą. Inni biorą Go za wzór, gdy dzieci błogosławi; inni gdy chorych uzdrawia lub nawraca grzeszników albo nawiedza strapionych. Inni naśladowują Go w misjach prowadzącego za sobą rzesze; inni nauczającego w Kościele itp.

*Nie trwóż się trudnościami,
jakie spotykasz w swojej naturze;
wszyscy tego doświadczamy
i przez takie walki,
i zwycięstwa nad sobą
kształci się dusza.*

bł. Honorat Koźmiński

Ks dr Robert Ogrodnik, ur. 1969 w Lublinie, święcenia kapłańskie 1995, historyk, rekolekcjonista, pracownik naukowy, duszpasterz, kapelan Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, kapelan środowiska byłych więźniarek KL Ravensbruck, wiceprezes Fundacji „Cultura Memoriae”, współpracownik postulacji 108. Męczenników lat II wojny światowej, zajmujący się badaniem niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i obozów zagłady. Odznaczony Medalem „Pro Patria”. Członek Komitetu Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów, członek Rady Programowej Muzeum Ratowania Dzieci Żydowskich im. Matki Matyldy Getter. Kontakt z Franciszkankami od Cierpiących ze względu na osobę Służebnicy Bożej Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej zaowocował odkryciem specyficznej „relikwii” z lat II wojny światowej znajdującej się w archiwum Zgromadzenia, pamiątka osobliwej po śp. ks. Liberskim. Zainteresowania badawczo-historyczne przyczyniły się do opisanie tej „relikwii” w formie prezentowanego artykułu.

Ks. Robert Ogrodnik

PAMIĄTKA CZY RELIKWIA?

Wybuch II wojny światowej, rozpoczętej agresją Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku, stał się początkiem ogromnego cierpienia w różnorodnych aspektach dla ponad 46 milionów żołnierzy i ludności cywilnej wielu narodów, ras, kultur i wyznań.

Okrucieństwo, jakim zapisała się II wojna światowa w dużej mierze dotknęło również Kościół katolicki¹. Adolf Hitler wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami postanowił zniszczyć Kościół katolicki w różnych jego wymiarach²: ludzkim (śmiałe plany porwania papieża Piusa XII), eksterminacja duchowieństwa, zakonnic i zakonników oraz wiernych świeckich; materialnym:

¹ Spora jest obecnie literatura przedmiotu w tym zakresie. Warto zasygnalizować choć kilka najistotniejszych: Wiktor Jancewicz, Jan Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, z. 1-5, Warszawa 1977. *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, pr. zbiorowa, Warszawa 1996. Jolanta Adamska, Jan Sziling, *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, Warszawa 2007. Sławomir Kęszka, *Eucharystia w KL Dachau*, b.m r.w. Leon Poprawa, *Okruchy wojennych wspomnień*, Kalisz 2017. *Listy ks. Aleksandra Woźnego z Dachau*, Poznań 2016. *Korespondencja obozowa bł. ks. Wincentego Frelichowskiego z lat 1940-1945*, pod red. s. Stefanii A. Hayward OCD, Toruń 2017. Włodzimierz Wnuk, *Obóz kwarantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen*, Kraków b.r.w. *Zginęli za wiarę. Kandydaci na ołtarze II procesu beatyfikacyjnego 2 grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej*, pod red. ks. Wojciecha Mazurowskiego i ks. Wojciecha Węcowskiego, Pelplin 2011.

² Niemcy aresztowali 5 biskupów, osadzając ich w obozach koncentracyjnych: bp Marian Leon Fulman i bł. bp Władysław Goral z diec. lubelskiej osadzeni w KL Sachsenhausen, bł. abp Antoni Julian Nowowiejski i bp Leon Wetmański z diec. płockiej osadzeni w KL Soldau (Działdowo), bł. bp Michał Kozal z diec. wrocławskiej osadzony w KL Dachau. Aresztowano wielu księży, kleryków, siostry zakonne, świeckich działaczy katolickich (bł. Stanisław Starowieyski).

burzenie i profanacja obiektów kultu, grabienie wyposażenia, wyrzucanie z klasztorów i plebanii oraz duchowym: zakaz nauczania religii, restrykcyjne ograniczenie sprawowania kultu religijnego, niszczenie dorobku duchowego, zakaz drukowania prasy i wydawnictw religijnych.

To wszystko miało doprowadzić do złamania ducha narodu i nadziei na wolność. Szef Policji i Bezpieczeństwa i SD Reinhardt Heydrich podczas spotkania w dniu 8 września 1939 roku z szefem Abwehry admirałem Wilhelmem Canarisem nie ukrywał, jakich metod należy używać do realizacji tego planu³.

Na terenach wcielonych do III Rzeszy i okupowanych w ramach nowych jednostek terytorialnych, eksterminacja polskiego duchowieństwa miała przebiegać następującymi sposobami: likwidacja fizyczna, osadzanie w obozach zagłady i obozach koncentracyjnych, działania represyjne jako prewencyjne.

Pierwsi polscy katolicycy duchowni zostali aresztowani na terenie Wolnego Miasta Gdańska już 1 września 1939 roku o godzinie 6:00 i uwięzieni w tzw. Victoria Schule⁴, a następnie osadzani w KL Stutthof.

W latach 1939-1945 duchowni katolicycy, a w znakomitej większości narodowości polskiej, byli praktycznie więźniami we wszystkich niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych i obozach zagłady⁵. Jednak miejscami



³ „Ludzi należy rozstrzeliwać lub wieszać natychmiast, bez dochodzeń. Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani”; cyt. za: J. Adamska, J. Sziling, *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, Warszawa 2007, s. 10.

⁴ Byli to m.in.: bł. ks. Marian Górecki, bł. ks. Bronisław Komorowski, bł. ks. Franciszek Rogaczewski – rozstrzelani na terenie KL Stutthof.

⁵ Wspomnijmy tylko najbardziej okrutnie zapisane w historii: KL Dachau, KL Sachsenhausen, KL Auschwitz-Birkenau, KL Majdanek, KL Bergen-Belsen, KL Mauthausen-Gusen, KL Buchenwald, KL Soldau, KL Stutthof.

największej obecności duchownych stały się KL Sachsenhausen⁶ i KL Dachau⁷. Z tym ostatnim miejscem zwanym *Kalwarią duchowieństwa*, a zlokalizowanym na terenie Bawarii, związany jest wyjątkowy eksponat (obiekt), który drogą do dziś niewyjaśnioną trafił do Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w Warszawie⁸. Jest to różaniec wykonany w KL Dachau w 1942 roku przez ks. Walentego Liberskiego⁹, który został znaleziony w spuściźnie po s. Helenie Kruszyńskiej¹⁰. Materiałem, który posłużył do wytworzenia tego

⁶ Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny założony na obrzeżach miasteczka Oranienburg na rozkaz Heinricha Himmlera w lipcu 1936 roku na planie trójkąta w odległości ok. 30 km od Berlina. Przy nim od 1938 roku funkcjonował Inspektorat Obozów Koncentracyjnych, który szkolił kadry do rozbudowywanych obozów w okupowanej Europie (tu „szlify” zdobywał m.in. Rudolf Höss, komendant KL Auschwitz-Birkenau). Na jego terenie dokonywano na więźniach pseudomedycznych eksperymentów lekarskich. Przez bramy KL Sachsenhausen przeszło ponad 200 tys. więźniów różnych narodowości. Oswobodzony 22 kwietnia 1945 roku. Więźniami jego byli m.in.: bp ewangelicki Juliusz Bursche, bp. z diec. lubelskiej Marian Leon Fulman i bł. Władysław Goral, gen. Stefan Grot-Rowecki, gen. senator II RP Bolesław Roja, 169 profesorów z UJ i AGH z Krakowa.

⁷ Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny założony wiosną 1933 roku na rozkaz Heinricha Himmlera w opuszczonej fabryce amunicji na obrzeżach miasta Dachau na północ od Monachium celem izolacji przeciwników narodowosocjalistycznego reżimu, duchownych i Żydów. Od 1938 roku stał się wzorcowym obiektem szkoleniowym dla kadr rozbudowywanych obozów na terenach okupowanych. W KL Dachau dokonywano pseudomedycznych eksperymentów na więźniach, a znaczną grupę tych „królików” stanowili polscy duchowni katolicy. Od 1944 roku utworzono również podobóz kobiecy w KL Dachau. Przez jego bramy przeszło ponad 206 tys. więźniów różnych narodowości (w tym 2794 duchownych katolickich z czego 1773 z Polski). Oswobodzony 29 kwietnia 1945 roku.

⁸ Fiszka dołączona do tej „relikwii” zawiera następujące informacje: „Różaniec zrobiony z chleba w Dachau w 1942 r. przez ks. Walentego Liberskiego (na nitce wyciągniętej ze ściany). Otrzymała s. Helena Kruszyńska”.

⁹ Ks. Walenty Liberski (ur. 12 grudnia 1906 roku w Trąbach – zm. 21 grudnia 1980 roku w Łodzi). Święcenia kapłańskie przyjął 30 sierpnia 1931 roku. Aresztowany przez Niemców 26 sierpnia 1940 roku i następnie od 11 stycznia 1941 roku – więzień KL Auschwitz, od 4 maja 1941 roku w KL Dachau numer 25278. Pracował w komandzie zewnętrznym Feldafing. Po zakończeniu II wojny i powrocie do Polski pracował jako wikariusz w parafii św. Józefa w Łodzi (1947), św. Apostołów Piotra i Pawła (1947-1950), administrator parafii w Chabielicach (1950-1952) i w Skoszewach (1952-1961). W latach 1961-1963 kapelan cmentarza na Zarzewiu w Łodzi oraz kapelan ss. Urszulanek SJK przy ul. Obywatelskiej w Łodzi. W 1963 r. przeszedł na emeryturę.

¹⁰ Helena Kruszyńska, imię zakonne Jakobina (ur. 18 października 1905 roku w Kozienicach; – zm. 1 grudnia 1994 roku w Kozienicach). Jako młoda dziewczyna poznała Służebnicę Bożą Matkę Kazimierę Gruszczyńską założycielkę ss. Franciszkanek od Cierpiących i w niedługim czasie wstąpiła do tego zgromadzenia. Pierwsze śluby złożyła 9 grudnia 1930 roku, a wieczystą profesję 21 listopada 1935 roku. Pracowała jako pielęgniarka w Szpitalu Miejskim w Pabianicach (od 1 marca 1931 roku do 1 kwietnia 1940 roku). W okresie od 1 kwietnia 1940 roku do 20 stycznia 1945 roku posługiwała w konspiracyjnym pielęgniarstwie domowym. W okresie od 21 do 31 stycznia 1945 roku pracowała w Szpitalu Miejskim w Pabianicach, pełniąc obowiązki przełożonej szpitala. Powróciła do Kozienic do miejscowego szpitala, gdzie aż do przejścia na emeryturę pracowała na bloku operacyjnym.

dewocjonalia był chleb, który więźniowie otrzymywali w głodowych racjach¹¹. Z takiego „przydziałowego” chleba ks. Liberski wykonał swój różaniec, który towarzyszył mu konspiracyjnie, aż do oswobodzenia przez wojska amerykańskie w kwietniu 1945 roku.

Koronka różańcowa liczy 59 ziaren nanizanych na nić z nieokreślonego włókna, która łączy również wykonany z chleba medalik. Różaniec zakończony jest krzyżykiem, na którym znajduje się wyobrażenie Ukrzyżowanego Zbawiciela na belce pionowej, która przed belką poziomą jest zniszczona. Taki stan zachowania najprawdopodobniej świadczy o wielu próbach ukrywania w czasie rewizji, które były na porządku dziennym w stosunku do osadzonych *häftlingów*. Całość jest koloru brązowego i mierzy obecnie 33 cm długości.

Praktyki religijne w KL Dachau (jak i w innych obozach) były surowo zakazane. Nowo przybyłym więźniom odbierano wszelkie przedmioty religijne, książki do nabożeństwa, a kapłanom i zakonnikom brewiarze. Rodził się głód takich znaków, stąd próby wytworzenia ich nawet za cenę odmówienia sobie chleba lub pokątnego zakupu od więźniów pracujących przy sortowaniu rzeczy po nowo przybyłych. „Pieniądem” był chleb. Najprawdopodobniej takie pragnienie „głodu” różańca kierowało ks. Walentym Liberskim, że zdecydował się, aby w warunkach ciągłego głodu i wyczerpania pracą niewolniczą, zrezygnować z kilku kromek chleba.

Na koniec warto powrócić do pytania zawartego w tytule: „Pamiętka czy Relikwia?”

Odpowiedź może być uzależniona od zaangażowania emocjonalnego.

Dla kogoś, kto będzie patrzył na ludzi, miejsca, wydarzenia tylko badawczo – będzie to pamiętka z czasów II wojny światowej i jednego z jej wymiarów, jakim były obozy koncentracyjne i obozy zagłady.

Dla kogoś, kto w tym doświadczeniu dostrzega głębszy wymiar splotu ludzkich losów z niewinnym cierpieniem Odkupiciela ludzkości – Jezusa Chrystusa – będzie to relikwia.

Ale odpowiedź jest kwestią wolnej woli człowieka: „Żelazna brama z napisem: *Arbeit macht frei*. To prawda? Obóz koncentracyjny? Za co? Za co? Ale co to jest obóz koncentracyjny?”¹²

A może i w innych archiwach zakonnych Rodziny Honorackiej są podobne PAMIĄTKI – RELIKWIE?

¹¹ Porcje wydawanego chleba w KL Dachau wahały się w różnych okresach wojny w ilości 250-350 g na więźnia. Zob. L. Poprawa, *Okruchy wojennych wspomnień*, Kalisz 2017, s. 21-23.

¹² Cyt. za: Leszek Wilczyński, *Polscy księża w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau*, Poznań 2017, s. 15.

Błogosławiony Honorat Koźmiński

„PATRIOTYZM”. OMÓWIENIE I FRAGMENTY

Wprowadzenie. Patriotyzm jako cnota. Patriotyzm wobec Boga. Stosunek narodów do Chrystusa i Kościoła. Powołanie naszego narodu. Kogo uważamy za prawdziwego patriotę? Komu nie przyznajemy tytułu patriotów? Kościół kierownikiem. Dekalog Polaka

WPROWADZENIE

W pokoleniu, które odzyskało Niepodległość, albo przyczyniło się wydatnie do odzyskania Niepodległości, było pytanie, co będzie potrzebne Polsce, gdy odzyska Niepodległość? Każdy odpowiadał po swojemu, ale pytanie było wspólne.

Józef Piłsudski (1867-1935), który napisał analizę powstania styczniowego, zobaczył, że słabym punktem powstania było przygotowanie militarne, dlatego według niego Polsce do odzyskania Niepodległości będzie potrzebny żołnierz dobrze przygotowany, dlatego jego życie krąży wokół tworzenia oddziałów w Japonii, paramilitarnych organizacji, a na końcu utworzy Legiony.

Podobnej myśli był **Józef Haller** (1873-1960), który służył w armii carskiej, potem zasłynął zorganizowaniem armii polskiej we Francji, którą skutecznie przetransportował na tereny polskie.

Roman Dmowski (1864-1939) był zdania, że najważniejsze będą granice i realistyczna polityka, dlatego był przy ustalaniu granic Polski jako najlepszy ekspert w sprawie granic w Europie Środkowo-Wschodniej, a także ustalał priorytety polskiej polityki. To on nauczał, że: „Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka”.

Ignacy Paderewski (1860-1941) rozślawił imię Polski jako pianista i swoją sławę złożył na korzyść Niepodległości, wykorzystał znajomości swoje dla Polski.

Ale poza tymi wielkimi budowniczymi Niepodległej, podobnie myśleli inni, np. **Cecylia Plater-Zyberk** (1853-1920), należąca do kręgu Rodziny Honorackiej; myślała, że najważniejszy będzie urzędnik, dlatego fundowała stypendia dla zdolnych chłopców i wysyłała ich do Szwajcarii na studia administracyjne.

Na tym tle powstaje pytanie, co na ten temat myślał **bl. Honorat Koźmiński**? Jaką odpowiedź na to pytania dawał Błogosławiony Kapucyn? A jeszcze ważniejsze pytanie, co skłaniało wszystkich do myślenia w tych kategoriach?

Odpowiedź na to pytanie poszukujemy w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości i mamy właściwie dwie drogi do przedstawienia odpowiedzi: albo przeszu-kać wszystkie dzieła Honorata i zrobić pewną kompilację, mniej lub bardziej spójną, jego tekstów, albo wziąć jedno dziełko i poddać je analizie, której owocem będzie odpowiedź na to pytanie, ale w zależności od wybranego dzieła, da nam bardziej lub mniej pełną odpowiedź na nie. Wybieramy tę drugą drogę, mimo jej ograniczeń, czyli wybierzemy z tortu jego poglądów mały kawałek, aby dać nam tutaj zebranych wokół jego relikwii, do degustacji, aby każdy mógł posmakować jego myśli.

Wybór padł na dziełko *Patriotyzm*, które pośmiertnie było przygotowywane do wy-dania, ale nie ukazało się drukiem. Miało już *nihil obstat* i *imprimatur* datowane na 4 sierpnia 1919 roku, ale coś stanęło na przeszkodzie jego drukowania. Nie ujrzało światła dziennego, być może teraz w roku 2019 zostanie wydane w związku z Rocznica Niepodległości¹.

Patriotyzm jako cnota

Przekazane nam w rękopisie Honorata i w wersji przygotowanej do wydrukowania pisane inną ręką, rozpoczyna się od stwierdzenia, że to jest ważny temat, bowiem w wielu pismach podejmowany, a przede wszystkim ważny, bo wielu „przypisuje sobie tę cnotę, gdy tymczasem raczej zdrajcami są swego kraju, a nie patriotami”. Na tle roz-ważań o patriotyzmie w literaturze jemu współczesnej, Honorat definiuje patriotyzm jako *cnotę*, a nie uczucie, jak większość autorów, ponadto waga tego zagadnienia jest życiowa, bowiem jest ważną dla życia sprawą wiedzieć, czy mamy do czynienia z pa-triotej czy zdrajcą.

„Patriotyzm znaczy miłość Ojczyzny – jesteśmy bowiem z prawa Chrystuso-wego obowiązani nie tylko kochać wszystkich ludzi jak bliźnich naszych, ale wyjąt-kową miłość okazywać najpierw rodzinie, po tym w większym zakresie Ojczyźnie, a jeszcze w większym – wszystkim wiernym, czyli Kościołowi Bożemu”.

Miłość Ojczyzny jest więc cnotą, a we współczesnym języku chciałoby się powiedzieć: postawą miłości ojczyzny. Jednak postawa jest terminem obojętnym etycznie, może się wiązać zarówno z cnotą, jak i wadą, więc jest terminem nie do końca synonimicznym z cnotą. Można przecież mówić o postawie kosmopolityzmu, o postawie szowinizmu, ale nie można powiedzieć o cnocie szowinizmu.

„Ale jak każda cnota, tak i ta miłość ma swoją pewną miarę, tak że można przez brak jej albo przez zbytek pobiłdzić. Można więc albo za mało kochać swój kraj, jak to wyrzucał niegdyś magnatom naszym O. Marek Karmelita (bo-hater i charyzmatyczny kaznodzieja konfederacji barskiej), iż dla polowania

¹ Dziełko zostało wydane w zbiorze bł. Honorat Koźmiński, *Czego dziś potrzeba Polsce i Europie. Patriotyzm i cywilizacja chrześcijańska*, Fronda 2019.

lub innych podobnych zabaw nie chcieli służyć sprawie Ojczyzny, gdy ta ich pomocy potrzebowała, albo zanadto ją miłować, jak robią Prusacy, gdy z cudzej ziemi wyrzucają mieszkańców, a swoich ziomków tam obsadzają”.

Cnota więc jest trwałą zdolnością do czynienia dobra. Dobro więc jest jej miarą. Daje ona przekonanie człowiekowi, że czynić dobro i unikać zła przez nadmiar i niedomiar, to odnaleźć przestrzeń życia szlachetnego. Oprócz granic wyznaczonych przez miarę, cnota ma jeszcze możliwość rozwoju, gdy decyzje człowieka idą po drodze: dobre, lepsze i doskonałe. W ten sposób cnota może stać się heroiczna w czynach, które ujawniają działanie łaski Boga i współdziałanie z nią człowieka. Miłość ojczyzny ma więc swoją miarę, ale ma też swoją dynamikę rozwoju.

„Przy tym wielu ma błędne wyobrażenie o tej miłości – pisze Honorat. – Któż np. uznałby za cnotę taką miłość rodzicielską, która by dawała wszelką swobodę dzieciom, używającym jej na złe, albo któżby nie przyznał, że to jest miłość prawdziwa, gdy ojciec karci, choćby i surowo swe dziatki, byle były dobrymi. Tak też nie można tego nazwać porządną miłością kraju, gdy ktoś pragnie tylko jego wolności politycznej, nie oglądając się na to, czy kraj ten nie dostanie się potem pod władzę szalonych bezwyznaniowców, masonów albo socjalistów. Cóżby onemu narodowi było z takiej wolności? Czyż nie lepiej, by pozostał zakonserwowanym w occie niewoli, dopóki nie przyszedł do lepszego umoralnienia i siły duchownej? Chodzi więc o to, aby dobrze zbadać, jakiej pomocy właściwie ów kraj potrzebuje i w jaki sposób udzielić jej należy, aby to było prawdziwą miłością Ojczyzny”.

To odwołanie się do doświadczenia życia rodzinnego jest charakterystyczne dla rozumienia cnoty. Jednak dzisiaj pod wpływem różnych teorii pedagogicznych owe przykłady Honorata tracą na swej mocy uzasadniającej. Pedagogika oderwana od etyki i teologii, a nade wszystko od realnej rzeczywistości, wprowadza zakaz karcenia, co powoduje, że współczesny człowiek może się z nim nie zgadzać. Gdy Honorat pisze o ojcu, który karci dziecko ma odniesienie do Boga, który kieruje losami Ojczyzny. Dlatego jest w stanie zrozumieć „ocet niewoli”, jako czas wychowania i przewidywania przez Bożą Opatrzność lepszego czasu na Niepodległość. Dzięki takiemu podejściu do życia w każdych warunkach sensowne jest pragnienie życia szlachetnego i dobrego, a w tym także miłowania Ojczyzny w jakiej by nie była sytuacji historycznej.

Na tym tle nic dziwnego, że pierwsze zagadnienie podejmowane przez Błogosławionego Kapucyna, dotyczy odniesienia patriotyzmu do Boga.

Patriotyzm wobec Boga

„Najpierw więc trzeba pamiętać, że Bóg rządzi światem, a nie ślepy los lub przypadek. Skądkolwiek więc pochodzą wszelkie niepomyślności, jakich doznaje państwo jakieś, zawsze z dopuszczenia Bożego są zesłane, a że Bóg

najczęściej zsyła je za karę pewnych przestępstw, należy zatem badać historię tego kraju, uważać jaki był stan jego duchowny wtedy, gdy się cieszył pomyślnością i jakie głównie winy ściągnęły na niego karę Bożą”.

Czym jest historia? Historia to ślepy los czy przypadek? A jaki wpływ na historię mają nasze czyny dobre czy złe?

Według Honorata HISTORIA jest teatrem działania Bożej Opatrzności, a więc Boskiego działania rozumnego i wolnego, które Bóg podejmuje wobec narodu. Honorat wychodzi z doświadczenia wiary czytającej historię ludzką. Prawda historyczna odsłania Boże zamiary wobec narodu, dlatego nie można zgodzić się na zaciemnianie prawdy historycznej. Grzech, wina i kara, to terminy etyczne, które pomagają wnikać w zamysły Opatrzności.

„Co do nas [czyli co do Polaków], nie potrzebujemy się zagłębiać bardzo w tych badaniach, bo każdy dobrze pamięta, że najświetniejsze czasy naszej Ojczyzny były wówczas, gdy Polacy słynęli z żywej i gorącej wiary, serdecznej pobożności i surowych obyczajów. W *Polskim miesiącu Maryi* wyliczyliśmy prawie wszystkich najświetniejszych naszych mężów, których imiona każdy ze czią wspomina, i okazaliśmy ich żywą wiarę i wyjątkową gorliwość w służbie Bożej. Nie ma wśród nich ani jednego niedowiarka. Wspomnieliśmy tam i o wielkich cudownych łaskach, jakie w owych czasach Matka Boża prawie co dzień w naszym kraju świadczyła, i na które dziś całe wieki czekać musimy”.

Gdybyśmy chcieli na tym etapie odpowiedzieć na pytanie, czego potrzeba będzie Polsce gdy wybije się na Niepodległość? To Honorat powiedziałby „żywej wiary i pobożności”.

„Wszystkim też nie tajno, że jednocześnie z upadkiem wiary, pobożności i obyczajów spadły na nas różnego rodzaju nieszczęścia, od których do dziś dnia uwolnić się usiłujemy. Powinno to być nawet z pewnego względu niejaką pociechą dla nas, gdy widzimy taką ojcowską opiekę Bożą, przynaglającą nas w ten sposób do poprawy. Tak postępował Bóg i z Izraelitami. Ile razy odstępowali od wiary i wpadali w bałwochwalstwo, natychmiast zsyłał na nich ludy pogańskie, które ich karcily do tego stopnia, że cały naród do niewoli zapędzały, póki się nie spostrzegł i nie nawrócił do Boga. Łatwo więc odgadnąć, że najpierwszym naszym obowiązkiem jest wrócić do tej żywej wiary, do tych praktyk religijnych, do czystości obyczajów, które sprowadzały na nas błogosławieństwo Boże”.

Gdy więc lud traci zdolność widzenia, że czyny decydują o tym, jaka będzie historia, że zaniedbania powodują upadek, że moralność kształtuje życie i historię, to nie tylko nie znajdzie wspomnianej pociechy z rozważań nad Bożą Opatrznością, ale pójdzie za rozważaniami Sartre’a i innych egzystencjalistów, którzy zatruli myśl europejską po-

dejrzeniem wobec Boga. Podejrzenie brzmi w uszach wielu: skoro była wojna, skoro były obozy, skoro jest cierpienie, to Boga nie ma. Stąd już nie daleko do stwierdzenia, że „drugi jest piekłem”. Ewolucja idzie od „człowiek człowiekowi wilkiem” do „człowiek człowiekowi piekłem”. Jednak wciąż istnieje możliwość realizowania słowa Bożego, gdzie człowiek człowiekowi jest aniołem zwiastującym miłość Boga. Stąd ważne odniesienie narodów do Chrystusa i Kościoła.

„Lecz sięgnijmy głębiej jeszcze, aby zrozumieć, jakie jest zadanie główne każdego narodu katolickiego. Rozważmy głęboko, co Ewangelia mówi o Chrystusie Panu, iż przez Niego i dla Niego wszystko się stało, cokolwiek się stało i że Bóg pod nogi Jego poddał wszystkie narody”.

Stosunek narodów do Chrystusa i Kościoła

W myśli Honorata są trzy narody: pogański, żydowski i katolicki. Według tej typologii retorycznej, a nie historycznej można rozumieć jego myśl jako prawdziwą. Tak też będzie rozumiał cywilizację i patriotyzm.

„A więc jak życie wszystkich ludów pogańskich starożytnych było tylko przygotowaniem do Jego przyjścia, tak całe życie następnych narodów do szerzenia Jego chwały zmierzać powinno. Że tak było ze starożytnymi ludami, bo wielu uczonych mężów od dawna zauważyło, a teraz dowiódł tego autor dzieła: *Chryścianizm i czasy obecne*. Okazuje on, że nawet te cztery wielkie monarchie: asyryjska, perska, grecka i rzymska, przez różne postacie figuryczne w Piśmie Świętym zapowiedziane, miały jako główne zadanie, aby zaciągnawszy pod swoją władzę rozbieżne mniejsze narody, przygotowały drogę do przyjęcia i rozwoju wiary Chrystusowej. Przyczyniło się to niemało rozszerzeniu się, między nimi ludu wybranego. Lud ten chociaż u siebie był zawsze skłonny do bałwochwalstwa, jednakowoż żyjąc między poganami, odczuwał wyższość swojej religii. Przejmował się więc duchem apostoelskim i rozszerzał wśród nich cześć jedynego Boga, a tak spełniał swoje zadanie, przygotowując upadek wielobóstwa i przyjęciu religii Chrystusowej”.

Religia Chrystusowa poprzez głoszenie nauki Ewangelii tworzy cywilizację, która sprzyja rozwojowi człowieka, oczyszcza zwyczaje i pomnaża wszechstronnie życie społeczne.

„Co się tyczy ludów nowożytnych, to każdy łatwo spostrzeże, jak one wszystkie, a nawet barbarzyńskie hordy przykładały się do szerzenia zasad Ewangelii Świętej. Za Ewangelią zaś szła owa świetna chrześcijańska cywilizacja, do jakiej doszła Europa w wiekach średnich, gdy wszystkie jej narody były głęboko przejęte wiarą Chrystusową, a do najodleglejszych krajów zamorskich biegli ochotnie apostołowie Krzyża. Wszystkie te narody, nie tracąc swoich właściwości, połączone wtedy były w jedną wielką rodzinę ludów przez Chryściana-

nizm, który lepiej zabezpieczał równowagę polityczną, niż późniejsza polityka samolubstwa albo kongresy dyplomatów i umowy międzynarodowe. Wszystko rozwijało się świetnie. Ludność Europy wzrastała, handel i przemysł kwitnął, podobnie i nauki. Życie państwowe było rozwinięte, sztuki piękne podnosiły się coraz wyżej, i dosięgły do szczytu, na jakim nigdy potem nie stanęły”.

„Wieki te wydały takich geniuszów zarówno w sztukach jak w nauce, że ci do tego czasu są naszymi jedynymi mistrzami. Niewolnictwo było zniesione, rodzina po chrześcijańsku urządzona. Stowarzyszenia, gminy i cechy zaprowadzone, stan rzemieślników i rolników, według świadectwa samych protestantów, był tak świetny, jak nigdy po tym, rolnik bowiem mógł codziennie używać mięsa i wina, i sprawiać jedwabne suknie swojej żonie. Każdy czuł siłę w całości. A wszystko odnosiło się do religii, za jej szło przewodnictwem, od niej brało swój popęd i swoje ukształtowanie. Narody chrześcijańskie zjednoczone były pod jedną ojcowską głową Zastępcy Chrystusa, który nimi kierował według prawa Bożego i swą potężną, ręką ochraniał od grożących niebezpieczeństw. Z jednej strony powstrzymywał rządzących, aby nie nadużywali swojej władzy, stając zawsze w obronie ucisnionych – z drugiej znów przestrzegał podwładnych, aby nie uchylali się od należnej uległości.

Taki był stan cnych średnich wieków, tak niezgodnie odartych ze sławy przez pisarzy nieuczciwych i przejętych duchem buntu lub też krótkowidzących i powtarzających na ślepo szalierstwa heretyków. Spokojny, w dalszym ciągu na tej podstawie oparty, rozwój obiecywał najświetniejsze owoce, ale zazdrość szatańska wzbudziła godne siebie narzędzie przez które zamieszała ten pokój, jedność i miłość wszechświatowa.

Był to protestantyzm, czyli pierwsze gromadne odstępianie od Chrystusa i Jego Kościoła, a zatem naruszenie ogólnej miłości i pokoju. Było to postawienie zasad wprost przeciwnych Ewangelii. Zamiast pokory, zaparcia, posłuszeństwa, umartwienia podniósł on pychę, samowolę, bunt, nieposłuszeństwo, zmysłowość, których naturalnym następstwem było takie zamieszanie pojęć, takie kłótnie między samymi reformatorami, takie krwawe i długie wojny, że aż rządy zmuszone były wziąć pod swoją władzę te wszystkie nowe religie, aby ludzie pozbawieni kierunku Kościoła do szczytu się nie wymordowali.

I odtąd każda z nich zostaje pod władzą świeckiego panującego.

Kościół Święty na tym nic nie stracił, bo jednocześnie stworzył mu Pan Bóg nowe pole w Ameryce, ale straciły na tym ludy Europy, gdyż odtąd ustąpiła między nimi jedność i miłość, a rozwieliło się coraz większe samolubstwo, coraz większe rozprężenie i oddalanie się od zasad chrześcijańskich, oraz wszelkiego rodzaju bezprawie.

Wolteriańska bezbożność, szalona rewolucja francuska, paryska komuna, wszystkie wywroty masonskie, strajki i bratobójcze walki socjalistów, zbrodnie anarchistów, są tylko dalszym rozwojem zasad protestantyzmu. I dzisiaj przyszło do takiego zaniku miłości, że wszystkie narody ciągle uzbrojone przeciw sobie stoją.

Niechże teraz każdy osądzi, czym jest Chrystus i Kościół Jego i jakie owoce przynoszą narody, gdy się Jego trzymają, a czym są te społeczeństwa, które odstąpiły od Chrystusa i Jego Kościoła i jakie oplakane skutki z siebie wydają! I niech z tego wszystkiego pozna, jakie jest zaślepienie takiego narodu, który zamiast służyć, do chwały Chrystusa według woli Bożej i tym sposobem zapewnić sobie pomyślność, przekłada nad to własne ludzkie pomysły, a nawet rad by, żeby Chrystus i Jego Kościół posługiwał mu do ich spełnienia, choćby na zgnębienie kraju!”

Powołanie naszego narodu

„A teraz zwróćmy uwagę, jaką to rolę odegrał kraj nasz w tym rozwoju ludów Europy.

Naród nasz bardzo ważne i bardzo zaszczytne otrzymał powołanie: stać się przedmurzem Chrześcijaństwa i być obrońcą wiary i Kościoła. Cały świat mu to przyznaje. Bo najpierw gdy Turcy i Tatarzy zawojowali niemal całą Azję i Afrykę oraz niektóre kraje europejskie i robili ciągłe wycieczki na resztę państw chrześcijańskich od Wschodu, wszystkie te napady wytrzymywali zawsze Polacy. Niektóre wyprawy muzułmańskie były bardzo groźne, a tak licznej, jak w czasach wędrówki narodów, bo na wzór onych, szły ich nieprzejrzane tłumy na walkę z chrześcijaństwem, a szły jakby na pewną wygraną, z namiotami i urządzeniem domowym. Lecz i w tych razach Bóg dawał naszym przodkom zwycięstwo. Wspierani cudowną pomocą Boską z kilku tysiącami zwalczyli kilkadziesiąt tysięczne zastępy, a trzydziestoma tysiącami rozproszyli trzykrotnie sto tysięczną armię, a wreszcie zadali cios ostateczny muzułmanom. Prawie wszystkie walki wiedli z nieprzyjaciółmi wiary i w obronie Kościoła, owszem nawet często Papieże wzywali ich na ratunek państw chrześcijańskich. Byli to prawdziwi bohaterowie, pełni wiary, którzy przed bitwą nie wstydzili się krzyżem leżąc, słuchać Mszy św. w namiocie wojennym, a na Mszach uroczystych dobywać miecza w czasie Ewangelii na znak, że gotowi są do ostatniej kropli bronić wiary świętej. Ludy europejskie nie tylko ocalenie, ale w części całą swoją cywilizacją Polakom są winne, bo gdy oni ciągle zasłaniaли je od tych dzikich napadów, mogły przeto spokojnie rozwijać się i kształcić we wszystkich kierunkach.

Otóż póki ojcowie nasi trwali w żywej wierze i spełniali wiernie swe zadanie bronięcia wiary i Kościoła katolickiego, póty im Bóg błogosławił i nie zbywało im na niczym, owszem inne jeszcze ludy Europy zbożem swoim żywili. Ale pomału gorliwość ich słabła.

Pierwszy cios zadała im znana po całym świecie gościnność: przyjmowali bowiem wszystkich przybłądów, to jest szerzycieli nowych religii, a których przepędzano z innych państw, i wielu ze szlachty dało się złapać na te nowinki.

Oslabiło to bardzo jedność narodową, bo zwykle heretycy trzymali z obcymi i nieprzyjawnymi narodami, chociaż patriotyzm zaszczerpiony gęboko na zasadaeh religii jeszcze nie ustawał.

Znane są słowa księcia Radziwiłła uwiedzionego co do wiary przez kalwinistów, gdy ci go nakłaniali by popierał na tron swego i ich współwyznawcy:

– Nie, odrzekły, Panie Kochanku, kraj nasz potrzebuje króla papieża, bo katolicy oglądają się na Papieża, który ich od nadużyć powściąga; a gdybyśmy naszego wybrali, robiłby co by chciał i na nikogo by się nie oglądał, a to byłoby ze szkodą kraju.

W końcu jednak łączyli się i tacy z nieprzyjaciółmi ojczyzny. Gdy później Skarga ze swymi towarzyszami oczyścił kraj nasz od tych odstępców, przyszło francuskie niedowiarstwo, które w wielu osobach wyższego stanu, a później i niższego osłabiło wiarę, za czym nastąpiło rozluźnienie obyczajów. I oto na miejsce onych bohaterów pełnych męstwa, i wiary, namnożyło się wielu niedowiarków, a jeszcze więcej ludzi obojętnych na wszystko, co dotyczy duszy i Boga. Jakże Bóg miał znosić bezkarnie takie odstąpienia od swego powołania tych dzielnych obrońców wiary? Miłość Jego ku nam wołała o naprowadzenie na dawną drogę i póki do tego nie przyjdzie, na nic się nie zdadzą wszystkie wysiłki wyrwania się z pod karzącej ręki Pańskiej. Nie ma dla nas ratunku, jak tylko w powrocie do dawnego narodowego posłannictwa: obrony wiary i Kościoła.

Ale spyta kto: jaka dziś jest sposobność do tego? Mamy ich więcej, niżeli ojcowie nasi, a nie potrzebujemy ich szukać daleko. Mamy nieprzyjaciół wiary w domach swoich, w otoczeniu swoim i tysiączne sposoby do spełnienia tego zadania, tylko potrzeba nam ożywić w sobie wiarę i męstwo.

Ten tylko ma prawo uważać się za prawdziwego patriotę, kto chce ratować kraj w tym, co go jedynie może uratować. Niech mi kto wymieni choć jeden naród, który zginął, lubo wiary nic odstąpił, a ja mu pokażę wiele takich, co zaginęły zupełnie przez utratę wiary. Ta praca powinna być najpierwsza, a za nią wszystko pójdzie samo przez się, bo wtedy Bóg rękę Swoją do ratunku naszego przyłoży”.

Kogo uważamy za prawdziwego patriotę?

„Najpierw za prawdziwych miłośników kraju i za apostołów domowych uważamy tych, którzy mają żywą wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa i we wszystkie dogmaty religii naszej bez żadnego wyjątku – i którzy miłują Święty Kościół katolicki i wszędzie jawnie to wyznają, nie wstydząc się mówić pacierza, uklęknąć w kościele, modlić się, przystępować do Sakramentów Świętych, choćby ich spotykały stąd upokorzenie lub inne przykrości w domu lub w towarzystwie, od kolegów lub obcych. Tacy przyczyniają się wiele do podniesienia

wiary w kraju i znajdują wiele sposobności do zwyciężania siebie i do cierpienia dla Chrystusa. Więcej zaś potrzebuje do tego męstwa niżeli nasi bohaterscy ojcowie w swych utarczkach z Tatarami.

Za patriotów uważamy dalej tych wszystkich, którzy zajmują się wszelkim nauczaniem i wykładami, byle w duchu religijnym, bo gdzie w nauczaniu i pogadankach nie ma wzmianki o Bogu, tam prawdziwej miłości dla kraju być nie może, chyba pogańska, która więcej szkody niż pożytku przynosi.

Uważane za godne tytułu patrioty te wszystkie dusze, które z miłości Bożej poświęcają się na różne uczynki miłosierdzia, one bowiem roznoszą tę woń Chrystusową i przejmują duchem Bożym osoby, nad którymi pracują lub którym służą.

Bez wątpienia bardzo patriotyczną rzeczą jest wydawanie dzienników lub innych pism w duchu czysto katolickim, bo to najpotężniejszy jest sposób przeciwdziałania licznym pismom bezbożnym i gorszącym. I wszyscy prenumerujący takie pisma, tym bardziej współpracujący dowodzą prawdziwej miłości dla kraju.

Najbardziej zaś za wielkich patriotów uznajemy tych gorliwych kapłanów, którzy z głęboką nauką i porywającą wymową walczą mężnie z wolnomyślnymi pisarzami. Do tej kategorii należą i ci, którzy zajmują się rozszerzaniem książek religijnych i moralnych, oraz dzieł pożytecznych, byle nie zarażonych jakim błędem religijnym.

Wszystkie zrzeszenia, wiece, stowarzyszenia tak męskie, jak żeńskie, zawiązywane w celu pogłębiania, i rozwoju, ducha katolickiego w życiu codziennym, społecznym lub narodowym, pobudzające do pracy społecznej w duchu Kościoła, i do podźwignięcia narodu na wszystkich polach twórczości ekonomicznej drogą samoobrony i samopomocy, do których to zrzeszeń dał pobudkę Leon XIII, uważany za rzeczy wysoko patriotyczne, a wszystkich ich członków za prawdziwych miłośników kraju, rozumiejących jego obecne naglące potrzeby i czynnie przykładających się do ich zaspokojenia.

Te zaś związki, które się otaczają tajemnicą i urządzają poza Kościołem, choćby miały pozory moralności i filantropii, uważamy za podejrzane.

Wiadomo bowiem, że masoni, zawsze się takimi pozorami okrywają, tylko bardzo pilnują, aby tam się nie dopuścić żadnych praktyk religijnych, a w końcu na złą drogę prowadzą. Dlatego osoby kochające kraj prawdziwie, nie powinny spokojnie do nich należeć, bo mówi Zbawiciel, że wszelka gałązka, która nie wychodzi z Niego, jako z pnia, będzie odjęta i w ogień wrzuconą – i że kto z Nim nie zbiera, ten rozprasza. Słusznie zatem Ojciec Święty wymaga, aby wszelkie takie zrzeszenia, zawiązywały się na gruncie czysto katolickim, bez przymieszki innych żywiołów.

Wielkimi patriotami są gorliwi kapłani i inne osoby z nimi współpracujące nad polepszeniem stanu rzemieślników i rolników, aby ich uchronić od wyzysku i obmyślać różne środki do podniesienia ich moralnego i ekonomicznego.

Wreszcie gdy naród się spostrzegł, jakie mu grozi niebezpieczeństwo ze strony niewdzięcznych i przewrotnych żydów, którzy wpływali nie tylko na

zubożenie go, ale i na spaczenie charakteru narodowego, nic słusniejszego, niż usiłowanie pozbycia się ich, bo im się przez to krzywdy nie czyni. Znajdą oni sobie zawsze miejsce do obdzierania ludzi, a kraj ratuje się tylko przez to od samobójstwa. Zatem jest rzeczą patriotyczną nie kupować od nich, gdyż można dostać wszystkiego u chrześcijan”.

Komu nie przyznajemy tytułu patriotów?

„Myślę, że nawet nie mają pretensji do tego ci wszyscy, którzy jawnie się okazują nieprzyjaciółmi kraju i z zasady swojej depczą to, na czym głównie kraj się opiera i co stanowi środek tego istnienia. Takimi są wszyscy bezbożni, wolnomyślni i socjaliści, którzy lekceważą wiarę i prześladują stale Kościół, czego właśnie najbardziej pragnie szatan i żydzi, i masoni, i wszyscy nieprzyjaciele kraju. Stawiamy ich więc na równi z zawziętymi wrogami narodu.

Podobnież wszystkie zakłady wychowawcze, prowadzone w duchu niereligijnym uważany za bardzo szkodliwe dla kraju.

W ogóle patriotyzm tych, którzy pracują dla kraju poza Kościołem, porównujemy z patriotyzmem Prusaków, bo oni także, nie oglądając się na zasady Kościoła, w imię patriotyzmu urządza hakatę², to jest zmuszali dzieci do modlenia się obcym językiem, wyrzucali z obcej ziemi mieszkańców, a obsadzali ją swoimi ziolkami, na co oburzał się cały świat uczciwy, i każde szlachetne serce. Tak samo postępuje każdy patriotyzm, niekierowany prawem Bożym. Tacy patrioci zgadzali się nawet na oną potworną zasadę nieustannego zaboru, jaką się rządziły wszystkie większe monarchie, a która była tylko bandytyzmem na wielką skalę, choć się pokrywała narodowym patriotyzmem. Nasz kraj, dzięki Bogu, nie ulegał takim niechrześcijańskim żądom. Zarzucano często królom naszym, że nie umieli korzystać ze świetnych zwycięstw, żeby zgnębić do szczytu nieprzyjaciół, czy to Krzyżaków, czy innych zwyciężonych, ale oni rządzili się szlachetniejszymi poglądami i poprzestawali na obronie własnych granic.

Nie wiemy do jakiego rzędu mamy zaliczyć tych panów, którzy mając dozór nad publicznymi czytelniami, wyrzucają z zasady wszystkie książki religijne i moralne, a wypełniają je dziełami skażonymi przez heretyckie błędy i niemoralnymi powieściami. Przecież Towarzystwo, które utrzymuje te czytel-

² Hakata – potoczna nazwa niemieckiej organizacji nacjonalistycznej Deutscher Ostmarkenverein (Niemiecki Związek Marchii Wschodniej), założonej w Poznaniu, 3 listopada 1894. Nazwa wzięła się od pierwszych liter nazwisk założycieli: Ferdynanda von Hansemanna (1861-1900), Hermanna Kennemanna (1815-1910), Henryka von Tiedemanna (1840-1922), często w polskiej literaturze pisana jako H-K-T, H.K.T. lub po prostu Hakata. W 1896 Hakata przeniosła swą siedzibę do Berlina. Podstawowym i nieartykułowanym nigdy wprost celem Hakaty była ostateczna germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim. W praktyce działalność Hakaty skupiała się na sześciu podstawowych zadaniach: likwidacja literatury i prasy polskiej; zachęcaniu Niemców do wykupowania nieruchomości i przedsiębiorstw od Polaków; sprowadzaniu do Wielkopolski Niemców do wszystkich dziedzin gospodarki, usług oraz wolnych zawodów; wzmacnianiu niemieckiej klasy średniej w miastach Wielkopolski; organizowaniu niemieckich patriotycznych zebrań i zgromadzeń; wprowadzenie szkoły niemieckiej.

nie, jest katolickie i ci, co zakładali je byli dobrymi katolikami, a i dziś katolicy dają swoje ofiary na ich poparcie, więc wkręcić się do takiej instytucji, żeby przemienić czytelnie katolickie na źródła zepsucia, z którym mają uciechę tylko szatani, żydzi i masoni, to wygląda na straszną zdradę.

Według zasad powyżej wyrażonych przypadłaby im nazwa zdrajców Chrystusa i zdrajców kraju. I nie wiem, czy może ich to obronić, że postępują tak z przekonania, uważając dobre książki za fanatyzmowanie ludzi. Taka wymówka mogłaby ująć w ustach żydów lub masonów, ale czy katolikom godzi się mieć takie poglądy, jak mają diabli i wolnomularze?

Przecież każdy katolik wie, że Kościół nasz od dziewiętnastu wieków przez cały świat był uważany jako nieomylny i że tę nieomyślność sam Bóg Wcielony mu zapewnił, żadne zaś inne stowarzyszenie religijne lub świeckie tego sobie nawet nie przyznaje i wszystkie mówią, że mogą zbłądzić. Nie tylko więc katolicy, ale każdy człowiek rozsądny powinien się trzymać reguł przez niego podanych, jeżeli chce uchodzić za człowieka rozumnego.

Nasz wiek do tego szczególnie jest obowiązany. Był on świadkiem, jak najpotężniejsze umysły podczas Soboru Watykańskiego³ siliły się na to, by wykazać, że w ciągu tych dziewiętnastu wieków Kościół pomylił się kiedy choćby w najmniejszej rzeczy co do wiary i moralności, lecz dowieść tego nie mogli, bo inaczej nie przeszedłby dogmat nieomyślności papieskiej⁴. Jeżeli taka ważna i tak uroczyście dowiedziona rzecz nie zwróciła na siebie uwagi wieku, jest to dowód, jak mało jest dziś ludzi zdrowo myślących.

³ Sobór Watykański I – dwudziesty sobór powszechny Kościoła katolickiego, zwołany przez papieża Piusa IX obradujący w latach 1869-1870; został zawieszony, kiedy wojska włoskie zdobyły Rzym; nigdy nie wznowiono obrad. Sobór uchwalił konstytucję dogmatyczną *Pastor aeternus* (Konstytucja o Kościele Chrystusowym), która zawiera wypowiedź doktrynalną: „Romani Pontificis definitiones esse ex sese irreformabiles, non autem ex consensu Ecclesiae” (definicje Papieża Rzymskiego są same z siebie niezienne, a nie wynika to ze zgody Kościoła). To zdanie oraz dogmat o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności kształtuje dziś w znacznej mierze stosunki w Kościele katolickim. Obok dogmatu o nieomyślności ważnym wkładem soboru była konstytucja *De fide catholica*, która traktowała o Bogu Stworzycielu, o objawieniu, wierze, stosunku wiary do wiedzy. Dołączone kanony odrzucały ateizm, racjonalizm, materializm i panteizm. Sobór stwierdzał m.in. że możliwe jest dojście do istnienia Boga „przy pomocy rozumowania naukowego i filozoficznego”. Pośrednim skutkiem uchwał soboru była ogłoszona 1 listopada 1950 roku przez Piusa XII definicja o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny (jeden z przypadków użycia nieomyślności dla wprowadzenia nowego dogmatu po definicji soborowej, wcześniej z nieomyślności skorzystał już np. Pius IX, ogłaszając naukę o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny [1854], gdyż nieomyślność papieska należała do depozytu wiary katolickiej, a jej definicja tylko ją potwierdziła, później skorzystał z niej papież Jan Paweł II, rozstrzygając kwestię kapłaństwa kobiet).

⁴ Dogmat ogłoszony w roku 1870 roku na Soborze Watykańskim I w konstytucji dogmatycznej *Pastor aeternus*. Dogmat ten odnosi się do tzw. nauczania *ex cathedra*. Nieomyślność papieża należy rozumieć jako bezbłądność w sprawach wiary i obyczajów, nie zaś w sprawach codziennych.

To samo rozumieć należy o tych, którzy lekceważą sobie świecką władzę Ojca Świętego. Papież bez tej władzy, to poddany jakiegoś monarchy. Jakże mógłby rządzić swobodnie Kościołem na całym świecie, jak znosić się z krajami nieprzyjaznymi, z panującymi?

Kościół ma władzę rządzenia niezależnie owczarnią swoją od samego Boga i nikt go tej władzy pozbawić nie może, ani on sam nie może się z tej władzy wyzuwać. Kto mówi tak lekkomyślnie, ten pokazuje, że nie ma wiary, a czy można go wtedy nazwać przyjacielem swego kraju? Chociaż sam się wyrzekł wiary i tak cynicznie się z tym popisuje, wie jednak, że są miliony jego współwyznawców gotowych przelać krew za tę wiarę i za ten Kościół, tak jak to bohaterscy nasi przodkowie czynili. Jakże tedy z miłością może się pogodzić takie im urąganie?

Podobnie nie uważamy za prawdziwych patriotów tych, którzy odstępując od tradycji i od wzorów ojców naszych Chrystusa się wstydzą, nigdy jawnie się nie modlą, obowiązków religijnych nie spełniają, do kościoła i do spowiedzi nie chodzą, i zamiast być w tym przykładem dla niższych klas, dają im tylko zgorzienie.

Którzy tracą wiele czasu na czytaniu rzeczy próżnych i szkodliwych, nie starają się objaśnić w najważniejszych kwestiach dotyczących się wiary i zbawienia, chociaż dzisiaj mamy tyle znakomitych dzieł do tego – którzy nie dbają o wychowanie religijne swych dzieci, którzy prenumerują pisma niekatolickie lub wydają dzieła, choć poważnej treści, ale bez wspomnienia w nich o Bogu – tym wszystkim raczej nazwą zdrajców Chrystusa i kraju przypada, niżeli ich miłośników.

W końcu, gdy cały naród uznał za jedyny środek pozbycia się szkodliwych i zdrazieckich przybyszów, aby wszystko nabywać u swoich, słusznie odmawia się imienia patrioty tym, którzy interes osobisty przekładają nad dobro ogółu oszczędzenia kilku groszy lub złotych. Daleko bardziej od tej zasady odstępują ci, którzy wdają się w spekulacje z żydami lub osłaniają ich swym imieniem, stając się ich najmitami, i bronią ich w pismach, albo sprzedają ziemię obcym”.

Kościół kierownikiem

„Z tych wszystkich uwag wynika, że prawdziwymi patriotami ci są tylko, którzy szczerze i pilnie pracują nad wszechstronnym podniesieniem narodu pod względem religijnym, duchownym, moralnym i ekonomicznym, a pod kierunkiem Kościoła.

Do takich patriotów zaliczamy i tych, którzy nie mając sposobności brać udziału w tego rodzaju pracach żyją bogobojnie i modlą się gorąco w tych intencjach, a więc i zakonnice w klauzurze zamknięte. Boć to jest sprawa z Bogiem, do której potrzeba Jego błogosławieństwa przez modlitwy wyproszonego. Wreszcie Bóg pragnie, byśmy wszystko do Niego odnosili, inaczej żadna praca nie miałaby wartości. Dziwne jest więc utyskiwanie, że lud wiejski nie ma uświadomienia o miłości kraju, bo najpierw niesłuszny jest to zarzut, gdyż garnie się on z ochotą do czynów patriotycznych, jeśli go do nich zachęcą,

a zresztą choćby był tylko szczerze katolickim, jak mu to każdy przyzna, daleko więcej do sprawy krajowej się przyłoży, niżeli ci, którzy są bardzo czynni, ale nie w duchu religijnym pracują.

Powtarzamy, że wszystkie prace takie powinny być pod kierunkiem Kościoła, gdyż to jest misja jego zlecona mu od Boga. On pierwszy wyprowadził lud z niewoli i zawsze jest obrońcą prawdziwej wolności. On posiada tajemnicę doprowadzenia ludzi do prawdziwego szczęścia i do cywilizacji chrześcijańskiej, jak to okazał w wiekach średnich, póki miał przyznane właściwe sobie stanowisko. Od czasu zaś, jak został go pozbawiony, zaczynają się te wszystkie zaburzenia i niepokoje, w jakich ciągle żyje Europa i tylko pod jego kierunkiem możliwy jest trwały pokój i pomyślność w narodach. Słusznie przeto powiedział X. Biskup Likowski, że jeżeli Kościół chce kierować społeczną pracą, to nie dlatego żeby panował nad pracującymi, ale żeby wskazywał kierunek, w jakim według prawa Bożego prace te prowadzone być mają, aby wydały pożądane owoce.

Uważamy za bardzo mylny pogląd tych, którzy patrząc zazdrosnym okiem na potęgę państw protestanckich, chcieliby je naśladować i w podobny sposób pierwszeństwa się dobijać. Lecz nie należy obalamuwać się pozorną wielkością i potęgą tych narodów, bo one nie mają fundamentu wewnętrznego, tylko oparte są na kruchej bardzo sile materialnej. Tam nie ma nic wzniosłego. Religia ich jest martwa, albo nie ma jej wcale. Życie zaś wewnętrzne, duch poświęcania i prawdziwa cywilizacja chrześcijańska tylko w krajach katolickich być może. Widzimy, że we wszystkich takich krajach, choć rządy oddalają się od religii, jednakże naród spełnia zawsze czyny niezwykle w porządku moralnym, szerzą się tam liczne dzieła miłosierdzia i najróżnorodniejsze przejawy poświęcenia, które w niekatolickich krajach nie są znane, a na których zależy rzeczywista wielkość narodu. Sama Francja, choć tak zarażona niewiarą, wydaje jeszcze pięćdziesiąt tysięcy kapłanów, mnóstwo misjonarzy idących do pogan z narażeniem życia, dwakroć sto tysięcy zakonników i zakonnic i tyle posiada najrozmaitszych wszędzie upowszechnionych dzieł miłosierdzia, że trudno byłoby je wyliczyć. Widzimy stąd, jak wysoko wyrobiony tam jest duch narodowy. A tego na próżno szukałbyś u niekatolików.

I u nas także pomimo podobnych trudności, pochodzących z osłabienia wiary, nie można narzekać na brak cnót heroicznych i takich samych objawów poświęcenia. Albo i te kongresy i związki różne, jakie z natchnienia Papieży, tak się w katolickich krajach pomyślnie rozwijają, i u nas z równą, jeśli nie z większą jeszcze gorliwością się szerzą. Wszak ogarnęły one wszystkie dawniejsze trzy zabory i zjednoczyły ze sobą w duchu wszystkich prawdziwych Polaków, a nie widzimy w tym ruchu ludzi innych zasad, bo takie rzeczy tylko na tle religijnym pomyślnie się rozwijają i tylko Kościół katolicki posiada tajemnicę tej płodności ze zjednoczenia z Chrystusem.

Postawcież obok tych katolików wspaniałych Kongresów Eucharystycznych burzliwe procesje żydów i socjalistów na 1-go Maja, albo obok tych

związków i wieców katolickich one bundy socjalistowskie. Jakież tam owoce widzimy? Oto bluźnierstwa i przeklęstwa, oto napady brutalne i bratobójcze walki, oto zniszczenie wielu pożytecznych zakładów i zubożenie samych pracowników, którzy dają im się kierować. Takimi są prace bez Kościoła.

Z pociechą przeto widzimy teraz nowe życie w naszym narodzie. Widzimy, że zrozumiał on, iż cała siła jego w wierze i w zjednoczeniu z Kościołem i że ze wszystkich części Polski. Stanęli wybrani synowie narodu jakby jeden mąż, do pracy w celu duchownego odbudowania dawnej Polski katolickiej. To zjednoczenie zwróciło nawet uwagę obcych, znających dobrze widać nas, i naszą historię, bo uważają, żeśmy teraz bardziej zespoleni, niżeli za czasów Sobieskich, gdy tak łatwo powstawały różne partie i magnaci nasi przeciw najlepszym królom się łączyli. A wszystko to jest sprawa głęboko zakorzenionej w kraju religii, bez której nic dobrego u nas być nie może. W tym zjednoczeniu cała siła nasza, lecz w zjednoczeniu opartym na świętej wierze katolickiej i uległości Kościołowi. Pius IX, który obdarzał zawsze nasz naród wyjątkową miłością, uznawał ten jego szczególny związek z Kościołem i pocieszał nas tym, że losy Polski są ściśle związane z losami Kościoła i jednocześnie gdy on będzie szedł w górę i nasz stan duchowny podwyższonym zostanie. Tym sposobem wszyscy dobrzy katolicy bez wyjątku mogą być dobrymi patriotami, ale tylko katolicy”.

Dekalog Polaka

„Jam jest Polska. Ojczyzna twoja, ziemia ojców z której wzrosłeś. Wszystko, czym jesteś, po Bogu – Mnie zawdzięczasz.

1. Nie będziesz miał ukochania ziemskiego nade mnie.
2. Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej kariery, chwały albo nagrody.
3. Pamiętaj, abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.
4. Czcij Polskę Ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną.
5. Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich.
6. Walcz z własnym wygodnictwem i tchórzostwem. Pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.
7. Bądź bez litości dla zdrajców imienia polskiego.
8. Zawsze i wszędzie śmiało stwierdzaj, że jesteś Polakiem.
9. Nie dopuść, by wątpiono w Polskę.
10. Nie pozwól, by ublizano Polsce, ponizając Jej wielkość i Jej zasługi, Jej dorobek i majestat.

Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością. Będziesz Ją miłował więcej niż samego siebie.

Opr. Juliusz Pyrek OFMCap

STUDIUM

Ks. Mateusz Klech

KITAHARA SATOKO

エリザベト マリア 北原 怜子 蟻の町のマリア

Przedmowa. Maria z „Miasta Mrówek”: *Przedwojenna arystokratka z rodu samurajów. Czas wojny. Przebudzenie: Nawrócenie. Fascynacja. Chrzest. Drogi Opatrzności: Satoko w „Mieście Mrówek”*. *Rycerka Niepokalanej. Pielgrzymowanie skończone: Promieniowanie życia. Sługa Boża*

PRZEDMOWA¹

Papież Franciszek w adhortacji o powołaniu do świętości w życiu współczesnym „Gaudete et exultate” napisał m.in.: „W procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych brane są pod uwagę oznaki heroicznego w praktykowaniu cnót, ofiarowanie życia w męczeństwie, a także przypadki, w których potwierdzono ofiarowanie swego życia dla innych, trwające aż do śmierci. Ten dar z siebie jest wyrazem przykładowego naśladowania Chrystusa i zasługuje na podziw wiernych” (p. 5). Maria Elżbieta Kitahara Satoko ofiarowała swoje życie innym, aż do śmierci.

Choć urodziła się 13 lat po śmierci bł. Honorata, i na antypodach oraz w kulturze Wschodu, więc nigdy o nim nie słyszała, jednak naśladowując Chrystusa odkryła – podobnie jak Błogosławiony – tajemnicę Jego życia ukrytego i wyniszczonego, wtapiając się w środowisko, które stało się miejscem jej apostołstwa. „Rzeczywiście, jest to przymiotem miłości” – pisał Ojciec Honorat w „Powieści nad powieściami” – „że im jest prawdziwszą i szlachetniejszą, tym bardziej pożąda ukrycia, mało o sobie mówi, ale dużo czyni; nie szuka wdzięczności, ale okazji do poświęceń; nie chce być znaną ani zapłaconą, bo ma nagrodę w samym świadczeniu dobra tym, których miłuje”². Przedziwne jest to, że słowa te tak pięknie obrazują, niemal – opisują Japonkę Kitaharę Satoko.

Spróbujmy dalej opisać życie Sługi Bożej Kitahary słowami Ojca Honorata: „Życie nasze na wzór naszego Boskiego Oblubieńca powinno być i ukryte, i jawne zarazem. (...)”³. Ukryte przed światem co do uczynków, ale promieniujące pięknem Ewangelii. Jak życie Kitahary Satoko z antypodów.

*

¹ Przedmowa pochodzi od Redakcji „Wspólnoty Honorackiej”.

² Tom 1, s. 362.

³ H. Koźmiński, *Przemówienie na uroczystość Bożego Narodzenia 1903 roku*.

Autor poniższego tekstu, ks. mgr Mateusz Dominik Klech, urodzony 10 marca 1985 roku w Kielcach, jest kapłanem archidiecezji warszawskiej i absolwentem Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater w Warszawie. Od 2016 roku jest na misjach w Japonii.

*

MARIA Z „MIASTA MRÓWEK”⁴

W niniejszej pracy pragnę przedstawić osobę Sługi Bożej エリザベトマリア北原怜子 zwanej 蟻の町のマリア czyli Elżbiety Marii Kitahara Satoko, nazywanej też Marią z *Miasta Mrówek*, żyjącej w latach 1929-1958 w Japonii. Uważam, że jest cenną osobą, o której trzeba mówić współczesnemu człowiekowi, szczególnie młodzieży, która upatruje swego szczęścia w dobrach materialnych, sławie, pięknie ciała i zaszczytach.

Powstało o niej kilka filmów, komiksów i wystaw, napisano książki w kilku językach, mimo to postać tej Japonki pozostaje nieznana w Polsce. Korzystając z możliwości mieszkania w Japonii, pragnę przybliżyć tę wyjątkową postać.

Maria z *Miasta Mrówek* żyła w stałym zjednoczeniu z Bogiem, zawsze szukała tych, którym trzeba pomóc, wstawiając się za nimi do Boga. Z kilku względów może być postacią interesującą: pochodzenia i wyrzeczenia się dóbr, sławy, rezygnacji z dobrego imienia, poświęcenia się bliźnim, hartu ducha, łaski odczytania woli Bożej we własnym życiu, dojrzałości duchowej i emocjonalnej, zjednoczenia z Bogiem w młodym wieku – które często pozostaje nieosiągalne przez innych mimo znacznie dłuższego życia – a wszystko to w czasie niespełna dwudziestodzieciuletniej pielgrzymki na ziemi, z czego dziesięcioletniej w Kościele katolickim.

Bliska naszym czasom, pochodzi ze stosunkowo młodego Kościoła japońskiego, bogatego w wyznawców i męczenników.

Przedwojenna arystokratka z rodu samurajów

Kitahara Satoko urodziła się 22 sierpnia 1929 roku w tradycyjnej, arystokratycznej rodzinie samurajów. Wzrastała w tradycji i religii przodków, shintoizmie. Była trzecią z pięciorga rodzeństwa. Jej ojciec Kitahara Kimschi był profesorem na uniwersytecie. Satoko wychowywano w tradycyjnym duchu, przekazano jej wiarę w siłę i nieomylność Japonii, cesarza (któremu należała się cześć niemalże boska⁵), moc i potęgę swego kraju. Głębokie zakorzenienie duchowe rodziny Kitahara w religii Shinto potwierdzała obecność kapłana, którą to funkcję dziedziczono do czasów dziadka Satoko, to jest do XIX wieku.

⁴ Śródtytuły odredakcyjne.

⁵ Dopiero w 1946 roku cesarz Hirohito zrezygnował oficjalnie ze statusu boskości przysługującego cesarzowi. (Przyp. red.).

Czas wojny

Z chwilą wybuchu II wojny światowej⁶, Kitahara Satoko wraz z całą rodziną ze zdwojonym zaangażowaniem poświęca się dla swego kraju, głęboko wierząc w jego zwycięstwo.

Podczas wojny, w latach 1942-1946, jako nastolatka, uczy się w liceum, choć nauka z powodu atmosfery wojennej jest wielokrotnie przerywana. Jednocześnie dziewczyna włącza się do pracy w fabryce samolotów Nakajima – jednej z największych japońskich fabryk lotniczych, produkujących samoloty bojowe w okresie II wojny światowej (po wojnie fabrykę przeprofilowano, obecnie produkuje m.in. samochody marki Subaru).

Po zakończeniu działań wojennych i klęsce Japonii Kitahara Satoko nie poddaje się duchowi pesymizmu. Kontynuuje naukę w liceum, a następnie udaje się na studia farmaceutyczne, które kończy z wyróżnieniem w marcu 1949 roku.

PRZEBUDZENIE

W czasie studiów i po nich w jej życiu następuje swego rodzaju przebudzenie. Stopniowo docierają do niej wiadomości, że Japończycy wcale nie byli bez skazy, czysti, wierni. Satoko dowiaduje się o zbrodniach i okrucieństwach, których dopuścili się jej rodacy. Przytłacza ją świadomość ogromu zniszczeń kraju, głodu, bezsensownej śmierci żołnierzy i cywili. Te same wiadomości stały się przyczyną popełnienia *seppuku*⁷ przez wielu Japończyków. Ludzie nie potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości, zastanawiali się nad przyszłością kraju, ich rodzin. Trudne wydarzenia wojenne i ich konsekwencje mocno zachwiały, niewzruszoną dotąd, japońską tradycją i wierzeniami.

Kitahara Satoko szukała swej drogi życia. Miała możliwość rozwoju kariery naukowej czy założenia rodziny. Uprzywilejowana pozycja jej rodziny w społeczeństwie dawała jej ogromne możliwości. Pozornie rodzina zostawiła jej wolność w wyborze drogi życia, zastrzegając jedynie, by była to dobra droga. Satoko szybko jednak przekonała się, że jej wybór stylu życia nie zgadza się z pojęciem dobrego życia rozumianym przez jej rodziców. Ani ojciec, słynny profesor, ani matka nie zaakceptowali jej wyboru jako dobrego.

Nawrócenie

Po ustaniu działań wojennych, bardzo dużo dzieci błąkało się po ulicach nie tylko Tokyo, ale i całej Japonii. Domem sierot wojennych, które straciły

⁶ W latach 1941-1945 Japonia, po uprzednim podpisaniu w 1940 roku tzw. traktatu berlińskiego, brała udział w wojnie po stronie niemieckiej; w latach tych (i wcześniejszych) trwała japońska okupacja znacznych obszarów pd.-wsch. Azji. Japonia skapitulowała w 1945 roku po rzuceniu bomby jądrowej na Hirosimę i Nagasaki. (Przyp. red.).

⁷ „Honorowe samobójstwo” będące przywilejem samurajów. (Przyp. red.).

rodziców i najbliższych, stała się ulica. Doświadczenie takie wiązało się z poniżeniem i odrzuceniem społecznym. Młoda, zaledwie 20-letnia arystokratka Kitahara Satoko przeżywa głębokie wewnętrzne rozterki.

W ówczesnym, stosunkowo małym mieście, Jokohamie (obecnie wcielonym do metropolii tokijskiej), niedaleko Yamanoto, Satoko po raz pierwszy ma kontakt z Kościołem katolickim. Tam przeżywa pierwsze głębokie poruszenie duszy. Przechodząc nieopodal kościoła pw. św. Serca Jezusa odczuwa ogromne przynaglenie, by wejść do środka. Od tego kroku zaczyna się nowy etap w jej życiu.

Jak przekazuje postulator generalny, o. Angelo Paleri, była poruszona tym, co tam zobaczyła i czego doświadczyła. Po wejściu do kościoła poczuła ogromny pokój. Szczególne wrażenie zrobiła na niej figura Matki Bożej Niepokalanie Poczętej z Lourdes i klęcząca przed nią mała postać – Bernadetta. Pisała: „Zobaczyłam tam pierwszy raz przedstawienie Maryi”, później dodała: „Patrzyłam na ten posąg i odczuwałam bardzo silne, niewytłumaczalne zafascynowanie”⁸.

Kościół należał do tej samej parafii, do której później uczęszczała na katechizację i kurs biblijny.

Fascynacja

W kwietniu 1949 roku towarzyszyła swojej młodszej siostrze Chiooko podczas rozpoczęcia roku szkolnego. Szkoła była prowadzona przez hiszpańskie siostry zakonne mercedariuszki. Słowa, które tam usłyszała uruchomiły w niej wewnętrzne zmaganie. Zafascynowały ją słowa siostry dyrektorki, która prowadząc rozpoczęcie roku szkolnego miała wtedy powiedzieć, że to Bóg w swej czulej miłości, opatrności Bożej posyła wasze dzieci do tej szkoły.

Dziewczyna zapragnęła dowiedzieć się czegoś więcej na temat tej „czulej opatrności Bożej”. Młoda wszechstronnie wykształcona Japonka, znająca obce języki, grająca na pianinie, nigdy nie słyszała takich słów.

Atmosfera panująca wśród sióstr zakonnych bardzo spodobała się Satoko. Z uwagą obserwowała życie zakonne i miejscową wspólnotę wiernych. W maju – miesiącu maryjnym – ma miejsce spotkanie przełomowe dla Satoko. Rozmawiając z s. Angelis, wiele dowiaduje się o chrześcijaństwie. Zakonnica zasiewa w niej ziarno Słowa Bożego, tak rodzi się „nowa miłość”, która nie ma końca.

Od tej pory Kitahara Satoko uczestniczy w codziennej Mszy Świętej o godzinie szóstej rano, o godzinie dziesiątej bierze udział w kursie biblijno-katechetycznym. Wszystko jest dla niej nowe, ciekawe, poruszające. Z podziwem i zastanowieniem patrzy na *gaikokujin* – obcokrajowców (najczęściej były to siostry zakonne, ale także posługujący tam księża), którzy zostawili swój kraj, rodzinę, znajomych i przyjechali do Japonii, by poświęcić swoje życie ubogim.

⁸ Tłumaczenie własne wszystkich fragmentów wypowiedzi Satoko Kitachary z <https://gcompany.wordpress.com/2017/10/24/satoko-kitahara-la-farmacista-straccivendola/>

Chrzest

Tymczasem rodzina nie patrzy przychylnym okiem na jej zachowanie. Zarzucają jej, że spotyka się z tymi, którzy przez stulecia byli uważani za niebezpiecznych, niszczących kulturę japońską, chcących okraść ich kraj – chrześcijan. Czyż nie paradoksem był fakt, że posyłali tam swoje dzieci, by zdobyli dobre wykształcenie? Mimo takich przeciwności Kitahara Satoko odważnie oznajmia rodzinie, że znalazła Prawdę.

Po około rocznym kursie katechizacji i kursie biblijnym, 30 października 1949 roku, w wieku dwudziestu lat przyjmuje chrzest. Za patronkę obiera sobie Świętą Elżbietę Węgierską⁹, znaną z pomocy biednym i potrzebującym. Na bierzmowaniu, które odbyło się dwa dni później, za patronkę wybiera Matkę Jezusa, przyjmując imię Maria. Chciała także wstąpić do poznanego zgromadzenia, które poświęcało się posłudze ubogim, ale nie mogła ze względu na słaby stan zdrowia.

DROGI OPATRZNOŚCI

Znaczący polski akcent w życiu Elżbiety Marii Satoko miał miejsce około rok później. Do drzwi jej domu zapukał kwestujący br. Zeno¹⁰. Stało się to w listopadzie 1950 roku, zaledwie rok po przyjęciu przez nią chrztu świętego. Spotkanie z nim bardzo ją poruszyło. Dowiaduje się m.in., że 24 kwietnia 1930 roku przybył z o. M. Maksymilianem Kolbe do portowego miasta Nagasaki w Japonii.

Prosty br. Zeno zaprasza ją później do niedalekich slumsów. Te wydarzenia opisuje następująco:

Położyłam się w łóżku, ale nie mogłam zasnąć, brat Zeno, człowiek bez formalnego wykształcenia, niezdolny do czytania japońskiego, pokonał przepaść dzielącą dwa narody i dwie kultury. Odkrył część Japonii, o której istnieniu nie wiedziałam, gdzie żyło tysiące ludzi w niewiarygodnym ubóstwie. Wielu z nich mieszkało mniej niż kilometr od mojego domu! Żyłam w rozpieszczonej, wykształconej ignorancji nad wyrafinowanym światem, podczas gdy ten nieformalny cudzoziemiec [Zeno] pracował bez myślenia o sobie w świecie bolesnej rzeczywistości... Mieszkałam w otoczeniu dywanów i piecyków gazowych, a on bez parasola poszedł w straszliwy, mroczny świat nędzy. Od dnia mojego chrztu modliłam się, by mieć pewność, jak i gdzie mogłabym służyć Bogu i człowiekowi całym sercem. Teraz byłam zachwycona i z radością pełną wierzyłam, że br. Zeno, jak anioł Boga, wskazał mi moje powołanie.

⁹ Ur. 1207, zm. 1231. W wieku 20 lat, mając już trójkę dzieci, została wdową. Oddała się wychowaniu dzieci, modlitwie, uczynom pokutnym i miłosierdziu, a w 1228 roku złożyła ślub wyrzeczenia się świata. Jej spowiednikiem był m.in. franciszkanin Rudiger. Patronka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. (Przyp. red.).

¹⁰ Brat Władysław Żebrowski (ok. 1898-1982), zwany przez Japończyków Zen'noo. Od japońskiego słowa 全能 (zen'nō) – czyli wszechmogący.

Słowo Boże, które zmieniło Kitahare Satoko to werset 2 Kor 8,9:

第二コリント8章9節

あなたがたは、わたしたちの主イエス・キリストの恵みを知っています。すなわち、主は豊かであったのに、あなたがたのために貧しくなられた。それは、主の貧しさによって、あなたがたが豊かになるためだったのです。 Czyli: *Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić.*

Satoko w „Mieście Mrówek”

Szczególnym miejscem działalności Satoko zostaje *Miasto Mrówek* 蟻の街 (蟻の町). Br. Zeno proponuje jej, by pomogła mu w przygotowaniu Świąt Bożego Narodzenia dla żyjących tam ludzi. Slumsy powszechnie były nazywane *Miastem Mrówek*, a mieszkający w nich ludzie tworzyli wspólnotę zajmującą się zbieraniem śmieci, pozyskiwaniem odpadów żelaznych i innych. Było tam wiele sierot. Slumsy nie cieszyły się dobrą opinią. Pogardzano ich mieszkańcami i odrzucano społecznie. Mieszkańców slumsów uważano za „nieludzi”, piętnowano określeniami kryminalistów, złodziei, itp¹¹.

Mimo oddania Kitahare Satoko pełnego bezinteresowności, wielu rodaków nie doceniało jej zaangażowania, pozostając obojętnymi, co wynikało ze względów kulturowych. Ona jednak idzie jeszcze dalej i w 1952 roku decyduje się przeprowadzić do *Miasta Mrówek*, rezygnując ze swojego wygodnego domu rodzinnego, przywilejów, kariery, przyszłości – rozumianej według tego świata.

Pisała w swoim pamiętniku:

Myślałam, że jestem wielką chrześcijanką, ponieważ wyrzekłam się wolnego czasu, pomagając dzieciom – „mrówkom” w odrabianiu zadań domowych!... Aby nas zbawić, Bóg posłał swojego jedyne Syna, aby był jednym z nas... On naprawdę stał się jednym z nas! Uderzyło mnie to teraz. Był tylko jeden sposób, by pomóc tym szmaciarzowym dzieciom – stać się takim szmaciarzem jak one!

Elżbieta Maria Satoko porzuca swoje dotychczasowe życie w dostatku, rezygnuje z przywilejów, aby naprawdę żyć Ewangelią Jezusa, wraz z ubogimi. Już nie odwiedzała miasteczka, lecz poszła żyć w *Mieście Mrówek* i stała się dla dzieci *Sensei* – nauczycielką.

Oddaje się tu nieustannej pomocy dzieciom. Staje się współpracowniczką br. Zeno. Uboga wśród ubogich. Wraz z sierotami ciągnie wózek z odpadkami, śmieciami. Jest jednocześnie ich nauczycielką i wychowawczynią, na wzór Maryi. W takich zajęciach jednoczy się z Chrystusem.

¹¹ Miasto Mrówek znajdowało się na ówczesnych obrzeżach Tokio. Park usytuowany był w dzielnicy Ginza przy rzece Sumida, przy moście Kototoi. Rzeka rozdziela dwie dzielnice Ginza i Koto (Ginza jest uważana za serce Tokio, Koto uważane za nieco nudną dzielnicę mieszkalną). Slumsy zostały po roku 1960 przeniesione w inne miejsce ze względu na to, że tworzyły bardzo niekorzystny wizerunek miasta.

Rycerka Niepokalanej

Całkowicie oddaje się Maryi 11 października 1950 roku. Czyni to przez formalne przystąpienie do Rycerstwa Niepokalanej. Zatapia się również w duchowości M. M. Kolbego. Wstąpienie do Rycerstwa pociąga za sobą zobowiązania m.in. do codziennej modlitwy różańcowej, która staje się jej – jak twierdzą niektórzy – główną praktyką pobożnościową.

Kolejne dwa lata, to okres całkowitego zaangażowania się w posługę ubogim i początek jej choroby (gruźlica). Zawsze widziano ją uśmiechniętą, nawet w cierpieniu. Codziennie przyjmuje Komunię św. w czasie Mszy, którą odprawiano w kaplicy *Miasta Mrówek*, gdzie mieszka. W czasie bolesnej trzyletniej choroby całkowicie zawierzyła się Jezusowi przez Maryję. Modliła się praktycznie nieustannie, wchodząc nieraz w kontemplację. Mimo niesprzyjających wydawać by się mogło warunków, radykalnemu oddaniu się posłudze najuboższym, odrzuconym i sierotom, w roku 1953 wydaje książkę: „Dzieci z *Miasta Mrówek*”. Pewnego dnia napisała: „Gdyby istniało lekarstwo sprawiające, że bogaty i ubogi podają sobie ręce, wtedy byłby raj na ziemi”.

W *Mieście Mrówek* poświęciła się szczególnie pomocy dzieciom. Za wzór obrała sobie Matkę Najświętszą. Organizowała dla nich spotkania, wspólną modlitwę, uczyła dzieci modlitwy różańcowej. Starła się urozmaicić i upiększyć życie dzieciom. Udało się jej nawet zorganizować wyjazd dzieci w góry.

Działalność ewangelizacyjną łączyła z codziennymi obowiązkami, nie przestawała głosić Jezusa i miłości Maryi. W miejscach, gdzie Satoko przebywała najczęściej, zawsze można dostrzec figurkę Maryi Niepokalanej. Szerzyła bowiem Jej kult zawsze i wszędzie, gdzie tylko mogła. Uczyła modlitwy różańcowej, a przez mieszkańców slumsów, zwana była 蟻の町のマリア – Marią z *Miasta Mrówek* lub po prostu Marią. Pod jej wpływem wielu nawróciło się.

„W jej życiu widocznie zrealizował się pewnego rodzaju program, czy też schemat, który składa się wyraźnie z trzech punktów¹². Poznanie Maryi – poprzez kurs biblijno-katechetyczny. Pokochanie Jej – przybranie imienia Maryja, ewangelizuje inspirując się Jej m.in. postawą – kontemplacja Słowa, modlitwa, propagowała modlitwę różańcową, itd. Naśladowanie – była z Jezusem, nie tylko podczas Eucharystii, Komunii Świętej, ale tak jak nauczał Jezus – z tymi najmniejszymi, odrzuconymi, pogardzanymi, *Zaprawdę powiadam wam:*

¹² W artykule dr Monika Waluś odnosząc się do Sługi Bożego Kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Świętego Jana Pawła II przytacza postulowaną przez nich „polską drogę maryjną”. Chodzi w artykule mowa jest o „polskiej drodze maryjnej”, a nie japońskiej, to jednak wyraźnie widać w życiu Satoko realizację wskazanego schematu, co czyni go uniwersalnym. Por. Waluś M., *Maryja wzorem przyjęcia i troski o życie*, Salvatoris Mater 12 (2010) nr 3-4, 69. O „polskiej drodze maryjnej” u Jana Pawła II, zob. Kochankiewicz B., *Wybrane zagadnienia z mariologii Jana Pawła II*, Niepokalanów 2007, 31. Szersze omówienie tego zagadnienia, zob. *Na polskiej drodze maryjnej*. Materiały z sympozjum mariologiczno – maryjnego, Pasierbiec, 21–22 października 2006 r., red. A. Gąsior, J. Królikowski, Częstochowa – Pasierbiec 2007.

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40)”.

PIELGRZYMOWANIE SKOŃCZONE

Swoje życie oddała za ubogich, za tych, których ukochała. Pisała: „Chcę przenieść się do *Mrówczego Miasta* i żyć jak ci ludzie. Chcę podzielić życie Mrówek, z nimi pracować i cierpieć z nimi, radować się z nimi jako jedna z nich... i umrzeć dla nich”. Stało się tak, jak tego pragnęła. Warunki mieszkalne panujące w *Mieście Mrówek* i możliwości leczenia nie sprzyjały ponownemu przechodzeniu gruźlicy, na którą zapadła.

Narodziła się dla nieba 23 stycznia 1958 roku. Pochowano ją na największym komunalnym cmentarzu Japonii, w metropolii Tokio.

W bieżącym roku obchodziliśmy sześćdziesiątą pierwszą rocznicę przejścia Marii z *Miasta Mrówek* do domu Ojca.

Promieniowanie życia

Pielgrzymowała po ziemi 29 lat, w tym jako katoliczka 10 lat. W kościele, który istniał w *Mieście Mrówek*, na jej pogrzebie zgromadziło się około 600 osób. Wśród nich także grono znanych i poważanych osób, przedstawiciele miasta, władz cywilnych, radio, telewizja. Jej pokorne świadectwo wiary stało się inspiracją dla różnych osób.

Świadectwo wiary i życia Kitahare Satoko wielu przybliżyło do wiary katolickiej, liczni przyjęli chrzest – także jej rodzice.

Sługa Boża

Jak mogliśmy krótko prześledzić jej życie, dostrzegamy że Elżbieta Maria Kitahara Satoko jest kobietą wartościową, godną, by stawiać ją za wzór do naśladowania. Otwartość na Prawdę Ewangelii i wyjątkowość Satoko, sposób postępowania szczególnie intryguje w Japonii, na gruncie kulturowym odmiennym od europejskiego.

O całokształcie jej życia Kościół wyraził się krótko i dobitnie, na polecenie papieża Franciszka ogłaszając Sługą Bożą 22 stycznia 2015 roku. Kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, stwierdzając w dekrete, że: w swym życiu do granic heroiczności rozwinęła ona cnoty¹³. Aktualnie trwa oczekiwanie na zatwierdzenie cudu za jej wstawiennictwem¹⁴.

¹³ Zob. Dekret ogłaszający heroiczność cnót, Congregazione delle Cause dei Santi N. 0061, z dn. 23.01.2015.

¹⁴ Praca napisana została pod kierunkiem dr Moniki Waluś (Kolbianum) z przedmiotu: Nauczanie o kobiecie współczesnego Nauczycielskiego Urzędu Kościoła (od Piusa XII do Franciszka).

POCHYLAJĄC SIĘ NAD „CHRISTUS VIVIT”

PAPIEŻ FRANCISZEK PYTA: JAKA JEST DZISIEJSZA MŁODZIEŻ, CO OBECNIE PRZEŻYWA?

Po przyjrzeniu się słowu Bożemu nie możemy ograniczyć się do powiedzenia, że ludzie młodzi są przyszłością świata. Są jego teraźniejszością, ubogacającą go swoim wkładem. Młody człowiek nie jest już dzieckiem. Znajduje się w takim okresie życia, w którym zaczyna podejmować różne obowiązki, uczestnicząc wraz z dorosłymi w rozwoju rodziny, społeczeństwa, Kościoła. Ale czasy się zmieniają i pojawia się pytanie: jaka jest dzisiejsza młodzież, co obecnie przeżywa?¹

*

Małgorzata Kobylarz SNMPN

MŁODZI CHCĄ CZUĆ SIĘ WOLNI

Młodość to ciągła zmiana, która nie daje się włożyć w żadne ramki. Nawet najlepsze badania socjologiczne będą zawsze pozostawać o krok za realiami. Bo przecież nie da się zmierzyć, zważyć fascynacji życiem, człowiekiem, Bogiem. Będąc w centrum, pomimo wielu wysiłków, w jakiś sposób zawsze będziemy pozostawać jakoś z boku. Posługa wśród młodych z pewnością nie ma nic ze stagnacji i nudy. Dlatego stanowi tak wielkie wyzwanie, budzi też wiele pytań. Wymaga bycia blisko, a zarazem nie przekraczania pewnych granic.

Wydaje mi się, że przez lata jedno nie ulega zmianie, młodzi chcą czuć się wolni, a zarazem mieć świadomość, że obok mają kogoś, na kogo mogą liczyć, kto powie dobrze, że jesteś. Młodzi są piękni, kreatywni, zaradni, umieją stworzyć przekonujące pozory idealnego życia, kiedy w ich duszach, sercach i umyśle szaleje burza smutku, buntu, rezygnacji. Masa sprzecznych uczuć naczynionych sytuacjami w domu czy grupie rówieśniczej. Kiedy uda się warstwa, po warstwie przeniknąć do ich wnętrza, okazuje się, że rany, które zostały im zadane są tak głębokie, że standardowe plasterki nie mają szans. Dom, który powinien być schronieniem, miejscem wzrastania w wierze, a niejednokrotnie staje się świadkiem powolnego męczeństwa.

I tu nasza rola, nie kumpeli, ale kogoś kto z jednej strony nie stwarza dystansu, a z drugiej jest kilka kroków dalej w znajomości życia. Chcą kogoś kto zawsze ma czas, by słuchać, a jeżeli ma angażować się w rozwiązywanie jakiś spraw i problemów to tylko w świetle wiary, bo inne sposoby można znaleźć u specjalistów. Chcą świadków tego, że naprawdę Jezus wystarczy. Chyba to jest największym wyzwaniem. Bo działać może każdy, ale stać się świad-

¹ Adhortacja apostołska *Christus vivit*, 25 marca 2019, p. 64.

kiem zanurzonym w Chrystusie to poddać się mocy charyzmatu. Zrozumieć, że wszystko pochodzi od Jezusa i Jemu ma być ofiarowane. To nowy wymiar biblijnego „słudzy nieużyteczni jesteśmy...”, a nie jest to łatwe.

My chyba szczególnie jesteśmy narażeni na pokusę sprawstwa, równocześnie lekceważąc to, że Pan Bóg potrafi zadziałać przez ludzką słabość i niemoc, bo tu pojawia się prawdziwa przestrzeń dla Jego mocy, oczyszczona z egoizmu i samochwały. Młody, często bezradny człowiek, potrzebuje zobaczyć nie herosa, który radzi sobie ze wszystkim, ma gotową odpowiedź na każde pytanie, chce zobaczyć kogoś kto tak ufa Bogu, że w Jego Imię jest wstanie podjąć się nawet tego, co po ludzku kojarzy się fiaskiem. Świadectwo, że z Bogiem jest fajnie, choć dla przypadkowego widza może to wyglądać całkiem inaczej. Wtedy pojawi się pytanie dlaczego?

Chciałabym, żeby Duch Święty zawsze dawał mi moc, żebym umiała na nie odpowiedzieć niezależnie od okoliczności. Tym właśnie jest dla mnie posługa wśród młodych w świetle *Christus vivit*.

* * *

Helena Angelika Lech WNO

Jako moje zadanie postrzegam torowanie i stymulowanie procesów rozwoju człowieka, żeby mógł osiągnąć pełną dojrzałość. Nazywam to zamiataniem drogi do Kościoła. Jeśli uda mi się wprowadzić człowieka na drogę świadomej pracy nad własnym rozwojem, to ja toruję drogę lasce. Mogę ani razu nie wypowiedzieć imię Boga, a podprowadzić człowieka do momentu, w którym stanie się otwarty na wartości, które go przekraczają. Pozornie będzie się zajmował tylko sobą, ale jeżeli doprowadzę człowieka do tego, że zacznie myśleć o swoim rozwoju, to przeżyje zderzenie z własnymi granicami, zapragnie wartości najwyższych, zatęskni także za Bogiem.

dr Elżbieta Sujak

PO TRUDNIEJSZEJ STRONIE ŻYCIA

Ciężki kaliber. Tyłem do Kościoła. Przez pryzmat doświadczeń. Nie dać się złapać. Co jest piękne? Co dobre? Słodkie w gorzkim. Dalej...

Ciężki kaliber

Pracowałam już w kilku miejscach z tzw. „trudnymi” dziećmi: na warszawskiej Pradze (dzieci ulicy), w areszcie śledczym dla chłopców i w poprawczaku dla dziewczyn (obie placówki przeznaczone dla młodych w wieku od 13 do 21 lat), na dziecięco-młodzieżowym Oddziale Rehabilitacji Uzależnień i Podwójnej Diagnostyki, gdzie młodzi trafiają z powodu spraw o demoralizację, konfliktu

z prawem, a coraz rzadziej z troski rodziców. Mają zdiagnozowane uzależnienie i chorobę psychiczną, czyli – ogólnie – zawsze ciężki kaliber przypadków.

Czekając na adhortację posynodalną *Christus vivit* miałam nadzieję znaleźć tam wskazówki dla mojej pracy z młodymi, ale po jej przestudiowaniu doszłam do wniosku, że być może jest ona zaadresowana dla dzieci z Pragi (niektóre z nich mają katechezę, bo przychodzą do chrześcijańskich świetlic socjoterapeutycznych), nawet dla dziewczyn z Zakładu Karnego, bo mają duszpasterza. Dla młodzieży, która jest na obrzeżach Kościoła, i owszem. Dla tych, którzy poszukują Boga, prawdy – tak. Ale dla „moich” pacjentów Oddziału Neuropsychiatrii nie znalazłam tam wiele, może nic... Dlaczego?

Zastanawia mnie najpierw, czy papież pisze do tych, co są ofiarami wojen, uzależnień, itd., czy do młodych paserów, zabójców, dilerów... Do ofiar czy do katów (w tym samym wieku)?²...

Tylem do Kościoła

Przed wszystkim w adhortacji nie znalazłam nic na temat „sposobu”, jak dotrzeć do tych, którzy nie mają żadnych podstaw, a tych jest – coraz więcej. Do młodzieży identyfikującej się z ruchem LGBT, dla których np. słowo: „katolik” oznacza tylko: „bojówka o Rydzyka”. Dla niemających kontaktów z Kościołem, oczywiście poza tymi mediami, które – wiadomo, jak Kościół kreują... Przypominam sobie dziewczynę, która na Lednicy piła z chłopakami w krzakach alkohol. Jej historia była trudna: mama biła ją... egzemplarzem Biblii.

Ci niedostosowani społecznie w większości nie znają Jezusa, więc nie może im On zaimponować. Nikt im nie pokazał Jezusa. Więcej, potrzeba długich lat, by ich doprowadzić do Jezusa... Jezus dla nich to taka bajeczka sprzed wieków, bo – w ich otoczeniu – nikt tak nie żyje! A gdy spotkają jakiegoś świadka, który chce ich „na siłę” zewangelizować, to sami młodzi ich zakrzyczą i potraktują jak głupców. Jedyna forma, to mówić im: „Rób jak chcesz, ja się modłę. Ty nie musisz”. I cierpliwie czekać, trwać w swoim.

Przez pryzmat doświadczeń

Bóg Ojciec? – mówią ci młodzi. – Co to za Ojciec, który tak potraktował swego Syna! Jeśli już pomyślą o Bogu, to – wybiórczo, nie o Trójcy. Chcieliby

² „Ojcowie synodalni z bólem podkreślili, że «wielu ludzi młodych żyje w rzeczywistości wojny i doznaje przemocy w niezliczonej różnorodności jej form: porwań, haraczy, przestępczości zorganizowanej, handlu ludźmi, wykorzystywania seksualnego i niewolnictwa, przemocy wojennej itp. Inni ludzie młodzi z powodu swojej wiary nie mogą znaleźć miejsca w swoich społeczeństwach i znoszą różnego rodzaju prześladowania, aż po śmierć. Jest wielu młodych, którzy – ze względu na przymus lub brak alternatyw – żyją, popełniając przestępstwa i dopuszczając się przemocy: dzieci-żołnierze, przestępcze i uzbrojone gangi, handel narkotykami, terroryzm itp. Ta przemoc niszczy wiele młodych istnień. Nadużycia i uzależnienia, podobnie jak przemoc i dewiacje, są jedną z przyczyn, które prowadzą młodych ludzi do więzienia, ze szczególną intensywnością w niektórych grupach etnicznych i społecznych»”. *Christus vivit*, p. 72.

Boga mieć za złotą rybkę, za cudownego dzina, a nie Boga zgadzającego się – bo tak to widzą – na ich cierpienie. Dlatego w ich planach – nie ma Boga. Nikt ich nie nauczył więzi, nie zaznali jej w dzieciństwie. Jak więc mogą pojąć na czym ona polega? Papież pisze (p. 72): „Nadużycia i uzależnienia, podobnie jak przemoc i dewiacje, są jedną z przyczyn, które prowadzą młodych ludzi do więzienia, ze szczególną intensywnością w niektórych grupach etnicznych i społecznych”, a ja uważam, że to – *konsekwencja* ich strasznych doświadczeń życiowych...

W *Christus vivit* w rozdziale „Czas marzeń i wyborów” czytam, m.in. że: młodzi „chcieliby być nadal dziećmi lub chcą nieokreślonego przedłużenia okresu młodzieńczego i odkładania decyzji” (p. 140). W mojej pracy zderzam się znów z innym problemem. Moi młodzi, nawet ci 13-latkowie, są nad swój wiek dojrzały; nigdy nie byli dziećmi, zawsze musieli podejmować poważne decyzje i brali na swe barki odpowiedzialność za dorosłych. I ich zdrowienie objawia się tym, że zaczynają się... beztrudnie bawić, czego nigdy wcześniej nie robili... Nareszcie – nawet jeśli mają już pełnoletniość – zaczynają być dziećmi, którymi nigdy nie byli...

Nie dać się złapać

Papież Franciszek pisze np. (rozdział: „Maryja, dziewczyna z Nazaretu”, p. 46), że Matka Boża: „Była niespokojna, gotowa, by wyruszyć [do Elżbiety], była tą, która dowiedziawszy się, że kuzynka potrzebowała Jej, nie myślała o swoich *własnych planach*, ale «z pośpiechem» (Łk 1,39) poszła w góry”. To mnie skłoniło do pytania, czy „moi” młodzi pacjenci – odnośnie swego życia – coś *planują*? Mają *własne plany*?

Co ci młodzi mają w głowach? Jak wyjść i nie dać się drugi raz złapać. A są to ludzie bardzo wrażliwi, bardzo kochający swoją toksyczną, patologiczną rodzinę. Rodzinie – nawet najgorszej – są wierni, dla niej są ofiarni. Np. pewna dziewczyna z poprawczaka kradła (jedzenie i ubrania), aby móc opiekować się swoim zaniedbanym przez nieodpowiedzialną matkę młodszym braciszkiem...

Nawet jeśli marzą o domu i rodzinie, to jest to rodzaj zemsty: a właśnie pokażę wszystkim, że będę żyć inaczej niż moi rodzice! Ale priorytetowe ich marzenie dotyczy bogactwa, pieniędzy.

Ich plany są krótkoterminowe, płytkie, potem – mają ich coraz mniej, aż dochodzą do etapu, by żyć tylko tu i teraz, bez planu na przyszłość. „Wszystko jest bez sensu!” – mają tę myśl wtłoczoną w głowę tak mocno, że już sami nie potrafią się od niej opędzić. Gdy trafią do zakładu, tracą ufność. Czują się dokumentnie przegrani.

Co jest piękne? Co dobre?

Dla nich *piękno* – papież pisze o pięknie w 183 punkcie adhortacji³ – to mieć markowe ciuchy, wtedy czują się *kimś*, bo sami – uważają siebie, że są *nikim*...

Gdy wpadają w konflikt z prawem lub rozpoczyna się leczenie uzależnienia – np. od gier komputerowych – to mają najpierw poczucie krzywdy i beznadziei. Dopiero podczas terapii, gdy zaczyna do nich docierać, że sami w sobie mają wartość, to zaczynają mieć nadzieję⁴. Nadzieję, którą uprzednio tracili stopniowo. I odzyskują ją stopniowo. Gdy zdrowieją, dociera do nich – co stracili, więc chcą to wszystko potem już szanować. Wielu z nich przez – powiedzmy – dwadzieścia lat nigdy jeszcze nikt nie powiedział, że są coś warci, że coś dla kogoś znaczą. A co dopiero, że są dziećmi Bożymi! Wszyscy im powtarzali że są źli, że nie są nic warci. Słyszeli to od rodziców, słyszeli w szkole (często na katechezie), niektórzy mają to potwierdzone przez sąd w postaci wyroku. Jak mają teraz uwierzyć, że jest inaczej?

Z tego wynika inna „kultura piękna” młodych z ośrodków. Przeżywają zachwyty, ale ich fascynuje to, co ciemne, mroczne, co mówi o śmierci. Takie są ich ubrania, makijaże, grafika, muzyka, zainteresowania. Mroczność ich zachwyca. Zachwycają się śmiercią, bo tak żyją – w śmierci. Gdy zdrowieją – ich świat nabiera kolorów.

Słodkie w gorzkie

Żyją skrajnościami: albo biorą wszystko bezkrytycznie, albo wszystko odrzucają. Więc na tym etapie – albo od nas kupią, albo nic od nas nie biorą. Muszą dopiero nauczyć się, że nie wszystko jest czarne lub białe. A potem uczą się wyborów. I zaczynają dostrzegać, że kolega, którego kiedyś uważali za najlepszego kumpla, wcale taki nie jest, a nawet – że krzywdził...

Będąc w trakcie terapii czy w poprawczaku, młodzi i wiedzą, i nie wiedzą, że to, co dotąd sprawiało im radość i uważali, że jest dobre, tak naprawdę

³ „Drodzy młodzi, nie pozwalajcie, żeby wykorzystywano waszą młodość do promowania płytkiego życia, które myli piękno z pozorami. Natomiast umiejcie dostrzec, że istnieje piękno w człowieku pracującym, który wraca do domu brudny i w nieładzie, ale z radością, że zapracował na chleb dla swoich dzieci. Istnieje niezwykle piękno w jedności rodziny zgromadzonej przy stole i przy chlebie hojnie dzielonym, nawet jeśli ten stół jest bardzo ubogi. Istnieje piękno w rozczochranej i już niemłodej żonie, która stale ponad siły i zdrowie troszczy się o chorego męża. Istnieje piękno w wierności małżonków, którzy, chociaż dawno już minął miodowy miesiąc, kochają się nawzajem w jesieni życia, w tych staruszkach, którzy idą, trzymając się za rękę. Niezależnie od wszelkich aspektów zewnętrznych czy aktualnych mód istnieje piękno w każdym mężczyźnie i kobiecie, którzy z miłością żyją swoim powołaniem osobistym, bezinteresownie służąc wspólnocie, swej ojczyźnie, wielkodusznie pracując na rzecz szczęścia rodziny, angażując się w żmudne, anonimowe i bezinteresowne dzieło przywracania przyjaźni społecznej. Odkrywać, ukazywać i podkreślać to piękno, które przypomina Chrystusa na krzyżu, znaczą kłaść fundamenty prawdziwej solidarności społecznej i kultury spotkania”.

⁴ „Wirtualne przestrzenie (...) odbierają nam możliwość dokonania autorefleksji” (p. 90).

nie jest ok. Uczą się dopiero, że można czegoś doświadczać, coś odczuwać, że świat jest kolorowy. Zaczynają rozumieć, że nawet odczuwanie cierpienia jest normalne, że daje im szansę na rozwój. Odkrywają, że tak na prawdę to są inni, niż myśleli o sobie dotąd, lubią co innego: nie czerń tylko np. zieleń albo niebieski, że właściwie to lubią czytać... To są wówczas ich największe odkrycia.

Dalej...

Mam wrażenie, że dopiero po odkryciu swojej wartości taki młody jest gotowy spotkać kogoś, kto go zaprowadzi – dalej. Gdyby jeszcze potem znalazł jakąś fajną katolicką wspólnotę, w której się poczuje jak w domu – bo to dla nich miernik „jakości” – to może się zaangażuje, z tego powodu, że próbuje ona żyć tym, o czym napisał papież Franciszek w *Christus vivit*. Ale czy sami po adhortację sięgną?

Spodziewałam się, że ten dokument jest adresowany dla tych, którzy pracują z młodymi, że to dla nich taka „instrukcja”, jak zbudować młodzieżową (katolicką) wspólnotę... No i... czekam na drugą część tej adhortacji... Powiedzmy o tytule: „Chrystus idzie do grzeszników”, albo coś w ten deseń...

KARA, KARANIE, KARCENIE, KARNOŚĆ W DUCHOWOŚCI FRANCISZKAŃSKIEJ¹

WPROWADZENIE: Kara ludzka. Kara Boska.

1. KARA KONSEKWENCJĄ GRZECHU: Grzech pierworodny. Grzech uczynkowy. Przywłaszczenie woli. Posłuszeństwo, ubóstwo i pokora jako lekarstwo. Kary Franciszka z Chrystusem.
2. KAZANIE O „KARZE I CHWALE”: Kara przedmiotem przepowiadania. Zwiastowanie o wadach i cnotach.
3. POKUTA JAKO PODSTAWOWA KARA: Działania nieprzyjaciela. Szukanie miłosierdzia i rola kary w życiu człowieka. Gniew z powodu grzechu jest przeszkodą w miłości.
4. KARA ZA „UPRAWIANIE NIERZĄDU”. Sprawa nierządu w Regule niezatwierdzonej. Własna wina człowieka kuszonego. Kara zdjęcia habitu i wydalenia.
5. KARA ZA NADUŻYWANIE PIENIĘDZY I JALMUŻNY.
6. KARA ZA CHODZENIE POZA POSŁUSZEŃSTWEM: Nie ulegać złemu przykładowi.
7. KARA ZA BRAKI W TRAKTOWANIU CIAŁA PAŃSKIEGO: Rola Ducha Pańskiego przy spożywaniu Eucharystii. Posiąć Ducha Pańskiego przez wyznanie grzechów. Zaniedbanie komunii

WPROWADZENIE

Kara w duchowości franciszkańskiej daje się ująć i zrozumieć w jej kontekście biblijnym i prawnym. Bez tego odniesienia będziemy podchodzić do kary z wszelkimi uprzedzeniami współczesnej nam epoki, która nieustannie podważa zasadność kary i bez zrozumienia jej, przekreśla jako rzeczywistość, której nie ma, albo która nie godzi się z mentalnością współczesną ani z obrazem Boga, ani ze „zdrową pedagogiką”.

Być może istnienie kary jest jedną z nauk, które uwierają współczesną mentalność, nakłaniając ją do realistycznego patrzenia na rzeczywistość.

Kara ludzka

Odnosnie kary funkcjonowało w czasach św. Franciszka z Asyżu powiedzenie mające swój początek u Cycerona, a przekazane zostało do czasów średniowiecza przez św. Augustyna w *De civitate Dei* i św. Izydora z Sewilli w *Etymologiae*. Oba teksty nawiązywały do *Prawa Dwunastu Tablic* prawa rzymskiego, a były znane poprzez nauczanie w szkołach.

Zbierając doświadczenie starożytności, ojcowie orzekli, że osiem rodzajów kar zawartych jest w prawie: skazanie (potępienie), uwięzienie, biczowanie, odszkodowanie, hańba, wygnanie, śmierć, niewola (*Octo poenarum genera in legibus continentur: damnatio, vincula, verbera, talio, ignominia, exilium, mors, servitus*)².

¹ Poniższy tekst jest podstawą do hasła „kara” w *Leksykonie Duchowości Franciszkańskiej*. Tu prezentujemy część pierwszą tekstu.

² Daniela di Ottavio, *Octo genera poenarum* (a margine di August., civ. Dei 21.11 e Isid., etym. 5.27.1 ss.) Estratto dagli Annali del seminario giuridico dell'università degli studi di Palermo (AUPA) Volume LV II (2014), (AUPA 57/2014), 323-338.

Kara Boska

Kontekst naszego rozważania nie wyczerpuje się jedynie w karach opartych o prawo ludzkie, bowiem biblijne przesłanki pozwalają nam zobaczyć karę nie tylko jako dzieło człowieka, ale również Boga. A choć Królestwo Boże pozostaje pod znakiem błogosławieństwa, to jednak Biblia mówi także o karach Bożych. W swych odwiecznych planach Bóg zmierza do pojednania ze sobą wszelkiego stworzenia, lecz mówi także o piekle, które definitywnie oddziela ludzi od Boga.

Czasem kontekst grzechu, gniewu i sądu staje się dla człowieka pewnym skandalem, szczególnie dla tego, który wyznaje lub słyszy, że Bóg jest miłością. W tym kontekście jest pewnym paradoksem wiary, że właśnie dzięki karze wierni mogą adorować tajemnicę miłości Bożej, która wskutek cierpliwości i miłosierdzia Bożego, doprowadza grzesznika do nawrócenia. W tym kontekście można wymienić osiem biblijnych kar w postaci: nieszczęścia, potopu, rozproszenia, nieprzyjaciół, piekła, wojny, śmierci, cierpienia – wszystkie te kary ukazują człowiekowi trzy rzeczy: stan, w którym znajduje się grzesznik; logikę koniecznego przejścia od grzechu do kary; oraz osobowe oblicze Boga, który sędzi i zbawia³.

1.

KARA KONSEKWENCJĄ GRZECHU

Pierwszym tekstem Franciszkowym odnoszącym się do kary i wskazującym jej korzenie jest *Napomnienie II*, które tytułowane jest jako „zło własnej woli”⁴, a w języku polskim jako „zło samowoli”. A oto tekst św. Franciszka:

³ Jean Corbon, Kary, w: Xavier Léon-Dufour, *Słownik teologii biblijnej*, Wydawnictwo: Pallottinum, s.370-372.

⁴ W języku włoskim jest tak jak w łacińskim (De malo propriae voluntatis), czyli „Il male della propria volontà”. Termin „własna wola” wskazuje na wolę już zawłaszczoną, natomiast zawłaszczenie dokonuje na „swojej woli”, czyli podmiotu wolnego, przywłaszczenie sobie swojej woli, czyni ją własną wolą. Wspominane przez Franciszka przywłaszczenie sobie swojej woli, i wynoszenie się z tego powodu, a właściwie z działania Bożego staje się źródłem kary. Tłumaczenie „woli własnej” na samowolę nie oddaje owego powiązania z zawłaszczeniem (appropriarsi), ani nie wprowadza rozróżnienia między wolą swoją i własną.

[Cap. II: De malo propriae voluntatis]

¹ Dixit Dominus ad Adam: *De omni ligno comede, de ligno autem boni et mali non comedas* (cf Gen 2,16-17).

² De omni ligno paradisi poterat comedere, quia dum non venit contra obedientiam, non peccavit.

³ Ille enim comedit de ligno scientiae boni, qui sibi suam voluntatem appropriat et se exaltat de bonis, quae Dominus dicit et operatur in ipso;

⁴ et sic per suggestionem diaboli et transgressionem mandati factum est pomum scientiae mali.

⁵ Unde oportet, quod sustineat poenam.

[2. Zło samowoli]

¹ Pan, powiedział do Adama: *Z każdego drzewa jedz; ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz* (por. Rdz 2,16-17).

² Z każdego drzewa rajskiego mógł jeść, ponieważ dopóki nie wykroczył przeciw posłuszeństwu, nie zgrzeszył.

³ Ten bowiem jada z drzewa poznania dobra, kto przywłaszcza sobie swoją wolę i wynosi się z dobra, jakie Pan mówi i działa w nim.

⁴ I tak z podszeptu szatana i z powodu przekroczenia przykazania stało się to owocem poznania zła.

⁵ A za to trzeba ponieść karę.

Grzech pierworodny

W kontekście, jakim jest grzech pierworodny św. Franciszek wyjaśnia konieczność i potrzebę kary. Czasownik „oportet” (należy, trzeba, wypada, powinno się) w swoim pierwszym znaczeniu podkreśla moralną powinność, konsekwencję podjętego działania. W sensie ścisłym konsekwencją grzechu pierworodnego jest kara śmierci, nagości i wygnania z raju (Rdz 2,16-17; 3,3-4.11). „Owocem poznania zła” jest poniesienie kary.

A choć zaczyna się od „owocu poznania dobra”, czyli przywłaszczenia sobie woli i wynoszenie się z mowy i działania Pańskiego, to poprzez przekroczenie przykazania, czyli grzechu, a więc wykroczenia przeciw posłuszeństwu, dochodzi się do „owocu poznania zła”. „Drzewo poznania dobra i zła”, to rzeczywistość decydowania o tym, co jest dobre, a co złe, czyli człowiek siebie ustanawia absolutnym autorytetem moralnym. A choć ma w sercu głos „dobro należy czynić, a zła unikać”, to jednak Bóg jest tym, który decyduje o tym, co jest dobre, a co złe.

Grzech uczynkowy

Choć kontekst biblijny dotyczy grzechu pierworodnego, to jednak rozważanie Franciszkowe dotyka również grzechu uczynkowego, a w tej perspektywie obejmuje też karę za grzech uczynkowy. „Z każdego drzewa jedz”, to znaczy

możesz czynić, co chcesz w ramach ogrodu, który wyznaczył Stwórca. Bowiem „Pan Bóg wziął człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2,15). Pojawił się jednak podszept (suggestio), czy może raczej sugestia, rada, podpowiedzenie Szatana: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”

Inaczej mówiąc, jeśli jest jeden zakaz, to tak jakby wszystko było zakazane, a choć niewiasta знаła prawdę, że Bóg mówił Adamowi: „Z każdego drzewa jedz”, to jednak ulega sugestii: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4-5).

Przywłaszczenie woli

„Tak jak Bóg” oznacza zrównanie się z Bogiem, a to jest inną formą wynoszenia się z dobra, które Bóg działa i mówi. „Znać dobro i zło” to inne imię „przywłaszczania sobie woli”, która w akcie decyzyjnym nie jest nastawiona na wypełnienie woli Boga, ale sama staje się instancją absolutną. To, co wcześniej było odkryciem działania i mowy Boga, teraz staje się racją działania bez odniesienia do Jego przykazania.

Zamiast zachowania przykazania następuje jego przekroczenie, a to jest uzasadnieniem dla istnienia kary. W ten sposób można zrozumieć, że mowa o karze nie ma na celu straszenie człowieka, ale ma mu dać mądrość z nauki o grzechu pierworodnym i kuszeniu.

Posłuszeństwo, ubóstwo i pokora jako lekarstwo

Lekarstwem na tę rzeczywistość kuszenia i grzechu jest posłuszeństwo i nie przywłaszczanie sobie swej woli (ubóstwo), oraz nie wynoszenie się z dobra (pokora). W pewnym jednak sensie lekarstwem jest przyjęcie kary jako konsekwencji grzechu, jako konsekwencji nieposłuszeństwa i przekroczenia przykazania Bożego. W tej perspektywie potrzebuje człowiek uznania, że przywłaszczanie sobie swej woli i wynoszenie się z dobra, które „Bóg mówi i czyni” zasługuje na karę.

Inaczej mówiąc natura, która wyszła z ręki Boga, albo z aktu stwórczego Boga, jako dobra i budząca zadowolenie samego Stwórcy, została skażona grzechem. Ów grzech wnosi skażenie aropriacji woli i wynoszenia się z dobra, a ponadto zawiera w sobie również karę za grzech, za owo skażenie. Kara jest więc możliwa jedynie z powodu grzechu⁵.

⁵ Pośrednio dowodzi tego również teoria, że kara nie jest potrzebna, ponieważ natura jest dobra i dająca się wychować bez kary. Ta teoria zakłada naturę bez grzechu i bez kary, a więc natura skażona potrzebuje kary jako lekarstwa.

Kary Franciszka z Chrystusem

W *Oficjum passionis*, które samo zawiera wiele kar, które przeżywał Franciszek z Jezusem Chrystusem Cierpiącym, a w psalmie V,9-10 wprost odnosi się do kary jako „flagellum–i”, czyli bicia, kara chłosty nie tylko dosłownie, ale również w sensie przenośnym:

⁹ *Pater sancte* (Joa 17,11), zelus domus tuae comedit me * et opprobria exprobrantium tibi ceciderunt super me (Ps 68,10).

⁹ *Ojczy Świąty* (J 17,11), żarliwość o dom Twój pożera mnie * i zniewagi urągających Tobie spadły na mnie (por. Ps 68,8-10).

¹⁰ Et adversum me laetati sunt et conveniunt * congregata sunt super me flagella et ignoravi (Ps 34,15).

¹⁰ *Z radością przeciw mnie zbiegli się * nagromadzili na mnie kary, a ja nie wiedziałem* (Ps 34,15).

Kara, która dotyka Syna Bożego, płonącego gorliwością o dom Ojca, aż po fakt, że ów płomień Go zjada. Adam zjadł z drzewa poznania dobra i zła, a nowy Adam dał się zjeść gorliwości o dom Ojca.

Każdy grzesznik przywłaszczając sobie swoją wolę i wynosząc się z dobra, które Bóg czyni i mówi w nim, jednocześnie urąga Ojcu, a Syn w swoim cielesności doświadcza skutków urągania. Niespodziewanie z radością i bez współczucia zbiegają się, aby zobaczyć nagromadzone kary (biczowanie) dla Syna Bożego. A On nie wiedział, że będą z radością patrzeć na biczowanie, albo nie wiedział, jak wielkie będzie nagromadzenie owych kar i biczów.

W ten sposób kara jest konsekwencją grzechu, bowiem dotyka człowieka, ale również wyrazem miłości odkupieńczej Syna Bożego, bowiem wziął karę na siebie.

2.

KAZANIE O „KARZE I CHWALE”

Skoro *Napomnienia* są przepowiadaniem Poverella na kapitułach do braci, to nic dziwnego, że sprawa kary, którą przedstawia Biedaczyna jako konsekwencję braku posłuszeństwa, ubóstwa i pokory, a również jako następstwo grzechu, staje się też sprawą przepowiadania braci do ludu. Zalecenie to weszło do Reguły braci mniejszych. Reguła zatwierdzona bullą w rozdziale IX mówi:

[Caput IX]

De praedicatoribus.

- ¹ Fratres non praedicient in episcopatu alicuius episcopi, cum ab eo illis fuerit contradictum.
- ² Et nullus fratrum populo penitus audeat praedicare, nisi a ministro generali huius fraternitatis fuerit examinatus et approbatus, et ab eo officium sibi praedicationis concessum.
- ³ Moneo quoque et exhortor eosdem fratres, ut in praedicatione, quam faciunt, sint *examinata* et *casta* eorum *eloquia* (cf Ps 11,7 ; 17,31), ad utilitatem et aedificationem populi,
- ⁴ annuntiando eis vitia et virtutes, poenam et gloriam cum brevitate sermonis; *quia verbum abbreviatum fecit Dominus super terram* (cf Rom 9,28).

[Rozdział IX]

Kaznodzieje

- ¹ Bracia niech nie głoszą kazań w diecezji biskupa, który by im tego zabronił.
- ² I żaden z braci niech się nigdy nie waży głosić kazań do ludu, dopóki go minister generalny tego braterstwa nie podda egzaminowi, nie zatwierdzi i nie powierzy mu obowiązku kaznodziejskiego.
- ³ Upominam również i zachęcam tych braci, aby ich *słowa* w kazaniach, jakie głoszą, były *wypróbowane* i *czyste* (por. Ps 11,7; 17,31) na użytek i zbudowanie ludu.
- ⁴ Niech mówią mi o wadach i cnotach, o karze i chwale słowami związłymi; bo *słowo* skrócone uczynił *Pan na ziemi* (por. Rz 9,28).

Kara przedmiotem przepowiadania

Pomijając posłuszeństwo biskupom i ministrowi generalnemu, w obowiązku kaznodziejskim kara występuje jako przedmiot przepowiadania. Choć można by uznać za karę odebranie patentu kaznodziejskiego, choćby za głoszenie kazań w diecezji, której biskup sobie tego nie życzy. Jednak główny akcent w tym upomnieniu i zachęcie Brata Franciszka jest położony na treści przepowiadania.

Zachęta do przepowiadania, które bracia kaznodzieje, mówiąc dosłownie, „robią” (faciunt), jest skierowana na używanie słowa wypróbowanego i czystego, czyli tak jak mówi psalmista: „słowa Pańskie to słowa szczerze, wypróbowane srebro, bez domieszki ziemi, siedmiokroć czyszczone” (Ps 12,7) oraz „Bóg – Jego droga jest nieskalana, słowo Pana w ogniu wypróbowane; On tarczą dla wszystkich, którzy doń się chronią” (Ps 18,31).

Zwiastowanie o wadach i cnotach

Zwiastowanie (annuntio) o wadach i cnotach powiązane z nauką o karze i chwale być może nawiązuje do 1LW, gdzie słuchanie słowa jest jego poczęciem, na wzór Maryi, a wypełnienie słowa w czynach jest jego rodzeniem.

Zwiastowanie cnoty owocuje chwałą, jaką ludzie oddają Bogu, widząc czyny cnoty, a jednocześnie nauka o cnotach domaga się również nauczania o wadach i karze, tak jak w 1LW o tych, którzy czynią pokutę i o tych, którzy nie czynią pokuty (por. również 2LW). Oba te teksty są wezwaniem w miarę krótkim, bowiem „Pan wypełni na ziemi swoje słowo skutecznie i bez zwłoki” (Rz 9,28), „na pożytek i zbudowanie ludu”.

3.

POKUTA JAKO PODSTAWOWA KARA

Skoro kara jest owocem grzechu, więc pierwszą karą za grzech jest pokuta. „Nakładanie pokuty braciom grzeszącym” to wpisanie do Reguły braci mniejszych sposobu postępowania wobec grzechu. Właściwą odpowiedzią na grzech jest pokuta, która nabiera charakteru kary za grzechy, a kara ujawnia swoją moc przywracania porządku moralnego sprawiedliwości.

Warto zauważyć, że słowo „poenitentia” (pokuta) i „poena” (kara) mają w łacinie jako etymon, to samo źródło etymologiczne „poen”. Z tego powodu kara i pokuta są ze sobą realnie powiązane. Tak przynajmniej myślał ten kto posługiwał się łaciną. W polskim języku nie ma takiego etymologicznego wzmocnienia związku pokuty i kary, za to jest powiązanie w słowach kara, karanie, karność. Reguła więc głosi:

[Caput VII]**De poenitentia fratribus peccantibus imponenda.**

¹ Si qui fratrum, instigante inimico, mortaliter peccaverint, pro illis peccatis, de quibus ordinatum fuerit inter fratres, ut recurratur ad solos ministros provinciales, teneantur praedicti fratres ad eos recurrere quam citius poterint, sine mora.

[Rozdział VII]**Nakładanie pokuty braciom grzeszącym**

¹ Jeśli jacyś bracia za podszeptem nieprzyjaciela [duszy] dopuszczą się grzechu śmiertelnego i jeśli idzie o taki grzech, którego odpuszczenie, zgodnie z postanowieniem braci, wymaga zwrócenia się do ministrów prowincjalnych, wspomniani bracia obowiązani są zwrócić się do nich jak najprędzej, bez zwlekania.

² Ipsi vero ministri, si presbyteri sunt, cum misericordia iniungant illis poenitentiam; si vero presbyteri non sunt, iniungi faciunt per alios sacerdotes ordinis, sicut eis secundum Deum melius videbitur expedire.

² Ministrowie zaś, jeśli są kapłanami, niech sami z miłosierdziem nałożą im pokutę; jeśli zaś nie są kapłanami, niech ją nadadzą za pośrednictwem innych kapłanów zakonu, jak wobec Boga uznają za lepsze.

³ Et cavere debent, ne irascantur et conturbentur propter peccatum alicuius, quia ira et conturbatio in se et in aliis impediunt caritatem.

³ I niech się strzegą, aby się nie gniewali i nie denerwowali z powodu czyjegoś grzechu, bo gniew i zdenerwowanie są i dla nich, i dla innych przeszkodą w miłości.

Działania nieprzyjaciela

Choć tekst polski sugeruje, że chodzi o nieprzyjaciela duszy, jakby kara nie dotyczyła ciała, a więc jakiegoś duchowego wroga człowieka, to jednak może nim być również drugi człowiek, demon, albo człowiek sam dla siebie, który zgodnie ze znaczeniem rzeczownikowym „instigatio –onis”, pobudza, namawia, podżega do grzechu śmiertelnego. Nieprzyjaciel, który staje się uczestnikiem grzechu być może przez „podniecie, zachętę”, a być może przez „oskarżanie i obwinianie”, aż po „prośbę”, staje się głównym sprawcą grzechu. Czasownik „instigo” wnosi możliwość nie tylko podżegania do grzechu, pobudzania, podniecania, poduszczania, czy podburzania, ale również jedną z taktyk nieprzyjaciela jest zachęcanie do walki (in arma instigare). Jeśli wspomnimy na biblijną księgę Hioba, to „instigo” sugeruje również pozwanie do sądu, domaganie się sądu, wnoszenie oskarżenia przed sądem. Działanie nieprzyjaciela może więc być bardzo różnorodne, aby doprowadzić do grzechu.

Nieprzyjaciel w pismach Franciszka występuje „jako widzialny i niewidzialny” (np. FrRegWo 40), a głównym nieprzyjacielem jest jednak ciało, „które wkrótce umrze, a które jest śmiertelnym nieprzyjacielem duszy” (FrRegWo 72, FrRegC 4). Stąd pisał do wiernych, jakby wołał: „Patrzcie, ślepcy, zwiędzeni przez waszych nieprzyjaciół: przez ciało, świat i szatana; bo ciału słodko jest grzeszyć, a gorzko jest służyć Bogu” (1LW 11). Z tego powodu Franciszek w Np 10 wskazuje na karę związania dla nieprzyjaciela, jakim jest ciało (Np. 10,3), a dzieje się to w kontekście przekazania (traditum) władzy nad ciałem oraz mądrego strzeżenia się jego podstępów (Np 10,3).

Szukanie miłosierdzia i rola kary w życiu człowieka

Jednym z działań obronnych wspólnoty braci jest uzgodnienie na kapitule grzechów zarezerwowanych do rozgrzeszenia dla ministra prowincjalnego. Ów obyczaj „inter fratres” nie obejmuje wszystkich członków ludu Bożego, a jedynie jest dyscypliną wewnątrz zakonną. Nawet jeśli zarezerwowany grzech będzie wymagał większego wysiłku, aby znaleźć miłosierdzie, to jednak nie

zabezpiecza przed grzeszeniem. Natomiast reguła zaleca, aby jak najszybciej i bez zwlekania bracia szukali miłosierdzia.

Owo szukanie miłosierdzia przez grzesznika ma się spotkać z ministrem, który ma nałożyć pokutę, kierując się miłosierdziem wobec grzesznika i otwarciem na obecność Boga, bowiem ma podjąć decyzję nałożenia pokuty „secundum Deum”, czyli nie tylko wobec Boga, ale również według Boga. Pytanie jakim kieruje się minister to pytanie: jak lepiej? Jak lepiej wydobyć brata z grzechu śmiertelnego lub grzechu zarezerwowanego, aby korzystając z miłosierdzia doznał również stosownego oczyszczenia, jakie przynosi kara pokuty.

Gdy brat nie był kapłanem, a był ministrem miał nakładać jedną karę-pokutę. „I ci [bracia] niech nie mają władzy nakładania innej pokuty oprócz tej: Idź i więcej nie grzesz (J 8,11)”. (LM 20). Pokuta jako uwolnienie od grzechu jest więc ujawnieniem, jaką rolę pełni kara w życiu człowieka, „Idź i więcej nie grzesz” jest z jednej strony pokutą i karą, a z drugiej uwolnieniem od grzechu.

Gniew z powodu grzechu jest przeszkodą w miłości

Napomnienie o unikaniu gniewu i zdenerwowania w nadawaniu pokuty-kary za grzech śmiertelny lub zarezerwowany przez kapitułę, wskazuje na ducha, w jaki należy karać brata grzesznika. Conturbatio –onis oznacza również zmieszanie, zaburzenie, bunt, trwogę, zaburzenia wzroku lub władz umysłowych, spustoszenie, zniszczenie. Gniew i conturbatio są dla wymierzających karę i dla innych, czyli przyjmujących karę, ale może również tych, którzy są świadkami kary, jest przeszkodą do miłości (caritas).

Można stąd wnioskować, że kara ma na celu przywrócić nie tylko sprawiedliwość, ale również przywrócić brata do porządku miłości. Kara więc z jednej strony jest związana z grzechem, który narusza porządek sprawiedliwości, ale również ma swoje odniesienie do miłości. Pokuta nałożona bratu grzeszącemu w obliczu Boga przywraca go poprzez karę do wspólnoty miłości. W pewnym sensie „przeszkoda w miłości” jest formą kary za gniew i conturbatio w procesie nakładania pokuty.

W ten sposób wszyscy bracia są wezwani do życia pokuty: „Czyńcie pokutę (por. Mt 3,2) i czyńcie godne owoce pokuty (por. Łk 3,8), bo wiecie, że wkrótce umrzemy” (FrRegWo 60).

4.

KARA ZA „UPRAWIANIE NIERZĄDU”

Czasownik „fornico 1” oznacza „uprawianie nierządu”. A „nierząd” oznacza wszelkie niemoralne zachowania seksualne. W Starym Testamencie chodzi o takie czyny nierządne, jak uwiedzenie, gwałt, sodomia, pewne formy kazirodztwa, prostytutka (uprawiana przez kobiety i mężczyzn) i kontakty homoseksualne (por. Kpł 18; 19,20-22.29; 20,10-21). Szczególny grzech nierządu,

jako że związany z małżeństwem, czyli cudzołóstwo, uważano za cięższy od pozostałych i dlatego podlegał odrębnej grupie praw. W Nowym Testamencie niemal każdą formę niewłaściwych zachowań seksualnych (tzn. aktywność seksualna poza małżeństwem) uznawano za rozpustę czy „niemoralność” (por 1 Kor 6,9; 2 Kor 12,21; Ef 5,5; Kol 3,5; 1 Tes 4,3; 1 Tm 1,10; Hbr 13,4; Jud 7).

Sprawa nierządu w Regule niezatwierdzonej

Reguła niezatwierdzona bullą w rozdziale XIII podejmuje temat „fornicatio”, czyli „uprawiania nierządu”:

[Cap. XIII:

De vitanda fornicatione]

¹ Si quis fratrum diabolo instigante fornicaretur, habitu exuatur, quem pro sua turpi iniquitate amisit, et ex toto deponat et a nostra religione penitus repellatur.

² Et postea poenitentiam faciat de peccatis (cf 1Cor 5,4-5).

[Rozdział XIII

Unikanie rozpusty]

¹ Jeśli który z braci za podszeptem szatańskim dopuściłby się grzechu rozpusty, należy zdjąć z niego habit, do którego stracił prawo przez swój nieczny postępek - niech wszystko pozostawi - i wydalic go zupełnie z zakonu.

² A potem niech pokutuje za swoje grzechy.

Tekst Reguły nawiązuje do św. Pawła, który mówiąc do grzechu kazirodztwa Koryntian, wzywa do potępienia czynu i wydalenia grzesznika dla ratowania jego duszy (1 Kor 5,1-6). Prawo bowiem potępia i mówi: „Przeklęty, kto obcuje cieleśnie z żoną swego ojca, gdyż odkrywa brzeg płaszcza swojego ojca. A cały lud powie: Amen” (Pwt 27,20). A Koryntianie unieśli się pychą, i tolerują obecność we wspólnocie takiego grzechu, który nawet wśród pogan się nie zdarza. Rozpusta, jaka nie zdarza się nawet wśród pogan, nie może pozostać bez ukarania. Żądanie ukarania przez usunięcie ze wspólnoty jest z ubolewaniem, ale dotyczy ducha i ciała. Wykluczenie ze wspólnoty Kościoła wiąże się z wydaniem grzesznika, rozpustnika, szatanowi „na zatracenie ciała, lecz ku ratunkowi jego ducha w dzień Pana Jezusa”. Dlaczego? Otóż dlatego, że „odrobina kwasu całe ciasto zakwasza”.

Z tego właśnie powodu, jeśli jakiś brat z pomocą diabła, którego działanie określa tutaj wspomniany już czasownik „instigo’1”, co znaczy „podżegać, pobudzać, podniecać, poduszczać, podburzać (in arma instigare – zachęcać do walki)”, a także „prowokować” i „pozywać do sądu”, więc brat wszedł we współpracę z diabłem. Z tego powodu nierząd i rozpusta („fornicatio”) są grzechem brata, ale w tworzeniu klimatu do grzechu uczestniczy diabeł.

Własna wina człowieka kuszonego

Znaczenia czasownika mogą wskazywać różnorodność tej współpracy i kuszenia. Uczestnictwo diabła nie zdejmuje z brata odpowiedzialności, „bo my z własnej winy jesteśmy cuchnący, nędzni i przeciwni dobru, skłonni i chętni do złego, Pan bowiem tak mówi w Ewangelii: Z serca pochodzą i wychodzą złe myśli, cudzołóstwa, nierząd...” (Rnb 22,6-7).

Kara zdjęcia habitu i wydalenia

Karą jest zdjęcie habitu (habitu exuatur), wyrażone czasownikiem exuo-3, co znaczy najpierw „rozebrać się, obnażyć”, „zdjąć, odłożyć”, ale także „uwolnić, czyli zdjąć z kogoś ciężar”, jakby nierząd powodował, że czystość staje się ciężarem, a w przenośni „ogolocić, wyzuć”, a nawet „ograbić”; jedno ze znaczeń wprowadza też pewną przemoc, jeśli exuo znaczyłoby „wypędzić”.

Brat ten z powodu swego czynu nazwanego haniebną niegodziwością (turpi iniquitate) utracił prawo do noszenia habitu, ale również do uczestniczenia w życiu braci. Czasownik amitto-3 może znaczyć również, że brat ów przez swój czyn „zrzekł się, porzucił, zgubił prawo do” habitu.

Dlatego ze wszystkiego (ex toto) powinien zrezygnować (deponat) i z naszego zakonu także wewnętrznie (penitus), co znaczy również „z głębi serca”, należy go wydalić. A potem niech czyni pokutę za grzechy, jednak nie w zakonie, ale w Kościele. Owo uwewnętrznienie kary (z głębi serca, z przekonaniem) chroni wspólnotę braci przed owym kwasem diabelskich teorii, sądów, podszeptów i podburzania związanych z nierządem.

5.

KARA ZA NADUŻYWANIE PIENIĘDZY I JAŁMUŻNY

Innym wykroczeniem, za które Reguła braci mniejszych przewidywała kary było niewłaściwe traktowanie pieniędzy i niewłaściwe zbieranie jałmużny. A choć w Regule jest zachęta do naśladowania ubóstwa Jezusa Chrystusa w formie zbierania jałmużny z uwzględnieniem trudności i nagrody jaka jest obiecana bratu kwestującemu:

¹Wszyscy bracia niech się starają naśladować pokorę i ubóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa i niech pamiętają, że niczego innego nie powinniśmy mieć na tym świecie, tylko – jak mówi Apostoł: *Zadowoleni jesteśmy z tego, że mamy pożywienie i ubranie* (por. 1Tm 6,8). ²I powinni się cieszyć, gdy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, ubogich i słabych, chorych i trędowatych, i żebraków przy drogach. ³I gdy będzie potrzeba, niech idą po jałmużnę. ⁴I nie powinni się wstydić, niech raczej przypominają sobie, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boga żywego (por. J 11,27), wszechmogącego, uczynił *twarz swoją jak najtwardszą skałę* (por. Iz 50,7) i nie zawstydił się. ⁵I był ubogi i bezdomny,

i żył z jałmużny On sam i błogosławiona Dziewica, i uczniowie Jego. ⁶ I kiedy ludzie zawstydzaliby ich i nie chcieliby dać im jałmużny, bracia powinni Bogu za to dziękować; bo za ten wstyd otrzymają wielkie uznanie przed trybunałem Pana naszego Jezusa Chrystusa. ⁷ I niech wiedzą, że wstyd staje się udziałem nie tych, którzy go doznają, lecz tych, którzy go sprawiają. ⁸ I jałmużna jest dziedzictwem i prawem ubogich, które nabył dla nas Pan nasz Jezus Chrystus. ⁹ I bracia, którzy trudzą się zbieraniem ofiar, otrzymają wielką nagrodę i dają okazję do nagrody ofiarodawcom. Zginie bowiem wszystko, co ludzie zostawią na tym świecie, lecz za miłość i za złożone jałmużny otrzymają nagrodę od Pana (Rnb 9,1-9).

Owo „prawo ubogich” może zostać nadużyte, o czym pisze inny fragment Rnb (8,7):

⁷ Et si forte, quod absit, aliquem fratrem contigerit pecuniam vel denarios colligere vel habere, excepta solummodo praedicta infirmorum necessitate, omnes fratres teneamus eum pro falso fratre et apostata et fure et latrone et loculos habente (cf Joa 12,6), nisi vere poenituerit.

⁷ I jeśli, co nie daj, Boże, zdarzyłoby się, że jakiś brat zbiera lub ma rzeczy mające wartość pieniężną lub pieniądze, wyjąwszy wspomnianą potrzebę chorych, uważajmy go, wszyscy bracia, za fałszywego brata i odstępcę, i za złodzieja, i łotra, i za tego, który ma trzos (por. J 12,6), o ile naprawdę nie nawróciłby się.

Zbierać lub posiadać majątek lub pieniądze oznaczało odejście od powołania brata mniejszego, a karą za to była opinia wszystkich braci, że to fałszywy brat, apostata, czyli odszczepieniec i odstępcą od wiary, heretyk i buntownik, a następnie złodziei i łotr, a na końcu Judasz, który „miał pieczę nad trzosem” (J 13,29) i „wykładał co składano” (J 12,6). Karą tutaj była powszechna opinia braci, dla których relacja do pieniędzy i majątku była ważnym znakiem autentyczności powołania. Wiązało się to z pewnością z konsekwencjami, a choć nie są wyraźnie ukazane, możemy się ich domyślić. Trudno by takiego brata wysyłano na misję, uczyniono gwardianem czy kustoszem.

Mimo tej ciężkiej opinii jest dla fałszywego brata wskazana droga pokuty i nawrócenia, czyli oddania majątku i pieniędzy, i powrót do zbierania jałmużny ze względu na potrzeby braci chorych lub trędowatych. Owo nawrócenie pośrednio dotyczy również braci, którzy mają wyrobioną opinię o braciach, bowiem oni również powinni być gotowi do zmiany swojego zdania w obliczu faktów nawrócenia fałszywego brata.

6.

KARA ZA CHODZENIE POZA POSŁUSZEŃSTWEM

Zbieranie lub posiadanie majątku lub pieniędzy wiązało się też z chodzeniem po świecie w poszukiwaniu dobrodziejów. „Wszyscy bracia powinni rów-

nież unikać wałęsania się dla niegodziwego zysku” (Rnb 8,12). Celem pójścia przez świat jest głoszenie Królestwa niebieskiego, a nie gromadzenie majątku czy poszukiwanie pieniędzy (por. Rnb 14).

List do Zakonu 44-46

⁴⁴ Quicumque autem fratrum haec observare noluerint, non teneo eos catholicos nec fratres meos; nolo etiam ipsos videre nec loqui, donec poenitentiam egerint.

⁴⁵ Hoc etiam dico de omnibus aliis, qui vagando vadunt, postposita regulae disciplina;

⁴⁶ quoniam Dominus noster Jesus Christus dedit vitam suam, ne perderet sanctissimi Patris obedientiam (cf Phil 2,8).

⁴⁴ Tych zaś braci, którzy nie zechcą tego zachowywać, nie uważam za katolików ani za moich braci. Nie chcę ich widzieć ani z nimi rozmawiać, dopóki nie będą czynili pokuty.

⁴⁵ To także mówię o wszystkich innych, którzy włóczą się po świecie, lekceważąc karność nakazaną przez regułę;

⁴⁶ ponieważ Pan nasz Jezus Chrystus oddał życie swoje, aby nie uchylić się od posłuszeństwa wobec swego Najświętszego Ojca (por. Flp 2,8).

Powyższy tekst Listu do Zakonu odnosi się do braci, którzy nie chcą zachować Reguły, czyli odmawiać oficjum i żyć jak bracia mniejsi. Dla nich karą jest opinia Franciszka, że nie są katolikami, ani jego braćmi (non teneo eos catholicos nec fratres meos), brak spotkania (nolo videre) i milczenie (nolo loqui). Włóczenie się po świecie (vago-1), zakłada chodzenie bez celu jasno określonego, lekceważenie karności nakazaną przez Regułę (regulae disciplina) i nie ma nic wspólnego z naśladowaniem Jezusa Chrystusa, który wobec śmierci nie uchylił się od posłuszeństwa Ojcu.

Nie ulegać złemu przykładowi

Być może owo Franciszkowe „nie chce ich widzieć, ani z nimi rozmawiać, dopóki nie będą czynili pokuty”, ma związek z tym, że Franciszek nie chce ich naśladować, bowiem naśladowanie zaczyna się od tego, co się widzi i słyszy. Z jednej strony jest to kara dla braci poza karnością nakazaną przez Regułę, a z drugiej chroni Franciszka przed wpływem owych braci poprzez kontakt z nimi.

W ten sposób Franciszek staje się wzorem dla innych braci, aby nie ulegali owemu złemu przykładowi do naśladowania. Christomimeza („mimeza” znaczy naśladowanie) jest podstawą naśladowania braci, a kara milczenia z jednej strony jej ochroną, a z drugiej zachętą do czynienia pokuty.

7.

KARA ZA BRAKI W TRAKTOWANIU CIAŁA PAŃSKIEGO

Życie pokutne według Franciszka polega także na spożywaniu Ciała i pi-
ciu Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. *Napomnienie 1* ukazuje rozumienie
Franciszkowe owego zbawczego spożywania, ale również zawiera przestrogi
w związku z niewłaściwym przyjmowaniem sakramentu.

- ⁷ Sed nec filius in eo, quod aequalis est Pa-
tri, videtur ab aliquo aliter quam Pater,
aliter quam Spiritus Sanctus.
- ⁸ Unde omnes qui viderunt Dominum Je-
sum secundum humanitatem et non vi-
derunt et crediderunt secundum spiritum
et divinitatem, ipsum esse verum Filium
Dei, damnati sunt;
- ⁹ ita et modo omnes qui vident sacramen-
tum, quod sanctificatur per verba Domini
super altare per manum sacerdotis in for-
ma panis et vini, et non vident et credunt
secundum spiritum et divinitatem, quod
sit veraciter sanctissimum corpus et san-
guis Domini nostri Jesu Christi, damnati
sunt,
- ¹⁰ ipso altissimo attestante, qui ait: *Hoc est
corpus meum et sanguis mei novi testa-
menti [qui pro multis effundetur];*
- ¹¹ et: *Qui manducat carnem meam et bibit
sanguinem meum, habet vitam aeternam*
- ¹² Unde spiritus Domini, qui habitat in fide-
libus suis, ille est qui recipit sanctissimum
corpus et sanguinem Domini.
- ¹³ Omnes alii, qui non habent de eodem
spiritu et praesumunt recipere eum, *iudi-
cium sibi* manducant et bibunt .
- ¹⁴ Unde: *Filii hominum, usquequo gravi cor-
de? (Ps 4,3).*
- ¹⁵ Ut quid non cognoscitis veritatem et cre-
ditis in Filium Dei (cf Joa 9,35)?
- ⁷ Ale i Syna w tym, w czym jest równy Ojcu, nikt
nie może inaczej oglądać niż Ojca ani inaczej
niż Ducha Świętego.
- ⁸ Dlatego potępieni są wszyscy, którzy widzieli
Pana Jezusa według człowieczeństwa, ale nie
dostrzegli i nie uwierzyli według ducha i bós-
twa, że jest on prawdziwym Synem Bożym.
- ⁹ Tak samo potępieni są ci wszyscy, którzy wi-
dzą sakrament [Ciała Chrystusowego], doko-
nywany słowami Pana na ołtarzu przez ręce
kapłana pod postacią chleba i wina, ale nie
dostrzegają i nie wierzą według ducha i bós-
twa, że jest to prawdziwie Najświętsze Ciało
i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa.
- ¹⁰ Poświadcza to sam Najwyższy Słowami: *To
jest ciało moje i krew mego Nowego Przy-
mierza [która za wielu będzie wylana]* (por. Mk
14,22.24);
- ¹¹ i : *Kto pożywa ciała moje i pije krew moją, ma
życie, wieczne* (por. J 6,55).
- ¹² Stąd Duch Pański, przebywający w wiernych
swoich, jest tym, który przyjmuje Najświętsze
Ciało i Krew Pana.
- ¹³ Wszyscy inni, którzy nie mają udziału w tym
Duchu, a ośmielają się przyjmować je, sąd so-
bie jedzą i piją (por. 1Kor 11,29).
- ¹⁴ Dlatego: *Synowie ludzcy dokąd, będziecie
twardego serca? (Ps 4,3).*
- ¹⁵ Dlaczego nie poznajecie prawdy i nie wierzy-
cie w Syna Bożego? (por. J 9,35).

Kontekstem Franciszkowej przestrogi o niegodnym przyjmowaniu Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej jest nauczanie św. Pawła, który zachęcając i wyjaśniając, pisze: „Ilekoć bowiem spozywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie. Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło. Jeżeli zaś sami siebie osądzimy, nie będziemy sądzeni” (1 Kor 11,26-31).

Rola Ducha Pańskiego przy spożywaniu Eucharystii

Na tle pewnej równości wiary między współczesnymi żyjącymi za czasów Jezusa i innymi mającymi dostęp do Niego poprzez uczestniczenie w liturgii Kościoła, wyrażone jest także niebezpieczeństwo spożywania niegodnego. Tak jak spożywanie z „drzew ogrodu Eden” i z „drzewa poznania dobra i zła”, tak i spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej, dają albo nie dostęp do życia wiecznego. Gwarantem właściwego spożycia jest Duch Pański przebywający w wiernych swoich, który jako równy Ojcu i Synowi może godnie przyjąć Syna Bożego. Bez Jego pomocy, właśnie dlatego, że On jest równy Ojcu i Synowi, a dusza zostaje pozbawiona Jego posługi, a więc nie może godnie przyjąć, to sąd sobie szykuje, co więcej „sąd sobie je i pije”, bowiem na nowo przypisuje sobie to, co jest właściwe samemu Bogu, a więc na nowo spożywa z „drzewa poznania dobra i zła”. A za to trzeba ponieść karę, a więc ów sąd jest karą za brak przygotowania do spożycia poprzez przyjęcie ducha Pańskiego (czyli łaski uświęcającej).

Stąd to pytanie do synów ludzkich: dokąd, jak dalece będziecie „gravi corde”, czyli będziecie mieć serce „ciężkie, grube, tęgie”, „brzemienne” a nie rodzące, „obciążone” niegodnym przyjmowaniem Ciała i Krwi Pańskiej, „serce przykre i uciążliwe”, bo mające uciążliwy dług wobec Boga; „serce ostre i twarde”, a nawet „serce mające się za silne”, „stałe w swoich zasadach” i „stałe w wykonywaniu obowiązków”, a jednak nie podległe duchowi Pańskiemu.

Może także chodzić o serce „stare, surowe, srogie, trudne i gwałtowne, szkodliwe, przykre i nieprzyjemne”. A pozbawione Ducha Pańskiego zasmucone stratą i przeczuwające złowróbnie o swoim potępieniu. A choć zachęcane przez Boga do nawrócenia i przyjęcia Ducha Pańskiego serce reaguje jak „stary wiekiem” człowiek okazując się „leniwe, niezdolne, utrudzone” w zabieganiu o życie wieczne. „Gravus cordis” może też oznaczać serce niewprawne, a więc „nieokrzeseane, dzikie” dla życia Bożego, a nawet „niebezpieczne, głębokie, skuteczne” w tym co niegodziwe, choć „cenne i ważne” dla nawrócenia.

To, co może właściwie uprawić serce, to poznanie prawdy i wiara w Syna Bożego, dzięki której otrzymujemy Ducha Pańskiego, który umożliwia właściwe przyjęcie Ciała i Krwi Pana oraz głoszenie przez to Jego miłości. To dlatego w Regule Franciszek napisał, że bracia „niech pamiętają, że nade wszystko powinni pragnąć posiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem” (Rb 10,8), bo bez tego nawet sakramenty nie będą służyć dla ich zbawienia.

To co odnosi do braci, odnosi również do wszystkich wiernych, którzy czynią pokutę. Czytamy o tym w 2LW 22-25:

²² Debemus siquidem confiteri sacerdoti omnia peccata nostra; et recipiamus corpus et sanguinem Domini nostri Jesu Christi ab eo.

²³ Qui non manducat carnem suam et non bibit sanguinem suum (cf Joa 6,55.57), non potest introire in regnum Dei (Joa 3,5).

²⁴ Digne tamen manducet et bibat, quia qui indigne recipit iudicium sibi manducat et bibit, non diiudicans corpus Domini (1Cor 11,29), id est non discernit.

²⁵ Faciamus insuper fructus dignos poenitentiae (Lc 3,8).

²² Powinniśmy spowiadać się przed kapłanem ze wszystkich grzechów naszych i przyjmować od niego Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa.

²³ Kto nie spożywa Jego Ciała i nie pije Jego Krwi (por. J 6,55.57), nie może wejść do Królestwa Bożego (J 3,5).

²⁴ Niech jednak spożywa i pije godnie, ponieważ kto niegodnie przyjmuje, sąd sobie spożywa i pije, nie rozpoznając Ciała Pańskiego, tj. nie odróżnia [od innych pokarmów].

²⁵ Wydawajmy również godne owoce pokuty (Łk 3,8).

Posiąść Ducha Pańskiego przez wyznanie grzechów

Posiąść uświęcające działanie Ducha Pańskiego, a nie charyzmatyczne, jak dzisiaj się podkreśla, można przez wyznawanie wszystkich naszych grzechów (omnia peccata nostra) kapłanowi z częstotliwością wyrażoną słowem „siquidem”, co może znaczyć „choćby, chociażby”, albo „jeżeli mianowicie”, czy „jeżeli przynajmniej”, a także „o ile, gdyż, ponieważ”, oraz „jeżeli, skoro, jako że, jednak, jeżeli tylko”. Wszystkie te znaczenia nie pasują do tekstu, dlatego tłumacz na język polski je pominął.

Zaniedbanie komunii

Zaniedbanie spożywania Ciała i Krwi, które zostało określone na Soborze Laterańskim IV w 1215 roku, że przynajmniej raz w roku około Wielkanocy należy wypowiadać się i przyjąć komunię świętą, zamyka wejście do królestwa niebieskiego, ale w czasach Franciszka nie wpuszczano takiego człowieka do kościoła. Sobór orzeka w n. 21.1: „przynajmniej raz w roku wiernie wyznać

wszystkie swoje grzechy własnemu kapłanowi i w miarę sił odprawić zadana pokutę, przyjmując z uszanowaniem przynajmniej w czasie Paschy sakrament Eucharystii”, oraz „21, 2. Gdyby ktoś tego nie uczynił, to za życia nie należy wpuszczać go do kościoła, a po śmierci trzeba pozbawić chrześcijańskiego pogrzebu”⁶.

Na tle tej praktyki Kościoła zarządzanej przez Sobór bracia mniejsi oraz braci i siostry od pokuty są wezwani do czynienia pokuty, w którą wpisane jest spożywanie Ciała i Krwi Pana Jezusa. Spożywanie godne daje zbawienie, a niegodne przyjmowanie sąd sobie spożywa i pije. Niegodne związane jest z dwoma czasownikami: jeden to „diudico – 1” „rozsądzić, rozstrzygnąć, zdecydować”, oraz „rozróżnić”, „potępić”, a także „odsądzić”; a drugi to „discerno – 3”, co wprowadza nas w działania takie jak: „rozdzielać, odłączyć, wyłączyć, podzielić”, dalej „rozpraszać”, i „rozróżniać”, oraz „osądzić, badać, rozeznąć, wyrokować, rozstrzygać”, a nawet „postanawiać.”

Niegodność przyjęcia Ciała Pańskiego w pierwszym przypadku zostało przetłumaczone jako „nie rozpoznając ciała Pańskiego”, ale znaczenie czasownika „diudico” może mówić o wątpliwościach w znaczeniu, że nie rozsądził, nie rozstrzygnął i nie zdecydował wobec ciała Pańskiego kim ono jest. Niegodność może polegać więc na wątpliwościach w obecność tajemnicy, dlatego protestant nie przyjmuje komunii świętej godnie, bowiem nie rozstrzygnął o obecności Pana pod świętymi postaciami. Idąc za znaczeniami czasownika, niegodność polega na nie „rozróżnianiu” być może między chlebem zwykłym a eucharystycznym, ale także na nie „potępieniu” świadectwa zmysłów a oparcia się na słowie Bożym i jego mocy. Ostatnie znaczenie wskazuje na nie „odsądzenie” Ciała Pana, czyli być może na nie usunięciu sądów wobec miłości Ukrzyżowanego Pana.

Drugi czasownik, który wyjaśnia poprzedni przez stwierdzenie „to jest” (id est) został ukierunkowany na nierozróżnianie pokarmów przez dodatek tłumacza: „nie odróżnia [od innych pokarmów]. Jednak gdy zaczniemy przyglądać się znaczeniom czasownika „discernere” to okaże się, że niegodnie przyjmuje ten kto nie „rozdziela”, nie „odłącza”, nie „wyłącza”, nie „podziela”, Ciała Pańskiego jako rzeczywistości świętej, czyli oddzielonej od świata naturalnego, choć wcielonej. Dalej nie „rozprasza”, i „rozróżnia”, pewnych teorii i doświadczeń, które zaciemniają Boską obecność, lub poznanie Bożej obecności według „ducha i bóstwa”.

⁶ Por. Dokumenty Soborów Powszechnych t. II, oprac. ks. A. Baron, ks. H. Pietras SJ, Kraków 2003, s. 211. – See more at: <http://soborowa.strefa.pl/lateran-iv.html#sthash.vvCikBMG.dpuf>, 14 stycznia 2016.

Do godnego przyjęcia należałoby więc dokonanie owego „Amen” po osądzeniu według słowa Bożego, zbadaniu i rozeznaniu, aby zawyrokować aktem wiary i rozstrzygnąć w duszy jak należy przystępować do stołu Pańskiego. Nie dokonywanie owych postanowień i rozstrzygnięć naraża na przyjmowanie niegodne Ciała Pańskiego.

Karą w tym niegodnym przyjmowaniu jest pozbawienie mocy sakramentu i zamknięcie wejścia do królestwa Bożego oraz brak owoców godnych pokuty.

*Trzeba także pamiętać o tym zawsze,
że Pan Bóg nigdy i nigdzie
nie przestaje być dobrym i najlepszym
i wtedy, gdy w opuszczeniu zostawia
i niby pozbawia zewnętrznych pomocy do postępu,
trzeba wierzyć,
że to jest dla duszy wtedy potrzebne i najlepsze,
i przed wiekami w mądrości Jego przejrane
i postanowione.*

bł. Honorat Koźmiński

CZY ISTNIEJE HONORACKI SYSTEM WYCHOWAWCZY WART KONTYNUOWANIA DZISIAJ?

Wprowadzenie. Prezentacja rozdziałów Konstytucji „O chrześcijańskim wychowaniu dziewcząt”, „O szkolnym wychowaniu dziewcząt”, „O obowiązkach szkolnych”.
Chrześcijańskie wychowanie dziewcząt. Wychowanie pobożne. Wychowanie moralne.
Czuwanie nad dziećmi. Artykuł V: O szkolnym wychowaniu dziewcząt: *Regulaminy i zwyczaje. Nagrody szkolne. O karach szkolnych. Zarządzanie szkołą i obowiązki personelu: Nauczycielki. Dozorczyni (opiekunki-wychowawczynie)*. Aktualność myśli. Problem wychowywania do pobożności. Honorackie drogi ewangelizacji młodego pokolenia.
Ćwiczenie w cnocie. O roli czuwania. Sprawy organizacyjne placówki. Problemy do rozeznania. Środki wychowawcze. Wobec praw ucznia. Refleksje w kontekście MOS:
Wychowanie religijne. Wychowanie do wartości

Wprowadzenie

Zgłębiając duchowość rodziny honorackiej, sięgamy po pierwszą i zdaje się jedyną pisaną przez Ojca Honorata Konstytucję dla Zgromadzenia bezhabitowego – Córek Królowej od Serca Jezusowego – Sióstr Posłanniczek, aby poszukiwać źródła i inspiracji, którymi kierował się bł. o. Honorat i siostry w opracowaniu Konstytucji i organizowaniu życia zakonnego w formie ukrytej i ujęciu wielorakich zadań stojących przed zgromadzeniami bezhabitowymi.

Śród różnych tematów, którymi dobrze byłoby się zająć ze względu na fundamentalne znaczenie dla rozwoju osoby, rodziny, narodu wybrałam temat chrześcijańskiego i szkolnego wychowania dziewcząt, który jest potraktowany ww. Konstytucjach poważnie i obszernie. Temat pozostaje szczególnie aktualny wobec panoszącego się wychowania bezwyznaniowego i szkoły głęboko sekularyzowanej i laickiej.

Artykuły z Konstytucji Sióstr Posłanniczek: „O chrześcijańskim wychowaniu dziewcząt, O szkolnym wychowaniu dziewcząt” zostały opracowane – tak można przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem – przez Ojca Honorata i środowisko pierwszych sióstr życia ukrytego, które ze względu na zadanie swojego zgromadzenia były zapewne zaangażowane, by położyć dobry i mocny fundament duchowy, teologiczny i prawny dziełu wychowania i nauczania dziewcząt, które widziano jako sposób moralnego odrodzenia społeczeństwa.

Jest to dokument prawny, pisany retorycznie, trudny do komentowania, w niektórych punktach przestarzały ze względu na zmiany społeczne i kulturowe. Niemniej, podejmuję się próby otwarcia tego tekstu, „zmieszania go” niejako z aktualnym doświadczeniem w dziedzinie wychowania i organizacji szkoły.

Może okazać się, że ten historyczny dokument rzuci pewne światło współczesnym pokoleniom wychowawców i nauczycieli.

Prezentacja rozdziałów Konstytucji „O chrześcijańskim wychowaniu dziewcząt”, „O szkolnym wychowaniu dziewcząt”, „O obowiązkach szkolnych”

Bł. o. Honorat zostawił nam, w napisanej przez siebie Konstytucji z 1875 r. dla Córek Królowej naszej od Serca Jezusa – Sióstr Posłanniczek, pewne dziełstwo dotyczące dzieła wychowania i organizacji szkoły. Fakt, że umieścił te ważne regulacje w Konstytucji może świadczyć, że prowadzenie dzieła i posługa w wychowaniu i edukacji dziewcząt należała do sposobu życia sióstr, określała tożsamość zgromadzenia, które w zamyśle Ojca Założyciela było przeznaczone do nauczania i troski o morale społeczeństwa, które wyrastają z dobrego wychowania i edukacji dziewcząt, jako przyszłych żon i matek.

Poniżej prezentuję artykułu IV. „O chrześcijańskim wychowaniu dziewcząt” i artykułu V. „O szkolnym wychowaniu dziewcząt” według wytycznych Ojca Honorata i przedstawię pewne refleksje nad aktualnością jego myśli pedagogicznej we współczesnej pedagogice i prawie oświatowym oraz w doświadczeniu pedagogicznym Zgromadzenia Sióstr Pasterzanek w dziedzinie organizacji wychowania i edukacji.

Powyższe artykuły znajdują się w rozdziale IV: „O obowiązkach miłości”. Jest to znaczące. Wychowanie należy bowiem do porządku miłości, gdyż jest przekazaniem młodemu człowiekowi umiejętności dobrego życia.

Artykuł IV: O chrześcijańskim wychowaniu dziewcząt składa się z paragrafów i konstytucji: 1. O wychowaniu religijnym. 2. O wychowaniu pobożnym. 3. O wychowaniu moralnym. 4. O czuwaniu nad dziećmi.

Artykuł V: O szkolnym wychowaniu dziewcząt składa się z paragrafów i konstytucji: 1. O przekazywaniu wiedzy. 2. O jednolitości i zgodzie w kierowaniu Instytutem. 3. O nagrodach szkolnych. 4. O karach szkolnych.

Ponadto poddam analizie paragraf 2. z rozdziału VII. „O zarządzaniu Zgromadzeniem” z Artykułu V. O obowiązkach szkolnych.

Ojciec Honorat we wszystkich Konstytucjach stawia przed oczami sióstr Najświętszą Maryję Dziewicę, aby od Niej siostry uczyły się wszystkich cnót w służbie Bożej.

Chrześcijańskie wychowanie dziewcząt

Ojciec Honorat zaleca chrześcijańskie nauczanie dziewcząt i dlatego wychowanie ma być religijne, pobożne i moralne, a piecza nad dziewczętami jak najstaranniejsza. Według niego wychowanie religijne obejmuje nauczanie prawd wiary i codzienne nauczanie religii w klasie. Ważny jest jasny, dokładny przekaz Katechizmu (dla dzieci, które jeszcze nie przystąpiły do pierwszej komunii świętej) i pouczenie o pobożnym, owocnym sposobie obchodzenia świąt

oraz objaśnienie ich znaczenia. Dużą wagę przywiązuje również do rozdawania dobrych książek i zachęty, by pobożną lekturę stawiać nad każdą inną.

Aby siostry wiedziały, w jakim duchu to czynić, każda nauczycielka, zanim zacznie nauczać, sama złoży wyznanie wiary zgodnie z formułą przepisaną przez Kościół. W ten sposób siostra zabezpiecza się przed wszelkimi błędami, aby zachować nienaruszoną wiarę i taką przekazywać.

Wychowanie pobożne

Celem wychowania pobożnego jest wpajanie do serc dziewcząt pobożności i bogobojności oraz przyzwyczajanie ich do modlenia się, słuchania Mszy św., przyjmowania sakramentów świętych i czczenia świąt.

Dokonyje się to przez zastosowanie następujących ćwiczeń: modlitwy rano i wieczorem, modlitwy z katechizmu, Anioł Pański – 3 razy w ciągu dnia, błogosławieństwa stołu, dziękczynienia przed i po posiłku, Pozdrowienie Anielskie przed nauką, Pod Twoją obronę – na zakończenie nauki.

Dodatkowo najstarsze wiekiem Pensjonariuszki Zakładu Wychowawczego codziennie: odmówią dziesiątek różańca, będą uczestniczyły we Mszy św. (jeśli w szkole jest kaplica), nawiedzą Najświętszy Sakrament, w niedziele i święta siostry poprowadzą dziewczęta na Mszę św. i cały obrzęd, zachęcą uczennice dochodzące, aby przychodziły do szkoły wcześniej, by uczestniczyły we Mszy św. razem z domowniczkami. Przed głównym świętem, a zwłaszcza przed uroczystościami ku czci Matki Bożej, będą zachęcać dziewczęta do skorzystania z sakramentów świętych – spowiedzi i komunii św. Przyzwyczajając dziewczęta, by w pokusach i potrzebach uciekały się do Boga i Najświętszej Panny. Kilka razy w ciągu dnia każda siostra przypomni i zachęci dziewczęta, aby w ich sercach wzbudzić gorącą miłość i nabożeństwo do Pana Jezusa i Najświętszej Matki.

Chodzi o takie wychowywanie dzieci, by nigdy w ich sercach, nie wygasł duch pobożności.

Wychowanie moralne

Wychowanie moralne według Ojca Honorata polega na: uczeniu ćwiczenia się w cnocie, przez praktykowanie obowiązków względem Boga, bliźniego i siebie oraz przyzwyczajaniu do bojaźni i miłości Bożej przez zaszczepianie żywej wiary, mocne przekonanie o karach wymierzonych przez sprawiedliwość Boga, mocne przekonanie o łaskach i nagrodach udzielonych przez miłosierdzie Boże; uczeniu sprawiedliwości i miłosierdzia względem bliźnich, pielęgnowaniu w sercach dzieci uczuć przywiązania do rodziców, pouczeniu dziewcząt, by we wzajemnych relacjach były życzliwe, cierpliwe, współczujące, wyprzedzające się nawzajem w okazywaniu przyjaźni, wdrażaniu do wypełniania obowiązków wobec siebie przez utrzymanie porządku, czystość samych siebie i rzeczy, oszczędzanie rzeczy danych im do użytku, troska o to, by ich lekkomyślnie

nie gubić, pilne przykładanie się do nauki i pracy, powściągliwość w mowie, skromność i roztropność.

Czuwanie nad dziećmi

Zdaniem Ojca Honorata czuwanie nad dziećmi polega na oddalaniu od nich zła, na które byłyby narażone na skutek braku opieki i czuwania, a także z powodu zbytnej swobody wychodzenia. Jest to obowiązek, który siostry mają wypełnić z największą starannością na wzór Najświętszej Maryi Panny, która opiekowała się Boskim Dzieciątkiem. W każdym czasie i miejscu, siostry mają spełniać jak najczulszą opiekę nad swoimi wychowankami. W Instytutach Wychowawczych Matki Domowe – odpowiedzialne mają dbać roztropnie o klauzurę dziewcząt przebywających w Instytucie – również uczennice dochodzące nie mogą swobodnie i bez pozwolenia wcześniej opuszczać szkoły. Nie mogą też bez upoważnienia przełożonej szkolnej lub w jej zastępstwie nauczycielki, wchodzić do sypialni dziewcząt i do innych pomieszczeń Instytutu. W pokoju gościnnym wychowance powinna towarzyszyć jedna z sióstr.

Siostry są odpowiedzialne za dzieci, aby nie uległy zgorszeniu. Siostra ściąga winę za wykroczenia przeciwko tym zarządzeniom przez pozostawianie dzieci bez opieki, udzielenie pozwolenia, którego dać nie mogą. Z wykroczeń tych siostra oskarży się na Kapitule oraz Matce Generalnej i zachowa pamięć na to, że zda sprawę o każdym dziecku przed Bogiem, jeśli by z jej winy wpadło w niebezpieczeństwo zgorszenia. Pobudką do wiernego wypełnienia zadania – chrześcijańskiego wychowania dzieci mają być dla sióstr słowa Chrystusa: „Ktokolwiek przyjmuje to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mk 9,37) oraz ich własne zobowiązanie naśladowania Najświętszej Pani i Matki – wychowującej Pana Jezusa.

Artykuł V: O szkolnym wychowaniu dziewcząt

Bł. Honorat odwołuje się do Matki Bożej, której według św. Tomasza z Wilanova Jezus po wniebowstąpieniu pozostawił i szkołę i katedrę, (szkołą tą kierowała 12 lat), aby Jego uczniów uczyła mądrości niebieskiej. Dzięki duchowej sile Maryi i dłuższemu pobytowi w jej szkole, uczeń był bardziej wykształcony od innych.

Siostry mają na wzór Maryi powierzony podobny obowiązek szkolnego wychowania dzieci, dlatego powinny wypełnić go w tym samym duchu, co ich Najświętsza Matka. To szkolne wychowanie polega na przekazywaniu wiedzy, jednolitego kierownictwa, udzielaniu nagród i kar.

Siostry mają stosować się ściśle do planu nauczania, który przedstawia Matka Generalna w ogólności i w każdej rzeczy z osobna, aby przez wykonywanie swojego głównego obowiązku praktykowały cnotę posłuszeństwa, a także jako Zgromadzenie zadość czyniły przyjętemu obowiązkowi względem kraju i ojców rodzin z większym pożytkiem swoim i dziewcząt.

Plan nauczania Matka Generalna ułoży na każdy rok, biorąc pod uwagę wskazówki Matek Domu. W planie określi: liczbę klas, liczbę sekcji każdej klasy, specjalne zagadnienia wiedzy (przedmioty nauczania), które będą przekazywane w poszczególnych sekcjach, zakres zagadnień, które należy przerobić w każdym trymestrze, dzień i godzinę różnych lekcji i czas ich trwania, książki bądź autorów klasycznych, według których nauczać; nauczycielki, które w wyznaczonych klasach i sekcjach mają nauczać.

Należy pilnie czuwać, by podczas całego procesu nauczania nie znalazło się nic, co byłoby przeciwne nauce Kościoła, lecz aby wszystko opierało się na wierze katolickiej i zmierzało do lepszego poznania i miłowania Boga.

Regulaminy i zwyczaje

Do dobrego kierowania Instytutem wychowawczym konieczna jest jedność i zgoda wśród sióstr. Z tej racji nauczycielki na czas pełnienia obowiązków wśród dziewcząt, będą posiadać nad nimi pełną władzę. W tym czasie żadnej siostrze nie wolno rozporządzać dziećmi, ani ich posyłać, ani przyjmować od nich skarg, ani też przychodzić i rozmawiać z jakąś dziewczynką, chyba, że Matka Domu lub Przełożona szkolna (chodzi o siostrę odpowiedzialną za prowadzenie szkoły – dyrektorka) udzieli na to pozwolenia, o którym powinna powiadomić nauczycielkę.

Przełożona szkoły bądź Matka Domu, choć nauczycielki są im podległe, będą się wystrzegały tego, aby cokolwiek im nakazywać, zabraniać, udzielać rad w obecności dziewcząt. Również nie będą ingerowały w sprawy dziewcząt, dopóki nad nimi spełnia pieczę podległa im nauczycielka, chyba, że sama o to wyraźnie poprosi.

Nagrody szkolne

Nagrody szkolne są zwykłą zachętą do dobrego i są następujące: wpis z dobrym stopniem do dziennika, udzielenie nagrody zgodnie z zapisanym wykazem nagród przyznawane cyklicznie, ogłoszenie pochwał na forum szkoły, nazwiska osób wyróżniająco zaliczających egzaminy wyeksponowane na osobnej liście, szczególne wyróżnienie przez przyjęcie uczennicy do grona Dzieci Maryi.

Ważna jest systematyczność oceniania i zapisywania w dzienniku dobrych stopni, tym uczennicom, które swoim zachowaniem i pilnością na to zasłużą. Chodzi o sprawiedliwe ocenianie, adekwatne do zachowania i włożonego wysiłku.

Nauczycielki będą rozdawać następujące nagrody: miejsce w ławce honorowej, podarowanie jakiegoś małego obrazka, powierzenie czegoś serdecznie i poufnie (jakiejś odpowiedzialności, funkcje, których powierzenie wyraża zaufanie Nauczycielki).

Nagrody Przełożonej szkoły lub Matki Domu są następujące: odznaki honorowe do noszenia za dobre zachowanie, małe książki lub inne rzeczy za wyraźną zgodą Matki Generalnej.

Przełożona szkoły, a w jej braku Matka Domu systematycznie, w każdą sobotę przeczyta dobre i złe stopnie dotyczące postępów w nauce każdej z dziewcząt i przydzieli nagrody lub wyznaczy kary, o ile według sprawiedliwości będą się im należały.

Egzaminy i sprawdziany będą się odbywały raz w trymestrze lub w krótszych odstępach czasu, pod kierunkiem Matki Domowej lub Przełożonej, a uzyskane przy tej okazji stopnie, świadczące o postępie w nauce należy zapisać na oddzielnej karcie.

Nagrody powinny być przyznawane corocznie, przy końcu roku szkolnego w sposób przedłożony przez Matkę Domu Matce Generalnej, która go poprawi i zatwierdzi.

Najwyższą nagrodą dla dzieci pozostających pod opieką sióstr, będzie przyjęcie do: „Dzieci” lub „Uczennic Maryi”, albo podarowanie medalika z wizerunkiem Królowej naszej od Serca Jezusa. Przyznanie tej nagrody będzie przysługiwało jedynie Matce Generalnej.

O karach szkolnych

Zwykłymi środkami karania dziewcząt za złe zachowanie lub lenistwo są wpisanie do dziennika ze złym stopniem, nagana, kary cielesne, usunięcie ze szkoły. Dlatego nauczycielki będą codziennie wpisywać w dzienniku złe stopnie, pewnymi znakami dziewczętom, które zasłużyły na to złym zachowaniem lub lenistwem.

Upomnienie powinno być udzielone w kilku słowach spokojnym, wyciszonym głosem, ale z powagą i autorytetem. Niedopuszczalne jest stosowanie krzyku, podnoszenia głosu, bez sprzecznania się z żadną dziewczynką i bez okazywania zniecierpliwienia, jak też bez używania obraźliwych i obelżywych słów lub wyzwisk. Powinno być dane w stosownym czasie.

Za karę każą im pocałować ziemię lub klęczeć, postawią ją w kącie najwyżej na pół godziny, każą siedzieć w ławce hańby (oślej ławce), mogą też pozbawić ją jakiegokolwiek zabawy czy wspólnej rekreacji lub odesłać do Przełożonej. Wszystkie inne, jakiegokolwiek rodzaju kary są zabronione.

Największą karą duchową będzie usunięcie z listy „Dzieci”, „Uczennic Maryi” lub pozbawienie jej medalika. Wymierzenie tych kar pozostaje jedynie w gestii Matki Generalnej.

Usunięcia dziewczynki ze szkoły lub pensjonariuszki z instytutu wychowawczego może dokonać jedynie Matka Domu otrzymawszy uprzednio upoważnienie lub zgodę Matki Generalnej. Jeśli szkoła podlega władzom świeckim, to upoważnienie lub zgoda powinna być dana także przez lokalną władzę. Usunięcie ze szkoły jest karą ostateczną i nie może być stosowane, jeśli wcze-

śniej nie zostały zastosowane wszystkie środki służące poprawie. W tym wypadku siostry powinny naśladować Matkę Bożą, która wytrwale szukała swojego zagubionego Syna.

*

Kary i nagrody mają być udzielane w duchu miłości i ścisłej sprawiedliwości, mając na względzie jedynie dobro dziewcząt tak wspólne i osobiste.

W całym chrześcijańskim wychowaniu siostry zawsze będą mieć przed oczami swoje aktualne zadanie odrodzenia społeczeństwa przez wychowanie po Bożemu dziewcząt i skutecznego przeciwdziałania powszechnemu zepsuciu oraz uczynienia dziewcząt odpornymi na wszelkie przeciwności, które mogą je spotkać.

Do tego zadania mają siostry się przykładać ze wszystkich sił, zapierając się samych siebie, idąc za przykładem Najświętszej Panny, która gorliwie wychowywała swojego Boskiego Syna, która oddała Bogu swój spokój, zdrowie i całe swe życie. Siostry będą postępować śladami Najświętszej Matki, znosząc wszelki niedostatek, prześladowanie, a nawet wygnanie. Będą się uważały za szczęśliwe, że Bóg doświadcza ich w samozaparciu, podobnie jak uznał za godne doświadczać Najświętszą Matkę i Królową.

Zarządzanie szkołą i obowiązki personelu

Artykuł V: O obowiązkach dotyczących niższego zarządzania w paragrafie 2. „O obowiązkach szkolnych” – mamy tu instrukcje dotyczące zarządzania szkołą, zadań Przełożonej szkoły czyli Dyrektorki.

Przełożona klas sprawuje główny urząd wśród sióstr wyznaczonych do sprawowania pieczy nad dziećmi i zarządzania tym wszystkim, co się tyczy kształcenia i posłuszeństwa dziewcząt. Będzie zobowiązana dostosować się do przepisów porządku, do układu nauk, do Konstytucji, które będzie wypełniać we wszystkim, co się tyczy chrześcijańskiego i intelektualnego wychowania dziewcząt. Sama zajmie się nauką religii, przyzwyczajając dziewczęta do różnych pobożnych praktyk i ćwiczeń. Będzie udzielać dzieciom pozwoleń w ważniejszych wypadkach i rozdawać nagrody.

Do niej będzie należało zapisywanie dziewcząt i egzaminowanie ich. Do niej będzie się trzeba zwracać, gdy dzieci będą wzywane do pokoju gościnnego, jeżeli będą pisać do swoich rodziców, albo będą wychodzić na spacer lub do krewnych. Będzie dostarczać nauczycielkom i dziewczętom rzeczy, których będą potrzebowały.

Ponadto w paragrafie tym zawarte są obowiązki pracujących w instytucie wychowawczym: *nauczycielek*, nauczycielek robót ręcznych, nauczycielek muzyki, śpiewu, rysunków; dozorującej rekreację, dozorującej sypialnię, dozorującej jadalnię.

Nauczycielki

Nauczycielki przedmiotów będą zajmowały się kształceniem intelektualnym dziewcząt, a więc będą przekazywały nauki przypisane i zatwierdzone dla szkół, będą słuchały lekcji zadawanych i poprawiały ćwiczenia. Nauczycielki robót ręcznych będą zobowiązane uczyć dziewczęta różnych robót ręcznych, np. szycia, haftu, wyszywania na kanwie i inne. Będą starły się, by dziewczęta zaprawiały się do pracy. Nauczycielki muzyki, śpiewu, rysunków będą udzielały swych lekcji w wyznaczonych miejscach i godzinach tylko tym dziewczętom i tylko tych rzeczy, które zostaną wskazane, (chodzi tu zapewne o predyspozycje uczennicy).

Wszystkie nauczycielki będą wstawiały dobre i złe oceny dotyczące postępów w nauce i sprawowania się uczennic, będą udzielały zasłużonych upomnień i pochwał oraz będą nakładać mniejsze kary.

Dozorcynie (opiekunki-wychowawczynie)

Dozorująca rekreację będzie troskliwie czuwała nad dziećmi, aby w czasie zabawy nie popełniły czegoś niedozwolonego lub zakłócającego porządek. Nigdy nie zostawi ich samych, ani nie zajmie się czymś innym, lecz zawsze ma je w zasięgu wzroku; będzie zachęcać je do wesołej zabawy, zapobiegając wszystkim niebezpiecznym rozmowom i wszelkiej nieprzyzwoitości. Dozorująca sypialnię będzie pilnować przestrzegania ustalonego porządku odnośnie kładzenia się do snu i wstawania, rozbierania się i ubierania, wychodzenia z łóżek i nie zbliżania się do innych, zachowania ciszy i palenia światła w sypialni. Dozorująca jadalnię będzie prowadziła dziewczęta do jadalni w milczeniu, a po zajęciu przez każdą swojego miejsca dopilnuje modlitwy, czytania, będzie obsługiwała dzieciom i zatroszczy się o porządek, czystość i zachowanie ciszy. Na koniec, po posiłku, odprowadzi je do miejsca rekreacji.

*

Nauczycielki i dozorujące pozostawać będą pod władzą przełożonej szkoły, do której będą zwracać się ze wszystkimi swoimi trudnościami i potrzebami.

Wszystkie będą się troszczyły o zachowanie ciszy i karności, przyzwyczajając do porządku i oszczędzania, będą nauczały dobrych obyczajów i strzec ich dobrego zdrowia. Wszystkie będą widziały w dzieciach Boskie Dziecię Jezus, radując się, że nawet w tych zajęciach mogą naśladować swą Najświętszą Pannę.

Aktualność myśli

Bł. Honorat podaje trzy środki chrześcijańskiego wychowania dziewcząt, tj. wychowanie religijne, pobożne i moralne. Błogosławiony uchwycił w Konstytucjach wagę wychowania chrześcijańskiego i szkolnego dziewcząt i ukazał przekonujący cel, tj. chwałę Bożą i odrodzenie społeczeństwa.

Dziś mówi się o wielkim kryzysie w dziedzinie wychowania, jaki opanował ludzi, zdaje się jakby nic już nie dało się zrobić. Wszystkie te trudności nie są jednak nieprzewyciężalne pisał Papież Benedykt XVI. Są raczej, by tak powiedzieć, „drugą stroną” owego wielkiego i cennego daru, jakim jest nasza wolność, wraz z słusznie towarzyszącą jej odpowiedzialnością¹. Nie można nam ustać w drodze, można i trzeba jeszcze wiele zrobić dla dzieła wychowania.

W kontekście naszego obecnego zagubienia bł. Honorat zdaje się jakby nam podpowiadał, co i jak należy czynić. Przede wszystkim wychowanie religijne, oparte na rzetelnym przekazie wiedzy z zakresu religii, dobrze podbudowanej filozofią, z szerokim odniesieniem do rzeczywistości. Czy wszystko już wyczerpaliśmy w tym zakresie?

Problem wychowywania do pobożności

Bł. Honorat podaje niejako klucz do dobrego wychowania religijnego, które opiera się na codziennym nauczaniu i objaśnianiu prawd wiary, dobrej lekturze, świadectwie wiary dawanym przez nauczających. Bł. Honorat mówi też o wychowaniu pobożnym. Czy wychowanie pobożne jest potrzebne współczesnym ludziom? W aktualnych dokumentach dotyczących organizacji wychowania i edukacji w szkole nie znajdziemy takich zapisów. Co najwyżej jest odwołanie do wartości chrześcijańskich, które są niesprecyzowane i pozwalają na dość swobodną interpretację, co pozwala dowolnie określać cele kształcenia i wychowania, zadania szkoły i środki realizacji tych zadań.

W statutach szkolnych znajdują się lakoniczne zapisy dotyczące celów i zasad wychowania. Za to jest szczegółowo opisana organizacja prawna i administracyjna szkoły oraz zadania poszczególnych organów szkoły z wyraźnym akcentowaniem realizacji obowiązujących przepisów, np. podstawy programowej itp. Pod presją kontroli, ewaluacji, badań, które mają określać jakość szkoły pod względem np. sprawności funkcjonowania tej instytucji, zadowolenia klientów szkoły itp. Wychowanie człowieka zasadniczo traktowane jest marginalnie lub pomijane. W takim rozumieniu szkoły nie ma miejsca na wychowanie pobożne, a nawet pobożność jest rozumiana jako zacofanie i twór zupełnie obcy lub ubliżający wykształconemu człowiekowi.

W szkołach katolickich jest obecna praktyka codziennej modlitwy, okolicznościowych Mszy św. Ale nawet w szkołach katolickich, organy nadzoru pedagogicznego traktują udział w praktykach pobożnych przez wszystkich uczniów jako naruszanie prawa do wolności sumienia i nie respektują misji szkoły katolickiej i faktu, że rodzice ucznia sami wybrali taki typ szkoły dla swoich dzieci. Wynika to zapewne z walki z Kościołem, ale również z głębokiego niezrozumienia tego, że wiara, nauczanie religii, pobożność daje człowiekowi najgłębszą odpowiedź na wszystkie dylematy i ostatecznie tłumaczy najgłębsze pyta-

¹ Por. List Benedykta XVI, *O pilnej potrzebie wychowania*, 2008.

nia: kim jest? skąd pochodzi i dokąd zmierza? jaka jest jego godność? jaki jest sens ludzkiej egzystencji?

Ze względu na wieloraki zamęt we współczesnym świecie i podważanie fundamentalnych prawd dotyczących natury, trzeba dzisiaj, jak nigdy wcześniej, ewangelizacji i to również w szkole, aby nauczanie religii, sprawowanie sakramentów, rekolekcje wielkopostne nie stały się dla uczniów czymś martwym i bezdusznym. Wpajanie pobożności i bogomyślności nierzadko dzisiaj jest przyjmowane z dużą nieufnością, jako indoktrynacja i ingerowanie w wolność sumienia i wyznania. Ale czy rzeczywiście współczesne dzieło wychowania może się ostać bez wychowania młodzieży do świętości i pobożności, do szczerzego spotkania z Chrystusem?

W powszechnym upadku autorytetu, od rodziców począwszy, w panującym się indywidualizmie i relatywizmie moralnym, pobożność wypływająca z prawdziwego poznania Boga i Jego Miłości, jest wielkim skarbem, który ratuje człowieka od bezsensu i wewnętrznej pustki. Jest tylko pewna różnica w doświadczeniu współczesnej młodzieży. Dziś, w większości, młodzi nie mogą się oprzeć o fundament wiary wyniesionej z domu rodzinnego z powodu braku przekazu wiary, coraz częściej potrzebny jest neokatechumenat, aby wprowadzić człowieka do poznania głębi tajemnicy chrztu św. i do dojrzałej wiary, która daje odpowiedź w każdym doświadczeniu.

Honorackie drogi ewangelizacji młodego pokolenia

Ojciec Honorat oprócz propagowania wielu praktyk pobożnych, przynagla siostry, by młodych zachęcać, przypominać, objaśniać, jaki pożytek płynie z pobożności, z udziału w Eucharystii, w sakramencie pokuty. Uczy, by przyzwyczajając młodych do uciekania się do Boga i Najświętszej Panny w swoich potrzebach i pokusach.

Błogosławiony nie uczy techniki pobożności, ale pokazuje siostrom drogę ewangelizacji i formacji dziewcząt. Wiemy z *Notatnika duchowego*, że o. Honorat miał w pamięci swoje młodzińcze życie, w którym przeżył odejście od wiary, zaparcie się Boga. Można przypuszczać, że rozumiał trudności duchowe tego wieku i dlatego dając wskazówki wychowawcze, jest szczególnie wiarygodny. To, co mówi, ma swój ciężar właściwy w doświadczeniu zbawiającej łaski Bożej, np. „Siostry przypomną dziewczętom wielki pożytek i duchowy owoc, który Chrystus Pan ukrył w Sakramentach Świętych. Niech pobudzają je do tego, by przez sakramentalną spowiedź oczyściły się ze swoich przewinień i aby zapragnęły otrzymać w Komunii św. wszystkie łaski, jakich miłosierdzie Boże udziela, tym którzy ją godnie przyjmują” (p.5) i: „Niech przyzwyczajają je także do tego, aby we wszystkich swoich potrzebach i pokusach uciekały się do Boga i Najświętszej Panny” (p.6).

Ćwiczenie w cnocie

Trzecim elementem dzieła chrześcijańskiego wychowania jest wychowanie moralne dziewcząt, rozumiane jako ćwiczenie się w cnocie przez zwyczajne sprawy, tj. praktykowanie obowiązków względem Boga, bliźnich i samego siebie. Jakże to ważne, a jednocześnie zaniedbane we współczesnym wychowaniu zarówno domowym, jak i szkolnym. Pokolenia wypracowały dziedzictwo wychowania, które się sprawdziło i okazało się dobre, bo wydało wielu świętych i szlachetnych ludzi. A dzisiaj mamy do czynienia ze zjawiskiem zanegowania tego doświadczenia pokoleń i uznania dotychczasowego sposobu wychowania za nieaktualny i nieskuteczny. Jest to nedorzeczne, gdyż natura ludzka nie jest inna niż przed laty czy wieki i potrzebuje zawsze uprawiania, czyli wychowywania do cnoty, do tego by człowiek umiał sprawnie i stale czynić dobro.

Ojciec Honorat nie podaje żadnych nadzwyczajnych sposobów wychowania moralnego. Jak zawsze docenia codzienność, to wszystko, co ze sobą przynosi i obowiązki, które człowiek ma do spełnienia w perspektywie wiecznej i doczesnej. To jest miejsce ćwiczenia się we wszystkich cnotach. Dla prawidłowego kształtowania młodzieży Ojciec Honorat zaleca, by przyzwyczajając dziewczęta do bojaźni i miłości Bożej, zaszczipać w ich sercach mocną wiarę i przekonanie o karach wymierzonych przez sprawiedliwość Boga i nagrodach udzielonych przez miłosierdzie Boże.

Dzisiaj, w praktyce pedagogicznej nie pozwala się mówić o karach. Mówi się raczej o konsekwencjach, o wzmocnieniu negatywnym. To wszystko dezorientuje młodego człowieka, który nie mając bojaźni, staje się zuchwały i arogancki.

Honorat daje nam bardzo proste narzędzie, aby uczyć młodych odpowiedzialności za swoje życie w perspektywie kary i nagrody wiecznej. Nie można oszukiwać młodych, przemilczając prawdę o rzeczach ostatecznych. To odniesienie do wieczności nie tylko porządkuje życie osobiste, ale też porządkuje relacje społeczne, uczy sprawiedliwości i miłosierdzia wobec bliźnich, poczynając od czci należnej rodzicom. Papież Benedykt XVI pisał: „i tak dochodzimy (...), do najdelikatniejszego być może aspektu dzieła, jakim jest wychowanie, a mianowicie znalezienia właściwej równowagi między wolnością i dyscypliną. Bez zasad postępowania i życia, obowiązujących na co dzień, także w rzeczach błahych, charakter się nie kształtuje i nie jest się przygotowanym do stawienia czoła próbom, których nie zabraknie w przyszłości”².

O roli czuwania

Nasuują się pytania: W jaki sposób w chaosie myśli, w wielości stylów, w obliczu konsekwencji mentalności bezstresowego wychowania, podjąć wychowanie dzieci i młodzieży do cnoty? Czy to jest w ogóle możliwe w szkole,

² Tamże.

w której promuje się bardziej spryt, asertywność niż rzetelność i sumiennosc? Czy w obliczu kryzysu rodziny szkoła może być dla dziecka przekonywującym miejscem wychowania moralnego? Jaką rolę mają do spełnienia nauczyciele, wychowawcy w zakresie wychowania moralnego rodziny?

Ojciec Honorat niejako odpowiada na te pytania w paragrafie 4. „O czuwaniu nad dziećmi”:

Nauczyciel ma oddalać od nich zło, na które byłyby narażone, na skutek braku opieki i czuwania, a także z powodu zbytnej swobody wychodzenia. A więc podstawowa zasada wychowawcza: być z wychowankiem, obecność i więź, towarzyszenie dzieciom. Z jednej strony zaufanie, z drugiej czujność, aby nie wystawić młodych na próby, które ich na tym etapie przerosną lub na okazje do grzechu.

Bł. Honorat pisze o najczujniejszej pieczy nad wychowankami, dobrze bowiem wie, jak wiele szkody może zrobić sobie i innym młody człowiek pozostawiony różnym sugestiom i namowom. Nie uchronimy młodych od zakusów zła, ale możemy i powinniśmy im pomóc w wychowaniu ich do odpowiedzialności za siebie i innych i odpowiedzialności wobec Boga.

W punktach Konstytucji można wyczytać, by być wiernym przyjętym zasadom, by przestrzegać ustalonego porządku. Dla wychowania jest to zasadnicze, ponieważ uczy dyscypliny, dobrego wykorzystania czasu, szacunku do siebie i innych.

W odniesieniu do sióstr wychowawczyń o. Honorat akcentuje odpowiedzialność za dziewczęta. Bez odpowiedzialności wobec Boga za powierzone sobie dzieci, wszelkie oddziaływanie wychowawcze będzie jakąś grą, manipulacją lub psychologiczną techniką, ale na pewno nie będzie to wychowanie człowieka.

Sprawy organizacyjne placówki

W Artykule „O szkolnym wychowaniu dziewcząt” znajdujemy szereg wskazówek organizacyjnych szkoły, które są aktualne i praktykowane w rzeczywistości szkolnej i są spójne z Ustawą o systemie oświaty w Polsce. Określa je tzw. *Arkusze organizacyjny szkoły*, który należy odpowiednio wcześniej przygotować do zatwierdzenia przez odpowiednie jednostki.

Arkusze określa: ilość klas, sekcji – podział na grupy, np. językowe, nauczycieli, przedmioty nauczania, kwalifikacje kadry. Ponadto szkoła zobligowana jest do realizacji Podstawy Programowej, określającej treści programowe na poszczególnych etapach edukacyjnych. Treści programowe są rozpisane w programach nauczania zatwierdzonych przez MEN. Dopuszczalne są programy autorskie, ale spełniające kryteria określone przez MEN. To samo dotyczy wyboru podręczników.

Ojciec Honorat zaleca, by czuwać, aby podczas całego procesu nauczania nie znalazło się nic przeciwnego zdrowej nauce Kościoła, ale by wszystko opie-

rało się na wierze katolickiej i zmierzało do lepszego poznania i umiłowania Boga. To dzisiaj zdaje się bardzo trudne, ze względu na wielość podręczników, ich słabą jakość merytoryczną i ze względu na rozwój Internetu. Trzeba by pochylić się nad problematyką, jak dzisiaj nauczyć młodych umiejętności wyboru dobrej lektury i właściwego korzystania z Sieci?

Drugą zasadą szkolnego wychowania dziewcząt według o. Honorata jest jednolitość i zgoda w kierowaniu Instytutem. Jedność i zgoda wśród sióstr jest konieczna do dobrego kierowania Instytutem wychowawczym. Jedność ta opiera się na: budowaniu i umacnianiu autorytetu każdej wychowawczynie, nie ingerowaniu w kompetencje siostry, która jest na dyżurze odpowiedzialna za dzieci, na zaufaniu, jakie Przełożona szkoły okazuje podległym sobie siostronom wychowawczyniom oraz nie udzielaniu rad lub uwag siostronom w obecności dziewcząt.

Wskazania bł. Honorata akcentują konieczność dojrzałości osobowej sióstr posługujących w wychowaniu. Zalecenia te są bardzo aktualne. Siostry, które nie respektują tych zasad popełniają liczne błędy, np. przywiązują do siebie wychowanki, zawłaszczają je, podważają działania innych wychowawców. W konsekwencji nie są zdolne wychowywać dzieci. Takie osoby przez swoje postępowanie niweczą wysiłki wielu, a młodzieży zaszczepiają nieufność wobec tych wychowawców, którzy wymagają oraz wobec niewygodnych norm i zasad.

Również ważna jest rola Przełożonej Szkoły, która nadaje kierunek wychowaniu i nauczaniu. Przełożona szkoły umacnia swój autorytet, gdy daje świadectwo poszanowania osób, z którymi współpracuje.

Problemy do rozeznania

W tym kontekście warto pytać: Czy wychowawca może pozwolić sobie na działania w pojedynkę, na indywidualizm w prowadzeniu dziewcząt? Co należy przewidzieć w formacji sióstr, by dobrze przygotować je do pracy z dziewczętami, również tymi zagubionymi, zdemoralizowanymi? Jak przeciwdziałać mentalności psychotechnicznej nauczycieli, wychowawców, sióstr, którzy cele wychowania realizują przy pomocy zabiegów psychotechnicznych? Jaka formację zaproponować nauczycielom i wychowawcom, by zastąpić manipulację i psychologiczne treningi wychowaniem do cnoty?

Ponadto ważny jest wspólny namysł sióstr nad sprawami wychowania, by jak najpełniej odpowiedzieć na potrzebę chrześcijańskiego wychowania, wobec zjawiska wychowania bezwyznaniowego, które dzisiaj szczególnie jest promowane, pomimo odniesienia w Ustawie o systemie oświaty do wartości chrześcijańskich. „Oświata w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro całego społeczeństwa; kieruje się zasadami zawartymi w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a także wskazaniemi zawartymi w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Konwencji o Prawach Dziecka. Nauczanie i wychowanie – respektując

chrześcijański system wartości – za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki. Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności³.

Środki wychowawcze

Kolejne paragrafy dotyczą spisu kar i nagród, które są normalnymi środkami potrebnymi w wychowaniu. Niestety dzisiaj i w tej dziedzinie jest zamęt. Powstają różne teorie oceniania, które w gruncie rzeczy chcą zakwestionować ocenianie i jasne poznanie rzeczywistości. Tymczasem, człowiek dla prawidłowego rozwoju potrzebuje jasnej oceny swoich czynów, jest to też ważny aspekt wychowania dobrego sumienia. Mimo to, próbuje się dzisiaj zakwestionować ocenianie poprzez niejasne zasady oceny ucznia, walkę o ucznia ze względów ekonomicznych itp.

Ojciec Honorat wskazuje na nagrody, jako na ważne środki wychowawcze, wśród których zachęta do dobrego jest czymś podstawowym. Ważne jest, by nagradzać sprawiedliwie, codziennie za zachowanie i pilność. Honorat podaje cały katalog nagród, wśród których jest też ocena z egzaminów. Uczeń, który się uczy, chce stanąć do egzaminu, jest to nagroda, że może zaprezentować swoją wiedzę. Dzisiaj niestety, takie podejście jest coraz rzadsze. Uczniowie nie cenią szkoły, wzrasta odsetek uczniów z nieusprawiedliwioną absencją szkolną. Wyraźnie utrwała się mentalność, że nie warto się uczyć, że nauka nie przynosi żadnej korzyści itp. Co zatem należy zmienić, aby szkoła na nowo cieszyła się szacunkiem, powszechnym społecznym uznaniem? Jak odrodzić szkoły i uniwersytety, by służyły prawdzie?

W paragrafie o karach znajdujemy informację, że kary obowiązują za złe zachowanie i za lenistwo. Bł. Honorat prezentuje katalog kar, wśród których wiele jest już przestarzałych i niezrozumiałych dla współczesnych, a nawet bulwersujących, np. kary cielesne. Ojciec Honorat zaleca, by karać systematycznie i bez odraczania zastosowania tego środka.

Punkt 2. traktuje o upomnieniu. Jest on czytelny i aktualny. Honorat dowartościowuje rolę upomnienia w wychowaniu, jako środka korygującego wychowanka.

Wobec praw ucznia

W kontekście kar pojawia się pytanie, jak dzisiaj stosować karę wobec mentalności, w której eksponuje się jedynie prawa ucznia i utrwała się roszcze-

³ Ustawa o systemie oświaty z dn. 7 września 1991 r.

niowość dzieci? Dzisiaj nauczyciel po wielokroć ma związane ręce, bo uczeń odwołując się od kary, wygrywa, powraca do szkoły jako „zwycięzca”? Czy w takiej sytuacji jest w ogóle zasadnym stosowanie kar?

Odpowiedź daje bł. Honorat: „W całym chrześcijańskim i szkolnym wychowaniu siostry zawsze będą mieć przed oczami swoje aktualne zadanie odrodzenia społeczeństwa przez wychowanie po Bożemu dziewcząt i skutecznego przeciwdziałania powszechnemu zepsuciu oraz uczynienia dziewcząt odpornymi na wszelkie przeciwności, które mogą je spotkać.

Siostry ze wszystkich sił przykładają się będą do wykonania tego zadania, zapierając się samych siebie, idąc za przykładem Najświętszej Panny, która całkowicie oddała się wychowaniu swego Boskiego Syna i tak jak Ona poświęciła Bogu swój spokój, zdrowie i całe swe życie, tak też będą postępować” (p. 8).

Refleksje w kontekście MOS

W podjętej analizie myśli pedagogicznej napotykam dodatkowo na trudności w ocenie aktualności powyższych reguł wychowawczych i edukacyjnych dla współczesnej szkoły, ze względu na specyfikę doświadczenia Zgromadzenia Sióstr Pasterzanek w prowadzeniu szkoły w Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii, dla dziewcząt, które są niedostosowane społecznie, zagrożone demoralizacją, z utrwalonymi zaburzeniami zachowania, albo już zdemoralizowane. Innymi słowy są to dziewczęta zranione w przeżywaniu swojej godności, nierzadko zgorzone, „ochrzczone, które jednak nie żyją zgodnie z wymogami chrztu św. (ani one, ani ich rodzice), nie przynależą całym sercem do Kościoła, nie doświadczają już pociechy płynącej z wiary”⁴.

W Konstytucjach bł. Honorata widać wyraźnie, że chodzi o nauczanie dziewcząt życia w obecności Boga, co owocuje życiem według ducha. Temu miały służyć wszystkie ćwiczenia pobożne w ciągu dnia i kształtowanie cnót.

W doświadczeniu Sióstr Pasterzanek, które prowadzą Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii wraz z Zespołem Szkół im. św. Małgorzaty z Kortony nauczanie dziewcząt życia w obecności Pana Boga jest celem, którego realizację widzimy w pewnej perspektywie, ze względu na fakt demoralizacji oraz zgorzenia, którego doznały.

Wychowanie religijne

W wychowaniu chrześcijańskim punkt ciężkości kładziemy na głoszenie dziewczętom kerygmatu, tego że Bóg jest obecny w ich złamanym życiu i że je kocha, że ich nie porzuca, nie wyrzeka się ich ze względu na ich doświadczenie i grzechy osobiste, ale tym bardziej przychodzi do nich. Temu służy nauczanie religii w szkole, liturgie słowa, katechezy.

W praktyce MOS mamy codzienne modlitwy wspólne ujęte w planie dnia: modlitwy poranne i wieczorne – pacierz; modlitwa przed lekcjami i po lekcjach,

⁴ Adhortacja Apostolska *Evangelii gaudium*, p. 14.

modlitwy przed i po posiłku, Koronka do Miłosierdzia Bożego i Pod Twoją obronę. Msze Święte sprawuje się w Ośrodku: w każdą niedzielę i uroczystości, w ważne święta kościelne, w każdy pierwszy piątek miesiąca, w dzień św. Małgorzaty z Kortony – patronki szkoły; w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny – 8 grudnia z przyjęciem medalika Niepokalanej. Msze św. w grupach wychowawczych: z okazji urodzin, imienin wychowanek lub w innych intencjach – na prośbę dziewcząt.

Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania odbywa się w następującym porządku: w czwartek przed pierwszym piątkiem miesiąca; w dniu, w którym jest sprawowana liturgia słowa lub Eucharystia, w czasie rekolekcji wielkopostnych. Codziennie według potrzeb, na prośbę nauczycieli, uczennic. (Od 26 sierpnia 2009 r. na prośbę Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza, decyzją Kurii Metropolitalnej Warszawskiej MOS otrzymał prefekta). Codzienna obecność kapłana w MOS daje możliwość częstego korzystania z posługi sakramentalnej.

Ze względu na okres liturgiczny dziewczęta uczestniczą w: roratach w czasie Adwentu – 3 razy w tygodniu; w Drodze krzyżowej – w Wielkim Poście (w każdy piątek); w nabożeństwie majowym (3 razy w tygodniu); w różańcu w miesiącu październiku – 3 razy w tygodniu. Nowenna do Miłosierdzia Bożego i przed świętem patronki szkoły – św. Małgorzaty z Kortony lub inne okolicznościowe, zgodnie z ważnymi wydarzeniami w Kościele.

Wyliczając praktykowane akty modlitewne w MOS, okazuje się, że jest ich stosunkowo dużo jak na kondycję duchową młodego człowieka, który albo sam, albo cała jego rodzina oddaliła się od Boga i Kościoła. Praktyka powyższych ćwiczeń duchowych jest w MOS pielęgnowana, ale coraz bardziej doświadczamy tego, że trzeba młodzieży „otwierać” te praktyki pobożne przez katechezę, aby rozumiała ich sens i znaczenie dla budzenia i rozwoju wiary. Dziewczęta nie wnoszą z domów rodzinnych praktykowania wiary i pobożności. Obserwuje się w dziewczętach dość szybko pewien nawyk modlitwy (pomaga w tym zapewne wspólnotowy charakter modlitw), ale to nie zmienia faktu stałej potrzeby głoszenia słowa Bożego i katechez wyjaśniających, aby prowadzić dziewczęta do prawdziwej wiary i dobrego życia.

Dziewczęta otrzymują objaśnienie znaczenia świąt, uroczystości. Do tego służy liturgia, która jest niejako narzędziem duchowej formacji dziewcząt, otwiera coraz to nowe przestrzenie do uczenia życia i pobożności oraz do poznawania prawdy o rzeczywistości takiej, jaką ona jest.

Wychowanie do wartości

W zakresie wychowania moralnego też są duże trudności. Samo pojęcie cnoty jest dla dzisiejszego pokolenia niezrozumiałe i zawężone najczęściej do czystości w sferze seksualnej. Z trudem przychodzi dzisiaj ćwiczenie się w cnotach, nawet tych zwyczajnych, nie rozumiejąc ich, nie widząc w nich dobra.

Dziewczętom przychodzi z wielkim trudem utrzymanie porządku wokół siebie, w swoich osobistych rzeczach, szafkach. Często nie wiedzą, co to jest porządek i kiedy jest porządek. Bałagan jest dla nich porządkiem. Coraz większą trudnością jest skromność, np. w ubiorze. Moda na nieskromność utrwala mentalność, w której nie ma wstydlivosti, dziewczęta nie przyjmują do wiadomości, że nieskromność w stroju, w zachowaniu jest niestosowna i degradująca. Odniesienie do rzeczy wspólnych, danych do użytku, nastęca dużo problemów. Dziewczęta wychowane w kulturze jednorazowości nie widzą potrzeby oszczędzania, szanowania mienia itp.

Ojciec Honorat przywiązywał dużą uwagę do praktykowania cnót w codzienności, w oparciu o zwykłe obowiązki. To bynajmniej nie straciło aktualności, ale w kontekście dziewcząt, które uległy demoralizacji, potrzeba dużego wysiłku całego zespołu wychowawców, aby wychować i utrwalić proste umiejętności do czynienia zwyczajnego, codziennego dobra.

Trudność w rozumieniu i praktykowaniu cnoty dotyczy również nauczycieli. Rozwój psychoterapii zrobił duże spustoszenie w życiu ludzi, wykradł niejako cnoty, a zastąpił je technikami do osiągnięcia poprawności, asertywności, postaw. Wobec takiej mentalności praca wychowawcza w MOS jawi się jako praca od podstaw. Jest to jakby na nowo uczenie dziewcząt codziennego życia, odniesienia do innych ludzi, podjęcia obowiązków. Wymaga to rzetelności i sumiennosci wychowawców, świadectwa ich życia, jasności wymagań, konsekwencji w wychowaniu i jedności w zespole wychowawczym, tj. że wszyscy chcemy i nie chcemy tego samego.

*

W analizie tekstu niniejszych Konstytucji, napotkałam szereg trudności, które wynikają z braku koniecznych informacji o okolicznościach powstania dokumentu, autorstwie poszczególnych paragrafów, trudności metodologicznych w pracy z tekstem prawnym oraz tych trudności, które wynikają ze zmian kulturowych. Niemniej z przeprowadzonej próby analizy dokumentu „O wychowaniu chrześcijańskim dziewcząt”, można stwierdzić, że bł. Honorat określił system wychowania chrześcijańskiego. Dokument spełnia bowiem kryteria systemu wychowawczego, tj. określa instytucje wychowawcze, działalność wychowawczą na rzecz jasnego celu, zakres środków wychowawczych, zespół norm i wartości, ocen, regulacji.

O PEWNEJ PRZYJAŹNI, WSPÓLPRACY I...¹

Przyjaźń z Antonim Maleckim. Służba Bogu. Petersburg. Rozwój dzieła i rozwój zgromadzenia. Łudza. Srebrny jubileusz. Tajemnica krzyża

Przyjaźń z Antonim Maleckim

Był rok 1890. Założone przez o. Honorata Koźmińskiego Zgromadzenie Sióstr Sercanek do pracy opiekuńczo-wychowawczej wśród dzieci i młodzieży istniało już pięć lat i rozwijało się bardzo intensywnie. Przybywały nowe kandydatki, podejmowano prace w nowych środowiskach.

Współzałożycielka zgromadzenia i pierwsza jego przełożona generalna m. Paula Malecka², po złożeniu profesji wieczystej w maju tegoż roku, zaczęła dużo podróżować, odwiedzała siostry i prowadzone przez nie dzieła, uczyła zasad życia zakonnego, umacniała ducha apostołskiego, przyjmowała nowe kandydatki. Idąc za radą o. Honorata posyłała siostry do pracy opiekuńczo-wychowawczej tam, gdzie młode pokolenie Polaków było szczególnie narażone na bezdomność, rusyfikację i ateizację. Taka sytuacja istniała głównie w dużych ośrodkach miejskich dokąd, po uwłaszczeniu, udawało się bardzo dużo ludzi ze wsi w poszukiwaniu zatrudnienia. Często nie znajdując pracy, żyli w skrajnej biedzie, która dotykała szczególnie dzieci. Często porzucone przez rodziców wałęsały się całymi dniami po ulicach głodne, często chore, pozostawione same sobie.

Ten problem był szczególnie widoczny w Petersburgu. I to właśnie tam została zaproszona m. Paula z siostrami do pracy opiekuńczo-wychowawczej przez swojego stryjecznego brata Antoniego Maleckiego. W marcu 1889 roku założył on dla kilku chłopców ochronkę, która powiększała się nieustannie. Potrzebował pomocy w jej prowadzeniu.

Z m. Paulą Malecką znali się od bardzo dawna. Jako student spędzał wakacje w majątku swego stryja Romualda Maleckiego, ojca m. Pauli, wówczas Pauliny. Bardzo dobrze rozumiał się ze swoją stryjeczną siostrą. Łączyło ich to samo pragnienie. Obydwoje pragnęli poświęcić się na służbę Panu Bogu i opiekować się najuboższymi dziećmi. Nie mogli jednak zrealizować swoich pragnień, ponieważ pod zaborem rosyjskim, gdzie żyli, nie można było przyjmować kandydatów do istniejących nielicznych zakonów. Zamknięte też były

¹ Opracowano na podstawie: Księga Domów Zgromadzenia Córek Serca Maryi, ACSM D I; B. Konobrodzka, *Matka Paula Malecka, Kalendarium życia*, Nowe Miasto n. Pilicą 2002; K. Pożarski, *Niezłomny Pasterz w Rosji. Sługa Boży biskup Antoni Malecki 1861-1935*; E. Gołębiowska, *Cor Marie refugium nostrum*, ACSM C I, t. 8.

² Ur. 1852, zm. 1927.

seminaria duchowne. Obydwoje napotykali też zdecydowany opór ze strony rodziny.

Służba Bogu

Pozostało czekanie. Antoni podjął studia w Mikołajewskiej Akademii Inżynieryjnej. Paulina prowadziła gospodarstwo domowe w rodzinnym majątku Sidoryszki na Litwie. W 1879 roku, gdy po długich staraniach zostało otwarte Seminarium Duchowne w Petersburgu, Antoni przerwał studia w Akademii i zgłosił się do niego jako jeden z pierwszych kandydatów.

Paulina natomiast nawiązała kontakt z założonym przez o. Honorata niehabitowym Zgromadzeniem Sióstr Posłanniczek. Po odbyciu wstępnej formacji i złożeniu pierwszych ślubów, została wyznaczona przez o. Honorata na współzałożycielkę i pierwszą przełożoną generalną nowo powstałego, niehabitowego Zgromadzenia Sióstr Sercanek. Skupiało ono głównie nauczycielki i poświęcało się pracy opiekuńczo-wychowawczej.

Petersburg

Drogi Antoniego i Pauliny pozornie rozeszły się. Obydwoje jednak realizowali swoje młodzińcze pragnienia – służyli Bogu i troszczyli się o wychowanie dzieci i młodzieży. Spotkali się ponownie po latach na pogrzebie Pauliny z Narkiewiczów Maleckiej, matki Pauliny. Był to przełom lat 1889/1890. Czy to wtedy zrodził się projekt współpracy sióstr sercanek z ks. Maleckim w Petersburgu w prowadzonym przez niego zakładzie wychowawczym – tego nie wiemy. Z dostępnych źródeł wiadomo natomiast, że już w grudniu 1890 roku m. Paula udała się z grupą sióstr do Petersburga, aby wspierać działalność ks. Maleckiego dla dobra dzieci opuszczonych i z biednych rodzin.

W tym czasie, gdy siostry sercanki przybyły do Petersburga, w ochronce ks. Maleckiego przebywało ok. 20 chłopców. Placówka znajdowała się pod opieką Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności. Siostry objęły obowiązki nauczycielek i wychowawczyń w przyzakładowej szkole. Zająły się również najmłodszymi wychowankami. Zamieszkały w otrzymanym przy zakładzie mieszkaniu. W jednym z pokoiów urządziły oratorium Serca Maryi. Pod osłoną nocy, ks. Malecki przynosił tam Najświętszy Sakrament, przed którym siostry odprawiały zakonne ćwiczenia i uroczystości. Tam m. Paula przyjmowała kandydatki do stopni zakonnych.

Rozwój dzieła i rozwój zgromadzenia

W związku z tym, że liczba wychowanków nieustannie wzrastała, ks. Malecki we współpracy z Towarzystwem Dobroczynności zakupił dom i plac w dzielnicy Piaski. Tam w 1895 roku został przeniesiony zakład wychowawczy. Trzy lata później liczył on już ok. 80 wychowanków, którzy na miejscu uczyli się zawodu w warsztatach stolarskim, introligatorskim, ślusarsko-mechanicz-

nym, kowalskim i odlewni żeliwa. Uczęszczali też do nowo otwartej polskiej szkoły, założonej przez ks. Maleckiego. W 1918 roku uczyło się w niej ok. 700 dziewcząt i chłopców.

Siostry Sercanki zamieszkały przy zakładzie, kontynuując podjęte wcześniej prace. Mieszkanie sióstr znajdowało się w sąsiedztwie wybudowanej w 1898 roku kaplicy pod wezwaniem Najczystszego Serca NMP. Mogła ona pomieścić ok. 700 osób. Bezpośrednio ze swojego mieszkania siostry mogły wychodzić na chórek w kaplicy i modlić się przez nikogo nie zauważone.

Mieszkanie sióstr i kaplica przy zakładach ks. Maleckiego stały się głównym ośrodkiem życia zakonnego dla wszystkich sercanki, które pracowały w Petersburgu. Był to pierwszy Dom generalny zgromadzenia. Tam w 1916 roku odbyła się kapituła generalna tzw. Pośrednia.

Łudza

W 1902 roku, dzięki ofiarności p. Władysława Bilskiego, ks. Malecki otworzył w Łudze – 140 km od Petersburga – dom dla dzieci słabszych i chorych. Chłopcy z zakładów w Petersburgu spędzali tam swoje wakacje. Prowadzeniem domu zajęły się siostry sercanki. Liczba wychowanków nieustannie rosła. W 1913 roku objętych w nim było opieką 52 chłopców.

W czasie I wojny światowej oprócz pracy opiekuńczo-wychowawczej, prowadzono również akcję pomocy uciekinierom i ofiarom wojny. W budynku zakładu była wydawana dla nich odzież.

Srebrny jubileusz

20 marca 1914 roku był obchodzony uroczyste jubileusz 25-lecia zakładów ks. Maleckiego. Ta rocznica była okazją do ukazania ogromnego wkładu cichego i skromnego kapłana, nazywanego powszechnie „ojczulkiem”, w wychowanie i kształcenie młodego pokolenia Polaków. W czasach, gdy Polska nie istniała na mapie, postanowił poświęcić siebie na służbę małym dzieciom, wychowywać je na wiernych synów Kościoła i uczciwych obywateli przyszłej, wolnej Ojczyzny. W ten sposób sam określił swoją posługę.

Każdego roku zakłady ks. Maleckiego opuszczało kilku lub kilkunastu chłopców przygotowanych do pracy w zawodzie stolarza, rzeźbiarza, tokarza, hutnika, ślusarza. Zdolniejsi wychowankowie, po ukończeniu gimnazjum, kontynuowali naukę w szkołach wyższych. Wśród absolwentów zakładów byli kapłani, prawnicy i urzędnicy. Wychowankowie ks. Maleckiego wchodzili w dorosłe życie nie tylko z przygotowaniem do pracy w zawodzie, ale też z solidnymi podstawami wiary i moralności chrześcijańskiej, na których oparte było ich wychowanie. Działalność ks. Maleckiego spotykała się z szacunkiem i wdzięcznością miejscowego społeczeństwa.

Znikoma ilość archiwaliów dotyczących omawianego zagadnienia nie pozwala na jego dogłębne opracowanie. Jednakże w świetle tego, co zostało już

przedstawione, współpraca sióstr sercanek z ks. Antonim Maleckim jawi się jako niezwykle ważna i owocna. Jej kres położył wybuch rewolucji październikowej.

Tajemnica krzyża

W wyniku rewolucji październikowej, zakłady ks. Maleckiego zostały przejęte przez władze komunistyczne, a on sam odsunięty od wpływu na wychowanków. W takiej samej sytuacji znalazły się również siostry sercanki. Zaprośzone przez ks. Maleckiego do współpracy, po okresie ponad 25 latach owocnej działalności, narażone na prześladowanie ze strony władz komunistycznych, szukały sposobów, aby wrócić w granice odradzającej się Polski.

W tym miejscu, patrząc tylko po ludzku, można byłoby powiedzieć ze smutkiem o tragicznym końcu wielkiego dobra i wspaniałej współpracy ks. Antoniego Maleckiego ze Zgromadzeniem Sióstr Sercanek.

M. Paula, po opuszczeniu Petersburga, prawdopodobnie nigdy więcej nie spotkała się ze swoim stryjecznym bratem, z którym łączyło ją tak wiele. On, prześladowany przez władze komunistyczne, skazany na zesłanie w głąb Rosji, stracił słuch i pamięć. Staraniem rządu polskiego, bardzo schorowany, został przywieziony do Polski w 1934 roku, i wkrótce zmarł.

Po rewolucji październikowej m. Paula przeżyła również utratę niemal wszystkich prowadzonych przez zgromadzenie placówek opiekuńczo-wychowawczych w liczbie ok. 30. Bardzo zapadła też na zdrowiu. Władzę w Zgromadzeniu przekazała swojej zastępczyni. Przygotowywała się do śmierci. Zmarła w 1927 roku.

Tajemnica krzyża w życiu ludzi oddanych bez reszty sprawie Bożej. Tajemnica ziarna, które obumiera, aby przynieść obfity owoc. Zjednoczone z cierpieniami Chrystusa cierpienie człowieka, z którego owoc zbierają inni. Również kolejne pokolenia sióstr sercanek.

SPLECIONE LOSY

Boża układanka: *Duchowa przyjaźń. Żywy pomnik. W cieniu sanktuarium: Najcudowniejszy Obraz na świecie. Z wysokości jasnogórskiej wieży. Trudne czasy: Dom Pątnika. Ofiara całopalna. Ze stolicy do stolicy (duchowej). Jędrus. Och, ta ulica Katedralna. Z Pobiedzisk do Częstochowy*

BOŻA UKŁADANKA

Ks. Józef Przeździecki¹ w 1892 roku wstąpił do Zakonu Paulinów, przyjmując na Jasnej Górze habit i zakonne imię Pius. Osiem lat później miał w Częstochowie kontakty, do czego jeszcze powrócimy – być może jako spowiednik? – z wdową hrabiną Adaminą Starzeńską, która przeżywała właśnie kolejny cios losu, bo straciła swoją pięcioletnią córeczkę.

Duchowa przyjaźń

W pierwszych dwóch latach swego kapłaństwa, czyli przed wstąpieniem do paulinów, ks. Józef poznał w Warszawie pewną młodą damę, Polkę pochodzącą z Orenburga na Uralu, która rozpoczynała pracę jako nauczycielka. Jak się wkrótce okazało, była to osoba wyjątkowa, obdarowana przez Boga łaskami mistycznymi. Jednym słowem, osoba głęboka i rozmiłowana w Bogu i Matce Najświętszej. Jej szczególnym rysem było zaangażowanie w „dzieło wynagradzania” – jak pisała – „Dzieło ze wszystkich najpiękniejsze pod słońcem”² oraz „zarażanie” ideą wynagradzania wybitnych kapłanów³.

Zapewne o. Pius nigdy się nie dowiedział, ile Elizę, bo tak miała na imię owa nauczycielka, kosztował jego definitywny wyjazd z Warszawy na Jasną Górę. Co prawda, z jej listów do kapucyna bł. Honorata Koźmińskiego dziś wiemy, że miała możliwość przyjazdu na rekolekcje do Częstochowy⁴, nie wiemy jednak, czy z niej skorzystała. Wiemy natomiast, że prowadziła przez następne lata duchową korespondencję z o. Piusem, ale to nie to samo, co kontakt bezpośredni:

¹ Więcej o tej postaci w tym numerze w dziale Biogramy.

² Listy m. Elizy Cejzik do o. Honorata Koźmińskiego: 81, 110, 142, 170, 181.

³ Ideą wynagradzania i kultem Oblicza Bożego zainteresowała m.in. późniejszego biskupa Stanisława Galla, który święcenia prezbiteratu przyjął w 1887 roku w Warszawie.

⁴ List 120.

Wczoraj miałam list z Częstoch.[owy] od O. Piusa, przysłany przez okazję. Pi-sze, że poznał b.[ardzo] gorliwego kolecę, któremu część wynagr.[adzająca] b.[ardzo] przypadła do serca. Chciałabym b.[ardzo] wiedzieć, co to za ksiądz. Pi-sze też, że ponieważ b.[ardzo] wiele dusz przybywa z Warsz.[awy.] Przyda-łyby się jemu adresa nasze, żeby wiedzieć dokąd posłać duszę do rozmówienia się, skoro się trafi stosowna. Zdaje mi się, że w tem trzeba się naradzić z Przeł[ozony]mi, żeby każda wskazała stosowny adres dla siebie. Obecnie ma kogoś dla p. Karoliny z Łodzi, której prosi zakomunikować przez kogokolwiek adres owej osoby, dla przesłania jej swojego. Pośłam całą kartkę jego do N[ajwielebniej-szego]. O[jca Honorata]. – może będzie prędzej sposobność zawiadomienia jej, t.j. p. Kar. a zresztą nie mogę dobrze wyczytać nazwiska. Wielką przyjemność sprawia mi zawsze otrzymanie listu od O. Piusa (...). Od niejakiego czasu czuję to wyraźniej, że może być na tem świecie miłość b.[ardzo] podobna do tej, którą się kochają Święci w niebie przed Obliczem Pana; która niczego nie szuka, niczego nie pragnie, jak tylko jedynie Boga swojego: za Nim tylko tęskni, za Nim nieustannie wzdycha, tam tylko się zatrzymuje, gdzie Ukochany Obraz Jego do-strzeże... A że dusza wspomnianego sługi Bożego wydaje mi się jakby czystym kryształem, nie tylko nie zasłaniającym Ukochanego Obrazu, ale przeciwnie, wyraźniej uwydatniającym Go, i potęgującym promienie miłości, ku Niemu dą-żące – nic też dziwnego, że sercu mojemu niewypowiedzianie drogą się stała. O, jak że gorąco dziękuję Bogu za niego!⁵

Tyle o Ojcu Piusie z listu Elizy do Ojca Honorata.

Żywy pomnik

W każdym razie duchowa łączność⁶ o. Piusa i Elizy Cejzik w 1900 roku za-owocowała tym, że gdy do o. Piusa przysłała owa wspomniana wcześniej zboleła hrabina Adamina Starzeńska, to doradził jej, by zamiast budować marmurowe mauzoleum, wybudowała raczej kamienicę dla mającego zaledwie dwanaście lat zgromadzenia sióstr obliczanek. Zgromadzenie to założyła – znana o. Piu-sowi jeszcze z Warszawy nauczycielka – m. Eliza Cejzik. Dom ów miał służyć jako „ochronka dla biednych dzieci”; miał to być „żywy pomnik” zmarłej Stasi.

W CIENIU SANKTUARIUM

Sama Eliza już owych wydarzeń nie doczekała, zmarła bowiem w 1898 roku w Nowym Mieście na gruźlicę, ale jej duchowe córki dom otrzymały i dzieło podjęły. I tak Maryja Jasnogórska połączyła na trwałe losy Zgromadze-

⁵ List 121.

⁶ List 127: „Wczoraj na naszym zebraniu przeczytałyśmy przyslaną nam niedawno jedną z konferencyj [duchowych] O. Piusa (drugą), którą właśnie załączam z najpokorniejszą prośbą o porobienie poprawek”.

nia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza (obliczanek) z Jasną Górą, gdyż częstochowski dom – dziś już nowy – do chwili obecnej mieści się tuż-tuż pod jej murami. I od z górą stu lat zapełniony jest dziećmi.

Najcudowniejszy Obraz na świecie

Dom zakonny sióstr obliczanek był i jest też tradycyjnie, po franciszkańsku, gościnny, a siostry – poza działalnością wychowawczą – „od zawsze” włączają się w działalność Jasnej Góry i sprawy pielgrzymów. A do pielgrzymowania na Jasną Górę zachęcał przecież jeszcze sam Ojciec Honorat Koźmiński:

Z woli Najmiłociwszego Boga żyjemy dziś w czasach wielkich przełomów społecznych – pisał w życzeniach na Boże Narodzenie do braci i sióstr ze swoich zgromadzeń w 1905 roku. – (...) Gdyby cały nasz naród zebrał się u stóp Matki Bożej Częstochowskiej, gdyby z każdego zakątka naszej ziemi i z każdego stanu wysłać tam gorliwych posłów, którzy by odnowili śluby Jana Kazimierza, (...) byłby to sposób najskuteczniejszy zapewnienia sobie prędkiego u Pana Jezusa ratunku. Byłby to pochód wspaniały, godny Polaków, miły Bogu i ludziom. Zachęcajmy wszystkich do tego na wszelki sposób (...)⁷.

Bł. Honorata, który pisał do swoich (czyli: założonych przez siebie) zgromadzeń, że na Jasnej Górze: „mamy najcudowniejszy Obraz na całym świecie”⁸, opracował formularz Mszy św. i oficjum brewiarzowe „o Matce Bożej Częstochowskiej” (1902 r.). 23 kwietnia 1906 roku o. Euzebiusz Rejman napisał do o. Honorata: „ogłosimy święto zatwierdzone przez Ojca św. Piusa X Matki Bożej Częstochowskiej (...). Świętem interesował się wielce Najczcigodniejszy Ojciec [Honorat], bo nawet oficjum układał, przeto dla pociechy Jego serca i tę wiadomość komunikuję”⁹.

Z wysokości jasnogórskiej wieży

Po latach, konkretnie po II wojnie światowej, obliczanka Emilia Tarasiewicz (s. Antonina) ładne kilkanaście lat przepracowała na wieży jasnogórskiej. Omadlała tam pielgrzymów i dbała o ich bezpieczeństwo oraz sprzedawała im dewocjalia, a przede wszystkim apostołowała swoim ukrytym i cichym naśladowaniem Maryi, gdyż, jak mówią świadkowie jej życia, odznaczała się „wielką skromnością pod każdym względem”. Jak czytamy w jej życiorysie: „Jeden z braci paulinów odwiedziwszy ją, powiedział, że w tej siostrze jest obecny wielki duch”.

⁷ Za: G. Bartoszewski OFM Cap, *Mamy Najcudowniejszy Obraz*, Warszawa 2017, (dalej: *Obraz*), s. 29.

⁸ [E. Muśnicka], *Ojciec Honorat z Białej, kapucyn 1829-1916. Jego żywot i działalność*, cz. 1, Kraków 1925, s. 14, w: *Obraz*, s. 21.

⁹ *Obraz*, s. 28.

TRUDNE CZASY

Ojciec Pius Przeździecki, po tułaczce i zesłaniach, od 1921 roku przebywał na Jasnej Górze, gdzie prowadził działalność duszpasterską i charytatywną oraz społeczną. Szerzył kult Serca Jezusowego i działał na rzecz beatyfikacji królowej Jadwigi. Był też wizytatorem zgromadzeń zakonnych, spowiednikiem wielu sióstr i rekolekcjonistą, szczególnie inteligencji katolickiej.

Sam wybuch II wojny światowej zastał go na Węgrzech.

Dom Pątnika

Przed wojną siostry obliczanki pracowały w paulińskim Domu Pątnika dla inteligencji (1933-1939). Istnieje świadectwo, że:

„Po wkroczeniu Niemców do Częstochowy wyniosły siostry z domu pątnika, z narażeniem życia, i przekazały klasztorowi jasnogórskiemu połowę łóżek meblowych, materacy sprężynowych i z włosia, pościeli, bielizny pościelowej i inne rzeczy”, m.in. węgiel, „o który było wtedy bardzo trudno. Uratowały w ten sposób część majątku klasztorowego”.

Już w drugiej połowie września 1939 roku (do 1942 roku) Niemcy w Domu Pątnika urządzili swój sztab. W dokumentach archiwalnych czytamy, że w 1945 roku: „Po ucieczce Niemców z hotelu przy ul. Wolności siostry [obliczanki] dopilnowały, aby ojcowie paulini i księża jezuiti z domu rekolekcyjnego zabrali swoje rzeczy, nie zniszczone przez pożar”.

Ofiara całopalna

Od roku 1927 przełożoną domu częstochowskiego – była pół Polka pół Węgierka (ojciec był Węgrem) – Kinga (Julia Florentyna) Czerwińska¹⁰ i dokonała znaczącego remontu budynku-daru od hr. Adaminy Starzeńskiej. W latach 1930-1936 wybrana została na przełożoną generalną zgromadzenia¹¹, ale po upływie kadencji znów pojawiła się w Częstochowie i pełniła funkcję przełożonej wspólnoty. To za jej kadencji siostry obliczanki podjęły pracę we wspomnianym powyżej Domu Pątnika.

W archiwaliach zgromadzenia czytamy, że:

Gdy wybuchła II wojna światowa [m. Kinga] bardzo bała się o Zgrom[adzenie], zwłaszcza o młode siostry. To było przyczyną, że złożyła Bogu ofiarę ze swego życia. (...) Zmarła 23 IX 1939 r. w Częstochowie. Spowiednik,

¹⁰ Osobiście znała bł. Honorata i m. Elżę Cejzik. Pracowała z bł. Honoratem nad Ustawami zgromadzenia, a potem dostosowaniem ich do Kodeksu Prawa kanonicznego z 1917 r.

¹¹ Zorganizowała po raz pierwszy w zgromadzeniu wspólne rekolekcje; urządziła bibliotekę zakonną; kierowała młode siostry do szkół i na kursy.

o. Stanisław Nawrocki, jezuita, który dysponował ją na śmierć, potwierdził fakt, że m. Kinga złożyła swe życie w ofierze za Zgrom[adzenie].

Przed śmiercią odbyła kapitułę win, czyniąc głęboki akt skruchy i przepraszając siostry za swoje winy, co zrobiło na siostrach – nieświadomych przecież jej ofiary z życia, bo wiedział o tym jedynie spowiednik – kolosalne wrażenie¹².

Ze stolicy do stolicy (duchowej)

Rodzony brat m. Kingi był inżynierem budownictwa i projektował – za bytkową dziś i tylko w części zachowaną – kamienicę przy ul. Polnej 40 w Warszawie, gdzie potem siostry obliczanki prowadziły, do lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku, bursę dla dziewcząt.

Jedną z wychowanek, która potem wstąpiła do zgromadzenia, była doświadczona chorobą Heinego-Mediny, półsierota, a od osiemnastego roku życia – sierota Marianna Karwacka. Była tak chora, że szkołę „kończyła z przerwami na leczenie i kuracje w błotach Limańskich i nad Morzem Czarnym”. Dziewczynkę do bursy (najpierw mieszczącej się przy ul. Srebrnej 7) skierowało Towarzystwo Ochrony Kobiet, a szczególną troską otoczyła sierotę s. Kinga Czerwińska, ówczesna kierowniczka bursy.

Przez dwadzieścia lat życia zakonnego (1929-1949) – s. Serafina Karwacka mieszkała w Warszawie, właśnie na ul. Polnej, gdzie już sama pełniła obowiązki wychowawczyni i kierowniczki bursy dla dziewcząt oraz przełożonej wspólnoty. Ale od roku 1952 zamieszkała w Częstochowie, w domu „pod murem”: przy ulicy najpierw zwanej Paulińską, potem Różaną, a wreszcie bpa Teodora Kubiny¹³.

Jędrus

Siostry w Częstochowie nigdy nie przestały opiekować się dziećmi, zmieniała się tylko forma tej opieki. W czasie wojny dom dziecka został wysiedlony na ul. Katedralną, a budynki zajęli Niemcy. Otóż wówczas wśród podopiecznych sióstr obliczanek był pięcioletni chłopczyk, Jędrus. Siostry zostawiły o nim wspomnienie jako o dziecku ponad swój wiek dojrzałym. Chłopczyk ten był Żydem. Zresztą nie jedynym żydowskim dzieckiem z ul. Katedralnej. Przez cały okres wojny ukrywała się tam też Żydówka – pedagog Irena Reiner (zm. 1961 r.). Jędrus – nie miał szczęścia... Choć nauczył się odmawiania różańca („Pani Różyczko” – mawiał do jednej z obliczanek – „mówmy różańczyk!”), choć został ochrzczony i powierzony Ukrzyżowanemu, Niemcy go wytropili i zabili nieopodal domu. Ale żadna z sióstr nie została aresztowana. Widać płaszcz Maryi zakrył je przed oczami hitlerowców...

¹² Więcej o Józefie Florentynie Czerwińskiej w: „Wspólnota Honoracka” 1/2016, s. 56-66 i 115-121.

¹³ Biskup częstochowski w latach 1926-1951.

Potem nastąpiły czasy opieki nad sierotami, a w końcu czas Zakładu Wychowawczego „Caritas” dla dzieci niepełnosprawnych umysłowo. Dzisiejszy „Dom dla Chłopców im. św. Stanisława Kostki” zapewnia opiekę i terapię m.in. dzieciom z autyzmem i innymi skomplikowanymi schorzeniami.

Och, ta ulica Katedralna

Gdy podczas II wojny światowej 20-letnia podówczas Zofia Lisińska przybyła do znanego już nam „domu pod jasnogórskim murem” sióstr obliczanek, nie zastała ich. Obliczanki – wraz z dziećmi – były już wtedy przez Niemców wysiedlone na ul. Katedralną. Dokumenty o tym milczą, ale jakby oczywiste jest, że Zosia przyniosła tę troskę na Jasną Górę i wszystko zawierzyła Pocięzycielce strapionych: swe pragnienie oddania swego życia na służbę Bogu i to, że sióstr nie odnalazła... Nie miała pracy i perspektyw, nie bardzo wiedziała gdzie się udać i co w obecnej – dość dramatycznej – sytuacji ma zrobić. Nie zawiodła się: idąc tak smutną ulicą Katedralną, została zagadnięta, czy nie potrzebuje pomocy. Przez kogo? Przez siostrę obliczankę! Po trzech miesiącach pracy z dziećmi w domu na Katedralnej Zosia podjęła decyzję wstąpienia do zgromadzenia.

W maju 1944 roku została przyjęta do postulatu, lecz pół roku później – złapana podczas łapanki – została wywieziona do Niemiec na roboty, z których powróciła wyniszczona głodem, pracą i gruźlicą. W lutym 1945 roku rozpoczęła jednak nowicjat, otrzymując imię zakonne s. Teresa od Dzieciątka Jezus. Chora nowicjuszka po jakimś czasie postanowiła powrócić do rodziny. Ale doznała wizji Chrystusa w koronie cierniowej, z krzyżem na ramionach, który powiedział jej: „Ty nie chcesz nieść krzyża, to ja za ciebie poniosę” (na polecenie spowiednika na łożu śmierci opowiedziała o tym przełożonej generalnej zgromadzenia). Dnia 31 kwietnia 1951 roku złożyła – przedterminowo z powodu choroby – śluby wieczyste, a 3 maja (tego roku była to zarazem uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, jak i święto Królowej Polski) przeszła do lepszego życia i nagrodę w niebie.

Na dwa i pół miesiąca przed śmiercią napisała do swej rodzonej siostry: „O jakże warto dążyć do Nieba. Przyjemności świata są niczym”. Było to jakby echo maryjnego wyznania m. Elizy Cejzik, za której charyzmatem s. Teresa poszła: „Będę błagać gorąco Matkę Najświętszą o wyjednanie mi tej wielkiej łaski, bym zawsze, w każdej chwili i przy każdej czynności mogła mieć Jej Boskiego Syna obecnego przed oczami mej duszy i tylko Jemu samemu we wszystkim usiłowałam się podobać”¹⁴.

¹⁴ Więcej o Zofii Lisińskiej w: „Wspólnota Honoracka 1/2014, s. 44-47.

Z POBIEDZISK DO CZĘSTOCHOWY

Gdy w 1937 roku na zebraniu Kółka Wynagradzającego w podpoznańskich Pobiedziskach pojawiła się, pochodząca z Pobiedzisk, Helena Pienięzna (w zgromadzeniu s. Benigna) i zaczęła pięknie i „przekonywująco mówić o czci Przenajświętszego Oblicza oraz o duchu wynagradzania”, przysłuchiwała jej się uważnie 16-letnia Janina Bombińska. Było to spotkanie kluczowe dla życia Jasi: „Po rozmowie i zgodzie rodziców, zdecydowałam się na życie zakonne” – napisała po latach w „Drodze powołania”. Jako siostra obliczanka przeżyła osiemdziesiąt lat, w tym ostatnie dwadzieścia pięć lat – rozmodlona, pokorna i wdzięczna, mimo dotkliwej ślepoty – „pod murem” Jasnej Góry, w domu częstochowskim.

M. Benigna Pienięzna¹⁵ od 1940 roku była kierowniczką częstochowskiego Domu Dziecka (do roku 1958). Z jej inicjatywy wybudowano i 16 grudnia 1966 roku poświęcono nowy grobowiec m. Elizy Cejzik w Nowym Mieście.

Siostry obliczanki poznała w Pobiedziskach, gdzie prowadziły ochronkę dla dzieci, sprowadzone przez ks. proboszcza Bolesława Walich. Rodzona siostra proboszcza pobiedziskiego – Antonina Walich (1880-1962) – była bowiem od roku 1918, przez dwie kadencje, przełożoną generalną zgromadzenia. Właśnie m. Andrea Antonina Walich w roku 1920 zorganizowała, zgodnie z wymogami nowego kodeksu prawa kanonicznego z 1917 roku, dwuletni nowicjat i przenieśli go z Warszawy do Częstochowy, do domu „pod murem” Jasnej Góry. Tego samego, który Siostry otrzymały od hr. Adaminy za radą o. Piusa, przyjaciela m. Elizy...

*

Oto zaledwie kilka przykładów, jak przedziwnie Bóg spleta nasze ludzkie losy.

¹⁵ Radna generalna zgromadzenia w latach 1938-1958; w tym wikaria generalna w latach 1952-1958, w latach 1958-1970 przełożona generalna, a następnie znów radna generalna i sekretarka zgromadzenia. Wieloletnia przełożona domu częstochowskiego.

WYWIADY

Prezentujemy kolejny odcinek audycji z cyklu „Niepokornie pokorny” autorstwa Magdaleny Gronek¹.

TEOLOGIA ŚWIĘTOŚCI

Brat Juliusz Pyrek OFMCap²:

Istotą świętości jest miłość i to jest miłość doskonała. Taka, jaką Jezus Chrystus pokazał na krzyżu, umierając za grzeszników. (...) kiedy człowiek jest zdolny do czynów takich, w których widać tę świętość Boga – czyli to, że Bóg kocha grzesznika – wtedy widzimy, że to jest człowiek święty, [który] przekracza to, co wyznacza nam natura.

Natura nie kocha nieprzyjaciół, natura za zło złem odpłaca. Trudno jest za zło płacić dobrem. Jeżeli cię ktoś raz oszuka, to drugi raz już mu nie uwierzysz. Lepiej z takim człowiekiem w ogóle nie mieć kontaktu. Pan Bóg jednak, mimo wszystko, że Go oszukaliśmy raz, drugi trzeci, czwarty, dziesiąty... i tak wychodzi na nowo, bo miłość wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję. I w każdym takim odruchu, który w nas jest – skruchy czy próby stawiania się szlachetnym – Pan Bóg ją „odnotowuje” i próbuje ją wspierać. Człowiek za nią idzie, albo nie, bo to zależy, oczywiście. [Bo] czasami jest tak, że przez jakiś czas człowiek idzie, a potem się wycofuje, spowalnia, czy jakoś zawraca. Różnie bywa.

W naszym zakonie jest to rozumiane jako miłość seraficka. Miłość, która jest najwyższa. Natomiast rozum towarzyszy miłości. Miłość nie jest bezrozumna. Czasami, żeby kogoś przekonać do tego, że w miłości jest poznanie, pytamy się czy kochasz cicipióra? A on się pyta, kto to jest ten cicipiór? No właśnie, jak nie będziesz wiedzieć, kto to jest ten cicipiór, to nie będziesz mogła go kochać. Dopiero wtedy, kiedy będziesz wiedzieć, co to jest ten cicipiór – dopiero wtedy można go kochać. Tak samo jest z Bogiem. Kto to jest Bóg? Jak Go poznajemy, to wtedy możemy Go kochać. Ale jest też taki moment w życiu duchowym, kiedy miłość zaczyna wyprzedzać poznanie. To jest wyjątkowy moment właśnie wtedy, kiedy przychodzi krzyż. I wtedy miłość idzie dalej niż poznanie, bo poznanie jakby ma pewnego rodzaju załamanie. W tym momencie rozum nie koniecznie musi [rozumieć sens]... dopiero przez wiarę zaczyna widzieć sens niektórych rzeczy. Jakich rzeczy? No właśnie cierpienia, niezawinionego na przykład. „Nic złego nie zrobiliśmy, a cierpienie na nas spada”. I teraz jest pytanie takie, jak to jest?

Jest [takie] zdanie Izajasza gorszące dzisiejszego człowieka, że spodobało się Panu zmiążyć swojego sługę cierpieniem. Jak może się Bogu to spodobać? – Sadysta czy co? A tu chodzi o to, że z tego powodu, że On go zmią-

¹ Audycja była emitowana w Katolickim Radiu Podlasie.

² Wypowiedzi br. J. Pyrka – autoryzowane.

dżył cierpieniem, [to] on pozyskał całe narody. (...) czyli to zmartwychwstanie, śmierć i zmartwychwstanie jest jakby w tych słowach. Bez tej ekonomii nowo testamentalnej te słowa mogą rzeczywiście kogoś gorszyć. Ja to rozumiem, ale jak się na to patrzy z wiarą, to słowo wspiera człowieka. Bo Pan Bóg ma prawo robić z nami to, co chce. Wtedy stajemy się święci.

Brat Wojciech Sugier OFMCap:

Czasami nam się ta świętość kojarzy z takim perfekcyjnym wykonaniem wszystkich zasad moralnych, prawa... Tego wszystkiego, co oczywiście zostało przez Boga dane, ale trzeba nam pamiętać o tym, że Pan Bóg dał te wszystkie zasady i prawa przede wszystkim po to, żeby człowiekowi wykazać grzech. I jest prawdą że na tyle, na ile człowiek będzie współpracował z łaską Bożą, idąc na drodze do świętości, powolutku będzie wychodził z tych wszystkich grzechów.

Nie można ograniczyć świętości tylko do zachowywania pewnych zasad moralnych, pewnego prawa czy etyki. Dlaczego? Dlatego, że w pewnym momencie człowiek też się zniechęci. Bo jest taka zasada, że kiedy patrzymy na świętych i na ich świętość, to dostrzegamy pewną taką zależność. Zresztą tak też było u św. Franciszka i u [bł.] Honorata. Bo jeśli Honorat na kilkanaście miesięcy przed śmiercią chciał się spowiadać przez cztery tygodnie, a gwardian wytrzymał tylko cztery dni... po sześćdziesięciu paru latach życia zakonnego... to nie można mówić, że wymieniał tam tylko same swoje cnoty, tylko mówił o swoich grzechach. Więc nie chodzi tutaj tylko o to, żeby nie mieć jakichś grzechów czy żeby nie łamać prawa. Bo cały czas jesteśmy ludźmi grzesznymi i w jakiś sposób przestępujemy prawo i to od Boga zależy, od których grzechów odejdziemy. Ale chodzi o taką miłość, o której mówił Brat Juliusz [Pyrek OFMCap], do której rzeczywiście człowiek dojrzewa, przede wszystkim zanim zacznie tę drogę dojrzewania w miłości. To, co Pan Bóg musi mu pokazać, to to, że on nie umie kochać, że nie ma w sobie tej miłości. Bo tej miłości nie można się nauczyć. To nie jest sprawa jakiegoś dokształcania się, jakichś kursów czy metod, które można stosować, jeśli chodzi o dorastanie w miłości. Tylko ta miłość jest, po prostu, darem Bożym. A Pan Bóg nie może jej dać do momentu, dopóki człowiek nie zobaczy, że jej nie ma. Bo mamy w sobie taką zdolność, że człowiek chce sobie przypisać wszystko. Nawet to, że właśnie posiadałby tę miłość. Dlatego najpierw musi zobaczyć, że jej nie ma, że nie jest w stanie sam jej osiągnąć, dopiero później Pan Bóg będzie mu jej udzielał. Natomiast często jest tak, że kojarzy się nam ta świętość z idealnym wypełnieniem prawa. I tutaj przychodzi nam z pomocą św. Paweł, który mówi, że jedynym wypełnieniem prawa jest miłość. A często jest tak, że kiedy rzeczywiście ta miłość zaczyna się objawiać w życiu człowieka świętego, to ona przekracza prawo, jest ponad tym.

Br Juliusz Pyrek OFMCap:

Mnie się wydaje, że dzisiaj człowiek z prawem nie bardzo się liczy. On po prostu prawo moralne ma w nosie – generalnie. Raczej się liczy z opinią ludzką. Z pijarem się dzisiaj liczy. Pijar jest ważny. Teraz chodzi o to, co to znaczy „być doskonałym”? To znaczy być człowiekiem, który spełnia pragnienia wszystkich wokół. Żeby się przypodobać dyrektorowi, przypodobać się współpracownikom. Wtedy, kiedy to wszystko jakoś tam się da ogarnąć, wtedy mamy poczucie, że jesteśmy doskonali. A jak się zrobi jakieś napięcie, jakaś kłótnia czy coś innego – i dyrektor napomni, to zaczynają się kłopoty. Wtedy człowiek się frustruje, zaczyna się wewnątrz zapadać i – prawie depresja. Więc mi się wydaje, że też jest ważny problem współczesnego człowieka – on pokazuje, że świętość to nie tylko relacja do prawa, ale także do wzorców, do środowiska. Inaczej mówiąc – takie mam wrażenie – że nie bardzo można się uświęcić, będąc poza Kościołem, poza wspólnotą. Jest potrzebna wspólnota świętych. Nie chodzi o to, że oni od razu są święci, ale jest to wspólnota grzeszników w drodze do świętości. I kiedy Honorat podejmował decyzję, o tym, że chce być świętym z jakąkolwiek bądź ofiarą, to on to robił w kontekście uroczystości Wszystkich Świętych, a więc on był we wspólnocie Kościoła. On miał w umyśle odniesienie do tych świętych. On wiedział, że ci święci są, ci święci żyją, że jest ten Kościół Niebieski – można powiedzieć. I to jest też ważna sprawa, że są takie wzorce świętości (...). Dlaczego przyglądamy się Honoratowi, czy dlaczego przyglądamy się Franciszkowi? No bo od wewnątrz jakby, widzimy w nich działanie Boga, które prowadzi do świętości. I wtedy, kiedy widzimy to zgodnie z prawdą, to naprawdę jest duża nadzieja, budzi wiarę, budzi coś takiego, że my też możemy to osiągnąć i nie ma tej frustracji, która gdzieś tam ciągle może człowieka dotykać. Jak się rozmawia z ludźmi, to naprawdę... czasami ten pijar, to wszystko co zewnątrz, to przypodobanie się ludziom jest bardzo silnym czynnikiem. Takim, który z jednej strony ludzi, tworzy pewne złudzenie doskonałości, a z drugiej strony jest też takim, no... generującym wiele zawodów.

Brat Wojciech Sugier OFMCap:

Franciszek mówił do braci w szóstym „Napomnieniu”, dlaczego nam tak trudno o tym mówić, prawda? I gdzieś tam się gubimy w tym wszystkim. Święci dokonywali wielkich dzieł, a wy chcecie otrzymać cześć i chwałę opowiadając o nich. I dlatego może tak ciężko mówi się o świętości, bo to nie chodzi o to, żeby o tym opowiadać i mówić, tylko żeby żyć jak święty. Pan Bóg nas wzywa na drogę – wszystko jedno czy to jest stan życia małżeńskiego, czy stan życia zakonnego, kapłańskiego – wszystko jedno. Jesteśmy wezwani do tego, żeby rzeczywiście być świętymi, bo każdy chrześcijanin, każdy człowiek ochrzczony, jeśli będzie żył wiecznie, to jest przede wszystkim powołany do tego, żeby był święty, bo inaczej, po prostu, to wszystko nie ma sensu.

Brat Juliusz Pyrek OFMCap:

Trzeba by podzielić to na dwie rzeczy. Jedna rzecz, to w jaki sposób Honorat sam stawał się święty, a z drugiej strony, jak głosił, jaką świętość głosił, co mówił, przekazując wszystkim swoim zgromadzeniom powołanie do świętości. Więc pierwsza rzecz, to kiedy sam... jest taki moment zapisany w jego „Notatniku [duchowym]”, właśnie w uroczystość Wszystkich Świętych, kiedy rozważał o tym, z resztą bardzo często w ten czas się nad świętością zastanawiał, ale właśnie wtedy doszedł do wniosku, tak jakoś go Pan Bóg oświecił, że kapucyni są na polskiej ziemi już trzysta lat, a nie mają świętego. No i on postanowił sobie, że będzie świętym z jakąkolwiek bądź ofiarą. I to jest taki moment decyzyjny. Tylko ciekawą rzeczą jest to, że to jest w kontekście uroczystości Wszystkich Świętych. Tak, że to nie jest tylko taka rzeczywistość: ja i Pan Bóg, i ja sobie postanawiam, i Pan Bóg niech mi tu pomoże teraz się stać świętym. Tylko on jakby widząc te przykłady świętych, przeżywając uroczystość Wszystkich Świętych, patrząc na wielość tych świętych... on po prostu przyjmował, że jest to możliwe, żeby także on stał się święty i że potrzebna jest tylko ta decyzja, żeby podjąć tyle ofiar, ile trzeba, żeby Pan Bóg go po prostu uświęcił. No i to jest – wydaje mi się – ten pierwszy moment decyzyjny, że człowiek musi po prostu podjąć tę decyzję, żeby chcieć stawać się świętym. Później – reszta oczywiście, to są rzeczy takie, że wykonywał swoje obowiązki stanu, bo był kapłanem, odprawiał msze, spowiadał i to, co trzeba było i tak było możliwe do ewangelizowania. To wszystko robił i właściwie na tym tle też się uświęcał. Ale też trzeba powiedzieć, że Pan Bóg go prowadził taką trudną dosyć drogą, bo z jednej strony posłał go do tych – „paście stado Boże, które jest przy was” – no to on te siostry [z powstających zgromadzeń] spowiadał, rozpoznawał te powołania, głosił im ewangelię i jednocześnie też pomagał rozoznawać powołania. A drugiej strony też pisał te wszystkie ustawy itd., ale (...) przyszedł taki moment, kiedy Pan Bóg go, po prostu, od tego wszystkiego oderwał. Dotknął jego serca, tego co kochał, tego co było częścią jego powołania, jego pasterzowania. To zostało mu zabrane i wtedy nawet piętnastu minut mu na to nie trzeba było, żeby się na to zdecydować, zgodzić. Tylko zajął się wtedy pisanie, czyli wszystko, co pisał, pisał dla tych zgromadzeń, ponieważ nie mógł ich [już] spowiadać, nie mógł do nich mówić (...). Tego już nie mógł robić, bo był od tego odcięty wolą Kościoła, ale przyjął, że pisać dla nich może. To akurat tyle robił, ile mógł. Ciekawa właśnie rzecz: jest takie dziełko, które też dotyczy świętości: „świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty i bądźcie tak doskonali, jak Ja jestem doskonali” – tak to słowo jest tu jakby wyznacznikiem. I napisał takie małe dziełko: „Katechizm życia doskonalszego, czyli o doskonałości cnót”. I to jest takie dziełko, w którym on zawarł dziesięć cnót, które są charakterystyczne dla zgromadzeń honorackich – tak nazwijmy to. To jest dziesięć cnót, które są ułożone – no bo wiadomo, że jest *conectio virtutum*, czyli właściwie wszystkie cnoty możemy uprawiać, ale Honorat dał w tym dziełku pewnego rodzaju

specyfikę świętości tych zgromadzeń. I przekazał im wtedy... zalecił pracę nad trzema ślubami, czyli posłuszeństwa, ubóstwa i czystości – to są pierwsze trzy cnoty, które mają prowadzić do świętości te zgromadzenia. Potem jest od razu – ciekawe – skromność. Ponieważ są to zakony bezhabitowe, więc ta skromność jest tak [wymieniona tak] szybko. Potem skromność, pokora i miłość – to są te trzy następne [po posłuszeństwie, ubóstwie i czystości]. I później jest pobożność, umartwienie i ochędóstwo. Ochędóstwo jest dzisiaj trudnym słowem i nie rozumiemy normalnie tego słowa, co to znaczy. Ale to jest to, co dzisiaj młodzież mówi: ogarnij się, [miej] porządek wokół siebie, tam [chodzi o] ten porządek w książkach i ubraniu. To jest coś takiego. I do tego jest cnota odpowiednia. Te dziesięć cnót jest jakby ideałem, drogą do doskonałości, którą Pan Bóg w łasce daje. [Dziesiątą cnotą jest oczywiście ukrycie].

Elżbieta Kowacz SNMPN

„NIESZPORY ŻYCIA”¹

Odszukać w starym domu zapomnianą pamięć.
Powrót do domu śp. ks. infułata Bonifacego Miążka

„ODSZUKAĆ W STARYM DOMU ZAPOMNIANĄ PAMIĘĆ”²
Rozmowa Elżbiety Kowacz SNMPN z Haliną Ireną Szumił SNMPN,
ks. Czesławem Murawskim, Stanisławą Latek SNMPN i Zofią Arczewską SNMPN

Dnia 26 października 2018 roku w kościele parafialnym w Ruskim Brodzie uczestniczyłam wraz z siostrami: Zofią Arczewską, Teresą Janowską i Anną Pieron w niezwykłym powrocie do ojczystej ziemi, rodzinnych stron śp. księdza infułata profesora Bonifacego Miążka³. Znany wiedeński slawista, krytyk literacki i poeta rozslawiający piękno kultury polskiej zwłaszcza poprzez prace naukowe publikowane w języku niemieckim, został pochowany wśród swoich najbliższych, mimo że zmarł dnia 17 października 2018 roku w Wiedniu. Było to możliwe dzięki staraniom biskupa Henryka Tomasika, pasterza diecezji raddoskiej.

Ks. prof. Bonifacy Miążek był nagrodzony przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za dokonania naukowe, którymi szczególnie zasłużył się dla naszej Ojczyzny. W swojej poezji wyrażał wielokrotnie tęsknotę do stron rodzinnych.

Jedną z ostatnich okazji do odwiedzin miejscowości, z której pochodził, był pobyt w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej „Promień” w Mariówce w październiku 2017 roku. Cieszył się, że nasz ośrodek jest blisko jego rodzinnej wsi Kolonia Szczerbacka (23 km), gdzie urodził się 27 marca 1935 roku. Mówił, w rozmowach z nami, że ten czas spędzony w Mariówce, to taki jego kolejny powrót do domu. Taki też tytuł nosi jeden z jego tomików poezji: *Powrót do domu*. Taki tytuł nadałyśmy wieczornemu spotkaniu z księdzem profesorem w Mariówce, które odbyło się 17 października 2017 r. w NZOZ „Promień”.

¹ Tytuł zaczerpnięty z rozmowy bp. Edwarda Materskiego z ks. Bonifacym Miążkiem, który powiedział: „Kiedy nadejdzie czas na «nieszpory życia» a święta ziemia zechce mnie jeszcze nosić, udam się znowu w tamte strony, aby «odszukać w starym domu zapomnianą pamięć»” (E. Materski, *O korzeniach. Rozmowa z księdzem infulatem Bonifacym Miążkiem*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Dra hab. Bonifacego Miążka w 70. rocznicę urodzin*, pod red. K. A. Kuczyńskiego i P. Obrączki, Londyn 2005, s. 39).

² Por. tamże.

³ O tej postaci – w tym numerze w dziale Biogramy.

Po uroczystościach pogrzebowych poczułam wdzięczność wobec Boga, że mogłam poznać osobiście tego niezwykłego kapłana, przygotowując jego wieczór autorski, rozmawiając z nim, słuchając świadectwa o miłości tego, co ojczyście. Dlatego oczywiście wydało mi się odszukanie może trochę zapomnianej pamięci o jego kontaktach ze Zgromadzeniem Sióstr Służek NMP Niepokalanej.

*

Elżbieta Kowacz: Siostrze Halino, jest siostrą osobą, która przez długie lata współpracowała z księdzem profesorem Bonifacym Miązkim. W jakich okolicznościach poznała Siostrę Księdza Infulata?

Halina Irena Szumił: Trudno mi dziś dokładnie określić, od kiedy miałam pierwszy kontakt z księdzem profesorem Bonifacym Miązkim. Na pewno był to koniec lat sześćdziesiątych lub początek siedemdziesiątych. Wtedy już od tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego trzeciego roku pracowałam w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Było więc to kilkadziesiąt lat naszych kontaktów. Pierwszy, z całą pewnością, został nawiązany za pośrednictwem księdza doktora Czesława Murawskiego. Ksiądz Czesław szczegółowo opowiadał mi jego życiową historię oraz w jaki sposób znalazł się w Austrii. Były to czasy komunizmu w Polsce. Dnia czternastego czerwca tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego dziewiątego roku przyjął święcenia kapłańskie. Wkrótce kolejno podjął posługę kapłańską w Zakrzewie koło Radomia, Sandomierzu (parafia Świętego Józefa), Przedborzu, Iwaniskach i na końcu w Starachowicach, gdzie nawiązał kontakt z redakcją czasopisma „Kultura”⁴. Tam otrzymywał jej numery, o czym dowiedział się Urząd Bezpieczeństwa. Groziło mu więzienie, dlatego podjął decyzję ucieczki z kraju. Dnia czternastego października tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku, w grupie księży udających się do Rzymu, opuścił Polskę. Następnego dnia rano odłączył się od grupy turystycznej w Wiedniu i poprosił o azyl. Początkowo ograniczał się do posługi duszpasterskiej. Z czasem pomyślał o studiach literatury słowiańskiej, które okazały się bardzo owocne, tak dla jego pobytu w Austrii, jak również dla diecezji⁵ i wielu Polaków żyjących na obczyźnie a także w kraju.

Elżbieta Kowacz: Na czym polegała wasza współpraca naukowa? Jak scharakteryzowałaby go Siostra, jako naukowca, profesora?

Halina Irena Szumił: Profesor z czasem poprosił mnie o pomoc w dostarczaniu wyciągów, czy odbitek z książek Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, które wykorzystywał w opracowywaniu różnych swoich tekstów, jak również dla studentów, kiedy był już profesorem na uniwersytecie w Wiedniu. Był także

⁴ „Kultura” – polski emigracyjny miesięcznik wydawany w latach 1947-2000, początkowo w Rzymie, od 1948 r. w Paryżu przez Instytut Literacki, który był centrum kulturalno-politycznym dla emigracji polskiej po drugiej wojnie światowej.

⁵ Diecezję opuścił bezprawnie, za co został ukarany. Jednak bardzo szybko relacja z diecezją została naprawiona, myślał o niej i wspomagał ją na wszelkie możliwe sposoby.

poetą. Za każdą pomoc, na różny sposób, wyrażał swą wdzięczność. Sam dużo pisał i do tego zachęcał innych. Szczególnie Polaków studiujących i pracujących w Wiedniu. W roku dwutysięcznym dziewiątym opracowałam redakcyjnie do druku jego publikację: *O współczesnych poetach polskich tworzących w Wiedniu* (Sandomierz), za co był ogromnie wdzięczny.

Elżbieta Kowacz: Co szczególnego zauważyła Siostra w jego sylwetce duchowej? Jak postrzegała go, jako człowieka, kapłana, Polaka tworzącego na obczyźnie?

Halina Irena Szumił: Bogactwo osoby Księdza Profesora skłania do myślenia o nim pod względem różnych aspektów. Można mówić i pisać o nim jako o poecie, naukowcu, znawcy literatury polskiej, pisarzu, wychowawcy, człowieku i kapłanie. Zaobserwowałam, że każdy rodzaj podejmowanej przez niego pracy dla bliźnich był realizowany z całym oddaniem. Jako kapłan, naukowiec i człowiek był bardzo blisko każdego człowieka, który potrzebował jakiegokolwiek pomocy. Służył swym kapłaństwem, dobrym chrześcijańskim sercem, pomagał także materialnie. Tęsknił za swoją Ojczyzną, co wyrażało się w jego wierszach. Wiele robił dla jej dobra.

Elżbieta Kowacz: Może jest jakieś wydarzenie, sytuacja, którą Siostra pamięta, a która mogłaby nam przybliżyć postać tego niezwykłego człowieka?

Halina Irena Szumił: W dwutysięcznym piątym roku w Londynie przyjaciele, koledzy i uczniowie wydali publikację: *Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora dra hab. Bonifacego Miążka w 70. rocznicę urodzin*, w której wśród artykułów ofiarowanych Profesorowi został zamieszczony mój tekst poświęcony jego profesorom z okresu nauki w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu: *Zjednoczeni w prawdzie i dobru. Więzy przyjaźni Sług Bożych bpa Piotra Gołębiowskiego i ks. Wincentego Granata* (s. 433-446)⁶. Z kolei, dnia dwudziestego lipca dwutysięcznego ósmego roku, ksiądz profesor doktor habilitowany Bonifacy Miążek brał udział w Mariówce w moich uroczystościach jubileuszowych 50-lecia życia konsekrowanego. Celebrował wraz z księdzem Kazimierzem Spólnym, kapelanem Domu Generalnego, Mszę Świętą jubileuszową pod przewodnictwem ojca Gabriela Bartoszewskiego OFMCap. Z kolei w jadalni podczas posiłku zabrał także głos Ksiądz Profesor i wyraził radość i wdzięczność, że przed wielu laty spotkaliśmy się i pomagaliśmy sobie. Na koniec swego przemówienia podkreślił rolę nauki w życiu i środowisku osób konsekrowanych, zachęcając do wysyłania na studia jak największej liczby sióstr. Ponadto przygotował wpis do Złotej Księgi Gości w Mariówce, gdzie wielu z nich podpisało się⁷. W późniejszym okresie wiele

⁶ Warto przeczytać także inne teksty zamieszczone w *Księdze pamiątkowej*.

⁷ *W służbie słowa pisanego. Księga pamiątkowa dedykowana Halinie Irenie Szumił*, red. G. Bartoszewski, Lublin-Warszawa 2009, s. 30, 36. W publikacji tej został zamieszczony także tekst ks. prof. Bonifacego Miążka: *O współczesnych poetach polskich tworzących w Wiedniu* (s. 445-470).

razy spotykaliśmy się w Sandomierzu, mieliśmy kontakt telefoniczny. Ogromnie mile wspominam wszystkie z nim spotkania.

Elżbieta Kowacz: Księżę Prałacie, ksiądz profesor Bonifacy Miązek studiował razem z Księdzem na jednym roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Byliście kolegami. Jakie wspomnienia z tego czasu zachował Ksiądz w pamięci?

Ks. Czesław Murawski⁸: Byliśmy razem przez pięć lat – od tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego czwartego do pięćdziesiątego dziewiątego roku. Mam więc wiele wspomnień związanych z jego osobą. Bonifacy do naszej grupy absolwentów Niższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu dołączył po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Końskich. Dał się nam poznać jako ktoś już o pewnym doświadczeniu życiowym. Jednak szybko zintegrował się z nami i okazał się kimś bardzo koleżeńskim, serdecznym. Czasami wspominał nam o swojej babci, która była dla niego wielkim autorytetem. Uczyła go katechizmu i opowiadała historie niby z życia Kościoła. Kiedyś rozbawił nas opowieścią o przebiegu konklawe według przekazu babci Katarzyny Michałowskiej. Miało ono wyglądać następująco: Kardynałowie klęczeli na kolanach, trzymając w ręku palące się świece. Trwało to jakiś czas, więc świece gasły. Ten, komu paliła się najdłużej, zostawał papieżem. Bonifacy był empatyczny, niekonfliktowy. Został wybrany przez nas na dziekana roku. Był kimś, kto koordynował sprawy organizacyjne, dbał o dobre kontakty koleżeńskie. Cieszył się zaufaniem kolegów. Dlatego potem pełnił tę funkcję „zwornika” wśród nas, aż do wyjazdu do Wiednia. Organizował cykliczne spotkania koleżeńskie, rozsyłał tajemnice różańca dla członków żywego różańca tworzonego przez kapłanów naszego rocznika. Po emigracji Bonifacego do Wiednia, z konieczności, te relacje rozluźniły się. Potem ja byłem łącznikiem między nim a naszym kursem.

Elżbieta Kowacz: Czy jako kleryk, podczas studiów w seminarium duchownym, ksiądz profesor Bonifacy Miązek przejawiał już swoje zainteresowanie literaturą i niezwykle talenty w tej dziedzinie?

Ks. Czesław Murawski: Był dla nas pewnego rodzaju wyrocznią, jeśli chodzi o znajomość literatury. Na bieżąco interesował się nowymi publikacjami. Czytał np. „Życie Literackie”. To była jego pasja. Dzielił się z nami tym, co uważał za szczególnie interesujące. W rozmowach przywoływał nieznanne nam epizody z życia pisarzy, opowiadał anegdoty. Pokazywał nam ukryte piękno dzieł literackich, prozy czy poezji.

Elżbieta Kowacz: Z opowiadań starszych sióstr wiemy, że ksiądz profesor Miązek, jako kleryk sandomierskiego seminarium, bywał, podobnie jak inni alumni, w domu sióstr służek „po drugiej stronie drogi” przy ulicy Mickiewicza

⁸ Ks. prałat dr Czesław Murawski długoletni duszpasterz rodzin diecezji sandomierskiej, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego i Instytutu Teologicznego w Sandomierzu, w latach 1995-1998 rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, długoletni diecezjalny asystent Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Sandomierskiej.

siedem. Jedną z sióstr, z którą poznał się w tym okresie, była – obecnie już nieżyjąca – siostra Helena Kołbut. Odwiedzał ją w latach osiemdziesiątych, gdy była już starszą, schorowaną osobą. Dlaczego ksiądz Bonifacy Miązek zachował o niej tak żywą pamięć?

Ks. Czesław Murawski: W czasie nauki w seminarium mieliśmy kolegę chorego na raka, Stanisława Stan z Ćmielowa, który zmarł w czasie studiów. Siostra Helena dbała o niego, pielęgnowała w chorobie. Bonifacy uczestniczył w tej trosce i starał się pomagać na miarę swoich możliwości. Był wrażliwy na cierpienie kolegów, starał się pomagać siostrze w opiece nad nimi. Jako klerycy odwiedzaliśmy dom sióstr przy ulicy Mickiewicza w Sandomierzu. Ze sprawami krawieckimi, takimi jak reperacje sutann, odzieży chodziliśmy do siostry Anny Popowskiej. Była dla nas bardzo życzliwa. Trzecia płaszczyzna naszych kontaktów z siostrami służkami to drukarnia. Przychodziliśmy tam, aby kupić modlitewniki, książki religijne. Doznawaliśmy życzliwości siostry Julii Kopacz oraz innych sióstr.

Elżbieta Kowacz: Dzięki zachętom Księdza, w październiku dwutysięcznego siódmego roku ksiądz profesor Bonifacy Miązek był na rehabilitacji w NZOZ „Promień” prowadzonym przez nasze zgromadzenie w Mariówce. Jak wspominał ksiądz Bonifacy ten pobyt?

Ks. Czesław Murawski: Bonifacy bardzo mile wspominał pobyt w Mariówce. Najpierw był problem w zaproszeniu go do Polski na rehabilitację. W Wiedniu nie było nikogo, kto mógłby go do tego typu zabiegów zmobilizować i ciągle nie miał na to czasu. Ja mu zaproponowałem przyjazd do Mariówki. Znałem już NZOZ „Promień”, więc szczerze go namawiałem. Udało się zorganizować ten przyjazd. Wykorzystał go przede wszystkim na rehabilitację. Odczuł znaczną poprawę zdrowia po zabiegach w „Promieniu”. Miał także wieczory autorskie u sióstr w Mariówce w NZOZ oraz z młodzieżą gimnazjalną diecezji radomskiej w parafii w Groszowicach. Był bardzo wzruszony tym spotkaniem z młodzieżą. Prowadziło go dwoje młodych ludzi. Rozmawiali o jego życiu i twórczości. Był wzruszony, gdy mówił o miłości Ojczyzny. Wiem, że wtedy płakał. Młodzież także płakała ze wzruszenia. Bonifacy bardzo cieszył się tymi spotkaniami. Chętnie brał udział w wieczorach autorskich. Miał potrzebę dzielenia się swą wiedzą, zamięłowaniem do literatury.

*

Elżbieta Kowacz: Będąc przełożoną prowincji sandomierskiej w latach osiemdziesiąt dwa – osiemdziesiąt osiem, wielokrotnie spotykała się Siostra z księdzem profesorem Bonifacym Miązkim. Jakie wspomnienia przechowuje Siostra z wizyt Profesora w naszym domu?

Stanisława Latek: Z księdzem Bonifacym Miązkim spotkałam się pierwszy raz w latach osiemdziesiątych w domu prowincjalnym przy ulicy Mickiewicza siedem w Sandomierzu. Ksiądz Infułat odwiedzał Sandomierz,

jako siedzibę swojej diecezji, gdy przybywał z Wiednia do Polski. Uderzała mnie jego skromna sylwetka duchowa, a był przecież wielkim polskim uczy-nym, profesorem slawistyki na Uniwersytecie Wiedeńskim i niezwykłym kapłanem. Podczas jednej z wizyt w naszym domu prowincjalnym poprosił o spotkanie z siostrami nowicjuszkami. Nowicjat był wtedy liczny. Ponad dwa-dzieścia sióstr. Na spotkanie z nim w kaplicy pośpieszyły także siostry profeski. Ksiądz Infulat wygłosił wtedy piękną konferencję o życiu duchowym, o gorli-wości zakonnej i wierności Panu Jezusowi do końca życia. Ten znany uczyony umiał w prosty sposób przekazać głębokie treści teologiczne. Osobiście byłam urzeczona treścią konferencji i sylwetką tego niezwykłego kapłana. Był bardzo skromny, pobożny i bardzo uczynny dla swej diecezji sandomierskiej, a także dla zgromadzeń zakonnych, w tym dla naszej prowincji.

Elżbieta Kowacz: W jaki sposób przejawiała się jego życzliwość do nasze-go zgromadzenia w Sandomierzu?

Stanisława Latek: Ksiądz Infulat wiedział doskonale, jak bardzo trudne były to czasy. Prześladowanie Kościoła w Polsce odbijało się boleśnie również na życiu naszej wspólnoty, także od strony materialnej. Zachód pomagał Polsce. Działała na jej rzecz także organizacja Renovabis. Ksiądz Infulat, widząc roz-poczętą budowę drugiego domu przy ulicy Mickiewicza siedem, sam podsunął myśl, abym jako przełożona prowincjalna napisała podanie o dotację na jego budowę. Prośba ta musiała mieć potwierdzenie biskupa sandomierskiego. Po dopełnieniu formalności i odesłaniu wniosków Ksiądz Infulat dokładał starań, by one zostały przychylnie przyjęte. Budowałyśmy w tym czasie także dru-gi dom na terenie prowincji w Lublinie przy ulicy Pierwszej Armii Wojskiego dziewięć od strony ulicy Ogrodowej. Potrzeby materialne były więc ogrom-ne. Dzięki staraniom Księdza Infulata prowincja otrzymała dotację na budo-wę obu domów. Była to dla nas wtedy ogromna pomoc. Modlitwą starałyśmy się spłacać ten dług wdzięczności za jego niespotykaną dobroć. Cieszę się, że po wielu latach, w październiku dwutysięcznego siedemnastego roku miałam okazję być obecna na spotkaniu z nim prowadzonym w ramach „Wieczorów w Promieniu” w NZOZ w Mariówce. Mogłam posłuchać wywiadu, poznać le-piej jego osiągnięcia w pracy naukowej oraz fakty z życia. Wzruszały mnie zwłaszcza epizody z dzieciństwa. To była także dla mnie okazja do publicznego podziękowania Profesorowi za to, co uczynił dobrego dla prowincji sandomier-skiej naszego zgromadzenia. Było to moje ostatnie spotkanie z czcigodnym, niezapomnianym, świątobliwym księdzem profesorem infulatem Bonifacym Miązkim. Ksiądz Infulat odszedł do domu Ojca w Wiedniu dnia siedemnastego października dwutysięcznego osiemnastego roku o godzinie trzynastej siedem. Wiadomość o jego śmierci napełniła mnie smutkiem i bólem, że tak szlachetny człowiek, wielki Polak, niezwykły patriota nie będzie mógł już służyć nasze-mu narodowi. Polecałam jego świetlaną duszę Jezusowi Miłosiernemu i Maryi Różańcowej, Królowej Polski. Jak to dobrze, że został pochowany w polskiej

ziemi, ojczystej ziemi przy grobach swych kochanych rodziców na cmentarzu w Ruskim Brodzie, w powiecie koneckim, niedaleko Przysuchy. I szumią Księdzu Infulatowi polskie drzewa, polskie brzozy z jego umiłowanych rodzinnych stron. Zdają się one razem z nami zanosić do nieba modlitwę wdzięczności.

*

Elżbieta Kowacz: Siostrzo Zofio, ksiądz profesor Bonifacy Miązek, gdy był w Sandomierzu, zwykle odwiedzał dom sióstr przy ulicy Mickiewicza siedem, w którym od lat siostra mieszka i pracuje. Jaki charakter miały te odwiedziny?

Zofia Arczewska: Ksiądz profesor Bonifacy Miązek od czasów kleryckich był związany z naszym zgromadzeniem. Znał wiele sióstr, między innymi siostrę Helenę Kołbut, siostrę Józefę Kober, siostrę Eleonorę Stec, siostry pracujące w Wyższym Seminarium Duchownym i drukarni diecezjalnej. Dlatego w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym czwartym roku, gdy po raz pierwszy, po dziesięciu latach nieobecności, mógł odwiedzić Ojczyznę, skierował również swe kroki do naszego Domu Prowincjalnego w Sandomierzu. Przyszedł wtedy z kolegą kursowym księdzem doktorem Czesławem Murawskim sprawować Mszę Świętą. Była to Msza Święta dziękczynna za dwadzieścia pięć lat kapłaństwa. W intencji mszalnej objął swą modlitwą także siostry, dziękując im za modlitwę w jego intencji. Ja zastępowałam wtedy w zakrystii siostrę Irenę Dejneki, która była na urlopie. Przygotowałam szaty liturgiczne godne jubileuszu dwudziestopięciolecia święceń kapłańskich. Jubilaci pięknie prezentowali się przy ołtarzu. Po Mszy Świętej ksiądz Bonifacy podziękował za posługę i powiedział, że bardzo podobała mu się bielizna kielichowa. Szczególną uwagę zwrócił na palkę z wyhaftowanym Sercem Pana Jezusa z napisem „dwadzieścia pięć lat” oraz małą czerwoną różą, na której spoczywała kropla rosy. Jako kapłan poeta umiał odczytać piękno symboliki i po krótkiej rozmowie, gdy tylko dowiedział się kto ją wykonał, chciał złożyć zamówienie. Ja z radością zaraz ofiarowałam mu tę palkę jako dar jubileuszowy. Podziękował bardzo serdecznie. W rozmowie zapytał, z jakiej pochodzi parafii, kto mi udzielał sakramentu chrztu. Odpowiedziałam, że ksiądz Piotr Chołoiński w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym dziewiątym roku. Wtedy on powiedział: „Ksiądz Piotr Chołoiński udzielał sakramentu małżeństwa moim rodzicom Natalii i Piotrowi, budował także kościół w Ruskim Brodzie w mojej rodzinnej parafii i mówił kazanie na moich prymicjach dwudziestego dziewiątego czerwca tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego dziewiątego roku, zanim przyszedł do Obrazowa, żeby siostrę ochrzcić. Jaki zbieg okoliczności! A ja czternastego czerwca pięćdziesiątego dziewiątego oddałem swe serce Bogu i Kościołowi przez święcenia kapłańskie i cały ten rok jestem srebrnym jubilatem”. To było moje pierwsze spotkanie z tak wielkim człowiekiem.

Elżbieta Kowacz: Dla kogo Ksiądz Profesor zamawiał parametry liturgiczne w pracowni hafciarskiej siostr? Czy pamięta Siostra jakieś szczególne zamówienia?

Zofia Arczewska: Ksiądz Bonifacy Miązek cieszył się polskim haftem wykonywanym ręcznie. Chciał mieć także w swoim kościele, w którym był proboszczem, takie szaty liturgiczne. Jego koledzy, kapłani z Austrii, chcieli mieć pamiątkę z Polski. Najbardziej cieszyła ich bielizna kielichowa: palka, jakaś stuła, lekki ornat na lato itp. Innym razem, odwiedzając znów Sandomierz, poprosił o wykonanie palki dla papieża Jana Pawła Drugiego. Przy kolejnych odwiedzinach dla kardynała Franza Königa. Zamawiał palki z ich herbami, aby ofiarując je, okazać swą szczególną wdzięczność. Byłyśmy szczęśliwe, gdy hafty zadawały Księdza Profesora i przynosiły radość obdarowywanym. Ksiądz Bonifacy, będąc w Rzymie z wizytą u Ojca Świętego Jana Pawła II w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym ósmym roku, ufundował papieskie błogosławieństwo siostrze Irenie Dejneki, siostrze Helenie Kołbut, siostrze Jadwidze Wisze i mnie. Chciał nam tym darem zrobić miłą niespodziankę.

Elżbieta Kowacz: Ksiądz Profesor Bonifacy był znanym naukowcem, literaturoznawcą, poetą. Jak Siostra postrzegała jego osobowość?

Zofia Arczewska: Ksiądz Bonifacy był bardzo dobrym i pracowitym człowiekiem, poetą, osobą wymagającą od siebie, o wrażliwym sercu, pełnym wiary, życzliwości, choć przecież miał dosyć trudne życie. Jako wielki profesor sławistyki na Uniwersytecie Wiedeńskim i krytyk literacki, umiał dzielić się swoją wiedzą, doświadczeniem. Pozytywnie motywował i dodawał skrzydeł, aby realizacja nawet najmniejszych marzeń i dzieł pomagała innym. Sam żyjąc skromnie, jak Święty Mikołaj, szukał potrzebujących. Kochał pomagać. Odznaczał się wielką cnotą wdzięczności. Zawsze, gdy odwiedzał Sandomierz, nawiedzał progi naszej kaplicy pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi. Odwiedzał także siostry, by spotkać się z nimi i zaprosić na spotkania autorskie do Domu Katolickiego, do Wyższego Seminarium Duchownego, do Ratusza lub Zamku. Recytował wtedy swe wiersze, rozdawał autografy, dzielił się swoimi myślami, wspomnieniami, z serca i z wdzięcznością.

Elżbieta Kowacz: Niedawno został wydany zbiór siostry wierszy. Czy znajomość księdza poety, krytyka literatury miała jakiś wpływ na twórczość siostry?

Zofia Arczewska: Od młodości zachwycalam się poezją. Wiersze księdza Bonifacego również budziły we mnie nadzieję i refleksję. Pomagały mi żyć i realizować powołanie. Otwierały także na piękno i sztukę. Choć nie wypada się chwalić, to przytoczę słowa Księdza, aby pokazać jego szlachetność. Mówił mi zawsze: „Jeśli oczy i ręce potrafią coś takiego zrobić, wyhaftować, to w duszy i w sercu jest POEZJA. Trzeba tylko nacisnąć odpowiedni klawisz i dzielić się, pomagać innym zgłębiać wartości nadprzyrodzone”. Gdy kilka razy, jako wyraz wdzięczności z okazji rocznicy święceń, imienin, świąt napisałam mu krótkie

zyczenia z pamięcią w modlitwie, zawsze dziękował, mówiąc, że były „poetyckie”. Dodawał: „proszę nie zakopywać talentów”. Gdy w dwutysięcznym siedemnastym roku wysłałam mu do Austrii *Almanach poezji religijnej*, w którym znalazło się czternaście moich wierszy, zaraz odpisał, serdecznie podziękował, pogratulował i jako krytyk literacki, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego orzekł, że według niego jest to „piękna, dojrzała poezja”. Zachęcał, aby pisać i wydawać tomiki wierszy.

Elżbieta Kowacz: Proszę opowiedzieć o jakimś wydarzeniu, które przybliżyłoby nam sylwetkę duchową księdza Bonifacego Miązka.

Zofia Arczewska: Ksiądz Bonifacy był wzorowym kapłanem, szczerym, życzliwym, otwartym na życie każdego człowieka. Wdzięcznym za wszelkie dobro. Trudno go było w tym prześcignąć. W okresie swego pobytu w Końskich zadzwonił do kolegi kursowego księdza Czesława Murawskiego. W rozmowie z nim dowiedział się, że ma tego dnia dwa ważne wydarzenia, na których chce i powinien być z posługą kapłańską: jedno radosne, drugie smutne. Ksiądz Bonifacy zaoferował się, że mu pomoże i będzie w jego imieniu na tym smutnym wydarzeniu. Tym smutnym wydarzeniem był pogrzeb mojej mamy Janiny Arczewskiej zmarłej piętnastego sierpnia dwutysięcznego ósmego roku. Od razu powiedział: „Ja muszę być na pogrzebie w Obrazowie, bo ta zmarła mama dała Bogu i Ojczyźnie zakonnice, siostrę Zofię. Ona to tyle się poświęca dla Kościoła w Sandomierzu, w Polsce, a nawet w Austrii, i uszyła mi infułę, którą zabiorę na ten pogrzeb”. Kiedy po pogrzebie poszłam mu serdecznie podziękować, że mimo sierpniowego upału zechciał przyjechać z Końskich i przewodniczyć w pogrzebie mamy, powiedział, iż zrobił to z radością. Odpowiedziałam, że jestem dozgonnie dłużna i nie wiem, czym się odpłacę. Powiedział żartobliwie: „Ja będę się starał, żeby siostra przyjechała na mój pogrzeb”. Mimo że Ksiądz Infułat zmarł w Wiedniu, został pochowany w swej rodzinnej parafii w Polsce. Można powiedzieć, że wtedy nie rzucił słów na wiatr, postarał się, żebym mogła być na jego pogrzebie dwudziestego szóstego października dwutysięcznego osiemnastego roku w Ruskim Brodzie. Ufam, że Pan Jezus i Matka Boża przyjęli tego wiernego swojego syna, kapłana do siebie właśnie w dwusetną rocznicę powstania diecezji sandomierskiej i w roku obchodów stulecia rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, w osiemdziesiątym trzecim roku życia i po pięćdziesięciu dziewięciu latach posługi kapłańskiej.

* * *

POWRÓT DO DOMU ŚP. KS. INFULATA BONIFACEGO MIAZKA⁹

Dziś, 26 października 2018 r. w Ruskim Brodzie uczestniczyliśmy w niezwykłym powrocie do ojczystej ziemi, rodzinnych stron śp. Księdza Infułata

⁹ Tekst za: <https://sluzki.pl> (opublikowany 27 października 2018 roku).

Profesora Bonifacego Miązka. Znany wiedeński slawista, krytyk literacki i poeta, rozślawiający piękno kultury polskiej zwłaszcza poprzez prace naukowe publikowane w języku niemieckim, został pochowany wśród swoich najbliższych. Uroczystościom pogrzebowym w rodzinnej parafii Księdza Profesora przewodniczył ks. biskup Henryk Tomasik. W liturgii brali udział: ks. biskup Adam Odzimek, ks. biskup Piotr Turzyński, bardzo wielu kapłanów diecezji radomskiej, sandomierskiej, kapłani z Wiednia, rodzina, władze samorządowe, przyjaciele i współziomkowie.

Za dokonania naukowe, którymi szczególnie zasłużył się dla naszej Ojczyzny śp. Ksiądz Infułat został nagrodzony przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był ceniony, jako znawca literatury, naukowiec, poeta. Jednak jeszcze bardziej przez tych, którzy go znali osobiście, szanowany za ogromną dobroć serca przejawiającą się także w materialnej pomocy tym, którzy jej potrzebowali.

Nam, siostronom służkom dobrze znany z okresu jego studiów w Seminarium Duchownym w Sandomierzu, licznych spotkań w Domu Prowincjalnym w Sandomierzu, ale także z młodzieżą naszych szkół. Ostatnie bliższe spotkanie z Księdzem Profesorem Miązką miało miejsce w Mariówce. Korzystał on w październiku 2017 r. z rehabilitacji w NZOZ „Promień”. Cieszył się, że nasz Ośrodek jest blisko jego rodzinnej wsi Kolonia Szczerbacka (23 km), gdzie urodził się 27 marca 1935 r. Mówił w rozmowach z nami, że ten pobyt w Mariówce, to taki jego kolejny powrót do domu. W swojej poezji wielokrotnie pisał o tęsknocie do rodzinnych stron. Jeden z jego tomików poezji nosi tytuł *Powrót do domu*. Taki też tytuł nadałyśmy wieczornemu spotkaniu z Księdzem Profesorem w Mariówce, które odbyło się 17 października 2017 r.

Treść tego spotkania i jego duchowy klimat przepelniony miłością do ojczystej ziemi, kapłańską troską o jej dziś i przyszłość pozostały na zawsze w naszej pamięci. Przebywając z nim, słuchając opowieści o jego życiowej drodze oraz modląc się razem podczas wieczornych Eucharystii, nabieraliśmy przeświadczenia, że jest wśród nas ktoś niezwykle. Kapłan pokorny i bezpośredni, ale wielki Miłością do Boga i kraju ojczystego – Polski, którą tak cenił, będąc na emigracji w Wiedniu, którą kochał i do której powracał.

Jego serdeczność do nas, jako do części jego Ojczyzny, odczytać można było nawet w treści zapisanej na karcie pocztowej przysłanej do Mariówki po powrocie do Wiednia: „Załączam serdeczne pozdrowienia dla Wszystkich Czcigodnych Sióstr oraz dla Księdza Dra Kazimierza. Niech Bóg błogosławi Wasz Dom Gościenny”.

Nasz dom był przez pewien czas także domem Księdza Infułata Bonifacego Miązka – miejscem, gdzie mógł cieszyć się błękitem polskiego nieba.

SPELNIONE MARZENIE

Rozmowa Elżbiety Kowacz SNMPN z Zofią Arczewską SNMPN

W październiku 2018 roku ukazał się pierwszy zbiorek poezji Siostry Zofii Janiny Arczewskiej noszący tytuł *W błękicie nieba*¹. Został opublikowany z inicjatywy rodziny i przyjaciół zmarłej w 2015 roku Siostry Ireny Dejneki. Druk wykonano w Małej Poligrafii Działu Upowszechniania i Wydawnictw Instytutu Upraw Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach kosztem pani dr Małgorzaty Sitkiewicz, siostrzenicy Siostry Ireny.

Elżbieta Kowacz: Siostrzo Zofio, cieszymy się, że każda z nas może zapoznać się z zapisanymi w strofach wierszy siostry refleksjami o tym, co poruszające w przesłaniu zaczerpniętym z kart Ewangelii. Dlaczego właśnie teraz został opublikowany ten zbiór poezji?

Zofia Arczewska: Chciałam nim uczcić szczególne rocznice przeżywane przez nas w roku dwutysięcznym osiemnastym. Pierwszą z nich jest setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę. Pragnęłam wydać sto wierszy na setną rocznicę Niepodległej. Cieszę się, że zebrało się ich sto cztery. Wydaniem tego zbioru chciałam także uczcić sto czterdziestą rocznicę powstania naszego zgromadzenia². Ponadto zbiegło się to także z dwusetną rocznicą powstania diecezji sandomierskiej. W niej i dla jej dobra całe swoje życie zakonne od tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku przepracowała Siostra Irena Dejneki, której dedykowałam tę publikację.

Elżbieta Kowacz: Jakie są powody, dedykowania właśnie Siostrze Irenie tego tomiku?

Zofia Arczewska: Inspiratorką jego powstania jest właśnie śp. Siostra Irena Dejneki. Pracowałam z nią przez długie lata. Kiedyś na imieniny ofiarowała mi mały notesik. Składając życzenia, nawiązała do znaczenia mojego imienia (Zofia znaczy mądrość) i z właściwą sobie dobrocią powiedziała: „Bądź mądra i pisz wiersze”. Chcąc jej zrobić przyjemność, że używam prezentu zgodnie z jej intencją, zaczęłam spisywać w nim swoje myśli ułożone w wierszowane strofy. Miały one charakter bardzo osobisty i nie myślałam nigdy, że będą publikowane. Jednak w rozmowach z Siostrą Ireną dowiedziałam się, że jej marzeniem jest, by ta poezja była znana innym. Mawiała: „Trzeba mieć wielkie pragnienia. A ja wierzę, że marzenia się spełniają”. Odczuwałam jej pełne zyczliwości zainteresowanie i umiejętność cieszenia się dobrem u innych sióstr. Czasami pro-

¹ Wybór wierszy Zofii Arczewskiej, m.in. z tej publikacji, prezentujemy w tym numerze „Wspólnoty Honorackiej” w dziale Literatura i Sztuka.

² Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

siła mnie o przeczytanie wiersza na dobranoc. Umiała zawsze dostrzec w nim jakieś dobro, piękno. Wyrażała swoje przekonanie, że trzeba, że warto pisać. Zachęcała: „Napisz, zobacz, jaki piękny zachód słońca! Zobacz, jaki piękny Sandomierz!”. Nie chciałam jej odmawiać. Każdy wiersz Ją cieszył, więc jeśli mogłam, to wierszami sprawiałam jej radość, szczególnie w okresie choroby. Przez dziewięć i pół roku opiekowałam się nią. Często pytała: „Napisałaś coś?”. Więc pisałam.

Elżbieta Kowacz: Kiedy i w jakich okolicznościach udało się zrealizować pragnienie Siostry Ireny?

Zofia Arczewska: Po śmierci Siostry Ireny dwudziestego piątego czerwca dwutysięcznego piętnastego roku wracała mi myśl o tym, że pragnienie Siostry Ireny nie zostało spełnione. Uważałam, że to przekracza moje możliwości i odsuwałam na bok te przynaglenia. Rok potem będąc w Lublinie, zobaczyłam ogłoszenie Koła Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta o zamiarze wydania almanachu poezji religijnej. To znów przywołało we mnie wspomnienie o marzeniach Siostry Ireny. Przypomniałam sobie jej zapewnienie, że ona po tamtej stronie nie będzie beczynna. Ta myśl była we mnie obecna, aż postanowiłam zrobić coś w tej sprawie. Czułam takie prowadzenie, przychodziła pewność, co mam zrobić. Wierząc, że w wymiarze świętych obcowania mogę sprawić jej radość opublikowaniem wierszy, wysłałam w dwutysięcznym siedemnastym roku do Koła Literatów Polskich w Lublinie kilka swoich utworów dedykowanych Siostrze Irenie. Spotkałam się tam z życzliwym ich przyjęciem. W wydanym przez nich zbiorze poezji początkujących poetów polskich znalazło się czternaście moich utworów. Chciałam dedykować wszystkie wiersze Siostrze Irenie, a mogłam tylko dwa. Gdy zapytałam o taką możliwość, poproszono mnie o nadesłanie kolejnych wierszy. Jeden z członków komisji stwierdził, że wiersze te kwalifikują się do tego, by wydać je w osobnym tomie dedykowanym wybranej przeze mnie osobie.

Elżbieta Kowacz: Gdzie jeszcze ukazały się siostry wiersze?

Zofia Arczewska: Kilka moich wierszy wysłałam także na Konkurs Poezji Religijnej organizowany przez Oddział Związku Podhalan w Ludźmierzu i Śanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej. W sierpniu dwutysięcznego osiemnastego roku w zborze *XXVI Konkursu Poezji Religijnej im. ks. prof. Józefa Tischnera* ukazały się dwa wiersze: „Moja podróż” i „Zaufanie”. Przesłano mi stosześciziesięcioczytostronicowy zbiór wierszy wyróżnionych w konkursie, a wśród nich moje utwory. To była miła niespodzianka dla mnie.

Elżbieta Kowacz: Jak doszło do publikacji siostry wierszy w oddzielnym zbiorze?

Zofia Arczewska: Rodzina Siostry Ireny wiedziała o jej pragnieniach związanych z moim pisaniem. Chcąc im przekazać informację o spełnieniu się tych oczekiwań, pokazałam im tom *A Duch wieje kędy chce... Almanach poezji religijnej* wydany w dwutysięcznym siedemnastym roku. Mieli świadomość, że

wierszy jest o wiele więcej, zapragnęli więc mieć swój wkład w realizację marzeń Siostry Ireny. Oni zajęli się przygotowaniem zbioru i opublikowaniem go. W ten sposób chcieli oni okazać jej także swoją wdzięczność. Ja zaś mam wewnętrzną radość, że mogłam podzielić się częścią dobra, którą otrzymałam od Boga i której nie powinnam zatrzymywać tylko dla siebie. Ks. Infułat Miązek, który zamawiał u nas parametry liturgiczne, podziwiając je, mówił: „Wykonała je dusza artystyczna. Pewnie pisze wiersze. Przeczytałem wszystkie, przemyślałem, nawet na rozmyślanie brałem”.

*Jak serce uschnie,
to się człowiekowi zdaje tylko,
że postępuje i praca jego
staje się bezowocna,
pomimo że się zdaje, że wyrasta.
Kto sam nie goreje
i drugich rozpalić nie może.*

bł. Honorat Koźmiński

REPORTAŻ

Od początku swego istnienia felicjanki odpowiadały na „wezwanie Miłości” życiem kontemplacyjno-czynnym. Zakorzenione w Eucharystii, jako najcenniejszym skarbie swojego duchowego dziedzictwa, pragnęły też, aby przez wszystko i od wszystkich Bóg był znany, kochany i wielbiony¹.

Magdalena Małecka CSSF

RODZINA HONORACKA W KENII...

To zgromadzenie chcę mieć w Kenii! Nanyuki leży na równiku – Huruma znaczy miłosierdzie. Zdumiewające powroty. *Dives in misericordia* w codzienności

To zgromadzenie chcę mieć w Kenii!

W roku 1978 ks. bp Silas Njiru, gdy przybył do naszego Domu prowincjalnego w Warszawie² i wszedł do kaplicy, zobaczył siostry adorujące Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Powiedział wtedy: „To jest zgromadzenie, które chcę mieć w mojej diecezji Meru w Kenii”.

I tak się stało. Siostry felicjanki są w Kenii od 1983 roku. Pragnieniem i wizją co do misji naszych pierwszych polskich sióstr misjonarek i tych, które później włączyły się w to misyjne dzieło, (szczęśliwie i ja jestem wśród nich) stała się troska, by nasz charyzmat felicjański³, wyrażający się w pełnej poświęcenia służbie potrzebującym, całkowitej dyspozycyjności i trosce o zbawienie wszystkich ludzi, był urzeczywistniany na afrykańskiej ziemi przez siostry tam żyjące.

W prowincjalnych domach naszego zgromadzenia jest całodzienna adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie. To ważny element naszej felicjańskiej rzeczywistości. Podobnie Siostry w Kenijskiej Delegaturze, która od 21 listopa-

¹ Za: <http://www.felicjanki.waw.pl/nasza-prowincja/formacja/71-nasza-prowincja/historia-prowincji/lata1907-1922>

² Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa powstało w Warszawie dnia 21 listopada 1855 roku. Był to dzień, w którym Angela Truszkowska i jej kuzynka – Klotylda Ciechanowska – oddały się Matce Bożej na służbę Bożą. W tym czasie prowadziły już opiekę nad gromadką dzieci i staruszek. Instytucję przez nie prowadzoną zwano „Instytutem Panny Truszkowskiej”, później „Zakładem św. Feliksa”, w końcu siostry – felicjankami. Por.: <http://www.felicjanki.waw.pl/o-zgromadzeniu/duchowosc/31-o-zgromadzeniu/historia>

³ Dla Sióstr Felicjanek wzorem autentycznie chrześcijańskiego życia są: Najświętsza Maryja Panna, Święty Franciszek z Asyżu, Święty Feliks z Kantalicjo, Błogosławiona Maria Angela Truszkowska, Błogosławiony Honorat Koźmiński. „Uczestnictwo w paschalnej tajemnicy Jezusa Chrystusa, wpatrywanie się we wzór życia Maryi, podążanie drogą Ewangelii za przykładem św. Franciszka i współpraca z Chrystusem w odnowie świata poprzez Eucharystię i miłosierdzie to główne linie, jakie wskazuje herb Zgromadzenia w celu realizacji felicjańskiego sposobu zdążania do zbawienia”. Za: <http://www.felicjanki.waw.pl/o-zgromadzeniu/duchowosc>

da 2019 roku, dokładnie w 164. rocznicę powstania Zgromadzenia, przekształciła się w wiceprowincję, wchodzą w swoją codzienność pokrzepione spotkaniem z Jezusem eucharystycznym. Idą z posługą do ubogich i chorych w szpitalu i ośrodkach zdrowia. Służą w pracy parafialnej i w diecezjalnej, nauczają dzieci i młodzież w przedszkolach, szkołach i na uczelniach, idą do ludzi i żyją z nimi w isticie misyjnych warunkach. Ciągłe na nowo odkrywając, że przebywanie w obecności Pana uzdalnia do tego, by czynem wyrazić bezgraniczną miłość do Boga w wiernym pełnieniu Jego woli, jak to czyniła Matka Angela Truszkowska – założycielka felicjanek.

Nanyuki leży na równiku – Huruma znaczy miłosierdzie

W odpowiedzi na prośbę, by podzielić się swoimi przeżyciami z misji, pragnę odwołać się do mego doświadczenia z Nanyuki, miejscowości położonej na równiku. Tam przekonałam się, że Pan naprawdę troszczy się o każdego człowieka i zabiera z tego świata w najlepszym momencie.

W 2003 roku powstało w Nanyuki, bodaj że pierwsze w Kenii, całodobowe hospicjum, przygotowane przez pewnego Włocha. On, jako wolontariusz, zorganizował ekipę budowlaną i odwiedzając, nawet daleko położone misje, pomagał misjonarzom w budowie i remontowaniu różnych obiektów. Wśród jego młodych pracowników był też człowiek chory na AIDS. Zmarł on na terenie szpitala państwowego, nie uzyskawszy pomocy medycznej. Przebywając w swoim kraju na wakacjach, wspomniany Włoch opowiedział innym o tym zdarzeniu. Ludzie dobrej woli zebrali fundusze na stworzenie hospicjum – szpitala. Miejsce to nazwano Huruma, tzn. Miłosierdzie. To tutaj potrzebujący opieki mogli ją otrzymać i to tutaj mieli zapewnione warunki, by godnie umierać.



W tym czasie niezwykle szybko szerzyła się epidemia wirusa HIV. Niemały wpływ na tę plagę miało zjawisko prostytucji, któremu sprzyjało stacjonowanie w pobliżu żołnierzy brytyjskich. Umierało bardzo dużo młodych ludzi. O prowadzenie ośrodka poproszono nas – felicjanki. Na otwarciu hospicjum było tylko trzech pacjentów, których przysłał miejscowy proboszcz, Włoch. Natomiast w slumsach mieszkało bardzo dużo ludzi porzuconych i chorych, których odwiedzałyśmy, a tych, którzy wymagały całodobowej opieki, zabierałyśmy ze sobą.



Zdumiewające powroty

W hospicjum zdarzało się wiele przypadków, gdy ludzie odchodzili z tego świata w niemal cudownych momentach.

*

Kiedy jednego dnia ksiądz udzielał komunii chorym bliskim śmierci, wzbudził zainteresowanie u pewnego chorego, bardzo wychudzonego, który leżał w łóżku. Dzień wcześniej prosił mnie o nóż. Bardzo cierpiał i chciał się zabić. Był kryminalistą. Między kapłanem a chorym wywiązał się dialog:

- Co tam dajesz!?
- Pana Jezusa.
- Daj i mi!
- Nie mogę dać ci, bo nie jesteś katolikiem.
- Co to znaczy, że nie jestem katolikiem!?
- Nie jesteś ochrzczony.
- To ochrzczij mnie!
- Ale czy wierzysz w Jezusa?

Ksiądz opowiedział w kilku zdaniach o Jezusie i zbawieniu. Ten człowiek uwierzył. Przyniosłam wodę, ksiądz ochrzcił go. Następnego dnia chory zmarł.

*

Pewna dziewczyna uciekła od rodziców i wyjechała do Nairobi. Tam zaraziła się HIV, była już ciężko chora, potrzebowała opieki innych. „Przyjaciele” podrzucili ją do domu rodziców, pozbywając się kłopotu. Rodzice nie chcieli jej, odmówili opieki i podrzucili do hospicjum. Cała była w ranach, bardzo wychudzona, wylękniona. Przy dotyku schodziła jej skóra. W czasie pobytu w Huruma nawróciła się, wyspowiadała. Nawiązała kontakt z matką, która przyjechała ją odwiedzić. Nigdy nie narzekała. Było widać, że jest naprawdę zjednoczona z Jezusem. Umierała pojednana ze sobą i światem.

*

Gdy pierwszy raz poszłam wraz z innymi do slumsów szukać opuszczonych, usłyszałam na powitanie przykre słowa od jednego chorego. Nie rozumiałam słów, bo mówił w języku suahili, a to był początek mojej misyjnej przygody. Inni, którzy mi towarzyszyli zrozumieli. Człowiek ten, grożąc, wołał:

– Po co tu przychodzisz!?! Białe tu nie przychodzi, bo tu jest piekło! Pan Bóg o nas zapomniał!

Po pewnym czasie ten Kenijczyk umierał w hospicjum, pogodzony z Jezusem. Przyznawał, że szukał szczęścia na różnych ścieżkach, popełnił wszystkie grzechy, ale teraz doznawał szczęścia, bo przyszedł do Pana i jest rycerzem Chrystusa. Wcześniej zabijał, był płatnym mordercą, służył za narzędzie do

wyrównywania porachunków. Życie jednak cudownie zmieniło się tuż przed śmiercią.

*

W Huruma odmawialiśmy codziennie Koronkę do Bożego Miłosierdzia razem z chorymi i odwiedzającymi. Wśród pacjentów znajdowali się ludzie o mrocznej przeszłości: prostytutki, płatni mordercy, odrzuceni przez innych. Nie doświadczywszy współczucia czy troski, stawali się bezlitośni dla innych. W hospicjum starałyśmy się zapewnić im opiekę, zadbać o wszystko, włącznie z myciem głowy czy obcięciem paznokci. Takie drobne gesty skłaniały chorych do tego, by spojrzeć na życie inaczej. Potem przychodził czas, by mówić im o Chrystusie, chrzcić. Odnalazłszy dziecięstwo Boże, ludzie ci pogodnie zbliżali się do bram śmierci, czekając nie na nią, ale na spotkanie z Jezusem.

Hospicjum ma od 2018 roku rangę szpitala misyjnego i zapewnia opiekę osiemdziesięciu osobom.

***Dives in misericordia* w codzienności**

Będąc na misjach, miałam niezwykłą szansę doświadczenia Boga bogatego w miłosierdzie. Mimo moich słabości, braku cierpliwości, Pan zapraszał do świadczenia miłosierdzia, które dla mnie samej okazało się niezwykłym darem. Św. Jan Paweł II w *Dives in misericordia* podkreśla, że miłosierdzie jest obopólnym darem. Doświadcza go ten, który przyjmuje miłosierdzie, ale jeszcze bardziej ten, kto miłosierdzia udziela, gdy tym aktem nie poniża, ale pomaga uwierzyć w osobistą wartość temu, który pozornie zdany jest na czyjąś łaskę.

*

Gdy wychodziłam z domu, idąc do hospicjum, po lewej stronie miałam wspaniały widok na górę Kenia. To cudowna góra. Miejscowi mówią, że tam właśnie mieszka Bóg – tak wierzą od dawna. Kiedy spoglądałam na jej szczyt, czułam, jak wracają do mnie siły. Przez cały dzień krzątałam się, aby wypełnić wszystko, co polecił mi Pan, by otoczyć opieką tych, których mi On sam dał...

Wracając do domu, nie śpieszyłam się, napajałam się cudownym widokiem góry, obłoków i rozważałam jak wspaniałe są komnaty mego Oblubieńca. Niebo roztaczające się nad naszą równiną – ubogą w roślinność – często tylko z wyschniętą trawą nadawało temu miejscu niesamowite znaczenie. Piękno nieba, przedzierające się promienie wschodzącego



i zachodzącego słońca, jasność księżyca i gwiazd, które zdają się być tak blisko, jak na wyciągnięcie dłoni, wskazuje mi na miejsce, gdzie przebywa Pan, gdzie czeka nas, gdy wracamy do DOMU.

Moi podopieczni wracali tam całymi gromadami.
Wiem, że czekają na mnie.



ŚWIADECTWO

Honorata Stanisława Jaworska WNO

ZNAKI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Cuda, ach cuda... Pan dał mi znak. „Pan Jezus ma dużo pieniędzy”. „Pan Jezus... przesuwam pieniądze”. Herbaciana róża. Cuda, cuda i jeszcze raz cuda. Żał mi było tych sióstr.

Zawiniątko. Człowiek z czerwonym plecakiem. Wypląty dla pracowników.

Blacha. Puste konto bankowe

Cuda, ach cuda...

Często czytamy życiorysy Świętych. Podziwiamy ich życie, a także cuda, które Pan Bóg czyni za ich wstawiennictwem. Może wdychamy z tęsknotą do tamtych odległych czasów, a przecież doświadczamy cudownych interwencji Pana Boga w naszym codziennym życiu. Nie zastanawiamy się nad tym, ale gdy z perspektywy czasu popatrzymy na nasze życie i na to, co w nim się dzieje, stajemy z zachwytem, podziwiając Bożą dobroć i Bożą Opatrzność.

Od lat krąży w świecie powiedzenie: „Wiara czyni cuda”, a w zakonach: „Posłuszeństwo cuda działa”. To nie tylko krążący slogan, ale tak jest naprawdę. Doświadczyłam tego osobiście.

Pan dał mi znak

W roku 2003 władze zakonne powierzyły mi obowiązek budowy domu dla dzieci (prowadzimy to dzieło od przeszło 100 lat¹) w Częstochowie. Znając nikłe zasoby materialne, wyobcowanie z lokalnego środowiska, przeraziłam się i za wszelką cenę chciałam uniknąć tego trudu. Po wysunięciu różnych argumentów (nieznajomość tematyki budowlanej, choroba, którą wówczas pokonywałam), władze były nieugięte i tym sposobem wkroczyłam na drogę posłuszeństwa i bezgranicznego zaufania Panu Bogu.

Pan zaraz, na samym początku, dał mi znak, którym upewnił mnie w przekonaniu, że nie będę sama w dźwiganiu krzyża, że wiara i posłuszeństwo są umocnieniem.

Przy wewnętrznych rozterkach, pierwsze kroki skierowałam do Nowego Miasta, do grobu Założyciela bł. Honorata Kozmińskiego. Błagałam Boga za jego pośrednictwem o ratunek, o pomoc. Po prostu wołałam, aby On sam budował ten dom, bo marne są moje siły. Nie wiem, jak to się stało, że zapukałam do kapucyńskiej klasztornej furty i poprosiłam o Piotra Stasińskiego OFMCap o rozmowę. Chaotycznie przedstawiłam mu swój problem, swoje przerażenie. Ojciec bez słowa podał mi wizytówkę budowniczego. Okazało się,

¹ Więcej o tym dziele w artykule Kazimierzy Alicji Bławdziewicz WNO, *Splątane losy* w niniejszym numerze „Wspólnoty Honorackiej”.

że w przeddzień przyjechał do Ojców Kapucynów p. Marian Bartosik i prosił o jakąś pracę. Czy to nie Opatrzność Boża? Ojciec Piotr też tak odczytał.

„Pan Jezus ma dużo pieniędzy”

Zwierzyłam się Ojcu, że nie mam środków finansowych, aby budować. Ojciec poważnie odpowiedział: „Pan Jezus ma dużo pieniędzy. Proś, aby przesunął [je] trochę w twoją stronę”.

Pomimo tych zapewnień, troski mnie nie opuszczały. I nagle przyszło natchnienie, żeby jeździć po parafiach, mówić ludziom o naszych potrzebach i bardzo trudnej sytuacji. Od razu wiedziałam, że ta myśl przyszła od Pana Boga, bo zaczęły dziać się cuda, niemal podczas wszystkich moich wyjazdów.

Ludzie chcieli pomagać. Na samym początku otrzymałyśmy okna do całego domu (przeszło dwieście sztuk). Jeszcze nie było fundamentów, a okna już czekały. Z innej firmy dostałyśmy biały montaż do wszystkich łazienek.

„Pan Jezus... przesuwa pieniądze”

Wierni na parafiach, oprócz wsparcia materialnego, podtrzymywali mnie na duchu.

Gdy stałam przed jednym kościołem w Paryżu, podeszła do mnie kobieta. Wrzuciła do koszyka sto euro, chwyciła za rękę, mówiąc: „Siostró, ten dom powstanie, niech siostra walczy”. Po chwili wróciła, wrzucając do koszyka sporą kwotę.

Podszedł też mężczyzna, zaskakując mnie pytaniem: „Siostró, na ile wystawić czek, na pięćdziesiąt czy na pięćset euro?”. Myślałam, że żartuje, ale po chwili wręczył czek z wypisaną kwotą: pięćset euro.

Inna kobieta wcisnęła mi do ręki woreczek z biżuterią, zaznaczając, że to na budowę.

Herbaciana róża

Kiedy zaczęto drążyć wykopy pod fundamenty, postanowiłam na placu budowy, wśród rumowisk, umieścić figurę św. Józefa. Niosąc tę figurę na budowę, błagałam świętego Patrona o pomoc, o wstawiennictwo, a przede wszystkim o bezpieczeństwo dla moich pracowników. Po kilku dniach wezwał mnie na plac budowy szef pracowników. Był bardzo przejęty.

Gdy dotarłam na miejsce, zobaczyłam coś niesamowitego. Przed figurą św. Józefa zakwitła piękna, herbaciana róża. Skąd róża wśród tych gruzów? Nowy znak od Pana.

Cuda, cuda i jeszcze raz cuda

Podczas kwesty w jednej warszawskiej parafii, stałam przed kościołem w ogromnym, sierpniowym upale. Obok mnie usiadł żebrzący człowiek, od

którego czułam nieprzyjemny zapach. Dyskretnie odsunęłam się od niego. Po ostatniej Mszy św. poderwał się z ziemi i ruszył do mojego stolika. Przestraszyłam się, a on całą zawartość użebranych pieniędzy wsypał do naszego koszyka. Wzruszony powiedział, że chciałby dać coś tym dzieciom.

Jadąc do podwarszawskiej parafii, prosiłam Pana o jedenaście tysięcy złotych. Musiałam zapłacić zaległy rachunek za materiały budowlane. Przy powitaniu z księdzem proboszczem powiedziałam, że bardzo potrzebuję takiej kwoty. Ksiądz popatrzył na mnie wymownie, z politowaniem, i powiedział, żebym nie czyniła sobie żadnych nadziei, bo w parafii większość ludzi to emeryci, którzy jeszcze wspierają kształcących się wnuków.

Jakież było zaskoczenie – moje i księdza – gdy do upragnionych jedenastu tysięcy zabrakło... dwóch złotych. „Pan Jezus ma dużo pieniędzy....”

Przy innym warszawskim kościele, kobieta wcisnęła mi do ręki plik banknotów. Wyjaśniła, że właśnie w tę niedzielę zabrała ze sobą większą kwotę z zamiarem poradzenia się księdza proboszcza, komu pomóc. Moją obecność odczytała jako znak od Boga.

Żal mi było tych sióstr

Dotarłam też do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – Fundusz Kościelny. Zaprzyjaźniłam się z panią naczelnik. Kilka razy przyznała nam kwotę trzydziestu tysięcy złotych.

Kiedy byłam w ogromnym kryzysie, nieśmiało znowu udałam się do Ministerstwa z pokorną prośbą. Pani naczelnik ze smutkiem powiedziała, że może mnie wesprzeć tylko sumą dziesięciu tysięcy złotych. Trudno, przyjęłam i to z wdzięcznością. Po dwóch dniach otrzymałam telefon, że wpłynie na nasze konto dodatkowo trzydzieści tysięcy złotych. Zapytałam, co się stało? Okazało się, że któreś zgromadzenie zakonne źle zagospodarowało otrzymaną dotację i musiało ją zwrócić.

Byłam wzruszona hojnością Pana Boga, ale również było mi żal tych sióstr.

Zawiniątko

Każda parafia to nowe doświadczenie, nowy znak Opatrzności. W małej parafii mała liczba wiernych, ludzie starsi. Nie traciłam jednak nadziei, wciąż prosiłam Pana o pomoc. Nagle zauważyłam plik pieniędzy w koszyku. W banknot dziesięciozłotowy zawinięte były banknoty stu złotych.

Ludzie biegali do domów i zasilali nasze puste konto.

Człowiek z czerwonym plecakiem

Nękana wciąż ogromnymi potrzebami finansowymi, odwiedziłam niewielką warszawską parafię. Nie liczyłam na wiele, przychodzili ludzie starsi, widać

było, że ubodzy. Nagle zauważyłam nad głowami ludzi rękę, z której wypadł zwitek pieniędzy. Zobaczyłam człowieka z czerwonym plecakiem, oddalającego się szybkim krokiem. Nie zdążyłam mu nawet podziękować.

Po ostatniej Mszy Świętej do koszyka wpadła koperta z pieniędzmi. Znowu ten sam mężczyzna z czerwonym plecakiem. I znowu nie udało mi się wyrazić mu swoją wdzięczność.

Wyплаты dla pracowników

W kolejnym miesiącu, gdy zamartwiałam się i drżałam z niepokoju przed zbliżającym się terminem wypłaty pensji dla pracowników, otrzymałam wiadomość, że pani doktor z Częstochowy, samotna osoba, tuż przed śmiercią, zapisała na rzecz naszej budowy swoje mieszkanie. Wypełniając jej wolę, sprzedaliśmy je, zasilając konto budowy.

W tym samym czasie, zaprzyjaźniony z naszym Zgromadzeniem ksiądz emeryt podarował na budowę swoje oszczędności.

Nadeszła też wiadomość z Niemiec, że przez okazję dostarczone zostaną nam pieniądze z niemieckiej parafii Ostenland. Czyż to nie cud?

Blacha

Wracałam z zaprzyjaźnionej parafii. Zebrałam sporą kwotę, ale to była kropla w morzu naszych potrzeb. Zadzwoił szef budowy. Trzeba było odebrać, zamówioną dużo wcześniej, blachę miedzianą na kopułę kaplicy. Koszt: dziewiętnaście tysięcy złotych. Pieniądze, które wiozłam, już miały swoje przeznaczenie, a tu jeszcze blacha.

Dojeżdżając do domu, odebrałam telefon z parafii, z której wracałam. Małżeństwo wyraziło chęć pomocy. W następnym dniu na konto wpłynęło dwadzieścia tysięcy złotych. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Puste konto bankowe

W następnym miesiącu, przed zbliżającym się terminem wypłaty pensji dla budowniczych, zadzwonił człowiek, prosząc o numer konta. Za kilka dni otrzymałam kwotę, która pokryła koszt pensji pracowniczych. „Pan Jezus ma dużo pieniędzy. Trzeba prosić, aby przesunął trochę w naszą stronę”.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Każdy myślał o bliskich, jak im ten czas umilić. Konto puste, co powiedzieć pracownikom? Przygotowywałyśmy wspólną Wigilię z wychowankami, pracownikami, siostrami. W przeddzień, pełna troski i niepokoju poszłam na Apel Jasnogórski. Żarliwie prosiłam Matkę Bożą o wstawiennictwo. Wciąż podkreślałam, że nie dla siebie proszę, ale dla tych, bez reszty oddanych, ludzi.

Następnego dnia zapytałam siostrę księgową o stan konta w banku. Nieśmiało powiedziała, że jest puste. Nie mogłam się z tym pogodzić. Tak bardzo ufałam, tak usilnie prosiłam, dlaczego nie zostałam wysłuchana?

Przed południem postanowiłam zaciągnąć jakąś pożyczkę, nie mogłam zawieść tych ludzi. Wychodziłam właśnie z domu, gdy zawołała mnie siostra księgowa, mówiąc, że ktoś wpłacił na nasze konto pięćdziesiąt tysięcy złotych. Zapytałam, czy dobrze policzyła zera, bo może pięć tysięcy? Sama liczyłam po kilka razy te zera. Zgadzało się. Miłosierdzie Pana nie zna granic.

*

Mogłabym podać jeszcze dużo przykładów Opatrzności Bożej, związanej z budową częstochowskiego domu. Zwiedziłam ponad pięćset parafii i byłoby co pisać. Jednak na tym zakończę. Inne wydarzenia z budowy umieszczę w książce, nad którą pracuję.

*Miłość bowiem, o tyle jest doskonalszą,
o ile więcej z wiary pochodzi,
o ile ma wyższe dobro na celu,
o ile więcej bezinteresowności
i poświęcenia zawiera.*

bł. Honorat Koźmiński

LITERATURA I SZTUKA

Ks. Bonifacy Miązek

MODLITWA DO MATKI BOSKIEJ¹

Poświęcam pamięci Jurka Balko (1950-1966)

Maryjo
nie oddaj mego zmęczenia obcym drogom
wydrażonym w pustce.
Weź mnie w łaskawość Twoich oczu
zanurz w rzece codziennej abym poznał
jak piecze policzek od brata
abym doświadczył bólu zrodzonego nocą
byle tylko przy Tobie Panno Wierna
miej litość dla kamieni stygnących
w rozpacz
bądź ze mną.

Matko
przed Tobą pola kołyszą wzgórze
w preludiach i gwiazdy lipcowe jak świece
spadają niebem zrywając przestrzenie
o Matko pochyl dłonie nad złamanym drzewem
by znowu wiatr je rozniósł szerokim
oddechem.

Wszystko co powiem usycha bo we mnie
osiadł czas milczenia i głód poranny szarpiący
w strunach przekreślonych planów usypiany
i budzony lękiem.

Zamykany i otwarty w wieczność kładę przed
Ciebie krzyk dłoni głodnych bądź mi
Przewodniczką goryczą ciemną świata
prowadź w zmartwychwstanie.

¹ Wiersze autorstwa ks. Bonifacego Miązka cytujemy dzięki uprzejmości sióstr służek (ze zbiorów własnych).

OGRÓD SEMINARYJNY

A przecież
żał mi tamtego ogrodu seminaryjnego,
drzew orzechowych wyciętych już dawno,
starych jabłoni omszałych i płowych,
nawet wiatru
co majowe kasztany rozgarniał.

Żał mi
bo świat wtedy był wzniosły, kościołami
znaczony, niezmienny i pewny. Niebem
pachniał, i polem i żywicą sosny i był
tak świeży
jak bywa krótki deszcz ulewny.

Seminarium, św. Michał w kasztanach,
trawy szeleszczące jak zacier gonią za mną
po obcych miastach.
Dzień się chyli, czas piaskiem zawiął.
Do ogrodu
młodzi alumni wychodzą na spacer.

KIEDY JESZCZE...

Kiedy jeszcze drzewa były jak
drzewa a rzeka oznaczała błękitny spokój
byłem chłopcem
modliłem się gorąco o trójkę z algebry.

Kiedy jeszcze ludzie byli jak ludzie,
a lasy szły do mnie błękitną fugą
byłem księdzem
pytającym na kolanach o drogę.

Kim jestem teraz
kiedy ludzie opuszczają mnie powoli
a drzewa bez zieleni walą się na drogę?

RYSUNEK BRZOZY

Profesorowi Edmundowi Rosnerowi w przyjaźni poświęcam

Brzoza za oknem jest ukłonem wiatru
muzyczną ciszą pod pękniętym dzwonem
zna mowę nocy z podręcznika kwiatów
otwartą ciepło ponad nieboskłonem.

Brzoza za oknem jest śpiewem popiołu
zielonym sznurem rozchylonym w niebo
czas nim kołysze i klęka na oczach
rozpogodzoną ostatnią potrzebą.

Brzoza za oknem więc
czym jest ta brzoza w której związane
początek i koniec?
Ukłonem wiatru czy
pękniętym dzwonem – sznurem mijania?
Nie wiem.

POŻEGNANIE

Do widzenia
horyzontem odchodzącym sypią gwiazdy
wróżąc drogi poplątane w trudne lata
otwórz brewiarz
szczyptę ziemi rzuć na psalmy
aby w sercu jej zapachu czas me zatarł.

Do widzenia
pod powieką w łzach spieczoną
krajobrazy rosną w ramach niepojętych
całowana ręka matki stygnie słono
w perspektywie lat minionych
drzwi zamkniętych.

W swoim kufrze wzięłeś ziarna złej tęsknoty
będą rosły w obce noce gorzką ciszą
więc cóż teraz?
Schyl kościoła jasny gotyk nad drogami
niech ogrody każdej wiosny listy piszą do widzenia
zostań z Bogiem moja ziemi.

Październik 1965

Zofia Janina Arczewska SNMPN

KSIĘDZU PROFESOROWI INFUŁATOWI BONIFACEMU MIĄZKOWI¹

Zasłuchany w Słowa Mistrza,
wyruszyłeś z nadzieją w sercu.
Pożegnały Cię łany pszenicy
uśmiechnięte maki, bławatki świerszcze.
Opuściłeś Ojca i Matkę
potem również i Ojczyznę kochaną.
Kapłanie – Serca Jezusa
niestrudzony obrońco wiary.
Wielka „Miłość”, kazała Ci iść
coraz głębiej i dalej, wciąż dając,
w rękę patena Ci lśniła
„Ofiary” ziarna składając.
Światła Bożego uczyłeś
Polaków i obcokrajowców
wchodzenia po trudnych
drogach – do radości szczęścia.
Za poetą mogę powtórzyć
Obca ziemia nawet najlepsza
Matką nie będzie Twoją,
Wracaj więc do Domu swego.
Bóg pozwolił, że powróciłeś do Ojczyzny.
Tym razem przywitały Cię jesienne liście.
Siedemnastego października anioł zaniósł
Twą duszę przed Oblicze Boga.
Na pogrzebie zaświeciło Ci nawet słońce,
bo zawsze w wierszach mówiłeś,
że gdy powrócisz to musi być słońce,
nucąc melodię do wiecznego snu.

¹ Ze zbiorów własnych siostr służek.

JONASZ²

Trzy dni w Rybie
Jonaszu
Rekolekcje zamknięte

Potem mogłeś zgłosić
Coś usłyszał od Ryby

Czy aż tak trzeba było,
By się proroctwo spełniło?

ANIELE STRÓŻU³

Pod parasolem nieba
prowadzisz mnie
za rękę.
Aniele Stróżu dobry
może przeżywasz udrękę.
Są przecież różne drogi
i różne też zakręty.
Trzymaj mnie mocno
w deszczu
trzymaj
w pogodzie pięknej.
Prowadzisz do Jezusa
do Jego świętych ran.
Twa łaska mi pomaga
dojść do
niebieskich bram.
Pod parasolem nieba
tam podziękuję
dobry Stróżu Aniele,
Patronie dobrych chwil.

² Cyt. za: *A Duch wieje kędy chce... Almanach poezji religijnej*, Wybór i opr. M. S. Herma-szewski, Lublin 2017.

³ Cyt. za: Siostra Zofia Janina Arczewska, *W błękicie nieba*, Sandomierz 2018. Poniższe wiersze również pochodzą z tego zbioru.

W BŁĘKICIE NIEBA

W błękitach nieba
widzę Ciebie,
w morzu, górach, rzekach
mądrość jest w Tobie,
światło i pokój
– Odkupicielu człowieka

Nienasycone moje spojrzenie
radość mi ciągle przywraca,
dodaje siły,
umacnia miłość
do Serca Twego
zaprasza.

DO NIEBA NA STAŁE

Do Nieba na stałe,
nie na wycieczkę,
na życie święte
bilet
bez pieczętki,
łaski uświęcającej
bilet
nieważny.

MUSISZ LUBIĆ TRÓJKI

Musisz lubić trójki
– 33 lata życia
– 30 lat w Nazarecie
– 3 lata głoszenia Dobrej Nowiny
– 3 godziny konania
– 3 godzina miłosierdzia
chwała Ojcu i Synowi
i Duchowi Świętemu

ŻYCIE UKRYTE

Życie ukryte prowadzi,
kocha bez reszty,
od rana na ołtarz
kwiaty wybiera
cudownie pachnące
– mówi że to dla Pana.
Kościół wspiera posługą,
ofiarnością serca i cierpieniem.
Życie swe pięknie przeżywa
z pokojem i zrozumieniem
skromna i pracowita
Irena siostra zakonna.
Wielbi wciąż
Pana swego
Służebnica pokorna.

Mojej kochanej ś.p. s. Irenie Dejneka⁴

⁴ Siostra Irena Dejneka przez 53 lata była zakrystianką. „Kochała piękno stworzone przez Boga i wytworzone przez człowieka, rękodzielnicwo, hafty. Kochała Kościół i Ojczyznę. Cieszyła się wszystkimi radościami i osiągnięciami Sióstr Służek” (za: *W błękicie nieba*, dz. cyt. s. 6).

PIESZA PIELGRZYMKA HONORACKA

Wprowadzenie. Trasa. Pytania do pracy w grupach. Tekst adoracji pierwszego dnia pielgrzymki (na podstawie: Benedykt XVI adh. *Verbum Domini*)

WPROWADZENIE

Dnia 5 kwietnia 1892 roku zakroczymscy kapucyni otrzymali rozporządzenie gubernatora carskiego o kasacji klasztoru, pod pretekstem „potrzeb strategicznych”. Po 28 latach Ojciec Honorat opuścił Zakroczym i pieszo udał się do Nowego Miasta.

Z jego *Notatnika duchowego* wiemy, że od czwartego roku pobytu w Zakroczymiu modlił się:

Patrz, o Panienko święta, na ten Zakon Tobie powierzony, a dziś zrujnowany, prześladowany i rozproszony. Patrz na tę naszą Prowincję zburzoną i gasnącą powoli. Patrz na ten klasztor wewnętrznymi i zewnętrznymi trudnościami uciśniony. Patrz na tę garstkę wiernych sług Twoich, którzy pragnęliby z całego serca służyć P. Bogu wiernie według poślubionej reguły, którzy uznając sprawiedliwość wyroków Boskich w dotknięciu nas tą chłostą, pod Twój Opiekuńczy płaszcz się cisną i wzywają Twojej pomocy. Pokaż nam się Matką i Patronką. Ratuj nas i zachowaj od zguby. Odnów w nas naprzód Seraficznego ducha, przywróć zakonną obserwancję, daj odszukać perłę Ewangelicznego ubóstwa i wlej na nowo życie duchowe w martwe serca nasze. Przywróć życie naszej Prowincji i naszemu Zakonowi, błogosław temu Klasztorowi i spraw, aby ten domek Twój, niegdyś wzgardzony, stał się zawiązkiem nowego życia zakonnego w tym kraju, abyśmy doznawszy cudownej Opieki Twojej nad sobą, mogli z tym większym zapałem czcić Cię jako naszą prawdziwą Wskrzesicielkę i Patronkę. Amen.

Inne były jednak Boskie plany i Ojciec Honorat musiał udać się do Nowego Miasta, a klasztor zakroczymski zamknięto i opieczętowano. Pożegnanie z ludem zakroczymskim było rzewne. Ostatnie kazanie 7 czerwca miał wygłosić właśnie Ojciec Honorat, ale z powodu lamantu wiernych zszedł z ambony, nie wygłosiwszy go. Pozostał jednak tekst tego kazania:

Bracia kochani!

Zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa, które za chwilę nastąpi – ma dla nas inne w tym roku niż w poprzednich latach znaczenie. Zwykle bowiem zdejmujemy Zbawiciela naszego z tronu miłosierdzia, z którego On

przez te trzy dni szafował swe łaski, aby Go zamknąć w przybytku, w którym jednak Go zastać mogliście i prosby swoje u stóp Jego składać. A dziś zakończenie tego nabożeństwa jest [za]razem zakończeniem pobytu Jego w tym przybytku, w którym kilka wieków z wiernymi swymi przebywał¹.

O czwartej rano dnia 9 czerwca 1892 roku 63-letni Ojciec Honorat – po odprawieniu Mszy Świętej wyszedł wraz z br. Leonem Krześniakiem w stronę Nowego Miasta, do którego dotarli po pięciu dniach pielgrzymowania o żebranym chlebie.

W Nowym Mieście zastał samych starszych od niego zakonników i wbrew – po ludzku – nadziei powiedział: „Nie martwcie się. Tak, klasztor będzie naszym grobem, ale także i naszą kolebką, stąd rozejdziemy się po całej Polsce”.

*

Tegoroczna Piesza Pielgrzymka Honoracka z Zakroczymia do Nowego Miasta wyruszyła 22 czerwca pod hasłem MISTRZOWIE CODZIENNOŚCI, CZYLI JAK WSTAĆ RANO I NIE ZMARNOWAĆ DNIA.

*

TRASA: ZAKROCZYM → GÓRY KAMPINOWSKIE → BARANÓW → OSUCHÓW → SZCZUKI → NOWE MIASTO N. PILICĄ.

*

W trasie tegorocznej pielgrzymki uczestnicy rozważali następujące tematy: Słowo, Sakrament, Modlitwa, Uczynek i Formacja

*

Stefania Marta Zbrojkiewicz WNO

PYTANIA DO PRACY W GRUPACH

Dzień 1 – SŁOWO

1. Jakie miejsce w ciągu Twojego dnia, tygodnia, zajmuje czytanie Pisma Świętego?
2. Czy widzisz w swojej codzienności, jak wypełnia się Słowo Boże w Twoim życiu?
3. Który z fragmentów Pisma Świętego jest Ci najbliższy i dlaczego?

¹ Cyt. za: *Bł. Honorat Koźmiński o Eucharystii*, wybór tekstów J. Pyrek OFMCap, Katowice-Ząbki 2005, s. 15-16.

Dzień 2 – SAKRAMENT

1. W jaki sposób przyjmowanie sakramentów zmienia Twoje życie? Co dla Ciebie znaczy chrzest i bierzmowanie?
2. Jakie są Twoje doświadczenia, przeżywania sakramentu pokuty i pojednania?
3. Jakie miejsce w Twoim życiu zajmuje Eucharystia?

Dzień 3 – MODLITWA

1. Co to jest modlitwa?
2. Jaka forma modlitwy jest Ci najbliższa i dlaczego?
3. Jakie trudności przeżywałeś na modlitwie? Jak je pokonujesz?

Dzień 4 – UCZYNEK

1. Jaki wpływ ma wiara na Twoją codzienność i na relacje z drugim człowiekiem? Jakie są konkretne czyny, którymi okazujesz miłość wobec innych ludzi?
2. Jak jest Twoje zadanie w Kościele? Czy odkryłeś/odkryłaś już swoje powołanie?
3. Jakimi wartościami kierujesz się w podejmowaniu decyzji? Co chcesz i możesz zmienić w Twojej codzienności?

Dzień 5 – FORMACJA

1. Jakie wartości są w Twoim życiu najważniejsze? Co robisz, aby osiągnąć swoje cele?
2. Jak wspólnota Kościoła pomaga Ci w rozwijaniu wiary? Co robisz, aby pogłębiać swoją wiarę i relację z Bogiem? Czego potrzebujesz, aby rozwijać się na drodze wiary?
3. W jaki sposób pracujesz nad sobą i Twoimi relacjami z ludźmi, z którymi żyjesz na co dzień?

*

TEKST ADORACJI PIERWSZEGO DNIA PIELGRZYMKI
(na podstawie: Benedykt XVI, adh. *Verbum Domini*)

Pieśń: Święty, Święty, Święty
Pan Bóg Wszechmocny
Który był i jest, i przyjdzie znów
Oddajmy Mu cześć, pokłońmy się Mu

Panie Jezu, jesteś obecny w Najświętszym Sakramencie.
Ukryty pod postacią chleba.
Żywy, prawdziwy Bóg.
Uwielbiamy Cię.
Dobrze nam być z Tobą.
Patrzeć na Twoje oblicze ukryte w Eucharystii.
Ty patrzysz na nas, widzisz każdą i każdego z nas.
W tej ciszy uspokajasz nasze serca, radujesz Twoją obecnością.
Uwielbiamy Cię.
Adorujemy Twe Najświętsze Ciało.
Dobrze nam być z Tobą.
Śpiewać Ci: Święty, Święty, Święty

Pieśń: Święty, Święty, Święty
Pan Bóg Wszechmocny
Który był i jest, i przyjdzie znów
Oddajmy Mu cześć, pokłońmy się Mu

W ten niedzielny wieczór, dziękujemy Ci za pierwszy dzień naszej pielgrzymki, podczas której uczymy się, jak przeżywać naszą codzienność razem z Tobą, w Twojej obecności.

Ty również pewnej niedzieli wybrałeś się w drogę, aby spotkać tych, którzy nie wiedzieli jak poradzić sobie z trudnymi wydarzeniami..., którzy czuli się zawiedzeni i rozczarowani, smutni...

Przyłączyłeś się do nich.

Szedłeś blisko.

Słuchałeś tego, co nosili w swych sercach.

A następnie wyjaśniałeś im Pisma...

Ich serca pałały, słuchając Ciebie.

To, co wydarzyło się w tamtych dniach, nie jawi się już jako porażka, ale jako spełnienie i nowy początek.

Twoje słowo sprawiło, że pragnęli zatrzymać Ciebie, abys nie odchodził od nich.

Twoje słowo sprawiło, że rozpoznali Cię przy łamaniu Chleba.

Twoje słowo sprawia, że to, co trudne w moim życiu, czego nie rozumiem nabiera sensu.

Ty Panie jesteś Wędrowcem, który wykazuje niezwykłą znajomość mojego życia².

Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce.

² Por. *Verbum Domini*, 55.

Pieśń: Twoje Słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce

Dziękujemy Ci, Panie, za Twoje słowo.

Słowo, którym karmisz nas w Kościele, byśmy żyli nie samym sobą, ale Ewangelią, z której wciąż na nowo możemy czerpać wskazania na dalszą drogę.

Dziękujemy Ci Panie Jezu za Twoje słowo, w którym mówisz dzisiaj, tu i teraz, do każdego z nas:

- Ja jestem twój, daję się tobie;
aby każdy mógł Cię przyjąć i odpowiedzieć:
- ja jestem Twój³.

Pieśń: Gromadzisz nas i łączysz nas w jedno,

by wielbić święte Imię Twe. /2x

Kiedy Słowo Twe wypełnia się w nas,
to stajemy się Twą rodziną. /2x

Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga (J 6,68). Twoje słowa są duchem i życiem (J 6,63).

Nakarm nas Panie każdego dnia Twoim słowem, niech serca w nas pałają, gdy do nas mówisz i Pisma nam wyjaśniasz.

Ześlij na nas Twojego Ducha, by otwierał nasze serca i uzdalniał do przyjęcia Twego słowa.

Przyjdź do nas Duchu Święty i każdego dnia ucz nas, że *nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych (Mt 4,4)*, że istnienie ostateczna racja, dla której warto żyć, to znaczy Bóg i Jego niezgłębiona miłość⁴.

³ Por. tamże, 51.

⁴ Por. tamże, 83.

ŚRODKI PRZEKAZU

Porażające jest na pewno to, że [...] w ciągu 25 lat aż 20 milionów ludzi [z Polski] wyjechało na Zachód i tylko mała część z nich wróciła. [...] Trudno powstrzymać się od marzenia, by bez mała 18-20 milionów Polaków mieszkających na emigracji postanowiło kiedyś wrócić do ojczyzny [...]. Taka sytuacja powrotu emigracji wpłynęłaby na zupełnie inny potencjał Rzeczypospolitej w przyszłości.

Jacek Bartosiak

To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!

św. Jan Paweł II

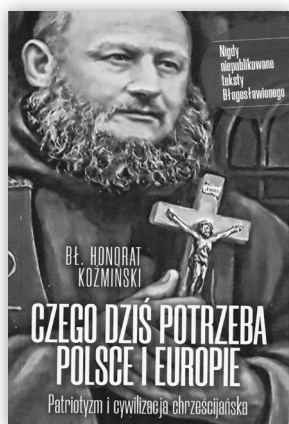
Chodzi więc o to, aby dobrze zbadać, jakiej to pomocy dany kraj potrzebuje i w jaki sposób udzielić jej należy, aby to było prawdziwą miłością ojczyzny.

bł. Honorat Koźmiński

Alina Wendt SMDP

RECENZJA

bł. Honorat Koźmiński, *Czego dziś potrzeba Polsce i Europie. patriotyzm i cywilizacja chrześcijańska*, Fronda, Warszawa 2019, s. 288



Z inicjatywy Prowincji Warszawskiej Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów wydawnictwo Fronda wydało w 2019 r. zbiór niepublikowanych wcześniej tekstów bł. Honorata Koźmińskiego. Publikacja otrzymała tytuł: *Czego dziś potrzeba Polsce i Europie* i zawiera trzy integralne teksty: „Patriotyzm”, „Co Polsce i całej Europie dziś potrzeba”, „Cywilizacja chrześcijańska”. Oryginały rękopisów znajdują się w Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu. W dwustu osiemdziesięciuosiemstronicowym wydaniu teksty zostały poprzedzone notą edytorską br. Tomasza Płonki OFM Cap i bardzo obszernym wstępem br. Juliusza Pyrka OFM Cap.

Wstęp br. Juliusza Pyrka zdaje się być erudycyjną prezentacją wyjątków różnych dzieł twórców literackich i kulturowych dotyczących zagadnienia patriotyzmu, sposobów jego postrzegania, rozumienia i wyrażania. Można powiedzieć, że jest historiozofią patriotyczną, która prawdopodobnie ma służyć wykazaniu jej wpływu na rozwój myśli patriotycznej, narodowej i ogólnospołecznej bł. Honorata Koźmińskiego.

Pierwszy z zamieszczonych tekstów „Patriotyzm”, jakkolwiek niedługi, dzieli się na kilka części, w których czytelnik może odkryć bogactwo pojęcia „patriotyzm” rozumianego wielopłaszczyznowo: wobec Boga, Kościoła, własnego – narodowego powołania, ale również może dowiedzieć się, kogo i dla czego określimy prawdziwym patriotą, a kogo nie. Podsumowaniem jest część wskazująca na lidera w działaniach i nauczaniu patriotyzmu.

Określenie przez Błogosławionego pojęcia patriotyzmu jako cnoty, zasadniczo ustawia inny, niż zazwyczaj proponowany, kierunek rozumienia go. Stąd też patriotyzm – miłość ojczyzny – nabiera tu również znamiona „porządna” w opozycji do „nieporządna” miłość kraju i nie zawęża się jedynie do obrony samej suwerenności zewnętrznej, ale wskazuje na rozróżnianie zagrożeń płynących z ukrytych ideologii manipulujących społeczeństwem. I, co niektórym może wydawać się dziwne, za lepsze rozwiązanie uważa pozostawać w pewnym ucisku, ale mieć przy tym zdrowe morale i siłę duchową.

Omawiając zagadnienie patriotyzmu wobec Boga, bł. Honorat jednoznacznie twierdzi, że wiara, pobożność i wierność Bożym przykazaniom są poręką wolności zewnętrznej i pomyślności dającej dobrobyt społeczeństwa. Wskazuje też na bardzo istotną zależność i potrzebę czasu, że powrót do żywej wiary i czystości obyczajów – zgodnie z Dekalogiem – dają szansę sprowadzenia dla kraju i narodu błogosławieństwa od Boga, który jest Panem historii i świata.

Powinności narodów względem Chrystusa i Kościoła, jakie wynikają z szeroko i dogłębnie pojętego patriotyzmu, dowodzą bogactwa wspaniałych owoców. Powszechne szerzenie chwały Jezusa i zachowywanie Bożych Przykazań obserwowane w Europie wieków średnich Błogosławiony widzi jako wieloraka wierność Boga względem swoich wiernych, a co za tym idzie ochrona przez wszelkimi niebezpieczeństwami i błogosławieństwo, potwierdzone wszechstronnym rozwojem różnych narodów. Zaniechanie zaś tego, odrzucenie Kościoła i Bożego Prawa, a wyeksponowanie egoistycznej myśli człowieka, zaciąga winę chaosu oraz utratę pokoju i jedności społecznej.

Na tym tle Koźmiński pyta o rolę naszego narodu w Europie i określa ją bardzo jednoznacznie jako „przedmurze chrześcijaństwa” i „obronę wiary i Kościoła”. I znów, wierność temu powołaniu zapewnia wsparcie Boga, zaś otwarcie się na nowinki i herezje, pociąga konsekwencje w postaci osłabienia wiary i obojętności religijnej. Oba te skutki postrzega jako klęskę narodu

polskiego, rozciągającą swoje macki niewiary nawet w najbliższym domowym otoczeniu.

Wobec tego Honorat określa niektóre cechy „prawdziwych miłośników kraju”, grupując je w pewne kategorie. Prawdziwym patriotą jest ten, kto „chce ratować kraj w tym, co go jedynie może uratować”. Zatem widzi ich jako żywo wierzących w Boga i Kościół Chrystusowy, rozmodlonych i żyjących sakramentami; nauczających i wydających pisma (dobrą moralną i pożyteczną lekturę) w duchu katolickim; pełniących dzieła miłosierdzia. Ale też – ogólnie można by określić patriotów jako wykonujących pracę u podstaw – dźwigających społeczeństwo ekonomicznie, zrzeszających pomoc wzajemną, ochronę przed wyzyskiem i pogłębiających ducha katolickiego w życiu codziennym.

Niektóre twierdzenia bł. Honorata zawarte w tej części mogły by dziś być z oburzeniem odrzucone jako ksenofobiczne, wrogie, a na pewno nie przystające do współczesnej narracji o patriotyzmie, kulturze, nowoczesności i do tzw. poprawności politycznej. Jednak głębsze zastanowienie i wczucie się w myślenie zakonnika, pozwala zrozumieć taki sposób określania prawdziwego patriotyzm, głęboko osadzonego w przekonaniu o Dobru najwyższym, jakim jest Bóg w Trójcy Jedyny i wynikającymi stąd wartościami. Zdecydowanie nauka Honorata stoi w sprzeczności ze współczesną degrengoladą moralno-ideową i z tego względu może stanowić ważny punkt odniesienia do zachowania kierunku myślenia wyrażającego szacunek wobec dziedzictwa wiary, kultury, tożsamości i poświęcenia przodków.

Tekst „Co Polsce i całej Europie dziś potrzeba” zawiera rozważania wokół nauki płynącej z rozumu, wiary, historii przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej oraz o przyczynach ciągłej rewolucji. Główną osią rozważań, do której odnosi się Honorat, jest wierność Bogu, jako jednemu prawodawcy świata. Bogobożność ukierunkowuje człowieka na dążenie do celu jego istnienia czyli cześć, miłość i służbę Bogu. Porzucanie tego celu przez człowieka powoduje różnorakie klęski i niewole, których Bóg używa, by nakłonić swój lud do wiary, nawrócenia i wierności powołaniu. Życie zaś ludów podporządkowane woli Bożej i Jego prawom skutkuje pomyślnością i dobrobytem. Jednak czasy, nad którymi Honorat ubolewa, charakteryzuje odwracanie się człowieka od Boga, szerzenie się herezji i afirmacja czynów grzesznych. Piętnuje wielkie zaślepienie człowieka szukającego szczęścia poza Bogiem.

Natura ludzka stworzona przez Boga, nasuwa człowiekowi odpowiedź o celu życia i jego prawach. Te z kolei służą człowiekowi do osiągnięcia szczęścia doczesnego i wiecznego. Zdaniem Błogosławionego droga „zdrowego rozumu” pozwalająca właściwie rozeznawać, co słuszne i dobre dla rozwoju społeczeństwa i utrzymania zdrowej wolności ojczyzny jest właściwym tropem. Który należy zachować, nim podążać, by nie ulegać pokusie barbarzyń-

skiego bluźnierstwa skrywanego pod płaszczkiem nowoczesności i wolności od Bożego Prawa. Poznanie rzeczywistości zarówno rozumem, jak i wiarą daje człowiekowi jasne przeświadczenie, że wierność Prawu Bożemu wyrażana w obyczajach i pielęgnowaniu wiary żywej, jest prawdziwym dobrem, porządkuje relacje międzyludzkie i gwarantuje błogosławieństwo w działaniach dla dobra wspólnego.

Honorat zauważa pewną zależność między szukaniem prawdy podążającym za religią chrześcijańską a ładem społecznym i pokojem. I jednocześnie, odwołując się do innych, autorów, pokazuje odwrotność tego. Usuwanie religii i prawodawstwa Bożego z życia społeczeństw pociąga dramatyczne konsekwencje pustki moralnej człowieka, narastającej wrogości, nieufności, a nawet terroru. Jego zdaniem niemożliwe jest dać ludziom wolność bez Boga – o czym marzą zaślepieni politycy. Gdyż tylko siła płynąca z cnotliwego sumienia jest zdolna pobudzić ludzkiego ducha do zachowania wartości, praktykowania ładu, ofiary, by podnosić ducha narodu i utrzymać go w poszanowaniu praw. Nie pozostawia złudzeń: albo słodkie jarzmo chrześcijaństwa, albo żelazna niewola siły. I analizując dzieje Europy, nawiedzające ją idee różnych, coraz to odszczepieńczych reformatorów pobudzających coraz groźniejsze rewolucje, bł. Honorat wchodzi w rolę proroka, którego słowa zdają się brzmieć przekonująco aktualnie w naszej rzeczywistości.

Trafne i nad wyraz dzisiejsze wydają się też spostrzeżenia Honorata na temat współczesnych mu prądów naukowych, jakie opanowują umysły „ludzi niby wykształconych”, wiodąc ich w rezultacie do odrzucenia Źródła prawdziwej mądrości, jakim jest Bóg. I bezużytecznej nadprodukcji towarów, bezdusznej eksploatacji przyrody i niepohamowanego użycia, jakby były to najwyższe wartości, do których człowiek powinien dążyć. Błogosławiony nie pozostawia tych zjawisk kulturowych bez komentarza, ale wskazuje przeciwwagę i autentyczną wielkość narodu, przejawiającą się we wzniosłych myślach, szlachetnych uczuciach, obywatelskich cnotach i bohaterskiej wielkości charakterów jego obywateli.

Czytając teksty o Honorata, odnosi się nieodparte wrażenie, że są one adresowane do człowieka żyjącego w XXI wieku, gdyż problemy i zjawiska społeczne w nich poruszane występują dziś ze zwielokrotnioną intensywnością. I jakkolwiek można by sobie życzyć, by myśli Błogosławionego zostały zinteryoryzowane przez nasze społeczeństwa, to niestety realizm podpowiada, że to jedynie pobożne życzenie.

Tekst zatytułowany „Cywilizacja chrześcijańska” dzieli się na trzy części: 1. Istota, przymioty i źródła cywilizacji chrześcijańskiej; 2. Owoce cywilizacji chrześcijańskiej społeczne; 3. Owoce cywilizacji chrześcijańskiej duchowe i obyczajowe; a każda z nich zawiera kilka rozdziałów. Mamy tu serię zaprzeczeń, co – zdaniem Honorata – cywilizacją chrześcijańską nie jest, a jeżeli coś

z rzeczy zaprzeczonych może być uznane za przejaw cywilizacji chrześcijańskiej, to pod pewnymi warunkami.

Jako ważny należy zauważyć fakt, że mimo iż język o. Honorata jest dla współczesnego czytelnika archaiczny – właściwy jego epoce – gdyż wiele słów czy całych zwrotów nie funkcjonuje w dzisiejszej polszczyźnie, jednak nie zaburza to lekkości czytania, czy też nie nastrocza szczególnych problemów w rozumieniu przekazu zawartego w treści prezentowanych tekstów sprzed stu lat. Analizowane zagadnienia autor popiera przykładami z literatury, historii Europy, co daje czytelnikowi możliwość pełniejszego rozumienia problemu.

Rozważania traktujące o cywilizacji chrześcijańskiej są skonstruowane na zasadzie opozycji i kontrastów. Autor omawiając różne jej aspekty przywołuje zalety i zasługi cywilizacji chrześcijańskiej wyrosłej z pracy Kościoła katolickiego, przeciwstawiając jej z jednej strony niższy poziom rozwoju człowieka w cywilizacjach przedchrześcijańskich, a z drugiej negatywny wpływ różnych herezji i prądów ideowych, jakie przetoczyły się przez Europę, pozostawiając negatywny owoc swych działań. Podaje konkretne przykłady z historii na potwierdzenie swej tezy.

Według myśli Koźmińskiego społeczeństwo skoncentrowane tylko na dobrobycie i rozwoju gospodarczym, a pomijające ostateczny cel życia człowieka, odziera go z istoty jego istnienia i nie ma prawa do miana cywilizacji, gdyż nie służy prawdziwemu rozwojowi człowieka. Lansowanie dążności materialnej i hedonistycznej w żadnym stopniu nie służy prawdziwej cywilizacji, ale prowadzi społeczeństwo w przepaść, gdyż odrzucanie wyższych wartości degradowuje je.

Znamienna wydaje się uwaga Błogosławionego wypowiediana sto lat temu, że „dziś” obserwuje się wiele cech odradzającego pogaństwa, które przysparza człowiekowi wiele cierpienia – nie inaczej owo „dziś” z czasów Honorata zaznacza swoje przedłużenie i oddziaływa podobnymi zjawiskami w drugiej dziesiątce XXI wieku.

Obszernie określa zadania cywilizacji chrześcijańskiej wypełniane przez Kościół. Wskazuje zależność jej wzrostu i obniżenia – uwarunkowane od wzrostu ducha chrześcijańskiego w społeczeństwie, bądź odwrotnie jego upadku. Wielokrotnie mocno podkreśla wagę wpływu Kościoła na umysły i sumienia, jako środka zachowania wśród ludzi dobrych obyczajów wyrastających z przekazu Ewangelii. Wierność wartościom ewangelicznym, sprawiedliwości, poszanowaniu świętości, służba Bogu i ludziom są pewnym i jedynym gwarantem prawdziwego rozwoju człowieka i całych społeczeństw. Zaś poszanowanie ludzkiej godności i wolności wyrosłej z faktu bycia dzieckiem Boga, to z kolei pewność zachowania pokoju i jedności.

Można by zastanowić się, czy być może bł. Honorat Koźmiński zbyt optymistycznie i jednostronnie nie ocenia owoców działania cywilizacji chrześcijańskiej. Jednak w uznaniu zasług chrześcijaństwa oddaje mu sprawiedliwość, jako jedynemu trwałemu stylowi życia, mającemu pozytywny wpływ na wielostronny rozwój różnych dziedzin życia społeczeństw w kulturze chrześcijańskiej, porządkujący wartości i wprowadzający ład, harmonię, równość społeczną, dający prawa zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Służący pełnemu rozwojowi człowieka we wszystkich aspektach jego natury i osoby, co dowodzi „boskiej siły ukrytej w cywilizacji chrześcijańskiej”.

Pozycja prezentująca właśnie dziś teksty bł. Honorata nie tylko zasługuje na uwagę, ale warta jest dogłębnego przestudiowania, namysłu i szerokiej dyskusji, a może nawet zinterpretowania w naszej rzeczywistości... Okazuje się, że myśl świętego po ponad stu latach dotyka aktualnych zjawisk i problemów. Współcześnie, w roku Pańskim 2019, kiedy obserwujemy zakłamywanie rzeczywistości, walkę z wartościami i „barbarzyńskim” bałwochwalstwem szkodliwych i destrukcyjnych ideologii, myśl bł. Honorata chciałoby się jak najszerzej rozpropagować, by służyła ozdrowianiu umysłów współczesnego polskiego społeczeństwa. Stąd też podziękowanie dla Braci Kapucynów za wydobycie i publikację powyższych tekstów Honorata Koźmińskiego.

Alina Wendt SMDP

RECENZJA strony internetowej *Święto stworzenia. Portal chrześcijańskich ekologów*

Brat Franciszek stale zaprasza nas na fascynujący, choć nie łatwy, szlak odkrywania autentycznych relacji w wielkiej Bożej rodzinie; na wędrówkę z poznawaniem tajemnic przyrody i świętości wszelkiego życia.

o. Stanisław Jaromi, „Patron ekologów”

Portal „Święto Stworzenia” (<https://www.swietostworzenia.pl/>) zaistniał w sieci w maju 2012 r. – w Zielone Świątki. Twórcami są członkowie Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu – REFA, istniejącego już od trzydziestu lat. Ruch jest inicjatywą katolików zaangażowanych w ekologię i ochronę środowiska, którzy mają na celu reprezentowanie katolickiego stanowiska wobec szeroko rozumianej problematyki ekologicznej, co określają hasłem: „być katolikiem wśród ekologów i ekologiem wśród katolików”.

Strona jest owocem wieloletniego doświadczenia i dokonań REFA. Obrazuje to bogactwo zagadnień dostępnych tu. Autorzy mówią o sobie – czyli prezentują postać patrona ekologów św. Franciszka z Asyżu; przedstawiają siebie, jako członków REFA; mówią o przeprowadzanych przez siebie akcjach; opowiadają o cyklicznie odbywających się warsztatach ekologicznych – inaczej letnich obozach – organizowanych co roku w innym rejonie Polski, czytaj: innym Parku Narodowym lub Parku Krajobrazowym – na łonie natury, na odludziu, z poszanowaniem praw przyrody. I w prostocie chwala się swoimi osiągnięciami, wyróżnieniami, nagrodami. REFA działa nie tylko w Polsce, ale też za granicami kraju, o czym świadczą akcje, w które angażują się członkowie ruchu.

Graficznie portal ekologów katolickich jest prosty, przyjemny dla oka, przeżytkany różnymi odcieniami zieloności. Zawiera kilka zakładek, pod którymi kryje się ogrom treści – studium i popularyzacja nauczania Kościoła na tematy ekologiczne, krzewienie stylu życia szanującego i uwzględniającego ograniczenia społeczne i przyrodnicze, edukacja ekologiczna chrześcijan przez kształtowanie właściwego obrazu ekologa-katolika. Aktywne zatroskanie o energooszczędność w Kościele, rolnictwo ekologiczne i suwerenność żywnościową. Posiada własne logo. A przez logo zaprzyjaźnionych inicjatyw, powiązanych tematycznie odsyła do ich stron, np. Koalicja Klimatyczna, Nauka o Klimacie, Global Catholic Climate Movement. Prowadzi Szkołę Liderów Ekologii Integralnej, do której chętni mogą się zapisać i pobierać naukę.

Działania Ruchu ujęte w kilka tematycznych cykli szerzej opisują konkretne działania ekologów katolickich. A są to: Ogrody św. Franciszka, Kampa-

nia „Czyńcie sobie ziemię kochaną”, Ochrona klimatu, Mapa chrześcijańskich inicjatyw ekologicznych, Przyroda miasta, Czas dla stworzenia i wspomniana już Szkoła Liderów Ekologii Integralnej. Wszystko to podpięte pod zakładkę „nasze działania”, tu pod każdym tematem inicjatywy, programu można znaleźć kilka artykułów świadczących o rozwoju danego programu – realizowanego w różnych miejscach i wydarzeniach. Przykładowo: w programie „Ochrona klimatu” znajdziemy m.in. fotoreportaż ze szczytu klimatycznego ONZ odbywającego się na Stadionie Narodowym i w innych miejscach w Warszawie.

W zakładce „publikacje” jest również kilka kategorii tematycznych: Zielony zeszyt, PRO-LIFE, Fides & Ratio, Laudato Si, etyka i GMO, rolnictwo ekologiczne. Każda z nich odwołuje się do tekstów wskazanych w nazwie pod-zakładki, bądź – jak etyka i GMO – prezentuje różne źródła, w których omawiane są aspekty problematyki GMO. Ciekawym jest też Zielony Zeszyt – coś na kształt wewnętrznej publikacji Ruchu ukazujący się w pewnych odstępach czasu. Zeszyt jest dostępny w pliku pdf, który czytelnik może pobrać i zapisać na swoim sprzęcie. Mankamentem jest to, że nie do wszystkich zeszytów jest aktywny dostęp – być może to wynik jakiegoś błędu programowego. Zdaje się, że dużą popularnością cieszył się temat tzw. rolnictwa ekologicznego.

Na szczególną uwagę – moim zdaniem – zasługuje zakładka „Czytelnia”, w której znajdziemy współczesną (i nie tylko) naukę Kościoła o ekologii – ogólnie nazwanej. Osobne zakładki pełne treści, bieżących działań, wydarzeń, artykułów traktują o Ekologii Franciszka, Ekologii Benedykta XVI, Ekologii Jana Pawła II, Ekologii Kościoła polskiego, ale również Ekologii franciszkańskiej – z dekalogiem św. Franciszka z Asyżu. Są tu również Chrześcijańskie Eko-inspiracje, Bioregionalizm i Ekoteologia – oprócz klasycznych artykułów wypełnione dwoma inspirującymi blogami: Piotra Wojciechowskiego EKO-ESEJ i Chrześcijan Ekolog o. Stanisław – blog.

I na kanwie jednego z nich, zatytułowanego „Szalony pęd – jak przed nim uciec?”, słów kilka. Pouczający felieton Piotra Wojciechowskiego, uświadamia że ekologia *jest nie tylko gałęzią wiedzy, jest także otwartym dla wszystkich forum rozmowy, wymiany myśli*. Ale skłania też do zajęcia się zagrożeniami środowiska i jego ochroną, i niezależnie od motywacji działania, może stać się przestrzenią spotkania i współdziałania, może prowadzić ludzi ku sobie, co w dzisiejszym podzielonym społeczeństwie wydaje się osiągnięciem wysoce wartościowym. Chcąc natomiast ocalić świat, współczesny człowiek musi lepiej kontrolować *szalony pęd rozwoju technologii, arogancję konsumpcji, mrzonki nieskończonego postępu*. Co wymaga edukacji i kultury, dzięki której może mieć dystans do *promocyjnego wrzasku mediów, do błazeńskiego światka celebrytów*. Dziwny współczesny świat, pełen podziałów wymaga zaś od ekologów działania przemyślanego, mądrego, uwzględniającego wszelkie

pęknięcia mentalne i kulturowe, *bo ostatecznie planeta jest jedna i wspólna, a katastrofy nie uznają granic rysowanych ludzką ręką.*

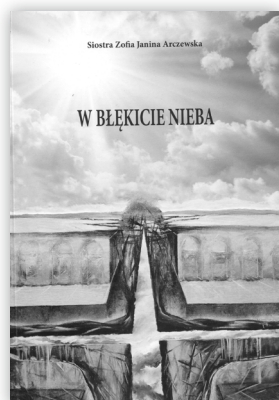
Dla niektórych może być to przydatną informacją, że od dnia kanonizacji Jana Pawła II, czyli 27.04.2014 r. portal ekologiczny jest dostępny również jako aplikacja na tablety i smartfony. Strona ważna, na pewno interesująca, ba! pouczająca i bogata w formie, a jeszcze bardziej w treści – pełna rozmachu, tętniąca życiem, nie archaiczno-kościółkowa (!). Jak najbardziej na czasie, być może ma szansę wpływać na zmianę trendów kulturowych i mentalnych. Warto tu zaglądać i czerpać informacje o zdrowym życiu – w sumie propagowanym przez naukę Kościoła.

*Inne są drogi Boże a inne ludzkie,
i najczęściej [...] Panu Bogu podoba się
inną drogą prowadzić człowieka,
niż on sobie wytyka.*

bł. Honorat Koźmiński

RECENZJA

s. Zofia Arczewska, *W błękicie nieba*, Puławy 2018, ss. 74



Niewielki tomik poezji zatytułowany *W błękicie nieba* autorstwa s. Zofii Janiny Arczewskiej wydała w 2018 r. Mała Poligrafia Upowszechniania i Wydawnictw IUNG-PIB w Puławach. Jest to zbiór stu pięciu wierszy wybranych przez Joannę Dejneki-Sitkiewicz, która zamieściła również notę biograficzną o autorce. Cykl wierszy i notę poprzedza podziękowanie siostry Zofii kierowane do najbliższych jej osób: rodziny, przyjaciół, Zarządu i współsióstr ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej w Sandomierzu.

Zofia Arczewska urodzona 28 sierpnia 1959 r. w Sandomierzu edukację pobierała w Głazowie, później w Sandomierzu. Od młodości rozmiłowana w czytaniu książek, poezji, muzyce organowej i śpiewie chóralnym. Od 8 grudnia 1976 r. siostra w Zgromadzeniu Sióstr Służek NMP. Wcześniej (2017) publikowała swoje wiersze w *Almanachu poezji religijnej* we współautorskim zbiorze *A Duch wieje kędy chce...* w Lublinie.

Poezja s. Zofii jest świadectwem szczerzej miłości do spraw najprostszych i najważniejszych, a jednocześnie zapisem szczególnej relacji przyjaźni z ludźmi i z Bogiem. W dużej części ma charakter autobiograficzny.

Tomik otwierają dwa wiersze: „Życie niewypełnione” dedykowany pamięci poległych żołnierzy w rodzinnej miejscowości Rożki i „Sandomierz moje miasto” jako wyraz szczególnego ukochania miejsc rodzinnych i wartości patriotycznych.

Wiersze poukładane są w nietytułowane cykle tematyczne. Cykle nie są od siebie oddzielane, brak tu jakichkolwiek znaczników wyróżniających. Następują jeden po drugim, w pewnym porządku logiczno-tematycznym. Czytelnik ma pełną swobodę odczytania i odkrywania wprowadzonych połączeń między dobranymi wierszami.

Pierwszy cykl dotyczy ważnych wydarzeń z życia Zofii Arczewskiej. Jest to swoisty tryptyk okolicznościowy, w którym widoczna jest pewna ewolucja w kształtowaniu się relacji dziecko – Jezus. Wiersze dokumentują dzień przyjęcia pierwszej komunii świętej (1968): „Przyjdiesz dziś do mnie”, rocznicę tego wydarzenia (1969): „Już rok mija” i dzień, w którym Zofia składała swoje śluby wieczyste w domu Generalnym w Mariówce (1984): „Serce oddane”.

Tekst „Przyjdiesz dziś do mnie” wyraża dziecięcą rozmowę z Jezusem przychodzącym w sakramentalnej postaci w dzień I Komunii św. Wierszyk prosty, serdeczny, wyrażający dziecięce uczucia przejęcia ważnym wydarzeniem, troski o cierpiącego Jezusa – napełnione dziecięcą ufną obietnicą wskazującą na budzącą się szczerą i bliską relację dziecka wobec Jezusa.

„Już mija rok” – to wierszyk dziecka, które w pierwszą rocznicę przyjęcia Jezusa do serca mówi o tym, co lubi robić, co jest treścią jego codzienności, w której już rok żyje w świadomym towarzystwie Jezusa. A choć znaki początku tej znajomości (sukienka) tracą swój ówczesny wdzięk – serce dziewczynki, *ciągle oddycha* i wzrasta w nim coraz większa miłość i ufność wobec Jezusa, którego prosi, by zawsze trzymał ją na swojej drodze – w swoim towarzystwie.

Wiersz „Serce oddane” jest jakby relacją codziennego życia przenikniętego obecnością Jezusa Oblubieńca, dostrzeganego w przyrodzie, w przeżywaniu Eucharystii – miejscu codziennego ofiarowania swojego życia Bogu, którego pragnie nieustannie uwielbiać i Mu dziękować.

Drugi blok wierszy dotyczy rodziny i innych bliskich osób. Wśród nich większość odnosi się do s. Ireny Dejneki. Wiersze tu zebrane tworzą jakby „dziennik rodowy”, w którym ważniejsza jest treść i atmosfera oddana przez autorkę, niż nadzwyczajny kunszt poetycki. Pojawiające się tu gdzieś tam rymy, umiejscowione w różnym układzie wersów, nie stanowią wartości dodanej tekstów.

Wiersz „Moja rodzina” wprowadza czytelnika w atmosferę szczęśliwego dzieciństwa spędzonego pod troskliwą opieką *ukochanych rodziców* w gronie *pięciorga rodzeństwa* – zresztą rodzeństwu autorki wiersz jest dedykowany i z dedykacji czytelnik poznaje imiona siostr i brata. Przebija w nim atmosfera radości i wdzięczności wobec najbliższej rodziny wzmocnionej silnymi serdecznymi relacjami.

„Siostrzyczka Józia”, to jakby minireportaż, w którym pojawia się wielogłosowy podmiot liryczny – siostra zmarłej Irena Dejneki i osoba znająca ją i jej rodzinę. Znajdziemy tu króciutki opis relacji rodzinnej dziecka, wyznanie Siostry Ireny odsłaniające jej osobiste uczucia względem młodszej siostry, ale również apostrofę skierowaną do zmarłej.

Konstrukcyjnie bardzo ciekawy wydaje się kilkuwersowy wierszyk „Kiedy na drodze”, w którym obok przerzutni widoczny jest pewien dialog i zasada palindromu. Wszystko to spięte w zwrocie do adresata wiersza, określonego w dedykacji pod tekstem.

„Twoje kwiaty”, to apostroficzna charakterystyka ukochanej siostry, zawarta w opisie cech przyrody szczególnie przez adresatkę preferowanych. Podobną charakterystyką jest „Życie ukryte”, z tą różnicą, że w obrazach opisujących postać w trzeciej osobie zastosowano mowę pozornie zależną.

Stałą cechą obecną w wierszach z „dziennika rodowego” – jak je określiłam – jest przedstawianie osób jako bogobojnych, świątobliwych, wiernych prawu

Bożemu i ojczyźnie, które odchodząc z tego świata, są jakby do tego uprawnione przez dobre życie. Autorka postrzega i przedstawia poszczególne osoby w aspekcie ich wiary i miłości do Boga i bliźnich – to z kolei ujawnia czytelnikowi pewną cechę samej piszącej. Możemy ją w jakimś stopniu poznać przez sposób opisywania osób i świata – na zasadzie: poznać człowieka po języku, jakim się posługuje. Wiersze Zofii Arczewskiej są przepelnione spokojem, miłością, wdzięcznością i szacunkiem do Boga, ludzi i przyrody. W dwóch pierwszych cyklach tematycznych nie ma szczególnie wyszukanych metafor czy obrazów – tchnie zwyczajność i prostota serca wyrażająca szczere uczucia.

Kolejny blok tematyczny o Bogu Obecym otwiera tytułowy wiersz tomiku: „W błękitie nieba”. Wiersz jest świadectwem postrzegania Boga obecnego w przyrodzie, a jednocześnie wydobywania przymiotów Boga – Odkupiciela, który dodaje sił człowiekowi i zaprasza do relacji ze sobą.

Niektóre wiersze w tym cyklu wydają się bardziej dojrzałe warsztatowo, ale nadal pełne prostoty i szczerości w relacji dziecka wobec Boga. Znajdziemy tu różnorodność potencjalnych możliwości dostrzegania Boga wokół. Bóg obecny w przyrodzie – jej pięknie, blasku, świeżości, w całym świecie stworzonym. Obecny w swoich sługach: aniołach, kapłanach, świętych, w swojej Matce Maryi. Bóg obecny w znakach: w krzyżu, w sakramentach – szczególnie w Eucharystii. W kolejnych wierszach widzimy Boga Siostry Zofii: dobrego, czulego, wszystko wiedzącego, wszechmogącego, dającego życie... Autorka wychwala Boga, dziękuje za wszystko, co ją spotyka, często prosi o różne łaski potrzebne do zachowania wierności Bogu. Niejednokrotnie przemyślenia poetyckie mają charakter modlitwy – prośby, uwielbienia, dziękczynienia. Niektóre z wierszy zahaczają o tematykę filozoficzno-egzystencjalną, inne można by określić jako opowieści biblijne, odwołujące się bezpośrednio do historii zawartych w Ewangelii.

Spośród wielu, chciałabym zatrzymać się przy tekście zatytułowanym „Ty wszystko wiesz” – wiersz zbudowany przez powtarzającą się apostrofę skierowaną do Pana, który wszystko wie... – zarówno w wiedzy ogólnej, a co ważniejsze, w bardzo indywidualnej, dotyczącej stanu uczuciowego, duchowego podmiotu lirycznego. Ponadto, wie również jak – zdaniem osoby mówiącej w wierszu – leczyć różne choroby jej ducha, co jest też przedmiotem jej prośby.

Inny tekst z tego bloku: „Moja droga” – to nie tylko metaforyczny opis drogi życia, ale i swego rodzaju świadome przygotowanie do najważniejszego momentu ludzkiego istnienia. Wierszyk niedługi, ciekawy, bogaty w przenośnie, przerzutnie, symbolikę różnorodnych doświadczeń w podążaniu do wieczności.

Wśród wierszy o Bogu Obecym wiele z nich wprowadza w głąb relacji człowieka z Bogiem. Wyrażają nie tylko zachwyt nad Jego dziełami czy relacji do świętych, ale odsłaniają czytelnikowi nieuchwytny zakres intymności w relacji człowieka z Bogiem. Mówią o tym wiersze: „Miłość”, „Zaufanie”, „Bóg jest zawsze”, „Szukam Cię”, „Daj zrozumieć miłość”, „Musisz lubić trójki”, „Muzyk mej duszy”, „Jesteśmy razem”, „Tak blisko Ciebie”, „Oddałam

dziś”... i inne. Ten ostatni wiersz jest jakby próbą potwierdzenia podjętych decyzji życiowych podmiotu. Wybór Boga jako włodarza serca daje gwarancję, ubezpieczenie w dziwnym zatrutym przez zło świecie, w którym żyje podmiot liryczny. Codzienne zmaganie ze złem odsłania samotność podmiotu solidaryzującego się z samotnością Boga, który zawsze czeka gotowy do obdarowywania człowieka.

W dalszej części znajdujemy całą serię drobniutkich wierszyków – jakby epizodów wartych uwagi ze względu na ich lekkość i pewną mądrość. Tekst zatytułowany: „Na niebieskiej łące”, to przepiękny wierszyk, pełen wdzięku, dowcipu i radości płynącej z wyobrażeń o życiu aniołów i świętych w niebie. Bogaty w ciekawe zestawienia słów i środków literackich. Inny z tego cyklu „Na arenie świata” – lekki i nacechowany dojrzałymi metaforami i wielością wymownych epitetów.

Tomik kończą wiersze o tematyce związanej z krzyżem, tak tym Jezusowym, na którym oddał ducha, jak widocznym, przed którym się kłęką, ale również z tym, który jest śladem męczeństwa świętych. Wszędzie jako chluba, znak nadziei i zwycięstwa wiary.

Na koniec słowo o okładce tomiku. Szata graficzna okładki zaprojektowana przez dr Grażynę Hołubowicz-Kliza intryguje swą niejednoznacznością. Pomimo, że widać ją na zdjęciu prezentującym tomik, spróbuję o niej opowiedzieć. Przestrzeń nieba i ziemi stykają się w na widnokregu. Powyżej słoneczny błękit nieba przetkany kłębiastymi chmurami unoszącymi się nad horyzontem. Przestrzeń ziemi w pierwszej warstwie jest jakby pustynią, która rozpęka się pionowo tworząc coś na kształt rowu od zewnątrz zarośniętego cierniami, od wewnątrz zaś wypełnionego błękitem (nieba, strumienia?). Bliższy plan poniżej – pustynia jakby opada w formie arkad z bardzo dalekim odbłaskiem nieznacznego błękitu. Pod arkadami schodzi kolejne pęknięcie przestrzeni „piaszczyste” – tym razem poziome – przecięcie obu pęknięć tworzy znak krzyża. Niżej od błękitnego skrzyżowania spadają strzępy cierni robiące wrażenie zarysowanych w kształt ramy okalającej krzyż, obmywanej błękitem. Dolna część obrazu – poniżej widnokregu – sprawia wrażenie żywej istoty. Obraz z okładki sam w sobie skłania do głębokiego zadumania się nad jej wymową.

Lektura wierszy s. Zofii Arczewskiej daje dużo nadziei i radości, uczy rozeznania własnego miejsca w szeregu i porządkuje wartości. Warto sięgnąć. Polecam.

BIOGRAMY

Alicja Kazimiera Bławdziewicz WNO

Ks. BONIFACY MIĄZEK (1935-2018)

*Ks. Bonifacy zawsze starał się być kapłanem
dla tych, którzy potrzebują serca*
ks. bp Henryk Tomasik

Na pogrzeb ks. Bonifacego Miązka, oprócz wielu znanych postaci, przyjechała także m.in. przełożona klasztoru św. Józefa w Breitenfurcie koło Wiednia Alberta Ibersperger, która tak wspomina Zmarłego: „Ks. Bonifacy ostatnie sześć lat swojego życia spędził w naszym klasztorze. (...) Najlepszą lekcję życia pokazał nam w ostatnich chwilach swojego życia. Kiedy lekarze powiedzieli, że niebawem umrze, od razu poprosił o sakrament namaszczenia chorych. Pogodził się z tym i czekał na odejście. W ostatnich dniach przy jego łóżku czuwali jego znajomi, głównie jego studenci. Z jego serca promieniował wewnętrzny spokój. W chwili śmierci przy łóżku ks. Miązka była jego dawna studentka, która modliła się z nim psalmami w języku polskim. Uśmiechnięty odszedł do Boga”¹.

Można przytoczyć więcej podobnych świadectw: „Ksiądz Boniek, bo tak o nim mówiliśmy, był dla nas niedoścignionym wzorem i cudownym przyjacielem – wspominał ówczesny rektor Politechniki Świętokrzyskiej Stanisław Adamczak. – Poznałem go, gdy byłem ministrantem, potem przez wiele lat nie widzieliśmy się aż do momentu, gdy jako naukowiec pojechałem na wykłady do Wiednia”². Ludzie zaświadcza, że ks. prof. dr hab. Bonifacy Miązek był przewodnikiem wiary i żarliwym patriotą, osobą skromną, pełną prostoty i dająca innym poczucie bezpieczeństwa. Wielki naukowiec, ale zarazem: „Wujek Boniek, brat Boniek, ksiądz Boniek, bo tak o nim wszyscy mówiliśmy. Był dla nas wspaniałym wzorem do naśladowania i cudownym przyjacielem, wykładowcą i nauczycielem. Mieliśmy to szczęście być jego rodziną – mówiła z kolei siostrzenica ks. Miązka Barbara Strzelecka”³. „Mądry i dobry. Mądry nie tylko mądrością uczonego Uniwersytetu Wiedeńskiego, ale i życiowym doświadczeniem. Dobry nie tylko dobrocią kapłana i chrześcijanina, ale taką zwykłą – mówił burmistrz [Końskich – Krzysztof] Obratański”⁴.

¹ Cyt. za: <https://ekai.pl/uroczystosci-pogrzebowe-ks-prof-bonifacego-miazka/> (dostęp: 6 czerwca 2019), dalej: KAI.

² Cyt. za: <https://echodnia.eu/swietokrzyskie/zmarl-ksiazd-profesor-bonifacy-miazek-w-wojewodztwie-swietokrzyskim-mial-wielu-przyjaciol/ar/13597460> (dostęp: 6 czerwca 2019), dalej: Echo Dnia.

³ Cyt. za: KAI.

⁴ Tamże.

Ks. infulat prof. dr hab. Bonifacy Miązek zmarł w austriackim szpitalu 17 października 2018 roku, w 59 roku kapłaństwa, w wieku 83 lat. Był kapłanem diecezji radomskiej. W koncelebrze mszy pogrzebowej uczestniczyło około stu księży z Polski i z zagranicy: m.in. z Austrii, Niemiec i Anglii; uroczystościom przewodniczył biskup radomski Henryk Tomasik. „Tracimy człowieka wspaniałego, wielkiej kultury i serca. Jego odejście jest dla nas wezwaniem, że w tych trudnych czasach, potrzebni są księża, którzy z przebojem pójdą do ludzi, by głosić Chrystusa, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie – mówił w homilii ks. prałat Czesław Murawski, kolega kursowy zmarłego”⁵.

Swoje 75. urodziny ks. Bonifacy Miązek obchodził w Końskich; uroczystości odbywały się w Bibliotece Publicznej imienia Cezarego Chlebowskiego. „To dla nas zaszczyt – mówił wtedy, w 2010 roku, wzruszony burmistrz Krzysztof Obratański. – Nie ma w naszym mieście drugiej tak utytułowanej osoby, drugiego takiego naukowego i moralnego autorytetu. Cieszę się, że już pięć lat temu mogliśmy nadać księdzu profesorowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Końskie”⁶. W uroczystościach urodzinowych brali udział naukowcy z kilku uczelni i władze: wojewódzkie, powiatowe i gminne.

W jednym z wywiadów ks. Miązek wyznał, „że nie jeden raz, będąc za granicą, był z tęsknoty za opuszczoną ojczyzną”. „Odwiedziłem go w Wiedniu sporo ponad 20 lat temu” – zapisał ks. Zbigniew Niemirski. „To była jedna z wielu moich wizyt w jego mieszkaniu. Zaprosił mnie do kuchni i tam, przy stole, czytał mi z rękopisu swe wiersze z tomiku o powrocie do rodzinnego domu. Snuł wizję o swej matce, która – widząc wracającego syna – zmęczenie wytrze w ręcznik... Ale ona już wtedy przecież nie żyła. Ten obraz nie mógł się ziścić. Wciąż widział wirydarz sandomierskiego seminarium, po którym przechadzał się jako kleryk. Był niepoprawnym marzycielem, a zarazem realistą. Wychował rzeszę studentów, ludzi, którzy – wierni mimo upływu lat – towarzyszyli mu do ostatnich chwil, opiekowali się nim, gdy cierpiał i konał”⁷. Wrócił do ojczyzny jako emeryt i zamieszkał w Końskich przy parafii św. Mikołaja. Jednak w sierpniu 2012 roku znów wyjechał z Polski i zamieszkał w Breitenfurcie, gdzie po trudnej walce z chorobą zmarł.

Ks. Bonifacy Miązek słynął z opieki nad studentami. Wypromował 14 doktorów. Wiele publikował: prac naukowych oraz tomów poezji; był znany w środowiskach polonijnych. Otrzymywał liczne, prestiżowe nagrody. Wielu do jego najważniejszych osiągnięć naukowych zalicza m.in. cykl publikacji niemieckojęzycznych dotyczących tematycznie niemal całokształt dziejów literatury polskiej. Był profesorem Uniwersytetu Wiedeńskiego. Należał do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

⁵ Tamże.

⁶ Cyt. za: Echo Dnia.

⁷ Cyt. za: <https://info.wiara.pl/doc/5098670.Nie-zyje-ks-prof-Bonifacy-Miazek> (dostęp: 6 czerwca 2019).

W 2015 roku został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowiska polonijnego w Austrii oraz za promowanie i popularyzowanie polskiej kultury. Był bezsprzecznie ambasadorem kultury polskiej i znaną postacią w kulturalnych stolicach Zachodniej Europy: Wiedniu, Londynie, Rzymie i Paryżu.

Ten wspaniały człowiek i kapłan urodził się 27 marca 1935 r. w Kolonii Szczerbackiej. W 1954 roku ukończył Państwowe Liceum Pedagogiczne w Końskich i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1959 r. Cztery lata później zadebiutował jako poeta na łamach „Więzi” (w 1963 r.). Przez sześć lat pracował jako wikary i nauczyciel religii w diecezji sandomierskiej. W 1965 roku wybrał się na wycieczkę turystyczną do Rzymu; był to jedyny w owych czasach sposób, aby wyjechać na Zachód. W Austrii odłączył się od wycieczki i już pozostał we Wiedniu. Tym sposobem uniknął aresztowania przez Urząd Bezpieczeństwa z powodu jego kontaktów z paryską „Kulturą”.

W 1972 r. na Uniwersytecie Wiedeńskim obronił pracę doktorską poświęconą twórczości Kazimierza Wierzyńskiego. Został na uczelni i w Instytucie Sławistyki wykładał historię literatury polskiej. W 1984 r. otrzymał stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy *Polnische Literatur 1863-1914. Darstellung und Analyse*. Był poetą, krytykiem literackim i historykiem literatury. Wydał m.in. następujące tomiki poezji: *Ziemia otwarta* (Paryż 1967), *Słowa na pustyni* (Londyn 1971) – redaktor i jeden z autorów antologii, *Wiersze* (Londyn 1984), *Powrót do domu. Wiersze* (Katowice 1992), *Sandomierskie wirydarze* (Londyn 2004), *Szukam domu. Ich suche ein Zuhause* (Wrocław 2006); a także zbiory esei, szkiców i analiz literackich (po polsku i po niemiecku): *Polnische Literatur 1863-1914. Darstellung und Analyse* (Wiedeń 1984) *Studien zur polnischen Literatur* (Frankfurt nad Menem 1993), *Polnische Literatur des Mittelalters und der Renaissance* (Frankfurt nad Menem 1993), *Przygoda z książką: wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie* (Wrocław 2004)⁸.

⁸ Por. <https://radioplus.com.pl/diecezja-radomska/zmarl-ks-prof-bonifacy-miazek-33551>; 19 październik 2018; tekst Radosława Mizery (dostęp: 6 czerwca 2019).

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

O. PIUS JÓZEF PRZEŹDZIECKI OSPPE (1865-1942)

O ks. Józefie Przeździeckim, późniejszym paulinie¹, Eliza Cejzik napisała do bł. Honorata:

„zdaje mi się, że prawie nigdy nie mogę pomyśleć o tym świętym kapłanie bez wzruszenia wdzięczności i gorącej życzliwości dla niego, która to jednak życzliwość teraz już nie trwoży mię wcale, będąc opartą jedynie na miłości Zbawcy naszego Najukochańszego i Jego Niepokalanej Matki”².

Innym razem donosiła Ojcu Koźmińskiemu: „ani nawet wspomnieć o nim [ks. Józefie] nie mogę bez wzruszenia, bez głębokiej i żywej wdzięczności, bez gorącego pragnienia coraz większych łask i coraz większego postępu na drodze świętości dla niego”³. Podziwiała jego pokorę, gdy słuchał jej zachęt do zapalenia się ideą wynagradzania:

Wielkiej to pokory trzeba, zaprawdę, ze strony kapłana; to też takich, jak Ks. Józef (...) chyba niewiele się znajdzie. Podobno bardzo jest kontent z tego, że to dzieło wyn.[agradzania] trochę bliżej poznał – i ze swojego dyplomu⁴ – i powiedział, że się N.[ajwielebniejszego] O. [Honorata] poradzi co do tego, jak z niego korzystać. W wigilję jego wyjazdu⁵ (w tę Środę) widziałam się z nim po raz drugi przy konf.[esjonale], ale nic prawie nie mogłam mówić⁶, widząc tłumy, zalegające takowy i wiedząc, że miał wyjść niedługo; to też bardzo bym chciała odnieść się do niego listownie, jeśli N.[wielebniejszy] O.[jeciec] użyczy zechce do tego swego błogosław.[wieństwa]⁷.

Eliza kontaktów apostołskich z ks. Józefem, a potem o. Piusem miała sporo. We wrześniu, w roku jego wstąpienia do paulinów (1892) donosiła Ojcu Honoratowi, że: „Nie pamiętam, żebym nadmieniła Najdr.[ozszemu] Ojcu, że wyjeżdżając z Włocławka Ks. Józef przesłał przez p. Kl.[arę] dla nas ów Obraz Przen.[ajświętszego] Oblicza, który dostał od N.[ajwielebniejszego] O.[jca], a który

¹ Ur. 9 marca 1965 roku w Krzepicach.

² List 121.

³ List 107.

⁴ Być może chodzi o dyplom Bractwa Najświętszego Oblicza z Tours.

⁵ Na Jasną Górę, gdzie wstąpił do Zakonu Paulinów.

⁶ Z kontekstu listu można wywnioskować, że chodzi o rozmowę na temat kultu Bożego Oblicza i idei wynagradzania. Rozmowy te odbywały się w konfesjonale, przy okazji spowiedzi Elizy.

⁷ List 117.

przez pewien czas znajdował się w kościele Włocławskim, gdzie obecnie został zamieniony innym, na wzór tamtego odmalowanym⁸. Zrozumiała, że adept pauliński: „Nie chciał widać nic z sobą przynosić do klasztoru”⁹, co może być pośrednim dowodem jego pragnienia całkowitego oderwania od dotychczasowego życia w Warszawie i Włocławku¹⁰, gdzie był wykładowcą w Seminarium Duchownym, tym samym, w którym sam w latach 1882-1886 odbierał formację intelektualną i duchową.

W latach następnych, od 1886 do 1889 roku studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w roku 1890 przyjął święcenia kapłańskie. Należał do związku księży wychowanków Akademii Duchownej w Petersburgu, za co w latach 1895-1896, czyli już jako o. Pius, został zesłany do guberni genzeńskiej¹¹. Nie poddał się, lecz prowadził tam działalność duszpasterską, a w drodze powrotnej wygłosił rekolekcje dla rosyjskich katolików w Samarze¹².

Był gorliwy i w zakonie należał do grona zwolenników ścisłego przestrzegania reguły. O. Jerzy Tomziński, generał Zakonu Paulinów w latach 1963-1975 (dwie kadencje), w audycji Radia Jasna Góra o Ojcu Piusie opowiadał w następujących słowach:

Zetknąłem się z osobą o. Piusa Przeździeckiego już w roku 1931, kiedy jako chłopiec wstąpiłem do gimnazjum paulińskiego. Wówczas to dotarła do nas wiadomość na Skalkę w Krakowie, że generałem zakonu został o. Pius Przeździecki. Kim był o. Pius? O. Pius Przeździecki u nas w zakonie uchodził za zupełnie nowego człowieka. Dlatego, że zakon – do o. Piusa – był w ramach, nazwijmy to, tego sztywnego pustelnicstwa, zamkniętego pustelnicstwa. To był człowiek szalenie otwarty. Otwarty na potrzeby, nazwijmy to, potrzeby polskie; wielki patriota. Przed swoim generalstwem stworzył tu na Jasnej Górze bardzo silną sodalicję. Ta sodalicja [miała] różne kierunki: pań, inteligencji, młodzieży. (...) To był człowiek, który działał i szalenie wpływał [miał szalony wpływ]... To były te wielkie ruchy wtenczas w Polsce: o. Honorat Koźmiński – [to były] te wielkie ruchy odnowy Polski. To [było] to budowanie Polski na świętości, na życiu zakonnym. Stąd tu się zaczyna jego miłość, jego sympatia do o. Honorata Koźmińskiego. Ci ludzie się znali. Tym bardziej, że o. Honorat pisał, za jego poprzednika o. Euzebiusza Rejmana, to nabożeństwo do Matki Bożej, miał ten projekt nabożeństwa jako liturgiczne święto. Stąd o. Pius był [o. Honoratem] zachwycony. To dziwna sprawa, że ci ludzie wlecy jakoś do siebie ciągną, się gdzieś spotkają, w korcu maku się znajdują. To właśnie o. Kolbe, o. Honorat,

⁸ List 122.

⁹ Tamże.

¹⁰ W dalszej części tego listu Cejzik pisała: „Teraz nawet przychodzi mi na myśl, że im mniej będzie miał rzeczy, tem lepiej dla niego – szczególnie takich, któreby mogły przypominać mu kogokolwiek...”.

¹¹ *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2012, kol. 722. (Dalej: EK)

¹² Opisał to potem w: *Ze wspomnień z przedrewolucyjnej Rosji* (Częstochowa 1929).

o. Pius Przeździecki – jeszcze tam kilku innych – to byli ci luminarze w tym czasie w Polsce, którzy budowali świętość [na świętości] – odbudowę Ojczyzny¹³.

Działalność o. Piusa nie ograniczała się więc jedynie do zadań zakonnych. I tak, w 1901 roku, wraz G. E. Witkowską założył w Częstochowie stowarzyszenie Zjednoczenie Pań o Działalności Katolickiej pod wezwaniem MB Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej¹⁴.

Szybko został oskarżony o działalność patriotyczną, więc w latach 1903-1904 przebywał na emigracji w Juvisy-sur-Orge k. Paryża; był tam kapelanem w polskim schronisku i zakładzie pw. św. Kazimierza. Jeszcze w tym samym 1904 roku opublikował w Rzymie *Petitio ad Bea-tissimum Patrem*, dzieło opisujące sytuację paulinów pod zaborem rosyjskim. Dopiero w 1905 roku wrócił na Jasną Górę.

Jeszcze za czasów przełożonego generalnego o. Euzebiusza Rejmana (kadencja w latach 1903-1910), którego był opozycjonistą, stał się inspiratorem wydawania tygodnika „Myśl Katolicka”, wychodzącego w latach 1908-1914. Publikował tam swoje artykuły pod różnymi pseudonimami.

W 1912 roku podczas procesu Macocha¹⁵ o. Pius Przeździecki oskarżył carat o rozbijanie Kościoła, co oczywiście nie uszło mu płazem: został za to karnie przeniesiony do klasztoru Bernardynów w Kole. Udało mu się stamtąd nielegalnie wyjechać na Węgry, a potem do Rzymu.

Od 1914 do 1920 roku był kolejno: mistrzem nowicjatu, przeorem i proboszczem w Krakowie. W czasie pobytu w Krakowie założył w 1918 roku Stowarzyszenie Sług Katolickich pw. św. Julii. Na tym nie koniec, był także skarbnikiem „Komitetu Wykupu Kościoła św. Agnieszki z rąk Żydów”¹⁶.

W latach 1920-1921 sprawował urząd przeora i proboszcza zarazem w Leśnej Podlaskiej, a od 1921 roku przebywał na Jasnej Górze. Zaczął tam prowadzić wszechstronną działalność duszpasterską, szczególnie jako kaznodzieja i rekolekcjonista inteligencji, a także charytatywną. Został doradcą generała o. Piotra Markiewicza i pracował nad rewizją konstytucji zakonnych, chodziło o ich przystosowanie do Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 roku.

Wreszcie sam został generałem zakonu (w 1931-1942, przez 2 kadencje). W czasie swojego generalstwa dbał o formację oraz studia młodych zakonników i przyczynił się do wybudowania nowoczesnego gmachu gimnazjum dla chłopców, otwartego w Krakowie w 1931 roku. Być może dzięki wcześniej-

¹³ Audycja radiowa Kazimiery Alicji Bławdziewicz z 17 lutego 1996 roku.

¹⁴ Por. EK.

¹⁵ Br. Damazy Macoch najprawdopodobniej był agentem carskim. 22 lipca 1910 roku w swojej zakonnej celi zamordował siekierą swojego kuzyna. Wcześniej okradał klasztor jasnogórski, dopuszczając się profanacji. Został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia; zmarł w więzieniu w 1916 roku, wyrażając skruchę.

¹⁶ Por. EK.

szemu pobytowi na Węgrzech i w Rzymie, doprowadził do powrotu zakonu na Węgry i do Włoch (1934). Cały czas działał charytatywnie oraz rozwijał duszpasterstwo polonijne.

Ciekawym wątkiem jest to, że zaznajomiony z wizjami Rozalii Celakówny, przekonany o ich prawdziwości, zachęcał prymasa A. Hłonda do ogólnopolskiej intronizacji Chrystusa Króla. Ponadto szerzył kult Serca Jezusowego i działał na rzecz beatyfikacji królowej Jadwigi.

Jako wybitny kapłan i zakonnik, był spowiednikiem siostr i diecezjalnym wizytatorem zgromadzeń zakonnych. Pisał artykuły o życiu kościelnym i jego oddziaływaniu na społeczeństwo polskie.

Modernizował budowle jasnogórskie: m.in. hotel dla pielgrzymów, spowiednicę, krużganki komunijne oraz i bibliotekę¹⁷.

W Encyklopedii Katolickiej czytamy, że: „wybuch II wojny świat., zastał go w Budapeszcie, gdzie delegował M. Zembrzuskiego do pomocy uciekinierom pol.; 1940 wrócił na Jasną Górę; w ciężkiej chorobie ukończył redakcję 20. tomu *Akt Prowincji, 1864-1942* (ArJG, sygn. 2586A)”. Zmarł 2 października 1942 roku na Jasnej Górze, którą tak ukochał.

¹⁷ Wg projektów A. Szyszki-Bohusza; por. EK.

Zespół redakcyjny:

Kazimiera Alicja Bławzdziejcz WNO, Oliwia Kusek SCM, Marietta Pstrągowska WNO,
Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz, Alina Wendt SMDP, Irena Złotkowska WDC

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*

ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM

tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18

e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu

ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz

tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87

e-mail: zamowienia@wds.com.pl

<http://www.wds.pl>

RODZINA HONORACKA

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze-
go Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki •
Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry
Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo
• Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca
Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki
Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścicowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza